



Rev. D. Strzyzewski

KAZANIA

O MĘCE I ŚMIERCI PANA NASZEGO

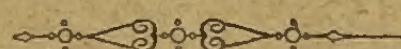
JEZUSA CHRYSTUSA

UŁOŻONE

PO SIEDM NA KAŻDY ROK

Z PRZYDANIEM

SIEDMIU KAZAŃ O WSPÓŁBOLEŚCIACH N. M. PANNY.



»Rozważajcie Tego, który takowe podejmował od grzeszników przeciw Sobie przeciwieństwa.« *(Żyd. 12. 3.)*

TOM I.

POZNAŃ.
Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.
1904.

Imprimatur.

Gnesnae, die XXI. Octobris 1902.

Consistorium Generale Archiepiscopale.

(L. S.)
Nr. 5886/1902.

Dr. Dziedziński,
Vicarius in Spiritualibus Generalis.

Objaśnienie.

Słyszałem niejednych wyrażających wątpliwości, o czem mówić w poście, aby się nie powtarzać często, gdyby corocznie mieli mówić o męce Pańskiej. Ależ upomina nas Pismo św. (Żyd. 12. 3): »Rozważajmy Tego, który takowe podejmował od grzeszników przeciw Sobie przeciwieństwa.« Słowa te wywołały we mnie postanowienie, abym nigdy w Wielkim Poście nie miał nauk innych jedno o męce Pańskiej, boć Post Wielki przeznaczony jest właśnie na jej rozważanie i może coraz mniej u nas naśladowania Chrystusa Pana, ponieważ za mało rozważamy mękę Jego, poświęcając ten czas na rozbieranie tematów, które zazwyczaj można też rozbierać w czasie innym.

Aby jednak nie powtarzać się często, postanowiłem historyą męki Pańskiej rozłożyć na cały szereg lat po siedm na rok każdy t. j. po sześć na sześć niedziel postnych i po jednym na Wielki Piątek. Tak powstało jedenaście oddziałów kazań. Oddział pierwszy jest wstępnym, w drugim objaśniam pobyt Pana Jezusa w Ogrójcu, w trzecim mękę u Annasza i Kajfasza, w czwartym chwile, gdy Pana Jezusa do Piłata przywiedziono po raz pierwszy; w piątym przebieg męki u Heroda, przyczem dodaję o końcu Judasza; w szóstym i siódmym mękę Pana Jezusa, gdy Go do Piłata przywiedziono po raz drugi, w ósmym pochód na Golgotę, w dziewiątym pierwsze chwile na Golgocie, w dziesiątym siedm słów Pana Jezusa, wreszcie w jedenastym śmierć i pogrzeb Pana Jezusa. Do jedenastego oddziału dodałem na dwa święta wielkanocne dwa kazania o zmartwychwstaniu Pańskiem. Ależ w Gorzkich Żalach rozważamy też współboleści N. M. Panny. Dla tego uznałem za odpowiednie w dwunastym roku mówić o nich. Wziąłem do nich za podstawę siedm boleści N. M. Panny, ale ponieważ w pierwszem

kazaniu mówię w ogólności o boleściach N. M. Panny, przeto w kazaniu trzecim rozbieram boleść drugą i trzecią.

Materyał brałem z książek, jakie mógłem dostać na wsi, zważając, że należy czerpać nie tylko z samego Pisma św. lecz nadto z objawień osób pobożnych, o ile nie odrzuca ich Kościół św., a nawet z książek niedowiarków, jak to czyni n. p. Ollivier, który w swem dziele o męce Pańskiej powołuje się i na Renana i na talmud. Wszakżeż gdybyśmy mieli się opierać na samem Piśmie św., nie mielibyśmy nabożeństwa drogi krzyżowej, które już wielu nawróciło grzeszników.

Kazania są długie, ale pisałem je tak najpierw dla tego, aby mi nigdy nie brakło materyału, bo nie wszystko można użyć wszędzie, a dalej z tego względu, gdyż nie uważam za dobre mieć przed oczyma kazanie całkiem wykończone, któregobym się potem trzymał ściśle. Raczej zostawiałem sobie swobodę w użyciu materyału i w wypowiedzeniu myśli wedle potrzeby i usposobienia słuchających. Dyspozycya zaś ścisła sprawia, że można opuścić, co w danym razie jest nieodpowiedniem, a mimo to pozostaje materyału dosyć. To też przekonałem się, że mimo mówienia długiego słuchano tych nauk z uwagą. Zresztą, pisząc te kazania, z początku miałem na myśli jedynie potrzebę własną. Dopiero w późniejszych latach namawiany zastanawiałem się nieraz, czyby nie było dobrze ogłosić ich drukiem. Uznałem jednak wtedy, iżby trzeba zmienić pierwsze dwa oddziały, przy opracowaniu których nie dosyć miałem nagromadzonego materyału. Te więc dwa oddziały są opracowane na nowo, następne zaś, o ile zdołam, jedynie poprawię tu i owdzie.

Na wstępie każdego kazania wymieniam książki, z których czerpałem, a spis ich dokładny umieszczam na początku.

Oby ta praca dostarczająca, jeźli ukaże się w druku, nie tyle kazań gotowych, ile raczej materyału do nich, której zawdzięczam wiele chwil zbawiennych, posłużyła ku większej chwale boskiej i czci N. M. Panny.

AUTOR,
kapłan archidyecezyi gnieźnieńskiej.

Spis
książek użytych do pracy.

Alphons Maria von Liguori, Das bittere Leiden und Sterben unseres Herrn Jesu Christi. Aus dem Italienischen übersetzt. 3. Aufl. Regensburg 1858.

Św. Alfons, Uwielbienia Maryi, wyd. 2. Kraków 1880.

O. J. Andrzejkiewicz, T. J., Ziarno gorczyczne gorzkiej męki najsłodszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Kraków 1881.

O. Karól Antoniewicz, Droga krzyżowa. Kraków 1884.

Dr. J. Bach, Der heilige Rock zu Trier. Frankfurt a. M. 1891.

Virgil Bacher, Sechs Fastenpredigten von der Leidensgeschichte Jesu. Regensburg 1878.

Kardinal Bellarmin S. J., Die sieben Worte Christi am Kreuze, bearbeitet von Dr. Friedrich Hense, Paderborn 1869.

Dr. Johannes Belser, Die Geschichte des Leidens und Sterbens, der Auferstehung und Himmelfahrt des Herrn. Freiburg in Breisgau 1903.

Auserwählte Offenbarungen der hl. Birgitta. Übersetzt von A. Hauser, Priester. Koeln 1851.

X. F. Bojanowski, Słowo Boże. Tom IV. Warszawa 1854.

Dr. M. Breiteneicher, Die Passion des Gottmenschen. 2 Bd. (Bd. I Schaffhausen 1871, Bd. II Regensburg 1876).

Dr. M. Breiteneicher, Die Stationen des heiligen Kreuzweges. Regensb. 1883.

A. Buchberger, Passionspredigten. Bändchen V, VI, VII. Regensburg 1841, 1846, 1847.

Gregor Bussl, Fastenpredigten. Regensburg und Amberg 1886.

X. Chaignon, Rozmyślania dla kapłanów. Warszawa 1869.

X. Stanisław Chołoniewski, Kazania. Kraków 1888.

Christonymus, Kaiphas, Judas, Pilatus, Herodes und die übrigen Widersacher Christi. Osnabrück 1873.

Chrysologus, Monatschritf. Jahrgänge 34, 36, 37. Paderborn 1894, 1896, 1897.

K. Clemens, Redemptorist, Die Liebe der Gekreuzigten. 2 Aufl. Mainz 1884.

Martin von Cochem, Kapuciner-Ordens, Leben und Leiden unseres Herrn und Heilandes Jesu Christi. 2 Bde. 6 Aufl. Münster 1863.

Colerigde S. J., La vie de notre vie. II. Les neuf mois. Paris 1888.

Joseph Costa, Ein Kranz um das Kreuz. (Der Fastenprediger, Jahrgang III. Regensburg 1893.

X. Tomasz Dąbrowski, Kazania o męce Pańskiej na trzy posty. Stanisławów 1888.
O. Didon, Jezus Chrystus. 2 tomy. Warszawa 1891.
X. Przemysław Domiechowski, Matka Bolesna Panna Marya. Poznań 1872.
V. P. Gasparis Drużbicki S. J., Jesus passus per centuriam modorum meditandi passionem Salvatoris nostri illustratus, cui accessunt meditationes in passionem Domini etc. Ingolstadii 1732.
X Franciszek Dzielowski, Nowa Jeruzalem na polach Zebrzydowskich zasadzona. Kraków 1669.
Anna Catharina Emmerich, Leben der hl. Jungfrau Maria. Stuttgard 1875.
Anna Catharina Emmerich, Das bittere Leiden unseres Herrn Jesu Christi. Stuttgard 1875.
Anna Catharina Emmerich, Das Leben unseres Herrn und Heilandes Jesu Christi. 3 Bde. Regensburg Bd. I 1879, Bd. II und III 1880.
X. Karól Fabiani, Kazania o męce Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, wyd. 2. Poznań 1885.
O. Faber, Matka Bolesna wzór dla cierpiących, tłom. O. Prokop. Warszawa 1887.
X J. Gaume, Zasady i całość wiary katolickiej. Warszawa 1857.
Dr. Joseph Grimm, Das Leben Jesu. Regensburg Bd. VI. 1894, Bd. VII. 1899.
X. Tomasz Grodzicki, Mowy parafialne. Część IV wyd. 2. Kraków 1884.
Jakob Groenings S. J., Die Leidensgechichte unseres Herrn Jesu Christi. 2 Aufl. Freiburg in Breisgau 1890.
Hagg S. J. Herz Mariae-Lob. Dülmen 1887.
Friedrich Wilhelm Helle, Golgotha und Oelberg, Christologisches Epos. Prag 1886.
Hesping S. J., Das heiligste Herz Mariae. Dülmen 1897.
G. A. Hilf, Der leidende Heiland das Vorbild des Christen. 2 Aufl. Mainz 1879.
Dr. J. Hirscher, Betrachtungen über sämmtliche Evangielien im Fasten. Tübingen 1843.
J. Holzammer, Passionsbüchlein, Betrachtungen nach dem hl. Rhabanus Maurus. Mainz 1865.
Franz Hunolt S. J., Christliche Sittenlehre der evangelischen Wahrheiten. Theil XXI. Regensburg 1848.
X. Biskup Janiszewski, Kościół i państwo chrześcijańskie Poznań 1892.
X. Edward Jełowicki, Miesiąc Maryi. Berlin 1858.
(X. Hieronim Kajsiewicz), Rozmyślania o męce Chrystusa Pana. Kraków 1852.
X. Hieronim Kajsiewicz, Kazanie o siedmiu boleściach Matki Najświętszej. Poznań 1855.
(X. Waleryan Kalinka), Rozmyślania o męce Chrystusa Pana ułożone podług nauk X. Waleryana Kalinki. Kraków 1893.
K. J. Kappen, Die sieben Worte Jesu am Kreuze. Münster i. W. 1896.
X. Arcybiskup Stanisław Karnkowski, Messyasz. Poznań 1847.
Fr. Keller, Die Leidensmutter. Fastenpredigten. Nürnberg 1867.
Dr. Anton Kerschbaumer, Fastenpredigten eines Volksmissionärs. Brixen 1882.
J. J. A. Kinkel, Die Geheimnisse des Leidens und Sterbens unseres Herrn und Heilandes Jesu Christi. Mainz 1869.

X. J. Klaus, Kazania niedzielne. Lwów 1891.
Martin Koenigsdorfer, Homiletische Predigten auf alle Werktage der heiligen Fastenzeit. Regensburg 1873.
X. K(orytkowski), Wybór nauk na uroczystości N. M. Panny. Gniezno 1876.
X. A. Kréchowiecki, Nauki o męce Pańskiej. Lwów 1875.
J. R. Kröll, Passions-Predigten. Graz 1895.
Heinrich Lacordaire, Die hl. Maria Magdalena. Übers. aus dem Französischen. Trier 1862.
Caesar Wilhelm de Lalucerne, Kardinal, Betrachtungen über die Leiden unseres Herrn Jesus Christus. Aus dem Französischen übersetzt. Karlsruhe 1844.
Adam Franz Lennig, Betrachtungen über das bittere Leiden Jesu Christi. 3 Aufl. Mainz 1884.
W. Lorenz, Frühvorträge über das Leiden Christi. Regensburg 1897.
Nach Ludwig von Granada, Von dem Leiden und dem Tode Jesu. Paderborn 1891.
Fr. I. Mach, Die sieben Worte Jesu am Kreuze. 2 Aufl. Regensburg 1888.
Dr. Konrad Martin, Theophilus. Paderborn 1863.
Dr. Massl, Der Kreuzweg des Herrn. V. Vorbereitungen zum Leiden und Sterben Jesu Christi. Regensburg 1877.
X. Aleksander Mohl T. J., Czytania wielkopostne o Matce Boskiej Bolesnej. Kraków 1898.
Dr. Möhler, Symbolik. Mainz 1864.
Nix, Cultus Ss. Cordis Jesu. Friburg 1889.
M. J. Ollivier, La Passion, Essai historique. Paris 1891.
Luis de la Palma S. J., Geschichte der hl. Passion nach den vier Evangelisten. Nach der englischen Übersetzung ins Deutsche übertragen. Regensburg 1881.
P. Georg Patiss, Fastenpredigten in sechs Cyklen. Innsbruck 1890.
P. Georg Patiss, Über die Leiden Mariae. Regensburg 1884.
X. Pinart, Ogień miłości Jezusa Chrystusa, przerobione z francuskiego. Wilno 1853.
Dr. Franz Poclzl, Kurzgefasster Commentar zu den vier hl. Evangelien. Graz 1892.
Ludwig de Ponte S J., Betrachtungen über das Leiden und Sterben unseres Herrn Jesu Christi Übersetzt. 2 Aufl. Regensburg 1867.
P. Pratess, Streiflichter auf das bittere Leiden Jesu Christi. (Der Fastenprediger Jahrgang V.) Regensburg 1895.
X. Wawrzyniec Puchalski, Czytania różańcowe dla ludu. Rzeszów 1885.
X. Karól Rossignoli S. J., Prawdy wieczne. Część II. Pelplin 1870.
Rozmyślania męki Chrystusowej i boleści Najświętszej Matki Jego. Z francuskiego, pewnie Poznań 1855.
E S., Mater dolorosa czyli nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej. Poznań 1885.
P. Scheichl. Ecce homo, Oelberg-Bilder, Calvarienhilder I und II. (Der Fastenprediger V.) Regensburg 1895.
Christoph Schmid, Jesus am Oelberge. Einsiedeln 1899.
M. Schu Die Leiden Jesu, des Lammes Gottes in ihrer Vorhersagung und Erfüllung u. s. w. Trier 1867.

Dr. J. Schuster, Handbuch der biblischen Geschichte. 4 Aufl. Freiburg in Breisgau 1886.
(X. Piotr Semeneńko C. R.), Rozmyślania o męce Chrystusa Pana. Kraków 1892.
Dr. Joh. Nep. Sepp, Das Leben Jesu Christi. Bd. VI. Regensburg 1865.
Sieben Fastenpredigten über die sieben Schmerzen Mariae von einem Priester der Dioecese Ermland. Dülmen 1872 (?).
X. Piotr Skarga, Kazania na niedziele i święta. Lipsk 1843.
X. J. Stagraczyński, Biblioteka kaznodziejska, tom I. Poznań 1871.
W. Stern, Die Stationem des heiligen Kreuzweges. Breslau 1874.
X. St. Stojałowski, Rozmyślania o gorzkiej męce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Lwów 1887.
X. St. Stojałowski, U stóp krzyża, nowy miesiąc maj. Lwów 1887.
X. W. Szcześniak, Słownik apologetyczny wiary katolickiej. Warszawa 1894—1898.
G. A. Thiem, Predigten auf die Feste des heiligsten Herzens Jesu und der allerseligsten Jungfrau Maria. Regensburg 1847.
Des hl. Thomas von Aquin Goldene Kette. 7 Bde. 2 Aufl. Regensburg 1871.
Thomas von Jesu, Die Leiden unseres Herrn Jesu Christi. Aus dem Lateinischen ins Deutsche übersetzt. 2 Theile. 3 Aufl. Regensburg 1881.
X. Hieronim Trento, Kazania na wielki post, z niemieckiego wydania drugiego przełożył X. J. K. Gniezno 1869.
Joh. Emmanuel Veith, Denkbüchlein von Leiden Jesu Christi. 2 Aufl. Wien 1826.
X. Jan Emanuel Veith, Narzędzia męki Chrystusowej, tłom. X. Chołoniewski. Wilno 1842.
X. Brunon Verernysse S. J., Przewodnik prawdziwej pobożności, tłom. z 3 wyd. franc. 2 tomy. Lwów 1878.
O. Wentura, Matka Boża matką naszą. przekład O. Prokopa kapucyna. Kraków 1881.
A. Westermayer, Passionspredigten. 8 Bde. Schaffhausen I Bd. 1854, II 1855. III. u. IV. 1856, V. u. VI. 1857, VII. u. VIII. 1858.
W. Wilmers, Lehrbuch der Religion. 5 Aufl. 3 Bde. Münster Bd. I. 1894, II. 1894, III. 1895.
Wiązanka Mirry, rozmyślania. Poznań 1891.
Dr. Thomas Wiser, Die sieben Worte Jesu Christi am Kreuze. 2 Aufl. Schaffhausen 1866.
Leonard Zill, Die Passion des Herrn. Regensburg 1869.
Johann Evangelist Zollner, Das katholische Christenthum. II. Jahrgang I. Bd. Regensburg 1862.
Johann Evangelist Zollner, Kreuzweg-Predigten. (Der Fastenprediger, III. Jahrg.) Regensburg 1893.
K. Zwickenpflug, Vollständige praktische katholische Sittenlehre. Bd. II. Straubing 1839.



ODDZIAŁ PIERWSZY.

Cierpienia P. Jezusa aż do wyjścia z wieczernika.



KAZANIE I.

O korzyściach wypływających z rozważania Męki Pańskiej.[1])

»Nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami jedno Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego« (1. Kor. 2. 2).

Ciężką niewolę wycierpieli żydzi w Egipcie, to też z radością wyruszyli ztamtąd, wyprowadzeni przez Mojżesza. Ależ Mojżesz był jedynie narzędziem w ręku P. Boga, który dlatego odezwał się do ludu izraelskiego, dając mu przykazania (Exod. 20, 2): »Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli«. Dla tego też P. Bóg domagał się od żydów, aby z wdzięcznością rozpamiętywali to dobrodziejstwo; aby im zaś ułatwić rozpamiętywanie, ustanowił im święta Paschy czyli wielkanocne. Ponieważ jednak żydzi nie dosyć wypełniali ten rozkaz Boży, przeto król Dawid wyrzucał im (Psal. 105. 21): »Zapomnieli Boga, który je zbawił, który czynił wielkie rzeczy w Egipcie«.

Wszyscy najmilsi, doznaliśmy od P. Boga dobrodziejstwa nieskończenie większego, aniżeli wówczas żydzi. Jakież bowiem porównanie między niewolą egipską a piekielną? między Faraonem a czartem przeklętym? między robotami i utrapieniami żydów a mękami wiecznemi? A dalej, drodzy bracia, tam P. Bóg,

1) Św. Alfons, św. Brigida, Chaignou, Clemens, Cochem II, X. Dąbrowski, X. Grodzicki, Hunolt, X. Kajsiewicz, X. Krechowiecki, Lalucerne, Lorenz, Mach, Ponte, X. Stojałowski, Veith, Weissbrodt, Westermeyer I.

świadcząc dobrodziejstwo żydom, nie poniżył się, lecz owszem występował w majestacie; natomiast Syn Boży, stając się człowiekiem i cierpiąc męki i śmierć krzyżową, tak się poniża dla naszego dobra, iż mówi o Sobie u proroka (Psal. 21. 7): »Jam jest robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa.« — Mimo to iluż chrześcian »zapomina Boga, który je zbawił!« jak mała liczba myśli wśród roku o męce, którą poniósł Zbawiciel, aby nas wybawić od grzechu, niewoli czarta przeklętego i piekła, a uzyskać dla nas pojednanie z P. Bogiem i szczęśliwość niebieską! Co więcej, wielu o męce Pańskiej nie pamięta nawet wśród tego postu wielkiego, nie korzysta z tego nabożeństwa, boć w przeciwnym razie byłoby nas tutaj więcej. Ach, więc i na nas Zbawiciel może się żalić (Psal. 30. 13): »Zapomniany jestem jako umarły ze serca.« Tem więcej może się tak żalić, bo pragnie, bo domaga się tego, abyśmy rozważali Jego mękę. Wszakżeż właśnie w tym celu ustanowił N. Sakrament, bo polecił apostołom, aby ponawiając cud, jaki uczynił po ostatniej wieczerzy, »to czynili na Jego pamiątkę«.

O, drodzy bracia, cośmy zgromadzili się tutaj, nie bądźmy my przynajmniej winnymi takiej niewdzięczności! Przedewszystkiem zaś teraz w czasie postu, kiedy przysposabiamy się na Wielki Tydzień, korzystajmy z tego czasu, aby rozważać mękę Zbawiciela! Cóż bowiem nad to stósowniejszego do rozmyślania w tym czasie postu? Jeżeli tedy św. Paweł za chlubę poczytuje sobie, że zna »Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego«, więc i my starajmy się o to, abyśmy, o ile to jest w mocy naszej, poznali szczegóły męki Zbawiciela i tym sposobem ocenili miłość Jego ku nam a przez to pobudzali się do miłości wzajemnej. Aby wam to ułatwić, w naukach i obecnego postu i, da P. Bóg doczekać, postów następnych pragnę wam za łaską Bożą rozbierać szczegóły męki Zbawiciela a mianowicie dzisiaj na początek tych rozważeń, które rozłożyłem na lat dwanaście, przedstawić wam pożytki tego rozmyślania.

Oby N. Marya Panna współbolejąca uprosiła nam u Pana Boga łaskę rozmyślania zbawiennego. Prośmy ją o tę przyczynę, mówiąc nabożnie: Zdrowaś Maryo!

Wedle powszechnego uznania Ojców Kościoła św. nie masz ćwiczenia przyjemniejszego P. Bogu oraz pożyteczniejszego nam ludziom nad pobożne rozmyślanie męki Pańskiej: Rozpamiętywanie męki Jezusowej — mówi św. Albert Wielki — bardziej podoba się P. Bogu, aniżeli gdybyś cały rok pościł o chlebie i wodzie albo do krwi się biczował albo ostrą włosiennicą trapił ciało swoje albo gdybyś dnia każdego odmawiał psałterz cały lub wreszcie wszystkie dobra swoje i majętności rozdał ubogim«. »Nic tak duszy — powiada znowu św. Bonawentura — nie sprawuje powszechnego poświęcenia jak rozpamiętywanie męki Chrystusowej«. Św. Bernard zaś oświadcza, że »więcej wysługuje sobie, kto na pamiątkę męki Chrystusowej przelewa łzę choćby jednę, aniżeli gdyby pielgrzymował aż do Ziemi Świętej«. A kogoż nie rozrzewni rozpamiętywanie męki Pańskiej? Tutaj daje się widzieć głowa szukająca przytulenia na krzyżu, ale go nie znajduje dla ostrych cierni; tu serce rozdarte wylewa ostatnią krew z wodą, tu ręce i nogi przebodzone i srodze do krzyża przybite. »Krzyż jest — jak uczy św. Jan Złotousty — podporą ułomnych, pociechą biednych, zwycięztwem nad czartem, nauczycielem początkujących, sterem żeglarzy, nadzieją wątpiących, doradzcą sprawiedliwych, spokojem utrapionych, lekarzem chorych, chwałą męczenników«. Rozważanie męki Zbawiciela daje w szczególności: 1) grzesznikom przebaczenie za grzechy i obronę przeciw złym skłonnościom i pokusom, a 2) oczyszczonym łaskę, aby dążąc do nieba, mogli wypełniać cnoty i coraz ściślej łączyć się z P. Bogiem. Ktoby zaś w dokładnem rozpamiętywaniu mąk i śmierci Jezusowej, ktoby w duchowem przyglądaniu się Zbawicielowi i jego smutkowi, boleściom i ranom poniesionym za grzechy nasze jeszcze nie poznał wielkości swych grzechów, ich brzydoty i karygodności, ktoby w rozważaniu gorzkiej męki i śmierci Jezusowej nie nauczył się nienawidzieć grzechów a miłować cnót jemu potrzebnych, takiegoby już nic nie zdołało przywieść do poprawy życia. Przeto zwracajmy myśli i uczucia nasze ku Chrystusowi Panu i to ukrzyżowanemu. Rozważajmy tę ofiarę kosztowną, jaką składa dla naszego zbawienia, abyśmy (1. Piotr 2. 24) »umarłszy grzechowi żyli sprawiedliwości«, tak iżbyśmy (2. Kor. 5. 5) »już nie sami sobie żyli, ale Temu, który za nas umarł i zmartwychwstał«.

I. Rozważanie męki Chrystusowej jest śmiercią grzechów.

1. Podczas wojny francusko-niemieckiej przed trzydziestu laty (1870–1871) w pewnej wiosce, gdzie się rozkwaterowali żołnierze pruscy, zabito z nich jednego. Dowódzca zażądał wyszukania zabójcy i zagroził, że gdyby go nie wydano w pewnym przeciągu czasu, każe rozstrzelać sześciu Francuzów. Ponieważ nie odkryto zabójcy, przeto uwięziono sześciu mieszkańców, których wylosowano. Proboszcz miejscowy udał się do nich, aby ich na śmierć przygotować, ale jeden z nich odepchnął jego upomnienia, pogrążywszy się w rozpaczy. Wtedy proboszcz, aby uratować duszę tego człowieka, poszedł do dowódzcy pruskiego i prosił go, aby rozstrzelono jego w miejsce tego, który rozpaczał. Ofiarę jego przyjęto i rozstrzelono go. — Czemu to uczynił ów proboszcz? Bo znał wartość duszy ludzkiej, której nie umiał ocenić ów człowiek pogrążony w grzechu rozpaczy. Ale i ów proboszcz nie mógł ocenić jej należycie, bo to może uczynić jedynie sam P. Bóg.

Patrzmy tedy, jak ją ceni P. Jezus, Bóg nieskończenie mądry! Oto, aby ratować dusze ludzkie, zstępuje na ziemię, przybiera postać człowieka i umiera na krzyżu. Na owym proboszczu spełniło się słowo P. Jezusa (Jan 15. 13): »Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby duszę swą położył kto za przyjacioły swoje«. Tak, nad tę nie ma większej miłości między ludźmi, ale P. Jezus, Bóg-człowiek, okazuje miłość nieskończenie większą, bo umiera za nieprzyjaciół, za ludzi, którzy Go obrażali i do końca wieków obrażać będą grzechami. A dla czegóż czyni to P. Jezus? Oto bo zna dokładnie wartość duszy ludzkiej i wie, jaką szkodę niezmierną wyrządza jej grzech każdy, zwłaszcza zaś śmiertelny. A niestety, drodzy bracia, my nieraz poświęcamy duszę dla fałszywego poczucia honoru, dla chciwości, dla rozkoszy obrzydliwej, słowem dla grzechu. P. Jezus tedy, gdy rozważamy mękę Jego, woła do nas: »Miej dla duszy swojej litość podobną do tej, jaką Ja miałem dla niej! Ja dałem za nią życie, ty dla niej wyrzecz się grzechów!«

Bo czemże jest grzech? czyż my możemy pojąć, jaką jest obrzydliwością? Nie, to jest niemożebnem, nie można sobie wystawić niczego bardziej odstraszającego nad duszę znaj-

dującą się w grzechu śmiertelnym. Ale też dla tego nic nie jest więcej litości godnem nad duszę taką, gdyż zostawiona sama sobie zanurza się w grzechy coraz to głębiej i w końcu nie znajdzie sposobu do uwolnienia się z tego stanu. — Otóż, abyśmy lepiej poznali szkaradę grzechu i zgubne jego skutki, P. Jezus cierpi i umiera za nas. Zaiste któżby mógł grzech uważać za złe małe, skoro pomyśli, jak to Bóg karze grzeszników, jak aniołów ukarał za grzech jeden, jak za jeden grzech pierwszych rodziców ukarał cały rodzaj ludzki, jak karał ludzi podczas potopu, Sodomę i Gomorę, Jerozolimę i żydów. Ale wszystko to niczem wobec tego, że dla grzechów cierpi i umiera na krzyżu P. Jezus, Bóg-człowiek. O, tak, Golgota wyraźniej niż piekło ze wszystkiemi mękami poucza nas, jak wielkiem złem jest grzech każdy. Osądźcie sami! Gdyby król jaki syna swego, którego miłuje serdecznie, dla jego występku skazał na śmierć najsroższą, czyżby przez uczynek taki sprawiedliwość jego i odraza przed złem nie okazała się dobitniej, niż gdyby śmiercią ukarał tysiące zbrodniarzów poddanych? A cóż dopiero, gdyby ten król syna swego najmilszego ukarał nie dla winy jego lecz dla tego, ponieważ ten syn oddał się w zakład za jakiego zbrodniarza, a ten zbrodniarz nie stawił się w więzieniu? Otóż to czyni P. Bóg z P. Jezusem. P. Jezus jako zakładnik umiera za ludzi. »Dla złości ludu Mego ubiłem Go, mówi P. Bóg u proroka (Izaj. 53. 8).

To też, najmilszy, choćbyś w grzechu zagrzązł i najgłębiej, potrzeba ci tylko zwrócić uwagę na mękę Zbawiciela, a rozpocznie się oczyszczenie twoje. Jako bowiem ten, który chodzi około mąki, nie podobna aby się nie pomączył, tak nie podobna, aby nie miał korzystać z owoców męki Chrystusowej, ktoby ją rozważał nabożnie. »Zaiste — mówi pewien pisarz kościelny (Origenes) — nie może grzech panować w duszy, która często rozważa śmierć Zbawiciela«. Przecież rozważając śmierć, którą P. Jezus ponosi dla grzechów twoich, musisz uczuć, jak wielką obrzydliwością jest grzech każdy a zwłaszcza śmiertelny. Męka Jezusowa uczy ciebie, że za grzech śmiertelny kara piekła nie jest za wielką, skoro od niego może cię uwolnić męką i śmiercią jedynie Bóg-człowiek. Skoro widzisz, jak surową karę wymierza P. Bóg Synowi Swemu, Naj-

świętszemu, Niewinnemu, czyż na myśl, żeś w grzechach, nie musisz zadrzeć z obawy, że P. Bóg ukarze i ciebie, jeźli Go będziesz obrażał i nadal? O, tak, im dłużej będziesz na krzyż spoglądał, tem większa w tobie powstanie *odraza* przed grzechem, który wykopał otchłań piekielną i postawił krzyż na Golgocie.

Ale ten krzyż doda ci zarazem *otuchy*. Grzesznik, dopóki trwa w grzechu, nie ma spokoju: »Nie masz pokoju niezbożnym«, poucza nas P. Bóg przez proroka (Iz. 48. 22); spokój uzyskać można dopiero wtedy, jeźliśmy w zgodzie z P. Bogiem. Grzesznik jednak każdy, choćby zagrząźł w grzechy najgłębiej, nie potrzebuje tracić nadzieji, że przy łasce Bożej osiągnie spokój. Wszakże żydzi na puszczy przez węża ukąszeni potrzebowali tylko z wiarą spojrzeć na węża miedzianego, którego Mojżesz ustawił im z rozkazu P. Boga (Num. 21. 9), a oto odzyskiwali zdrowie. Tak i ty, najmilszy, spoglądaj z wiarą, żalem i miłością na Chrystusa Pana ukrzyżowanego, którego figurą był wąż miedziany (Jan 3. 14), rozważaj Jego męki, a nabierzesz otuchy, że P. Bóg odpuści ci grzechy. Jeżeli bowiem krew kozłów i wołów pomagała żydom do oczyszczenia ciała, czyż dusz naszych nie zdoła oczyścić krew Chrystusowa (Żyd. 9. 13)? Przecież, jak zapowiedział prorok Pański (Iz. 53. 7), P. Jezus stał się barankiem ofiarowanym za grzechy nasze: »Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata«, mówi o nim św. Jan Chrzciciel (Jan 1. 29). Przecież na krzyżu najprzód modli się za prześladowców Swoich (Łuk. 23. 34): »Ojcze, odpuść im, boć nie wiedzą co czynią« i temi słowy przygotowuje nawrócenie łotra po prawicy. P. Jezus te słowa wypowiada pierwej, nim pocieszy matkę Swoją, polecając ją św. Janowi; pierwej, nim użali się na opuszczenie; pierwej, zanim w pragnieniu nieznośnem zawoła: »Pragnę; pierwej, nim wykonawszy dzieło odkupienia, ducha Swego poleci Ojcu Swemu. Ależ P. Jezus modli się na krzyżu nie tylko za prześladowców tamże będących, lecz za wszystkich, jacy aż do końca świata prześladować Go będą grzechami; co więcej teraz w niebie nieustannie jest przyczyńcą za grzesznikami, (Żyd. 7. 25) »zawsze żyjąc, aby się wstawiał za nami«. — Prawda, żeś P. Boga obraził ciężko; ale i to prawda, że P. Jezus też za ciebie przelewa Krew Swoję naj-

droższą i ponosi śmierć najsromotniejszą. Prawda, że sam nie zasługujesz na przebaczenie; ale znowu i to prawda, że zasługi P. Jezusa wystarczają, aby ci je wyjednać. Ach, zaiste, chociaż grzechy twoje wołają do nieba o pomstę, krew Zbawiciela stokroć głośniej woła do nieba o miłosierdzie; chociaż ciężar grzechów twoich wpycha cię w bezdeń piekielną, daleko większy ciężar śmierci Jezusowej przeważa twą szalę do góry. Dla tego to, najmilszy, nie potrzebujesz rozpaczać jak Kain (Gen. 4. 13): »Większą jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien«; może nie potrzebujesz wyrzucać sobie, jak Daniel wyrzucał sędziemu zestarzałemu w grzechach (Dan. 13. 52): »Zastarzały w dniach złych, teraz przyszły grzechy twe, któreś czynił przedtem.« Oto P. Bóg odzywa się do ciebie przez św. Jana (1. Jan. 2. 1—2): »Synaczkowie moi, to piszę wam, abyście nie grzeszyli. Ale i jeźliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a On jest ubłaganiem za grzechy nasze.« Idź tedy nie za przykładem Judasza lecz św. Piotra i pokutników innych, ulecz rany swe w ranach Chrystusowych, mając nadzieję, że (św. Jan Złotousty) »rany Jezusowe to tyle ust, które nieustannie błagają P. Boga o przebaczenie za winy grzeszników.«

2. Chociaż jednak dusza oczyszcza się z grzechów w sakramencie pokuty św., pozostają jej zawsze **skłonności do grzechu.** Te skłonności zaś są tem silniejszemi, im dłużej dusza zostawała w grzechach. A jednak trzeba im się opierać, trzeba je zwalczać, trzeba nad niemi odnieść zwycięztwo. Balzam w sakramencie pokuty św. sprawił, że rany się zagoiły; ależ pozostały blizny, a rany mogą się łatwo otworzyć na nowo. Potrzeba nam tedy lekarza przez życie całe, bo przez całe życie jesteśmy stworzeniami słabemi.

Najmilsi, jeżeli chcemy znaleść obronę przeciw złym skłonnościom, jeźli chcemy je przytłumić, o ile to możebnem w życiu doczesnem, znowu potrzeba nam szukać ucieczki w rozpamiętywaniu męki Pańskiej, bo słusznie mówi świątobliwy Ludwik Blozjusz: »Rozpamiętywanie życia i męki P. Jezusa jest bardzo potrzebnem i koniecznem, gdyż wytępia namiętności i nieporządne skłonności, daje wyborną obronę przeciw pokusom, miejsce bezpieczne wśród niebezpieczeństw, słodkie pokrzepie-

nie w bojaźni i potrzebie, spokój przyjazny w pracy, skupienie w roztargnieniu.«

Jeżeli, najmilszy, po spowiedzi nie trwasz długo w łasce Bożej, lecz prędko powracasz do grzechów dawniejszych, znak to, że nie zwracasz uwagi sumiennej na to, co cię wiodło do grzechu. Udajesz się na miejsca, gdzie grzeszyłeś; pozostajesz z tymi ludźmi, którzy cię wiedli do grzechu: — dla tego upadasz. Ale zwróć uwagę na rzeczy wyższe, rozpamiętywaj mękę Zbawiciela, a z dnia na dzień będziesz miał więcej siły wobec skłonności grzechowych. Jeżeli bowiem często rozważać będziecie gorzkie cierpienia i śmierć P. Jezusa, przyjdą wam na myśl słowa Zbawiciela (Łuk. 23. 31): »Jeżeli na zielonem drzewie to czynią, na suchem cóż będzie?« Jakoby mówił P. Jezus: »Jeżeli Ja, sprawiedliwy, święty, Syn Boży, dla winy cudzej muszę cierpieć tyle, cóż spotka człowieka grzesznego? Czyż rozważając to, nie odepchniemy od siebie łatwiej grzechu każdego i wszelkiej do niego sposobności? czyż nie zdobędziemy się łatwiej na postanowienie: Raczej niechaj mię spotka nieszczęście wszelkie, niżbym miał P. Boga obrazić grzechem jakimkolwiek? Słusznie bowiem uczy św. Bernard. »Z rozważania lekarstwa można ocenić wielkość niebezpieczeństwa.« Rozpamiętywanie męki Pańskiej pobudzi cię zarazem do wzbudzania to wiary to znowu wdzięczności. Czyżby to wszystko miało zostać bezowocnem? Czyżby wśród tego nie miały osłabnąć złe skłonności twoje?

Do Św. Anieli z Foligno odezwał się razu pewnego P. Jezus: »Bądźcie błogosławieni od Mego Ojca, którzy macie litość nad Memi cierpieniami, gdyż przez to szatę swą obmywacie w krwi Mojej. Bądźcie błogosławieni, którzy ze Mną dzielicie ubóstwo, poniżenia i boleści, którzy cześć należną oddajecie Mej męce, temu największemu cudowi wszystkich wieków, zbawieniu i życiu zgubionego rodzaju ludzkiego; otrzymacie bowiem udział w zmartwychwstaniu Mojem i chwale, która jest zapłatą za cierpienia Moje.« Otóż, najmilsi, aby osięgnąć tę chwałę, musimy unikać grzechów. Skoro więc Zbawiciel chce udzielić nam chwały, zaiste udzieli nam pierwej łaski, abyśmy przezwyciężyć mogli złe skłonności swoje.

3. Choćby jednak człowiek żadnej nie miał złej skłonności, co jest niemożebnem, mimo to nie byłby zwolniony od walki, gdyż — jak uczy Pismo św. (Job. 7. 1) — »bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi.« Od kolebki do grobu wojnę trzeba toczyć z trzema potężnymi wrogami t. j. z **pokusami** szatana, świata i ciała. Wrogowie ci napadają nas albo z osobna albo niekiedy razem. A otóż najsilniejszą obroną przeciw tym napadom jest znowu częste rozważanie męki Pańskiej.

a) Szatan strasznym jest dla wielkiej przebiegłości i nieubłaganej nienawiści. Podobny on tedy do olbrzyma Goliata, a my słabi jak Dawid. Aby go pokonać, trzeba — wedle rady św. Augustyna — za przykładem Dawida wziąć w ręce laskę krzyża św. i uzbroić się pięcioma kamyczkami czyli pięciu ranami Jezusowemi. Wobec takiej zbroji szatan musi uledz, gdyż Pismo św. (Żyd. 2. 14) zapewnia nas, że Syn Boży »przez śmierć zepsował tego, który miał władzę śmierci, to jest djabła.«

Szatan napada nas w sposób dwojaki: kusi albo do zbytecznej ufności w miłosierdzie Boże albo do rozpaczy. Jednemu szepce: Grzesz śmiało, bo Bóg jest miłosierny i przebaczający; drugiemu podsuwa: Tyś nabroił tyle, że dla ciebie nie ma już przebaczenia. Na obie pokusy pamięć o męce Pańskiej jest lekarstwem najlepszem.

Gdy *zbytnia ufność* w litość Bożą zachęca cię do grzechu, bież pod krzyż, a Ukrzyżowany ci powie: »Patrz, Mnie, Synowi Swemu najmilszemu, nie przebaczył Ojciec sprawiedliwy, lecz wydał na krzyż za grzechy cudze; o ileż więcej ukarze ciebie! Czyż masz P. Boga obrażać dla tego, że jest dobry?« Pokusa wtedy jako mgła się rozwieje.

W drugim wypadku, jeźli opanuje cię *rozpacz*, żeś grzesznik wielki, spiesz również pod krzyż czemprędzej, a Pan rozpięty na nim tak przemówi do duszy twojej: »Uspokój się, Jam winy twoje wziął na siebie, Jam obmył je krwią Swoją, Jam zasiadł na prawicy Boga Ojca, abym się wstawiał za tobą, tak iż (Izai. 1. 18) »choćby były grzechy twoje jako szkarłat, jako śnieg wybieleją.«

b) Drugim wrogiem zbawienia jest świat czyli ludzie, wśród których żyjemy. Świat to tyran okrutny, który więcej

dusz uwiódł, niż mękami zmusili do odstępstwa wszyscy prześladowcy Kościoła św.

Otóż P. Jezus zwycięża i tego wroga, jak to Sam wypowiada (Jan 16. 33): »Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Jam zwyciężył świat.« Zwyciężywszy zaś go, do zwycięztwa pomaga też wyznawcom Swoim: »Któż jest, kto zwycięża świat?« pyta się Jan św. i odpowiada (1. Jan 5. 5) — »jedno który wierzy, że Jezus jest Synem Bożym.«

Świat przeciw nam wojuje również bronią dwojaką. Z jednej strony w kolorach najczarniejszych kreśli owe trudności, umartwienia, krzyże, które trzeba podejmować dla P. Jezusa i tem od cnoty odstrasza wielu; z drugiej strony nęci do siebie bogactwami, honorami, przyjemnościami i tym sposobem ciągnie i popycha do złego. — *Obie te pokusy zwalcza pamięć o męce Pańskiej.* Otóż kiedy cię trudy życia cnotliwego napełniać będą strachem albo kiedy do złego będą cię nęciły rozkosze światowe, myśl o męce Jezusowej, a P. Jezus powie ci wtenczas: »Nie bój się umartwień, nie daj się oszukać ponętą dóbr doczesnych. Ja, Mistrz twój, Ja, Bóg wszystkowiedzący, wiem lepiej od ciebie, co jest dobrem dla ciebie. Jam przecież sam poddał się ciężkim umartwieniom i katuszom, Jam dóbr świata i uciech światowych wyrzekł się dobrowolnie, choć mógłem posiadać je wszystkie i używać ich wszystkich. Świat to zwodziciel, nie słuchaj go, lecz idź śladem Moim a dla duszy swej znajdziesz spokój.« O, drogi bracie, w ten sposób jak promienienie słońca rozgrzewają ziemię, tak promienie łaski Bożej ogrzeją twą duszę i rozwieją pokusę.

c) Trzecim naszym wrogiem to c i a ł o własne. Ten wróg jest najniebezpieczniejszym, bo to wróg domowy, którego więc wszędzie nosimy ze sobą. Trzeba go zaś zwyciężyć, bo uczy Duch św. (Rzym. 8. 8): »Którzy w ciele są, Bogu się podobać nie mogą.«

Ale i na tego wroga najskuteczniejszą bronią jest pamięć częsta a żywa o męce Pańskiej. Kiedy cię tedy ciało kusi i ciągnie do rozkoszy zakazanych, kiedy nęci cię zmysłowość i lubieżność, wtedy szukaj pomocy u stóp krucyfiksu. Widok katuszy, jakie Zbawiciel na ciele Swojem ponosi za grzechy ciała naszego, stępi strzały i tego zaciętego wroga. Jak bo-

wiem woda gasi ogień albo studzi gorącość ciała, tak męka Pańska studzi pożądliwość, gasi ogień chuci cielesnych.

II. Rozważanie męki Pańskiej jest źródłem cnót i zjednoczenia z P. Bogiem.

Rozważanie męki Pańskiej sprawia też, że staramy się o osiągnięcie celu, dla którego jesteśmy na ziemi: poucza nas bowiem, abyśmy dążyli do szczęśliwości wiecznej; ku temu celowi wskazuje nam, abyśmy wypełniali cnoty odpowiednie stanowi naszemu, choćby największe trudności stawały na tej drodze; wreszcie już tu na ziemi duszę naszę coraz więcej łączy z P. Bogiem.

1. Ludzie światowi nie **dbają o szczęście wieczne**, a przynajmniej nie starają się o nie w sposób odpowiedni. Przecież nawet wielu chrześcijan goni za wszystkiemi rzeczami doczesnemi, za majątkiem, sławą, rozkoszami; wielu zwiących się chrześcijanami żyje nawet tak, jakby P. Boga nie było a oni mieli żyć tutaj na wieki. Wszystko to pochodzi ztąd, ponieważ ludzie nie zastanawiają się nad tem, że są przeznaczeni do szczęścia wiecznego. »Spustoszeniem opustoszona jest wszystka ziemia, bo nie masz, ktoby uważał w sercu,« woła prorok Pański (Jer. 12. 11). Oto źródło nędzy naszej. Nie rozważamy sobie, jakie dobrodziejstwa odebraliśmy od P. Boga; najmniej zaś pamiętamy o tem, co Zbawiciel uczynił dla nas, zwłaszcza ile wycierpiał dla zbawienia naszego.

Inaczej postępowali Święci i właśnie dla tego zostawali świętymi. Św. Filip Benicyusz krucyfiks miał sobie za ulubioną książkę. Kiedy umierał, prosił, aby mu podano jego książkę. Otaczający jego łoże nie rozumieli, czego żąda, ale jeden ze zaufanych jego braci podał mu krucyfiks, a wtedy rzekł Święty: »To moja książka«, ucałował go i zakończył życie doczesne.

Zaiste rozpamiętywanie męki Jezusowej najlepiej nas odrywa od ziemi a prowadzi do nieba, bo mówi Zbawiciel (Jan 8. 12): »Jam jest światłość świata. Kto idzie za Mną, nie chodzi w ciemnościach, lecz będzie miał światło żywota.« Gdy rozważamy mękę Zbawiciela, musimy pomyśleć nieraz: »P. Bóg

zstąpił z nieba i stał się człowiekiem, Bóg-człowiek umarł na krzyżu, aby wyjednać mi życie wieczne. Jestem więc powołany do życia lepszego, wyższego; jak drogą musi być dusza moja, skoro P. Bóg dla niej uczynił tyle! jak nierozsądnie postępuję, ilekroć zaniedbuję jej zbawienie! ach, odtąd pragnę żyć jedynie dla P. Boga, bo tym tylko sposobem dopełnię przeznaczenia swego tu na ziemi i osiągnę zbawienie wieczne.

2. Aby osięgnąć niebo, potrzeba nam sobie na nie zasłużyć **cnotami**, a również do tego pomaga rozpamiętywanie męki Pańskiej.

Prawda, wielu ludzi dąży do nieba i dla tego chce wypełniać cnoty, ale widzimy, że na tej drodze nie dochodzą daleko. Czemże się to dzieje? Oto bo nie widzą przykładu, jak mają wykonywać cnoty; nie widzą go zaś dla tego, bo nie rozpamiętywają męki Pańskiej.

Inaczej postępują Święci. Św. Franciszek z Asyżu, św. Tomasz z Akwinu, św. Bonawentura, św. Franciszek Salezy wyznawają nieraz, że u stóp P. Jezusa ukrzyżowanego uczą się więcej niż z książek wszystkich.

Z tego też względu *św. Paweł* odzywa się do dumnych Koryntczyków (1. Kor. 2. 2): »Nie rozumiałem, żebym miał umieć co między wami jedno Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego.« Wie św. Paweł, że P. Jezus narodził się w stajence, że żył lat trzydzieści w ukryciu, że zmartwychwstał i wstąpił do nieba, sam też zachwycony będąc do trzeciego nieba, oglądał radości niebieskie. Czemuż jednak po tem wszystkiem nie chce wiedzieć o niczem innem tylko o P. Jezusie ukrzyżowanym? Oto bo męka Zbawiciela do miłości boskiej pobudza nas najwięcej a przeto też najwięcej przyczynia się do tego, że wypełniamy cnoty chrześcijańskie. »W każdej pokusie — mówi św. Tomasz — w krzyżu znajdujemy pomoc, tam posłuszeństwo wobec Boga, tam miłość bliźniego, tam cierpliwość w przeciwnościach.« Drodzy bracia, dzisiaj nie będę wam podawał dowodów, jak P. Jezus w męce Swojej uczy nas cnót wszelakich, boby nie stało mi czasu, ale uczynię to w naukach późniejszych.

Gdy *Mojżesz* na górze Sinai od P. Boga otrzymał rozkaz wybudowania skrzyni przymierza, P. Bóg, kiedy już dał mu

polecenie dokładne, dodał (Exod. 25. 40): »Patrzaj a uczyń na kształt, któryć na górze ukazany jest?« Podobnie mogę odezwać się i do was, najmilsi: Patrzajcie na Boga-człowieka, jak wisi na Golgocie na krzyżu; przyjrzyjcie się cnotom, jakie wykonuje, a potem idźcie i wedle tego wzoru ułóżcie życie swoje!

3. Jeżeli, najmilsi, w ten sposób postępować będziemy wytrwale, wtedy coraz więcej **będziemy jednoczyli się z P. Bogiem** za życia doczesnego i przygotujemy sobie wieczne z Nim zjednoczenie się w niebie.

a) Na czemże bowiem przedewszystkiem polega połączenie się z P. Bogiem za życia doczesnego jeźli nie na coraz dokładniejszem wypełnianiu cnót wszelkich wynikających *z miłości boskiej?* Ale do tejże miłości jak zagrzejemy się lepiej jeźli nie przez rozważanie męki Chrystusowej? Dla tego to właśnie uczy Jan św. (1. Jan 3. 16): »W temeśmy poznali miłość Bożą, iż On (Jezus) duszę Swą za nas położył.« Niczem bowiem nie można okazać miłości większej, jak kiedy kto oddaje za drugiego życie własne. Pomyślmy zaś, że P. Jezus przytem ponosi mękę jak najboleśniejszą. Zwłaszcza nikt nie zdoła opisać tego, co P. Jezus cierpi od wieczora Wielkiego Czwartku do trzeciej godziny po południu we Wielki Piątek, jak to poznacie z nauk późniejszych. Tym mękom zaś poddaje się P. Jezus dobrowolnie. Cóż tedy pobudza Go do tej gotowości? Ach, nic innego jeno miłość nieskończona ku nam, cośmy Go obrazili grzechami, i widok nędzy, w jaką popadliśmy z przyczyny tychże grzechów. Dla tego też kiedy św. Brygida klęcząc pewnego dnia przed P. Jezusem ukrzyżowanym, woła z litości nad Zbawicielem cierpiącym: »Ach, Panie, jak mógłeś umrzeć śmiercią tak haniebną?« słyszy w duszy głos Jezusowy: »Jestem Miłością najwyższą, bo wszystko, cokolwiek czyniłem od wieków, co czynię i co czynić będę w przyszłości, ma pobudkę w miłości Mojej. Miłość Moja ku ludziom jest obecnie jeszcze równie wielką, niepojętą, jak była, kiedy umarłem z miłości ku ludziom. I gdyby było możliwem, abym mógł umrzeć tyle razy, ilu grzeszników jęczy w mękach piekielnych, ze względu na nieskończoną miłość serca Mego gotówbym chętnie cierpieć za każdą z osobna duszę te same mę-

czarnie i tę samą śmierć bolesną, jaką wycierpiałem za wszystkich.« — Kiedy przeto, rozważając mękę Jezusową, widzimy miłość Jego nieskończoną, wtedy wedle słów św. Pawła (2. Kor. 5. 14) »miłość Chrystusowa przynagla nas,« wtedy sprawia to, co mówi św. Franciszek Salezy: »P. Jezus umiłował nas aż do śmierci a śmierci krzyżowej.« Czyż ta miłość nie pociągnie ku Sobie serca naszego i to z tem większą gwałtownością, im Jezus bardziej godny kochania?«

Zwracajmy się tedy ku P. Jezusowi ukrzyżowanemu, aby wytrwać w miłości ku Niemu, bo uczy św. Bonawentura: »Kto miłość Jezusową chce zachować w sercu, ten musi zawsze mieć przed oczyma P. Jezusa wiszącego na krzyżu i za nas umierającego.« Wpatrujmy się w P. Jezusa za nas męczonego, a gdy będziemy to czynili gorliwie, stanie się nam to, co się stało Mojżeszowi. Sługa ten boski miał to szczęście ujrzeć P. Boga w gorejącym krzaku cierniowym, który gorzał, ale nie zgorzał. I my, najmilsi, ilekroć rozpamiętywać będziemy mękę Zbawiciela, wtedy — bądźmy tego pewni — wśród cierni życia tego, które przeszkadzają wypełnianiu cnót i dobrych uczynków, oczyma wiary ujrzymy Zbawiciela pałającego ku nam miłością Bożą i przejmiemy się ku Niemu miłością wzajemną. Przecież Chrystus Pan powiada o Sobie (Łuk. 12. 49): »Ogień przyszedłem puścić na ziemię, a czegoż chcę, jedno aby był zapalon?« Czyżby więc ten ogień Chrystusowy nie miał nas uświęcić? czyżbyśmy stykając się z tym ogniem, nie mieli się ogrzać miłością Bożą i nie mieli też sami zapałać miłością boską?

b) Zapaleni zaś miłością ku P. Bogu, ku Zbawicielowi, zdołamy przy łasce Bożej wytrwać w niej przez życie całe, nie utracimy jej w chwili śmierci a przeto też miłość tę zachowamy n a w i e k i, bo Pismo św. uczy wyraźnie (1. Kor. 13. 8), że »miłość nigdy nie ginie.« Dla tego to św. Paweł śmiało stawia pytanie (Rzym. 8. 35—38): »Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej?« i odpowiada, że »ani śmierć ani żywot ani aniołowie... ani insze stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.« O, tak, P. Bóg będzie nas miłował po wieki wszystkie jako wiernych sług Swoich, a my po wszystkie wieki będziemy miłowali P. Boga jako swego pana najłaskawszego.

O, drodzy bracia, Chrystus Pan powiedział niegdyś do apostołów (Łuk. 10. 24), że są szczęśliwymi nie dla tego, iż oglądają Go oczyma ciała, lecz iż poznają Jego osobę i uwierzywszy w Niego, pałają ku Niemu miłością. Chociaż tedy nie oglądamy P. Jezusa oczyma ciała, szczęśliwiśmy, bo należymy do owczarni Chrystusowej i chcemy żyć w zjednoczeniu z P. Jezusem. Do osiągnięcia tego celu służy zaś przedewszystkiem, jak to poznać mogliście z nauki dzisiejszej, rozważanie męki Jezusowej. Któraż zaś pora stósowniejszą jest do rozważania tego, jeźli nie teraźniejszy czas postu? Dla tego Kościół św. do czasu postnego zastósowuje słowa Pisma św. (2. Kor. 6. 2): »Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia.« Korzystajmy więc z tego czasu, a w rozważaniu męki Pańskiej — mówiąc słowami proroka (Izai. 12. 3) — »będziemy czerpali wody ze źródeł Zbawicielowych.« W niem uleczymy rany swej duszy i zabezpieczymy się przeciw tym ranom, w niem poznamy cel swój, nauczymy się wykonywać cnoty odpowiednie stanowi swemu i coraz więcej z Nim będziemy się jednoczyli.

Abyśmy jednak te owoce uzyskać mogli, spoglądajmy na mękę Pańską nie jako na rzecz, która się stała dziewiętnaście wieków temu, lecz jako na rzecz obecną, gdyż (Żyd. 13. 8) »Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten i na wieki.« Pamiątka męki Pańskiej odnawia się zaś nieustannie w tajemnicy mszy św. Obok tego miejmy ciągle w pamięci, że Zbawiciel cierpi za każdego z nas. Rozważajmy więc przytem każdy grzechy i niedoskonałości własne a nie myślmy o grzechach ludzi drugich! — Wreszcie pamiętajmy o tem, że, choć mękę Pańską powinniśmy rozważać przedewszystkiem wśród postu, ale nie godzi nam się o jej rozważaniu zapominać też w czasach innych. W każdej chwili życia przydatne nam to rozważanie, w każdym czasie przynosić nam będzie łaski coraz to nowe, coraz to większe, które będą przygotowaniem do łaski największej, do połączenia się z Bogiem na wieki. Amen.



KAZANIE II.

Pan Jezus cierpi przez życie całe.[1])

»Jamci jest ubogi i w pracach od młodości Mojej, a będąc wywyższony, jestem poniżony i zatrwożony.« (Psalm 87. 16).

Prorok Izaijasz kilka wieków naprzód zapowiada Messyasza jako baranka wiedzionego na zabicie dla ratowania ludzi. Otóż ta figura baranka ukazuje się nam przez cały przeciąg starego zakonu. Zaledwie za pierwszymi rodzicami zamknęły się bramy raju i pierwsi synowie Adama i Ewy składali P. Bogu ofiary, P. Bóg przyjął ofiarę barankową Abla a odrzucił ofiarę Kaina. Gdy Abraham był gotów złożyć P. Bogu w ofierze syna Izaaka, P. Bóg doświadczywszy go wskazał mu, aby w to miejsce złożył ofiarę z baranka. Dla wybawienia żydów z Egiptu potrzeba było namazania oddrzwi krwią barankową. W obrzędach żydowskich przez Mojżesza za natchnieniem Bożem ustanowionych baranka zabijano często na ofiarę P. Bogu. A kiedy już P. Jezus wystąpił publicznie, św. Jan wskazuje nań słowem (Jan 1. 29): »Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzech świata.«

Ale też z drugiej strony baranek to figura chwały Zbawicielowej, jak to św. Jan wypowiada w Objawieniu (5. 13): »Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć

---

[1]) Św. Alfons, św. Brygida, Cochem I, X. Dąbrowski, Emmerich Życie P. Jezusa, X. Grodzicki, Hunolt, X. Kajsiewicz. X. Kalinka, X. Karnkowski, Kinkel, Koenigsdorfer, Kroll, Patiss Leiden Mariae, Ponte, Schuster II, X. Stojałowski, Thomas à Jesu, Veith, Weissbrodt, Zollner.

i chwała i moc na wieki wieków.« Widok Jego stanowi szczęście wybranych, tak iż o niebie mówi tenże św. apostół (Obj. 21. 23): »Świecą jego jest Baranek.«

Pismo św. od pierwszej do ostatniej księgi wymieniając baranka jako figurę P. Jezusa, wskazuje tym sposobem, że P. Jezus ofiaruje się za nas przez życie całe. Jakoż P. Jezus cierpi nie tylko w ostatnim dniu życia, lecz przez życie całe a nadto już od początku życia rozpamiętywa męki, jakie ma wycierpieć na końcu, i śmierć, jaką ma ponieść.« Ofiarę tę całego życia streszcza zaś psalmista w słowach: »Jamci jest ubogi« i t. d. O, tak, P. Jezus nie tylko jest »w pracach od młodości Swojej,« lecz nawet, jak te słowa tłomaczą niektórzy, »gasnący od dzieciństwa Swego« t. j. już od tego czasu umierający.

Skoro P. Jezus cierpi przez życie całe, więc i my Jego mękę, rozważajmy często, w tem rozważaniu szukając spokoju dla duszy wedle słów psalmisty (131. 14): »To odpocznienie moje na wieki wieków: tu mieszkać będę, bom je obrał.« Rozważmy zwłaszcza dzisiaj za łaską Bożą, co P. Jezus cierpi wśród życia, a następnie, dla czego P. Jezus cierpi tyle, chociażby dla zbawienia naszego wystarczyło cierpienie Jego i najmniejsze.

I. Co Pan Jezus cierpi przez życie całe?

Jeżeli zastanowimy się nad cierpieniami męczenników pojedyńczych, widzimy, że nie ma między nimi takiego, któryby męczeństwo cierpiał przez życie całe. Inaczej z naszym Kościołem św., — który cierpi prześladowania od pierwszej chwili założenia swego i cierpieć będzie aż do końca tego świata, aby być podobnym do Założyciela swego. Zwłaszcza jedna cząstka Kościoła św. doznaje cierpień ciągłych t. j. unia ruska. I ona, ciągła męczennica, doznaje ucisku i od swoich i od obcych, od tych, coby jej służyć powinni, niemal tyle co od nieprzyjaciół wiary św.; cierpi nie raz jeden tylko t. j. przed śmiercią, jak czytamy zazwyczaj w aktach męczeńskich, lecz nieprzerwanie przez całe pasmo dni swoich już przez trzysta przeszło lat istnienia swego. Ależ tem właśnie tak Kościół św. cały jak owa cząstka Kościoła św. naśladują Chrystusa Pana, który jako jedyny wielki męczennik cierpi przez życie całe, cierpi już przez

to, że naprzód widzi nieustannie cierpienia, jakie Go czekają, już też dla tego, że ciągle doznaje cierpień coraz to nowych.

1. **P. Jezus zna naprzód wszystkie męki**, jakie ma ponieść, i dla tego mówi u psalmisty (37. 18): »Ból Mój przed oblicznością Moją zawżdy.« Pamięć ta jakąż boleść sprawiać musi P. Jezusowi! Powiedzcie mi, najmilsi, gdyby człowiekowi skazanemu na powieszenie mające nastąpić, kiedy dojdzie do lat 33, już od pierwszej chwili przyjścia jego do rozumu zapowiedziano tę karę, czyżby miał kiedy w życiu chwilę wesołą? Gdyby królowi żydowskiemu Saulowi zaraz na początku panowania jego miano pokazać włócznię, od której zakończy życie; gdyby Judaszowi zaraz na początku życia pokazano powróz na którym się powiesi: jakżeż gorzkiem byłoby życie ich ziemskie całe! A to wszystko dzieje się Zbawicielowi. Od pierwszej chwili życia stoją Mu przed oczyma łzy, głód, niewygody, uznojenia, dokuczanie i pogarda; widzi powrozy, któremi Go krępować; rózgi, któremi biczować Go będą; ciernie, które pokłują Jego głowę; krzyż, który dźwigać będzie i do którego Go przybiją; gwoździe, które posłużą do przybicia; żółć i ocet, któremi Go będą napawali; wreszcie śmierć bez pociechy, opuszczenie od wszystkich, nawet od Ojca niebieskiego. Ilekroć patrzy na Jerozolimę, wie dobrze, że tam wśród morza boleści i hańby zakończy życie doczesne; ilekroć w świątyni widzi ofiary zwierząt, wie, że to tylko figury tej ofiary, którą On, Baranek niewinny, złoży na ołtarzu krzyża; ilekroć spogląda na Maryą, widzi ją w duszy stojącą pod krzyżem i z Nim współbolejącą. Od pierwszej też chwili widzi wszystkie grzechy świata całego, wie, że mimo męki Jego trwać będą i nadal. Ta świadomość dokucza Mu więcej niż widok mąk przyszłych, bo przyszedł na świat właśnie dla zgładzenia grzechów.

Nie możemy się tedy, najmilsi, dziwić objawieniu udzielonemu przez Zbawiciela św. Małgorzacie z Kortony, że przez całe życie nie uczuł nigdy pocieszenia żadnego; ani objawieniu udzielonemu św. Katarzynie Bolońskiej, że od pierwszej chwili z powodu męki Go czekającej takiego zwłaszcza we wszystkie piątki doznawał smutku, iżby musiał umrzeć przed czasem naznaczonym, gdyby Go Bóstwo nie wspierało cudownie. Owszem wedle innych osób, chociaż Pismo św. tylko trzy razy wspo-

mina o płaczu Jezusowym (Jan 11. 35, Łuk. 19. 41, Żyd. 5. 7), P. Jezus jest smutny przez życie całe i przez całe życie łzy wylewa, któremi błaga o miłosierdzie dla ludzi. Ale z miłości ku ludziom P. Jezus gotów znosić wszystko, gotów znosić mękę jak najdłużej. Zaraz od pierwszej chwili oświadcza Ojcu niebieskiemu (Żyd. 10. 9): »Otóż idę, abym czynił, o Boże, wolę Twoję.«

2. Jakoż Ojciec niebieski przyjmuje ofiarę Syna Swego najmilszego i skazuje Go na cierpienia, które **od młodości** trwać mają przez życie całe, tak iż z najzupełniejszą słusznością prorok (Izai. 53. 3) nazywa Go »mężem boleści i znającym niemoc« i sprawdzają się na Zbawicielu słowa wypowiedziane przez Niego u psalmisty (128. 2–3): »Często walczyli na Mię od młodości Mojej... na grzbiecie Moim budowali grzesznicy, przedłużali nieprawość swoję.« Cierpienia Zbawiciela mają początek w chwili poczęcia się cudownego a kończą się dopiero z chwilą Jego śmierci na krzyżu.

Przy poczęciu cierpi poniżenie, przyjmując, On, Bóg niezmierzony, ograniczone człowieczeństwo z wszelkiemi słabościami okrom grzechu. Już wtedy — wedle słów Pisma św. (Filip. 2. 7) — »Samego Siebie wyniszczył, postać sługi przyjmując, na podobieństwo ludzi się stawszy i postawą znaleziony jako człowiek.«

Rodzi się w ubóstwie największem. W całem Betleemie przy wstępie do tego życia śmiertelnego nie znajduje domu, przychodzi więc na świat w stajni. Nie mając w stajence nikogo, w pierwszych chwilach spoczywa na ziemi, tak jak na początku cierpienia ostatniego leży na ziemi w Ogrójcu. Kołyską Jego to żłób bydlęcy, cokolwiek siana czy słomy to posłanie Jego, ogrzania wreszcie dokonują bydlęta nierozumne. Boleje widząc matkę się smucącą, iż nie może postarać się Jemu o wygody potrzebne.

Ośm dni po narodzeniu poddaje się twardemu prawu obrzezania. Znosi bóle podobnie jak grzeszne dzieci ludzkie i przelewa krew najdroższą. Nawet znosi boleści większe niż inne dzieci żydowskie, bo inne dzieci cierpią nieświadomie a Zbawiciel z świadomością zupełną. Cierpi i dla tego, bo obrzezanie to znak oczyszczenia z grzechu, a P. Jezus najświę-

ąszy, bez najmniejszej zmazy grzechowej. Cierpi wiele, bo przy innych cierpieniach objawia bóstwo Swoje choć w części. Przy narodzeniu doznaje czci od aniołów, pastuszków i mędrców, przy ofiarowaniu w świątyni od Symeona i Anny, przy chrzcie w Jordanie głos Boga Ojca daje Mu świadectwo, wśród postu służą Mu aniołowie, podczas nauczania publicznego czyni cuda, przy pojmaniu jednem słowem powala siepaczy na ziemię, na krzyżu wystawiają Mu świadectwo i żywi nawracający się i umarli powstający z grobów i słońce zaciemnione i ziemia pękająca i zasłona świątyni rozdarta; tylko przy obrzezaniu zdaje się, jakoby zapomniał o Sobie, gdyż o nikim z obecnych nie wspomina Pismo św., aby oddał Mu wtedy cześć należną.

Zaledwie ofiarowano P. Jezusa w świątyni i wrócono do Nazaretu a już Heród krwi chciwy sprawia, że P. Jezus ratuje Swe życie za pomocą ucieczki spiesznej. P. Jezus, niewinna dziecina, dzieli z Maryą i Józefem wszystkie niebezpieczeństwa i przykrości dalekiej do Egiptu podróży, chcąc nas nauczyć tą ucieczką, że nieraz powinniśmy się usunąć wśród niebezpieczeństw, aby później tem lepiej módz działać dla chwały boskiej.

Będąc w Egipcie, boleje nad rzezią dziatek betleemskich, że cierpią dla Niego. Wedle św. Bonawentury P. Jezusa zabijają w każdem dla Niego zabitem dzieciątku. Ile ran odbierają dzieci, tyle też odbiera ich Serce Jezusowe.

Nie wiele lepszy los czeka P. Jezusa po powrocie do Nazaretu. Z początku zamiast zabawy »nasz Zbawiciel dzieckiem w Nazarecie piastuje krzyżyk, na którym świat zbawi.« Zaledwie wzrasta w siły, doznaje wszelkich niewygód nieodłącznych od ubóstwa, gdyż św. Józefowi pomaga w pracy około utrzymania rodziny. Nie zapobiega zaś biedzie cudem, lecz zachęca N. M. Pannę i św. Józefa do cierpliwości i do poddania się woli Bożej; czynienie cudów zachowuje dla dobra ludzi innych.

A kiedy ma już rozpocząć działanie publiczne, wyszukuje Sobie cierpienie dwojakie, post i kuszenie przez djabła. Przyjąwszy od św. Jana chrzest, choć tenże przeznaczony dla grzeszników pokutujących, pości dni 40, znosząc ową okropną męczarnię, którą sprawiają głód i pragnienie; cierpi tak bardzo,

że jedynie aniołowie podtrzymują siły Jego. Kiedy zaś już wycieńczony jest postem, dozwala szatanowi, aby Go kusił, a djabeł korzystając z pozwolenia, używa środków wszystkich, jakie mu podsuwa przebiegłość jego, a nawet chwyta Zbawiciela za ramiona i mając Go w swej mocy, przenosi Go z miejsca na miejsce.

3. Większe jeszcze cierpienia czekają P. Jezusa **w życiu Jego publicznem.** P. Jezus, Syn Boży, pan nieba i ziemi, wybiera Sobie ubóstwo na życie całe. Zamiłowanie do niego okazał już przy narodzeniu, tak iż wówczas można było powiedzieć o Nim (Jan 1. 11): »Przyszedł do własności a swoiż Go nie przyjęli.« Potem w Nazarecie miał przynajmniej mieszkanie w domu Maryi, ale inaczej dzieje się wtedy, gdy występuje publicznie. Na całej ziemi jako człowiek nie ma miejsca, któreby mógł nazwać Swojem; dla tego gdy pewien nauczyciel zakonny chce zostać uczniem Jego, daje Mu odpowiedź (Mat. 8. 20, Łuk. 9. 58): »Liszki jamy mają i ptacy niebiescy gniazda, Syn zaś człowieczy niema, gdzieby głowę skłonił. Przytem praca Jego nauczycielska nie pozwala Mu zarabiać Sobie na utrzymanie, tak iż żyje jedynie z jałmużny, jakiej udzielają Mu ludzie miłosierni, zwłaszcza wedle podania »przyjaciel« Łazarz wraz z rodziną swoją. Ale P. Jezus nieraz znajduje się w oddaleniu od ludzi takich, a wtedy nie może zaspokoić głodu apostołów, iż ci żywią się ziarnem z kłosów wyłuskanem (Mat. 21. 18), więc też i Sam głód cierpi. P. Jezus jednak znosi to cierpliwie, »stał się — mówi św. Hieronim — dla nas potrzebującym i ubogim, aby ubóstwem Swojem nas ubogacić.«

A jakżeż ciężką, pełną uznojenia staje się dla Zbawiciela Jego praca nauczycielska! Podobny do pasterza dobrego, który szuka owcy zgubionej, przebiega Palestynę na wschód i zachód, na północ i południe. »Obchodził Jezus — stoi w ewangelii św. (Mat. 10. 35) — wszystkie miasta i miasteczka, nauczając w bóżnicach ich i przepowiadając ewangelią królestwa.« Czyni to zaś od rana do nocy, znosząc zimno i gorąco, głód i pragnienie, wreszcie trudy tak wielkie, iż (Jan 4. 6) »spracowany z drogi siada nad studnią,« podczas gdy uczniowie udają się do miasta, »aby strawy kupili.« Wszystko to ponosi dla zbawienia naszego, bo — jak uczy św. Augustyn — »mocą

Swoją nas stworzył, słabością nas szuka.« Kiedy zaś napracował się przez dzień cały, nauczając nieustannie lub czyniąc cuda, wieczorem zdąża na miejsca samotne, nieraz między góry i tam noce całe spędza na modlitwie.

Przy tem wszystkiem Zbawiciel doznaje boleści od najbliższych Sobie, bo od uczniów i apostołów. Wiele już trudów ponosi z powodu niepojętności uczniów, którzy prawie wszyscy są prostaczkami, ale większe utrapienie sprawiają Mu ich błędy i ułomności. Nie umieją się zastosować do nauk Jego: to wybuchają goryczą przeciw Samarytanom, to szemrzą przeciw Zbawicielowi albo opuszczają Go nawet, to wreszcie umawiają się o godności, jakie osięgną w królestwie, które założy, a mają na myśli królestwo ziemskie. P. Jezus zna to wszystko, widzi przyszłą sromotną ucieczkę apostołów, boleje nad zaparciem się Piotra, wyrzeka nieraz nad zdradą Judasza, chociaż go nie wymienia po nazwisku.

Cóż dopiero mówić o cierpieniach, jakie sprawiają Mu żydzi, którzy nie należą do uczniów Jego! Wszyscy oni z małemi wyjątkami to ludzie zmysłowi, pogrążeni w sprawach ziemskich. Jeżeli już liczni uczniowie, którzy przebywają z P. Jezusem, nie pojmując nauki Jego szemrzą i opuszczają Zbawiciela, tem mniej naukę Jego niebieską pojmują tacy, którzy słyszą ją tylko rzadko, może dopiero po raz pierwszy. Nie pojmując zaś nauki, szemrzą przeciw Zbawicielowi, iż On, (Łuk. 4. 22) »syn Józefów,« (Mat. 13. 55) »syn rzemieślniczy« i sam (Mar. 6. 3) »rzemieślnik,« z taką powagą śmie występować i gromić występki ich, t. j. narodu wybranego od P. Boga. Ztąd niechęć coraz większa przeciw P. Jezusowi. — Podniecają ją zaś głównie *faryzeusze*, których Zbawiciel gromi nieustannie, przyrównując ich do »grobów pobielanych,« gdyż dbają tylko o pozory a nie o świątobliwość rzeczywistą, albo też karząc ich za to, że innym nakładają ciężary, kórych nie wykonują sami. Rozgniewani o zarzuty takie wołają (Jan. 1. 46): »Z Nazaret możeż być co dobrego?« To znowu wmawiają w tłumy, że P. Jezus utracił rozum albo robią z Niego (Jan 9. 24) »grzesznika,« bo porównując Go z św. Janem Chrzcicielem nazywają Go (Mat. 13. 19) obżercą i winożarłokiem,« inny raz (Mat. 9. 3) »bluźniercą« lub nawet (Jan 8. 48) zarzucają Mu odstępstwo od

zakonu Mojżeszowego i opętanie przez czarta. Później, porozumiawszy się między sobą, znieważają Go przy każdej sposobności, zmuszają do uchodzenia z miejsca na miejsce, nigdzie nie zostawiając Go w spokoju; czynią nawet na Zbawiciela zasadzki, aby Go zgładzić ze świata bez sądu i wreszcie wydają na Niego wyrok śmierci. — Jakąż boleść sprawiają P. Jezusowi zarzuty te niesłuszne i ta niewdzięczność ludu! On, najświętszy, doznaje zarzutu grzechów ciężkich; On, Zbawiciel świata, widzi, jak temi potwarzami odstręczają się ludzie od Niego i przeto tracą zbawienie; On, Mesyjasz zapowiedziany, widzi, że właśnie lud wybrany, naród, do którego należy jako człowiek, nie chce Go uznać za Mesyjasza a nawet czyha na życie Jego. Dla tego użala się (Mat. 13. 15): »Zatyło serce ludu tego a uszyma ciężko słyszeli i oczy swe zamrużyli, żeby kiedy nie oglądali oczyma i uszyma nie słyszeli a sercem nie rozumieli i nawrócili się, a uzdrowiłbym je.« To też Zbawiciel nad tym ludem niewdzięcznym przelewa łzy gorzkie (Łuk. 19. 41).

Dołączmy, najmilsi, do tego boleść, jakiej P. Jezus doznaje na widok grzechów. Jeżeli niektórzy święci, jak nasz polski patron św. Stanisław Kostka, krzywdę P. Bogu grzechami wyrządzoną odczuwają tak bardzo, iż, będąc świadkami grzechu, przytomność tracą z boleści, jakiż ból musi sprawiać P. Jezusowi, widok grzechów popełnianych w Jego obecności nie tylko jako Boga wszędy obecnego lecz także jako człowieka?

Skoro, najmilsi, rozważymy to wszystko, musimy uznać, że P. Jezus cierpi wiele, niewymownie wiele nawet jeszcze przed ostatnim dniem życia Swego ziemskiego. Całe życie Jego nie jest niczem innem jeno nieprzerwanym łańcuchem cierpień, jednym Wielkim Piątkiem trwającym 33 lata. To też kiedy pewna zakonnica cierpiąca długie lata wyrzeka wobec Zbawiciela jej się ukazującego: »Ach, Panie, Tyś cierpiał tylko trzy godziny na krzyżu a ja znoszę cierpienia już lat tyle,« — dostaje odpowiedź: »O, nierozsądna, co mówisz? męka Moja rozpoczęła się od chwili poczęcia się Mego, a na krzyżu skończyła się dopiero.« Jeżeli więc mówimy w czwartym artykule wiary: »Umęczon pod Pontskim Piłatem«, to słowa te nie zaprzeczają, jakoby P. Jezus nie cierpiał przez życie całe, lecz wskazują tylko, iż za jego rządów i za jego sprawą P. Jezus

znosi cierpienia ostatnie i najcięższe, tak iż wśród tych cierpień kończy Swe życie na krzyżu.

4. Nadto rozważmy, najmilsi, że wielkość mąk Jezusowych powiększa się przez to, iż **cierpi od wszystkich**, od których może cierpieć, **i wszystko**, co tylko jest możliwem. Cierpi Zbawiciel i od czarta i od ludzi. Wszystkie stany łączą się, aby mu zadawać boleści: i królewski w osobie Heroda i urzędniczy w osobie Piłata; dręczą Go żydowscy kapłani, uczeni i starsi, dodawają Mu boleści apostołowie i uczniowie Jego, znieważa Go lud cały, wreszcie pastwią się nad Nim pogańscy siepacze i żołnierze. Cierpi na wszystkiem, gdzie człowiek cierpieć może: dusza smutkiem utrapiona, dobre imię odebrane, majątku nie posiada, zmysły wszystkie doznają boleści i z ran zadawanych i z potwarzy rzucanych i z widoku popełnianych grzechów.

II. Dla czego P. Jezus cierpi przez życie całe?

Kiedy tak rozważymy ogrom tych boleści, jakie P. Jezus znosi za grzechy nasze, gotówby kto pomyśleć, że P. Jezus musi wycierpieć to wszystko. Tak jednak nie jest. Skoro P. Jezus jest nie tylko człowiekiem lecz zarazem Bogiem niezmierzonym, przeto też wszystkie Jego uczynki mają wartość nieskończoną; nawet najmniejsze dzieło, jakiegoby dokonał dla zbawienia naszego, wystarczyłoby zupełnie, aby P. Bogu uczynić zadosyć za winy świata całego. Wystarczyłaby jedna krwi kropla, łza jedna; wedle wskazówki psalmisty (2. 8): »Żądaj odemnie, a dam Ci pogany dziedzictwo Twoje i osiadłość Twoję kraje ziemie« wystarczyłaby prośba; wystarczyłoby, aby Zbawiciel tu na ziemi wiódł życie zupełnie szczęśliwe. A jednak P. Jezus wedle pisma św. (Żyd. 12. 2) »mając przed Sobą wesèle, podjął krzyż.« P. Jezus przelewa łzy przez życie całe i wylewa krwi strumienie, przelewa krew aż do kropelki ostatniej, tak iż wynagrodzenie P. Bogu jest jak największe (Rzym 5. 20): »Gdzie obfitowało przestępstwo, więcej obfitowała łaska.«

Nie dosyć jest P. Jezusowi urodzić się w stajence jako biedne niemowlę, nie dosyć zostawać 33 lat w ubóstwie jako syn rzemieślniczy, nie dosyć oddać się nam cudownie na po-

karm; nie wystarczają Mu bojaźń, odraza i smutek jako też wylanie potu krwawego; nie zadowalnia się zaprzedaniem Siebie za cenę bydlęcia; również i to za mało Mu jeszcze, że Go jako złoczyńcę siepacze krępują wśród szyderstw i popychań wiodą przez ulice miasta i plwają na Niego, biją Go pięściami, obnażają, biczują, żołnierze koronują cierniem a zarazem odziewają szatą szyderczą i tym sposobem czynią Go prawie niepodobnym do człowieka. To wszystko za mało jest jeszcze Zbawicielowi. Bierze tedy ciężki krzyż na barki, daje przybić ręce i nogi do niego i tak przez trzy godziny cierpi męki niewymowne. Zostaje Mu jednak życie, więc i to jeszcze oddaje za nas w ofierze, tak iż może mówić z prorokiem (Izai. 5. 4): »Co jest, com miał więcej uczynić winnicy Mojej a nie uczyniłem jej?«

1. Wszystko to zaś czyni P. Jezus — jak o tem już mówiłem w nauce poprzedniej — przedewszystkiem dla tego, **abyśmy tem lepiej mogli poznać wielkość Jego ku nam miłości.** »Wystarczała zapewne — mówi św. Jan Złotousty — jedna modlitwa P. Jezusa, aby nas odkupić; ale nie wystarczała, aby okazać nam miłość Bożą. Co wystarczało dla odkupienia, nie wystarczało dla okazania miłości.« Toż samo wypowiada św. Tomasz: »Chrystus Pan, aby nas ratować od mąk piekielnych, chciał bóle i zniewagi znosić w stopniu najwyższym; bo dla zadosyćuczynienia sprawiedliwości Bożej wystarczyłoby, gdyby zniósł cierpienia choć małe; ale nie, chciał cierpieć zniewagi najhaniebniejsze i boleści najgwałtowniejsze, abyśmy pojąć mogli wielkość winy naszej, wielkość też miłości Jego.« Zaiste byłoby to wiele, gdyby P. Jezus z miłości ku nam stał się człowiekiem. Cobyście bowiem powiedzieli o królu, któryby z miłości do jakiego biedaka zstąpił z tronu i aż do śmierci żył w nędzy i poniżeniu? czyżbyście nie powiedzieli: ten król miłuje biedaka owego do zbytku? A jakżeżbyście dopiero podziwiali tego króla, gdyby z miłości do owego biedaka po życiu pełnem trudów i cierpień umarł za niego śmiercią haniebną? Zapewne taką miłość uznalibyście za najwyższą, jaka istnieć może, bo po ludzku sądząc, nie można wymyślić miłości większej i dla tego P. Jezus mówi (Jan 15. 13): »Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby duszę swą położył kto za przyjacioły swoje.« Ale idźmy dalej jeszcze! Cóżbyście powiedzieli o królu, jeźliby

to wszystko uczynił dla owego biedaka, aby go ratować od śmierci, którą miał ponieść właśnie za to, że obraził tego samego króla? Wtedy miłość tego króla nazwalibyście niepojętą dla ludzi. Patrzcie tedy! P. Jezus, Bóg pełen majestatu, który jest nieskończenie wyższym niż jakikolwiek król ziemski, po życiu pełnem trudów i cierpień umiera na krzyżu za tych, którzy Go obrazili i którzy mimo to nie przestaną obrażać Go i nadal. Czyż to nie miłość bez granic? czyżby P. Jezus mógł większą jeszcze okazać miłość? Ach, zaiste, patrząc na męki, jakie P. Jezus ponosi przez życie całe, (1 Jan 3. 16) »w temeśmy poznali miłość Bożą, iż On duszę Swą za nas położył.« Czyż więc trudnem nam będzie z serca całego miłować tego Boga, który za nas ofiaruje wszystko? Ach, wołam więc słowy pisma św. (1. Jan 4. 19): »Miłujmy Boga, iż Bóg pierwej nas umiłował,« odwzajemniajmy się P. Bogu miłością, gdyż inaczej bylibyśmy niewdzięcznikami najniegodniejszymi, tak iż zasłużylibyśmy na wyrok Ducha św. (1. Kor. 16. 22): »Jeźli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęctwem.«

2. Cierpienia, jakich P. Jezus doznaje przez życie całe, są nadto **lekarstwem i źródłem pociechy na wszystkie bóle i gorycze żywota.** Kiedy na wielkiem morzu burza uderza w okręt, ludzie rozbitki wszystkie wytężają siły, żeby pochwycić choć jaki odłamek okrętu. I kto tak szczęśliwy, że pochwycił jaką deskę, trzyma jej się oburącz z całej mocy, aby być doniesionym do brzegu. — My ludzie żyjący na ziemi wszyscy odbywamy żeglugę do ojczyzny wiecznej, do nieba. Jako na morzu biją w okręt bałwany, tak i na nas przez całe życie uderzają różne smutki i nieszczęścia, a uderzają niekiedy tak gwałtownie, że okręt życia zdruzgotany prawie tonie i ginie. Czem dla rozbitka jest deska tonącego okrętu, tem dla nas cierpienia Jezusowe. W nich znajdujemy pociechę, kojący balzam na wszystkie bóle i dolegliwości życia.

Znajdujesz się w biedzie, niedostatku? pomnij na P. Jezusa mówiącego o Sobie (Mat. 8. 20): »Liszki jamy mają i ptacy niebiescy gniazda, Syn zaś człowieczy nie ma, gdzieby głową skłonił.« Nie do smaku ci twój pokarm? pamiętaj na post Jezusowy i głód niejednokrotny. Nie masz odzienia? pomnij, że On nagi i odarty. Twardem wydaje ci

się łoże? uważ, jak P. Jezus spędza noce a zwłaszcza jak twardem łoże Jego krzyżowe. Jesteś opuszczony od swoich? wspomnij, jak naród żydowski usuwa się od P. Jezusa. Jesteś prześladowany? wspomnij na prześladowanie P. Jezusa przez życie całe. Jesteś obrażony? wspomnij na zniewagi, jakich doznaje P. Jezus. Trapi cię choroba? pamiętaj, że P. Jezus jest lekarzem chorych. — Tak to ile razy wspomnicie, że Pan nieba i ziemi, że Najświętszy cierpi tyle, myśl ta uspokoi, pocieszy was i osłodzi wam gorycz wszelką.

3. Zbawiciel przez całe życie cierpi i dla tego, **aby nas zachęcić do naśladowania cnót Jego.** Patrzmy, jak wielką jest Jego łagodność! Gromi tych, co znieważają P. Boga; ale spokojnie odpiera zarzuty, jakie żydzi czynią Jemu, biorąc Go za człowieka zwykłego. Jak podziwienia godną Jego miłość nieprzyjaciół! Wśród kazań Swoich tak wielki na nią kładzie nacisk, iż nie chce uznać za ucznia Swego, ktoby jej nie posiadał. Ale bo też Sam okazuje ją przez życie całe; nie dopuszcza sprowadzenia ognia na Samarytan (Łuk. 9. 54—55), Judasza zowie przyjacielem, łagodzi winę Piłata, modli się za krzyżujących Go, umiera za wszystkich bez wyjątku grzeszników. Albo jakaż pokora! On, Syn Boży, ustępuje w dzieciństwie Herodowi a później żydom, drugiemu Herodowi pozwala szydzić ze Siebie jakoby z szalonego, siepaczom dopuszcza postępować ze Sobą jakoby ze zbrodniarzem największym. A jakież poddanie się woli Ojca niebieskiego! Wypowiada do uczniów (Jan 4. 43): »Mój pokarm jest, abych czynił wolę Tego, który Mię posłał, abych wykonał sprawę Jego i tak też czyni przez życie całe, które kończy słowami (Łuk. 23. 46): »Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha Mego.«

To też Święci rozpamiętywając cierpienia Jezusowe, wzrastają w cnotach coraz to więcej. Widząc pogardzanie Zbawicielem, uczą się pogardy świata. Widząc Zbawiciela znoszącego głód i pragnienie i spędzającego noce na modlitwie, zamiast coby poświęcił je odpoczynkowi, sami obrzydzają sobie rozkosze cielesne i wzrastają w zamiłowaniu umartwień ciała. Widząc cierpliwość, z jaką P. Jezus znosi prześladowania, radują się, gdy przyjdzie na nich prześladowanie jakie i nawet ochoczo znoszą męki najokrutniejsze. Dla Świętych wedle św.

Franciszka Salezego »każda rana Chrystusowa jest ustami, które ich uczą, jak cierpieć powinni.«

I my, najmilsi, naśladujmy Chrystusa Pana, jak naśladują Go Święci. Przedewszystkiem we wszelkich przygodach życia spoglądajmy na P. Jezusa cierpiącego, abyśmy (Żyd. 12. 3) »nie ustawali« na drodze krzyża, lecz mogli mówić z apostołem (Rzym. 8. 35): »Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?«

4. Nie wystarcza bowiem wypełniać cnoty tylko raz kiedyś, lecz potrzeba drogą przez P. Jezusa nam wskazaną postępować **wytrwale**, a i tego uczy Zbawiciel, cierpiąc za nas przez życie całe. Dwie zaś zwykle rzeczy sprawiają, że ludzie z drogi cnoty schodzą na drogę występku, zachęty ciągnące nas do grzechu i zwątpienie o siłach własnych. Ciężkie to pokusy, ale mimo to zdołamy je przezwyciężyć, jeśli pójdziemy za wezwaniem apostoła (1. Piotr. 4. 1): »Gdyż Chrystus cierpiał w ciele, i wy tąż myślą się uzbrójcie.« Ś. Jan Damasceński krzyż Chrystusowy nazywa laską słabych. Jak kija, uczy on, używamy i do podpory wśród drogi i do obrony, gdyby nas psy napadły na drodze, tak męka Chrystusowa wspiera nasze siły, abyśmy wytrwali na drodze do nieba i obronili się przeciw napaściom szatańskim. — Chrystus Pan uczy nas, jaką drogą iść nam trzeba przez życie całe, że drogą posłuszeństwa nieustannego, gdyż również (Filip. 2. 8) »Sam się poniżył, stając się posłusznym aż do śmierci a śmierci krzyżowej.« Chrystus Pan to Bóg nieskończenie mądry; skoro więc dobrowolnie taką drogę wybrał dla Siebie, czyż nie musimy i my iść drogą podobną, drogą ciągłego posłuszeństwa, jeźli chcemy, aby i nas P. Bóg »wywyższył« na podobieństwo, jak wywyższył Syna Swego.

Jakiżby więc był nierozum, gdybyśmy chcieli iść drogą inną! Idźmy zatem za Chrystusem Panem, idźmy wytrwale, choćbyśmy ztąd mieli znosić męki i przykrości od czarta, szyderstwa od świata i nagabywania od ciała! Nie pójdziemy przecież samotni, bo będziemy w towarzystwie P. Jezusa, a »jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam?« Nie pójdziemy w towarzystwie małem, bo tą drogą idą N. M. Panna i miliony ludzi

wiernych. Prawda, że to droga przykra, ale dziecię nie smuci się, jedząc kawałek chleba suchego, jeźli widzi, że rodzice ten kawałek odejmują od ust sobie i sami przymierają głodem, aby módz zaspokoić głód jego. Nie będziemy się żalili na trudności, jeżeli rozpamiętywać będziemy, że Zbawiciel znosi daleko cięższe, lecz raczej odezwiemy się do Niego:

»Pójdziem chętnie drogą krzyża,
Bo nas krzyż do Ciebie zbliża,
Bo nas krzyż dziś nie przestrasza,
Bo nadzieja w krzyżu nasza.«

Cóż nas wtedy obchodzić będę trudności wszelkie, jeżeli P. Bóg nas umiłuje? P. Bóg mię miłuje, czegoż jeszcze szukam na tym świecie? P. Bóg mię miłuje, czemuż się lękam przykrości światowych? P. Bóg mię miłuje, czemuż się lękam, co o mnie sądzą ludzie? Raczej powiem sobie ze św. Pawłem (Filip. 1. 21): »Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk, więc żyć będę jedynie dla Chrystusa Pana, aby umrzeć za przykładem Jego w posłuszeństwie statecznem woli Bożej i wyjednać sobie nagrodę wiekuistą. Amen.



KAZANIE III.

Zasadzki i narady żydów przeciw P. Jezusowi.[1])

»Zebrali najwyżsi kapłani i faryzeuszowie radę i mówili: Cóż czynimy? albowiem ten Człowiek wiele znaków czyni?... Od onego tedy dnia umyślili, aby Go zabili (Jan 11. 47—53).

Zaraz po opowiedzeniu upadku pierwszych rodziców i wydaleniu ich z raju Pismo św. opowiada nam o Kainie i Ablu, synach Adama i Ewy, z których pierwszy był oraczem a drugi pasterzem. Obaj składali ofiarę P. Bogu z pracy rąk swoich, ale P. Bóg przyjął jedynie ofiarę Abla, a na ofiarę Kaina nie wejrzał. Zamiast się poprawić stósownie do upomnienia Bożego, Kain rozgniewał się o to i zapałał zazdrością ku bratu a nawet postanowił pozbyć się go podstępnie. Namówił go tedy, aby razem wyszli w pole, gdy zaś już tam byli, zabił go, mimo że Abel nie uczynił mu nic złego (Gen. 4).

Najmilsi, postępowanie Kaina to obraz postępowania żydów przeciw P. Jezusowi nieskończenie niewinniejszemu od Abla. P. Jezus żydom nie uczynił nigdy nic złego, owszem wyświadcza im dobrodziejstw wiele: naucza ich i czyni cuda tak liczne i wielkie, iż rzesze na ich widok wołają z podziwem (Mar. 7. 37): »Dobrze wszystko uczynił: i głuche uczynił, że słyszą i nieme, że mówią«. A jednak żydzi podburzani przez faryzeuszów pa-

[1]) Clemens, Cochem I, Emmerich Życie P. Jezusa, X. Kajsiewicz, Koenigsdörfer, Lennig, Mach, Olivier, Palma, Poelzl, Przegląd powszechny 1901, Schuster II, X. Stojałowski, św. Tomasz z Akwinu VII, Vercruysse, Weissbrodt, Westermeyer I.

łają gniewem przeciw P. Jezusowi. Z początku usiłują pozbyć Go się w zgiełku, później wydają na niego dekret śmierci. Niechże to będzie za łaską Bożą przedmiotem nauki dzisiejszej. Zwłaszcza rozważmy: 1) przebieg działania żydów przeciw P. Jezusowi, poczem pokrótce 2) ich nierozum i złośliwość, jako też nierozum i złośliwość ich naśladowców, 3) wreszcie przyczyny, dla których P. Jezus dopuszcza te prześladowania.

I. Przebieg zasadzek i narad żydów przeciw P. Jezusowi.

1. Zaledwie P. Jezus wystąpił publicznie, już żydzi odczuwają w sercach niechęć do Niego. Wedle zeznań osób pobożnych nawet już pierwej, nim P. Jezus daje się ochrzcić przez św. Jana Chrzciciela, starsi żydowscy wysyłają listy do miast wszystkich, aby dano baczenie na tego, którego Jan Chrzciciel zapowiada jako przyszłego Messyasza. Czynią to już z niechęci przez św. Jana Chrzciciela, który wytyka im występki, już też dla tego, ponieważ się lękają, by snadź nie stracili na powadze. Tem większą pałają niechęcią, skoro widzą, że P. Jezus to występuje jako Messyasz zapowiedziany. Nie mogą Mu zapomnieć tego, iż już jako chłopię dwunastoletnie zawstydził ich znajomością Pisma św.

Większą niechęć wzbudza P. Jezus, kiedy po przemienieniu wody we wino w Kanie Galilejskiej po raz pierwszy podczas nauczania publicznego przybywa na święta wielkanocne do Jerozolimy i tamże wypędza przekupniów sprzedawających różne rzeczy w świątyni. O to wypędzenie gniewają się starsi żydowscy, bo P. Jezus poucza ich tym sposobem, że nie powinni pozwalać, aby świątynię przemieniano na »dom kupiectwa«. Dla tego od P. Jezusa żądają znaku, jaką czyni to mocą, a Pan Jezus używając figury świątyni, zapowiada przyszłą Swą mękę i zmartwychwstanie (Jan 2). To też już teraz ci, co P. Jezusowi są przychylnymi, muszą się ukrywać i dla tego Nikodem, gdy się chce pouczyć, do P. Jezusa przychodzi w nocy (Jan 3. 2).

Złość żydów wzmaga się na wiadomość, że P. Jezus chrzci także, choć rzeczywiście nie chrzcił P. Jezus sam lecz tylko uczniowie Jego. Już wtedy ich złość jest tak wielką, że

P. Jezus z Ziemi Żydowskiej przez Samaryę przechodzi do Galilei (Jan 4. 1–4).

Ale tam właśnie spotyka Go pierwsza czynna zniewaga. Wyrządzają ją zaś P. Jezusowi ci, między którymi przepędził młodość, mieszkańcy Nazaretu. Domagają się od Zbawiciela, aby w ich mieście czynił cuda, ale nie uzyskują niczego. Owszem P. Jezus wskazuje im, jak to P. Bóg czynił nieraz cuda wobec pogan, podczas gdy odmawiał ich żydom. To doprowadza ich do gniewu takiego, że rzucają się na Pana Jezusa i wyprowadzają Go za miasto na górę wysoką, aby Go strącić stamtąd jako złoczyńcę i tym sposobem pozbawić Go życia. Ale P. Jezus (Łuk. 4. 30) »przechodząc przez pośrodek ich, uchodzi«.

2. (**Przyczyny niechęci.**) Jednak ten cud nowy nie wywiera na żydów wpływu żadnego. Chociaż bowiem uznają go jako też inne cuda, jakie czyni P. Jezus; chociaż są zmuszeni przyznać, że nauka Zbawiciela nie zawiera błędu najmniejszego: — mimo to nie są zadowoleni ze sposobu, w jaki występuje P. Jezus. Gniewa ich, że (Mar. 1. 22) Zbawiciel nie uczył się nigdzie a występuje jako pisma uczony; to znowu, że przestaje z prostaczkami, z rybakami, a nawet z celnikami i grzesznikami; albo, że nie ma pozwolenia od starszych jerozolimskich ani też nie radzi się uczonych w rzeczach trudnych; albo wreszcie, że uzdrawia też w szabat lub że uzdrawia też Samarytan, których żydzi mają w nienawiści. Czyż to nie dosyć zarzutów, — sądzą faryzeusze i saduceusze, — aby potępić P. Jezusa? Nie ma zaś dla nich znaczenia, że P. Jezus wszystkie ich zarzuty zbija zwycięsko: nie uczył się nigdzie, bo nie potrzebował; przestaje z ludźmi wszystkimi, bo wszystkich chce zbawić, usiłuje wyrwać z nędzy i celników i grzeszników; nie potrzebuje pozwolenia starszych żydowskich, skoro jest posłany od Ojca; uzdrawia w szabat, bo (Mar. 2. 27) »szabat dla człowieka uczynion jest, a nie człowiek dla szabatu«; uzdrawia i Samarytan, bo i to (Mat. 15. 24) »owce, które zginęły z domu izraelskiego«.

Wszystko to jednak przebaczyliby mu przełożeni żydowscy, gdyby P. Jezus przyłączył się do nich, a tu P. Jezus nie łączy się z nimi, gdyż religii Mojżeszowej używają jako płaszczyka

do wyniesienia własnego albo do pobłażania namiętnościom swoim. Co więcej, P. Jezus wytyka im ich błędy, z początku nie tak jawnie, aby nie odbierać im dobrego imienia, ale kiedy poprawić się nie chcą, wtedy im dłużej, tem otwarciej. Już św. Jan Chrzciciel faryzeuszów i saduceuszów nazywał (Mat. 3. 7) »rodzajem jaszczurczym«; podobnie nazywa ich Pan Jezus. Faryzeuszom wytyka, iż (Mat. 23. 6) pierwsze siedzenia obierają albo że (Mat. 23. 4) na innych nakładają ciężary, których nie wypełniają sami. Saduceuszom znowu robi wyrzuty o to, iż żyją pogrążeni w grzesznych rozkoszach i zagłuszają sumienie odrzucaniem wiary w zmartwychwstanie. Herodyanom zaś, którzyby, nie mając wiary żadnej, religii chcieli używać tylko jako środka do rzeczy doczesnych, wytyka ich obłudę, przyrównując ich do »lisów«. — Ztąd też wzrasta nienawiść tych trzech partyi żydowskich. Przeto, aby pozbyć się P. Jezusa, to występują z osobna z zarzutami przeciw Zbawicielowi, to, choć nie zgadzają się między sobą, łączą się przeciw P. Jezusowi jako wrogowi wspólnemu. Zwłaszcza jednak faryzeusze jakoby gorliwi stróże walczą ze Zbawicielem. Ponieważ Pan Jezus nieraz z opętanych wypędza czartów, przeto zarzucają Mu (Mat. 9. 34, 12. 24), że to czyni »przez Belzebuba, książęcia czartowskiego«. Wreszcie faryzeusze razem z herodyanami (Mar. 3. 6, por. Mat. 12. 14) »radę czynią przeciw Niemu, jakoby Go stracili«. Kiedy zaś nie mogą dokazać niczego, wtenczas faryzeusze używają podstępu i jakoby z przychylności radzą Mu, opuścić ziemię żydowską (Łuk. 13. 31): »Wynijdź a idź ztąd, bo Herod chce Cię zabić«. Na to jednak otrzymują spokojną odpowiedź Zbawiciela (Łuk. 13. 32): »Idźcie a powiedzcie liszce onej: oto wyrzucam czarty i uzdrowienia wykonywam dziś i jutro, a trzeciego dnia koniec mieć będę«.

Najbardziej jednak żydzi gniewają się na P. Jezusa o to, że odpuszcza grzechy czy to paralitykowi (Łuk. 5. 20) czy też jawnogrzesznicy (Łuk. 7. 48). Wiedzą o tem dobrze, że odpuszczać grzechy może tylko sam P. Bóg albo komu Pan Bóg udzieli tej władzy. Wiedzą przeto, że P. Jezus ogłasza się Bogiem, chociaż tego nie wypowiada wyraźnie. Ztąd to w późniejszym czasie nie tylko faryzeusze, lecz nieraz lud cały, który w początkach ujmował się za Zbawicielem, zwraca

się przeciw Niemu. Opowiada nam też ewangelia św. (Jan 6. 41) o szemraniu ludu, kiedy im P. Jezus zapowiada, że im da Ciało Swoje za pokarm a Krew za napój.

3. Największe wzburzenie ludu okazuje się **w trzecim roku publicznego nauczania P. Jezusa** podczas święta kuczek, na które P. Jezus idzie do Jerozolimy. Jeszcze wśród drogi do Jerozolimy żydzi spierają się o P. Jezusa, jaki On, czy zły czy dobry i dopytują się, gdzieby się znajdował. Gdy P. Jezus pokazuje się w świątyni, z początku słuchają Go chętnie a nawet mówią między sobą (Jan 7. 25–26): »Iżali nie Ten jest, którego szukają? A oto jawnie mówi, a nic Mu nie mówią. Żali prawdziwie poznali książęta, że Ten jest Chrystusem?« Dopiero później podburzeni dochodzą do tego, że (Jan 7. 30) »chcą Go pojmać, a żaden nań rąk nie ściąga, bo jeszcze nie przyszła godzina Jego«. Nawet i słudzy książęcy i faryzeuszowi, których umyślnie posyłają na to (Jan 7. 32), »aby Go pojmali«, nie mogą dokazać niczego, tak iż czytamy o tem w Piśmie św. (Jan 7. 44): »A niektórzy z nich chcieli Go pojmać, ale żaden nań rąk nie ściągnął«. Gdy zaś faryzeusze czynią im wyrzuty, odpowiadają na swą obronę (Jan 7. 46): »Nigdy tak nie mówił człowiek jako ten Człowiek«. Przeto już teraz faryzeusze chcą wydać na P. Jezusa wyrok, ale od tego wstrzymuje ich, acz z trudnością, Nikodem, jeden z książąt, przypominając im prawo Mojżeszowe (Jan 7. 51), że na nikogo nie wolno wydać wyroku bez wysłuchania go, ażali jest winien. Starają się tedy wywołać rozruch dnia następnego, gdy P. Jezus znowu naucza w kościele. Oburzeni na słowa Jego (Jan 8. 58): »Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, pierwej niż Abraham się stał, Jam jest«, któremi prawie wyraźnie wyznaje się Bogiem odwiecznym, (Jan 8. 59) »porywają kamienie, aby ciskali Nań, Jezus zaś się zataja i wychodzi z kościoła«. Faryzeusze znowu nie dokazawszy niczego, postanawiają przynajmniej odstręczyć wszystkich od P. Jezusa i dla tego (Jan 9. 22) »zmawiają się, iż, jeśliby kto Go wyznał być Chrystusem, aby był z bóżnice wyrzucon«. Najpierw czynią to śleponarodzonemu (Jan 9. 33–34), któremu P. Jezus wzrok przywrócił podczas święta onego i który wobec faryzeuszów wyznaje, że P. Jezus jest »od Boga«: »i wyrzucili go precz«, podaje ewangelia św.

Mimo to i na święta następne poświęcenia kościoła przybywa P. Jezus do Jerozolimy, nie lękając się zasadzek, »bo jeszcze nie przyszła godzina Jego«. Dla tego też Zbawiciel wypowiada jawnie (Jan 10. 30): »Ja i Ojciec jedno jesteśmy.« Żydzi rozumieją dobrze, że P. Jezus przez to nazywa się Bogiem i dla tego (Jan 10. 31) »porywają kamienie, aby Go ukamienowali«. Ale znowu nie mogą sprawić niczego, bo wystarcza słowo Pana Jezusa do wstrzymania ich rąk, mających rzucić na Niego kamienie, które tam są pod ręką. Gdy tedy Zbawiciel naucza ich dalej (Jan 10. 39), »szukają Go pojmać«, ale wtenczas »wychodzi z ręku ich«.

4. Wszystkie chybione zabiegi jako też cuda Jezusowe powinnyby żydów przywieść do upamiętania. Tymczasem coraz dalej brną w zatwardziałości, aż wreszcie cud nowy, rozgłośniejszy od innych, które P. Jezus uczynił dotąd, pobudza ich do zwołaniu sądu na Zbawiciela. Ale i wtedy nie otwierają się im oczy: dzieje się z oczami ich duszy, co się dzieje oczom ciała. Człowiek zdrowy zwykle pragnie światła a nie lubi zmroku, światło bowiem nie szkodzi oczom zdrowym. Jeżeli jednak zapadł na oczy, nie może znieść światła, owszem im większe światło, tem bardziej grozi mu ociemnieniem zupełnem. Podobnie dzieje się z żydami. Wiara ich jest przytłumioną przez nienawiść ku Zbawicielowi. Nienawiść ta sprawia, że ślepymi są na wszystkie cuda i nauki P. Jezusa, które wielu innych pobudzają do uwierzenia w Zbawiciela. Wtem P. Jezus czyni cud jawniejszy od dotychczasowych, i oto ten cud, zamiast ich pobudzić do zastanowienia się, czy podobna, aby Pan Jezus był człowiekiem zwyczajnym, a może rzeczywiście jest Messyaszem, zaślepia ich właśnie do reszty. Odtąd brną w przepaść i cały naród wtrącają w nieszczęście, ale zarazem są narzędziami w ręku Opatrzności, która ich nienawiścią kieruje ku temu celowi, aby dzieło odkupienia wypełniło się w ten sposób, jak je zapowiedzieli prorocy. Tym cudem to **wskrzeszenie Łazarza.**

Siostry Łazarza proszą P. Jezusa, aby przybył ratować go z choroby, ale Zbawiciel się nie spieszy, bo pragnie przybyć za późno, aby módz wskrzesić Łazarza umarłego. Dla tego też

dopiero, gdy Łazarz umarł, Zbawiciel, oznajmiwszy to apostołom, a przeto pouczywszy ich, że jest Bogiem wszystkowiedzącym, zapowiada im zarazem, że ta śmierć jest potrzebną (Jan 11. 4) »dla chwały boskiej, aby był uwielbion Syn Boży przez nię« i że udadzą się do Betanii, gdzie Łazarz mieszkał i gdzie go też pochowano. Daremnie apostołowie chcą P. Jezusa od tej podróży powstrzymać uwagą (Jan 11. 8): »Mistrzu, teraz chcieli Cię żydzi ukamienować, a zasię idziesz tamdotąd?« Kiedy Zbawiciel przybywa do Betanii, znajduje Łazarza (Jan 11. 17) »cztery dni już w grobie mającego«; mimo że nie pochowano go zaraz, lecz czekano za Zbawicielem. Pan Jezus mówi najpierw o zmartwychwstaniu i tym sposobem żydów licznie zgromadzonych przygotowuje na cud mający nastąpić. Wielkie też powstaje natężenie, co nastąpi. Ale nawet Marta, siostra Łazarza, nie może pojąć, iżby P. Jezus miał wskrzesić jej brata i choć Zbawiciel wzbudza w niej wiarę, chce powstrzymać sługi od wykonania rozkazu Zbawicielowego, aby odwalono kamień, tak iż P. Jezus musi jej przypominać na nowo (Jan 11. 40): »Zażem ci nie rzekł, iż jeśli uwierzysz, oglądasz chwałę boską?« Wtedy dopiero odwalają kamień, a P. Jezus słowem »Łazarzu, wynijdź z grobu!« sprawia wobec zgromadzonych żydów, że Łazarz wychodzi z grobu, mimo że wedle zwyczaju żydowskiego (Jan 11. 44) »ma ręce i nogi związane chustkami«. Widokiem tego cudu nawraca się wielu, ale z drugiej strony (Jan 11. 46) »niektórzy z nich odchodzą do faryzeuszów i powiadają im, co uczynił Jezus«.

5. Poznawają faryzeusze, że po takim cudzie lud cały gotów będzie P. Jezusa uznać Messyaszem, może w głębi duszy uznają Go sami, ale nie chcą uznać Go jawnie, gdyż nie widzą Go takim, jakim wyobrażali Go sobie, potężnym zdobywcą, któryby pogan poddał pod panowanie żydów. Co mają tedy uczynić? Oto — wedle podania żydowskiego — 40 dni przed męką Pańską — zwołują **radę**, jak o tem czytamy w ewangelii św. (Jan 11. 47—48): »Zebrali tedy najwyżsi kapłani i faryzeuszowie radę i mówili: Cóż czynimy? abowiem ten Człowiek wiele znaków czyni? Jeźli zaniechamy Go tak, wszyscy uwierzą weń i przyjdą Rzymianie i wezmą nasze miejsce i naród«. Nie zaprzeczają tedy cudów Jezusowych, uznają dobrodziejstwa przez

P. Jezusa ludziom świadczone, a jednak nie uznawają Go Mesyaszem. Co więcej, lękają się, aby weń nie uwierzyli wszyscy i aby snać stąd Rzymianie nie powzięli zamiaru wytępienia całego narodu.

Kiedy tak członkowie rady okazują nienawiść przeciw P. Jezusowi, Kaifasz występuje w charakterze innym, bo czytamy o nim (Jan 11. 49—50): »Jeden z nich, Kaifasz imieniem, będąc najwyższym kapłanem roku onego, rzekł im: Wy nic nie wiecie ani myślicie, że wam jest pożyteczno, aby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął«. Wprawdzie u żydów godność arcykapłańska ma być dożywotnią, ale za czasów Pana Jezusa żydzi są już tak popsuci, że wielu dobija się o nią ciągle. Dla tego wyznaczano arcykapłanów często i oto wtedy, gdy P. Jezus wskrzesza Łazarza, takim arcykapłanem jest Kaifasz, który w słowach co dopiero przytoczonych niechcący *wypowiada prawdę*. Słusznie mówi, że potrzeba, aby umarł Zbawiciel; ale sam nie rozumie tego, co mówi. Wypowiada zaś tę prawdę wielką dla tego, bo w owej chwili ma natchnienie Ducha św., jak wskazuje ewangelia św. (Jan 11. 51): »Tego sam ze siebie nie mówił, lecz będąc najwyższym kapłanem roku onego prorokował, iż Jezus miał umrzeć za naród«. Prorokuje acz niegodny, bo P. Bóg ludziom ze względu na ich urząd, choćby byli grzesznikami największymi, udziela łaski przynoszącej korzyść drugim. Dla tego to, najmilsi, kapłan katolicki, choćby był niegodnym, rozgrzeszenia udziela tak samo ważnie jak spowiednik świątobliwy; dla tego to P. Bóg w naszym Kościele św. papieżowi udziela tej łaski, że tenże, jako głowa nauczając cały Kościół św., musiałby wypowiedzieć prawdę nawet i wtenczas, gdyby — co nie daj, Boże! — miał być podobnym do owego Kaifasza. — Ów Kaifasz *nie wypowiada jednak prawdy zupełnej*. Będąc arcykapłanem narodu żydowskiego, wypowiada słusznie, że śmierci P. Jezusa potrzeba dla ratowania żydów; ależ P. Jezus umiera nie tylko za żydów, lecz i za pogan, za ludzi wszystkich. Przeto słowa Kaifasza uzupełnia ewangelista (Jan 11. 52): »A nie tylko za naród, lecz żeby syny Boże, którzy byli rozproszeni, zgromadził w jedno«. Uzupełnia je zaś dla tego, bo wie o tem dobrze, że Zbawiciel ma jeszcze inne owce, które potrzeba, aby przywiódł do Swej owczarni (por. Jan 10. 16).

Słowa Kaifaszowe podburzają zgromadzonych do reszty, bo postanawiają stanowczo zgładzić Zbawiciela, jak to widzimy z ewangelii św. (Jan 11. 53): »Od onego tedy dnia umyślili, aby Go zabili.« Wydają wyrok, nie uczyniwszy śledztwa poprzednio; skazują na śmierć Zbawiciela nieobecnego, nie zawezwawszy Go, aby się bronił. Zazdrość i bojaźń utracenia dóbr doczesnych oto jedynie dwie pobudki do wydania wyroku Jeżeli zaś później Zbawicielowi stawią oskarzycieli i świadków i jeżeli zapytają o Jego uczniów i naukę, uczynią to dla tego tylko, aby zachować jakieś pozory postępowania przepisanego.

II. Nierozum i złośliwość żydów.

1. W każdym razie **tak zasadzki jak narady żydów** są i nierozumne i złośliwe.

a) Już *zasadzka Heroda* na życie P. Jezusa jako dziecięcia jest nierozumną, bo P. Jezus nie przyszedł na to, aby założyć królestwo ziemskie, lecz dla założenia królestwa sprawiedliwości, cnoty; to też upomina uczniów do posłuszeństwa władzom, choćby te były niesprawiedliwemi (por. Mat. 23. 2–3). Ale też za to Herod sprowadza sobie karę Bożą już w tem życiu, bo kończy marnie. Nie mniej nierozumną jest *zasadzka Nazaretan*, bo powinni się raczej cieszyć, że Ten, co się wychował w ich mieście, doznaje znaczenia, chwały, gdyż ta chwała spływa i na ich miasto. Nierozsądnie postępują też *faryzeusze i pisma uczeni.* Chełpią się, że znają Pismo św., a nie poznają, że walczą przeciw Panu życia i śmierci. Jako przyczynę postąpienia z P. Jezusem podają dobro narodu, a tymczasem sprowadzają nieszczęście na naród cały. »Rzeczy doczesne boją się utracić — wedle objaśnienia św. Augustyna — a o życie wieczne nie dbają i tak tracą jedno i drugie. Bo i Rzymianie po męce Pańskiej i po uwielbieniu Jego biorą im miejsce i naród, zdobywszy je i ich przeniosłszy i spotyka ich to, co powiedziano na innem miejscu (Mat. 8. 12): Synowie zaś królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne.« Tak więc chcąc uniknąć zguby od Rzymian, właśnie ją ściągają śmiercią Jezusową, a przeto spełniają się na nich słowa Pisma św. (Przyp. 21. 30): »Nie masz mądrości, nie masz roztropności, nie masz rady prze-

ciw Panu.« Zarazem służą za przykład narodom wszystkim, że niepożyteczna jest bronić się za pomocą środków niesłusznych, z pogwałceniem praw Bożych, gdyż w takim razie w miejsce ratunku ściągają na siebie klęskę tem większą.

b) Napaści te są też nacechowane złością. Zazdroszczą P. Jezusowi, że »wszyscy idą za Nim,« zamiast coby powinni za P. Jezusem iść także. Ależ jako obłudnicy nienawidzą prawdy, a chodzi im tylko o pozory świętości, podczas gdy P. Jezus żąda świętości rzeczywistej, jak Sam jest świętym. Życie P. Jezusa jest wyrzutem dla nich, aby im przeto sumienie tych wyrzutów nie czyniło nadal, chcą usunąć P. Jezusa.

2. Tak postępują z P. Jezusem żydzi, ale, najmilsi, czyż między sobą nie mamy wielu **naśladowców żydów?** Iluż to chrześcijan już od młodości przygłusza w sobie sumienie! ilu odwraca uszy od słuchania prawdy, a gdy ich nie mogą odwrócić, iluż nienawidzi prawdę! Iluż cnotę i wiarę wypędza z domów swoich! Iluż rozszerza złe nauki za pomocą pism i książek bezbożnych! Iluż uwodzi drugich na bezdroża, ciągnąc ich do pijaństwa czy do nieczystości! Ach, wszyscy tacy są naśladowcami żydów, bo czynią zasadzki na P. Jezusa, ale i oni podobnie jak żydzi są i nierozumni i złośliwi.

a) Takich naśladowców żydów a prześladowców P. Jezusa znajdziecie już między młodzieżą a nawet między dziećmi. O, dzieci, gdy jesteście krnąbrne, harde, wtedy czynicie i wy zasadzki na P. Jezusa, bo niszczycie w sobie królestwo Boże łaski wyjednanej wam przez Chrystusa Pana. Młodzieńcy i dziewice, na podobieństwo żydów czynicie zasadzki na P. Jezusa, jeźli gonicie za zabawami, strojami, znajomościami niebezpiecznemi. Dorośli, czyż i wy nie zasadzacie się nieraz na P. Jezusa? O, tak czynicie to, ilekroć oddajecie się klątwom, mowom sprosnym, pijaństwu, kradzieżom, obmowom, oszczerstwom. A cóż mam mówić o przełożonych, ojcach i matkach rodzin! Ach, często są podobnymi do przełożonych żydowskich, bo pobłażają złemu, jakie się dzieje w ich domach, a nieraz niestety zachęcają do złego. — Ależ to nierozum. O, dzieci, co postępujecie nierozsądnie, poznacie za późno, ile krnąbrnością i hardością szkodzicie sobie nawet ze względu na życie doczesne,

o ileż więcej ze względu na życie wieczne. Młodzieży, czyż nie widzisz, że postępowaniem grzesznem odzierasz siebie z najpiękniejszej ozdoby lat młodzieńczych; będziecie wyrzekali, ale za późno. Rodzice i przełożeni, czyż nie pojmujecie tego, że, nie podtrzymując religii między domownikami swymi, szkodzicie i sobie i tym, których Bóg powierzył opiece waszej? Więc precz z nierozumem takim!

b) Ale oby to był tylko nierozum, zaślepienie; niestety jednak u wielu jest złośliwość wyraźna, jest upodobanie w złem, jest popieranie złego a zochydzanie cnoty. Jedni czynią to *z pychy*. Nie chcą uniżyć karków swych dumnych pod jarzmo Chrystusowe, więc gardzą artykułami wiary św., zaniedbują przykazania Boże i kościelne, a gdy im kto zwraca uwagę, że się to nie godzi, głoszą, że to im uwłacza, jeźli im kto robi przepisy. Tacy więc na podobieństwo szatana stawiają się obok a nieraz ponad Boga. — Inni prześladują P. Jezusa *z przywiązania do dóbr światowych*. P. Jezus zakazuje zysków niesprawiedliwych, ależ takim się zdaje, że całe szczęście polega na majątku, więc usiłują go powiększyć jakimkolwiek sposobem, a ponieważ sumienie im wyrzuca, że źle postępują, przeto, aby je zagłuszyć, miotają się na Chrystusa Pana i tych, którzy w Jego imieniu ogłaszają prawdy wiary św. — Wreszcie inni prześladują P. Jezusa *ze zniewieściałości*, z wygody. P. Jezus żąda umiarkowania w jedzeniu i piciu, żąda czystości, żąda modlitw, żąda umartwiania siebie. Ależ to wszystko niewygodne dla ludzi takich. Im się zdaje, że mają prawo dogadzać ciału swemu jak owym zwierzętom, które tuczą; więc przepełniają je pokarmami i napojami lub dozwalają mu innych uciech niedozwolonych. Takim się zdaje, że nie potrzebują pomocy Bożej, więc o modlitwę, o ćwiczenia pobożne nie dbają wcale. Ależ widzą, że inni postępują inaczej. To ich korci, więc prześladują ludzi oddających się modlitwie lub przystępujących częściej do sakramentów św. Prześladowanie to jednak ludzi pobożnych, naigrawanie się z nich jest prześladowaniem P. Jezusa, naigrawaniem się z Niego.

Wszyscy chrześcijanie tacy to naśladowcy żydów, nieraz nawet gorsi od żydów, bo więcej niż żydzi mają łask Bożych, więc mniej u nich nierozumu a złośliwości, niewdzięczności więcej.

III. Pan Jezus dopuszcza zasadzki i narady na Siebie.

1. Tacy tedy chrześcijanie większy aniżeli żydzi sprawiają P. Jezusowi smutek. A jednak Zbawiciel cierpi to, jak dopuszcza żydom, iż się zasadzają i naradzają na Niego, abyśmy ztąd powziąść mogli odpowiednie dla siebie nauki, zwłaszcza abyśmy **strzegli się zazdrości.** Patrzcie bowiem, do czego doprowadza zazdrość! Do bogobójstwa. Czyż więc nie trzeba mieć się na baczności przed nią? Ależ wielu z was gotowych by było powiedzieć, że nie wiedzą co to zazdrość i że nie doznają pokus z tej strony. Dałby Bóg, aby zazdrość nie istniała między chrześcijanami, a przynajmniej aby była rzadką! Ale niestety dzieje się właśnie przeciwnie. Przecież nawet między apostołami P. Jezus musi ją zwalczać, bo spierają się, kto z nich będzie pierwszym w królestwie Chrystusowem. Św. Paweł wyrzeka, że wielu chrześcijan z zazdrości utrudnia mu pracę i że cieszą się, iż doznaje prześladowania. Cała też historya wiary naszej św. aż do dnia dzisiejszego wskazuje, jakie spustoszenia zazdrość sprawia i w całym Kościele i w sercach wiernych z osobna wziętych. Ach, zazdrość istnieje w klasach wszystkich, i między bogatymi i między ubogimi, i między wysoko i między nizko postawionymi. Rozpoczyna się już u niemowląt prawie, widoczna na ławach szkólnych, towarzyszy człowiekowi przez życie całe i nieraz nie opuszcza jeszcze tego, który jest chorym śmiertelnie. Człowiek tym nałogiem dotknięty zazdrości rzeczy wielkich, ale też często nawet drobnostek. U dzieci, zwłaszcza u dziewczynek, wstążeczka drobna już jest nieraz przedmiotem zazdrości. Więc nie wmawiajcie w siebie, że nie potrzebujecie się lękać pokusy do zazdrości, że w was nie tkwi żaden jej zarodek.

Raczej zwalczajcie ją pamiętając o tem, że to *nałóg nierozsądny.* Każdy człowiek ma z przyrodzenia popęd do pragnienia tego i starania się o to, co dla niego jest dobrem lub przynajmniej co mu się dobrem wydaje. Jakoż każdy inny grzesznik czuje się jakiś czas, choćby tylko chwilę, zadowolnionym, gdy dopnie celu, do którego zmierzał. Ale cóż daje lub obiecuje zazdrość? Ach, nigdy ani na chwilę temu, którym owładła, nie przynosi radości, lecz napawa go jedynie zgryzotą,

dając mu noce niedospane i dni niespokojne. Każdy inny człowiek oddala od siebie to, co mu sprawia przykrość; jedyny zazdrośnik nie czyni tego i ztąd sprowadza na siebie udręczenie ciała; wedle słów Pisma św. (Przyp. 14. 30) »żywotem ciała zdrowie serca, spruchnieniem kości zazdrość.« Tak to nałóg zazdrości doznaje potępienia przez rozum. — Tem więcej jednak zazdrość jest *niegodna chrześcijanina*. Wiara nasza św. poucza nas, że P. Bóg jest sprawcą i szafarzem dóbr wszystkich a my tylko Jego narzędziami. Otóż zazdrośnik wykracza przeciw Opatrzności Bożej rozdającej dary między ludzi. Wiara nasza św. jest dalej religią miłości, jakoż to zmuszeni są przyznawać i poganie. Dla tego woła apostół (Rzym. 12. 10, 15): »Miłością braterstwa jedni drugich miłując, weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi.« Otóż to przykazanie miłości, po którem poznaje się chrześcijan prawdziwych (por. Jan 13. 35), niszczy zazdrośnik a przeto wyciska sobie piętno haniebne. Zazdrośnik podobien jest do Kaina, bo i on chciałby niejako zabić bliźniego; podobien jest nawet do czarta, który z zazdrości uwodzi ludzi do grzechu; co więcej, — wedle św. Jana Złotoustego — gorszym jest od czarta, bo czart zazdrości tylko ludziom ale nie drugim czartom a człowiek zazdrosny zazdrości człowiekowi, nieraz nawet krewnym bliskim. Więc, drodzy bracia, patrząc na zazdrość żydów, która pobudza ich do czynienia zasadzek i naradzania się przeciw P. Jezusowi, wedle upomnienia Pisma św. (1 Piotr 2. 1) »złożcie wszelaką złość i wszelaką zdradę i obłudności i zazdrości i wszystkie obmówiska.« Pokusy do zazdrości przytłumiajcie myślą o jej brzydocie i o obowiązkach, jakie nam nakłada wiara nasza św.

2. A dalej P. Jezus dopuszczając, że żydzi odbywają narady przeciw Niemu, czyni to także **dla pociechy naszej**. Jeżeli tedy rozważymy, jak to nieprzyjaciele Jezusowi zbierają się i tworzą radę bezbożną, bądźmy przedewszystkiem wdzięcznymi Chrystusowi Panu, który uczuł boleść z powodu takiego postępku żydów, ale go dopuścił.

Żydzi uchwalają śmierć P. Jezusa, ale sprawiają przez to, że po trzech dniach P. Jezus zmartwychwstanie i uzyska chwałę tem większą. Pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu Jego wystąpią apostołowie i głosząc chwałę Jego, nawrócą mi-

liony żydów i pogan. I ta sama rada, która usiłuje zamordować Zbawiciela, wytęży siły wszystkie, aby Kościół Chrystusowy zniszczyć w zarodku, ale prześladowania pomnożą chwałę jego. Powstaną królowie i książęta i tworzyć będą narady przeciw Kościołowi św., ale sprawią to tylko, że Kościół św. odradzać się będzie. Cesarze rzymscy 300 lat będą układali plany przeciw Kościołowi św., P. Bóg nie będzie im przeszkadzał, a jednak skutek będzie przeciwny ich zamiarom; ztąd powstanie zupełne panowanie Kościoła św. Przyjdą heretycy, mahometanie i niedowiarkowie i będą się naradzali, jak zniszczyć Kościół św., ale ich postanowienia sprowadzą Kościołowi św. nie upadek lecz raczej życie świeże, jędrniejsze. — Dla tego niech i dzisiaj gromadzą się możni tego świata: czy innowiercy czy żydzi czy poganie czy niedowiarkowie i bezbożnicy, gdyż próżne będą ich zabiegi. Możemy tedy powtórzyć słowa psalmisty (Psal. 2. 1-4): »Czemu się wzburzyli poganie a ludzie rozmyślali próżne rzeczy? Stanęli wespół królowie ziemscy, a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego... Który mieszka w niebiesiech, naśmieje się z nich, a Pan szydzić z nich będzie.«

Jak zaś rady nieprzyjacielskie nie mogą dokazać niczego przeciw Kościołowi św., tak też nie dokażą niczego względem osób pojedyńczych. Czy swą radą niegodziwą zaszkodzili Józefowi bracia jego? Albo czyż zaszkodził Zuzannie wyrok sądowy? czyż nie przyczynił się właśnie w całej pełni do wykazania jej niewinności? Czyż ponoszą szkodę pierwsi chrześcijanie mordowani za wiarę św.? Choćby tedy nieprzyjaciele mieli zabrać nam wszystkie skarby ziemskie, choćby dobre imię i życie nawet, czyż tem przyniosą nam szkodę, jeżeli cierpieć będziemy dla sprawiedliwości? Raczej »cierpiąc dla sprawiedliwości,« błogosławieni będziemy, otrzymamy »królestwo niebieskie« (Mat. 5. 10). — Dla tego, najmilsi, doznając napaści niesprawiedliwej, brońmy się w sposób godziwy, ale nie trwożmy się; znośmy ją cierpliwie za przykładem, jaki nam daje Zbawiciel! Nie traćmy otuchy nawet i wtenczas, gdyby tacy krzywdziciele byli zarazem niewdzięcznikami! Patrzcie! Syn Boży doznaje niewdzięczności. Któżby więc śmiał jeszcze uskarzać się na niewdzięczność ludzką? Jeżeli P. Jezus po życiu pełnem

dobrodziejstw doświadcza tego, że nieprzyjaciele zbierają się i radzą nad Jego śmiercią, któżby mógł jeszcze użalać się na ludzi? Spoglądajmy tedy często na Zbawiciela naszego, aby powziąć naukę, że świadczyć dobrodziejstwa drugim a za nie odbierać niewdzięczność, mimo to jednak podobnie postępować i nadal, to tryumf chrześcijanina prawdziwego, to postępowanie prawdziwego naśladowcy P. Jezusa.

3. Wypływa ztąd jeszcze nauka trzecia, ważna przedewszystkiem na czasy dzisiejsze. Jeżeli bowiem choć odrobinę litości mamy nad Zbawicielem, przeciwko któremu zbierają się faryzeusze i arcykapłani, i jeżeli brzydzimy się złością, podłością, bezzeceństwem nieprzyjaciół Jezusowych naradzających się nad zgubą Jego, wtedy musimy też uczuć wstręt jak największy do każdego towarzystwa, do każdego zebrania, gdzie P. Jezusa usiłują zamordować w sercu naszem lub w sercach bliźnich naszych. Bo czemuż mamy się oburzać jedynie na owe narady żydów? Przecież każde **towarzystwo, gdzie zaczepiają prawdy wiary św.**, każde zebranie, gdzie przemawiają wbrew przepisom wiary św. i obyczajów dobrych, jest również — powtarzam — naradą przeciw P. Jezusowi. Uznajmy tedy, najmilsi, takie towarzystwa za to, czem są rzeczywiście, i chociaż się tworzą pod pozorem zabawy albo nauki, brzydźmy się niemi jak owemi naradami żydowskiemi. — Gdyby ktokolwiek zażądał od was miejsca, aby owi żydzi mogli odbyć radę przeciw P. Jezusowi, czyżbyście zgodzili się na to? To też, najmilszy bracie, nie cierp tego, iżby w twych domach lub w innych budynkach albo na polu prowadzono rozmowy grzeszne! Nie dozwól tego, aby ludzie bezbożni układali sobie pochwycić P. Jezusa i usunąć Go z serc ludzi niedoświadczonych, którzy nie pojmują tego, jak daleko idzie bezbożność niektórych nieprzyjaciół Jezusowych, choćby nosili miano chrześcijan-katolików. — A dalej gdybyś się znajdował na owych naradach, na których żydzi się zastanawiają, co czynić z P. Jezusem, czyżbyś przyłączył się do nich? czyżbyś raczej nie zawołał z oburzeniem: O, nędznicy, jak możecie tak bardzo znieważać P. Boga, dobroczyńcę swego? Oto podobnie postępuj, gdyby w obecności twojej miano prowadzić jaką rozmowę grzeszną! — Przedewszystkiem wy, niewiasty chrześcijańskie, brońcie skromności w roz-

mowie i jak najsurowiej występujcie przeciw grzesznym zachciankom, a wtedy będziecie należały do przyjaciół Jezusowych, którzy, o ile mogą, starają się zasłonić Go od zniewag. Wtedy będziecie miały zasługę, że na świecie mniej będzie grzechów, a przeto mniej kary Bożej. Wtedy sprawicie, że toczyć się będą raczej rozmowy dobre, popierające cnoty, a przeto przyczynicie się, że wzrastać będzie między nami chwała boska, a za nią spływać będzie na nas coraz obfitsze błogosławieństwo Boże. Amen.



KAZANIE IV.

Gotowość P. Jezusa na męki.[1])

»I byli w drodze wstępując do Jeruzalem a szedł przed nimi Jezus i zdumiewali się a idąc pozad bali się. I wziąwszy zasię dwanaście, począł im opowiadać, co nań przyjść miało.« (Mar. 10. 32).

Niegdyś król Dawid przejęty rozważaniem nieprawości swoich i pragnąc za nie odpokutować tutaj na ziemi, wołał z głębi serca (Psal. 37. 18): »Jam na bicze gotów jest.« Tak modlił się do Pana Dawid w żarliwości ducha, ale spełniło się na nim to, co stanie się później apostołom, iż usłyszą od Pana Jezusa (Mat. 26. 41): »Duchci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe.« Kiedy na Dawida przyszła chwila próby wielkiej, uszedł przed Absalonem z bojaźni. Tak uczynił Dawid, bo był człowiekiem; chęci miał dobre, ale nie stało mu sił na wykonanie tego, z czem się oświadczał.

P. Jezus jest Bogiem-człowiekiem, nieskończenie tedy doskonalszem jest postępowanie Jego. Żydzi, jak słyszeliście, najmilsi, w nauce ostatniej, usiłują Go zgubić prawie od rozpoczęcia publicznego Jego działania. Z początku usiłują zgła-

---

[1]) Św. Alfons, Belser, Clemens, Cochem I, Didon, Emmerich III, Grimm, X. Kajsiewicz, Kinkel, Koenigsdorfer, Kroll, Lacordaire, Lennig, Mach, Ollivier, Palma, Poelzl, Ponte, Schu, Schuster II, X. Skarga, X. Stojałowski, Thomas Aquinas III, Veith, Vercruysse, Zollner.

dzić Go bez sądu, a gdy się to nie udaje, wydają na Niego wyrok śmierci. I oto kiedy już zapadł ten wyrok, niezadługo nadchodzi chwila, że P. Jezusa chwytają rzeczywiście w Ogrójcu, na śmierć skazują i krzyżują między dwoma łotrami. — Mogłoby się tedy zdawać, jakoby śmierć Zbawiciela nastąpiła skutkiem wyroku żydowskiego, ale tak nie jest: jest ona skutkiem wolnej woli i ochoczości Zbawiciela. P. Jezus chce cierpieć, tak iż do Niego stosują się w zupełności słowa psalmisty: »Jam na bicze gotów jest« jako też to, co zapowiedział prorok (Izaj. 53. 7): »Ofiarowan jest, iż Sam chciał.« Wszakżeż Zbawiciel po kilkakroć zapowiada żydom, że bez Jego woli nie zdołają odebrać Mu życia; apostołom zaś powiada wyraźnie, że cierpieć będzie; wreszcie jeszcze w Ogrójcu pokazuje, że cierpi dobrowolnie i ochoczo, bo wpierw jednem słowem powala siepaczy na ziemię a potem dopiero pozwala pojmać Siebie, ale apostołów nakazuje puścić wolno. O, tak, P. Jezus wypełnia to, co zapowiedział (Łuk. 22. 15): »Pożądaniem pożądałem tej paschy pożywać z wami, pierwej niżbym cierpiał.« I oto dla tego pożądania, kiedy ostatni już raz idzie do Jerozolimy, pospiesza tak bardzo, że apostołowie nie mogą zdążyć za Nim i dziwią się temu. Dla tego pożądania występuje w Jerozolimie publicznie, aby tem bardziej pobudzić żydów do wykonania ich zamysłów. Jakoż o tem: 1) jak i dla czego P. Jezus zapowiada mękę Swoję i 2) jak umyślnie wraca do Jerozolimy, aby módz cierpieć, pragnę do was mówić dzisiaj za łaską Bożą.

I. Przepowiadanie męki przez P. Jezusa.

1. J e s z c z e r o k n i e u p ł y n ą ł o d c z a s u, k i e d y P. J e z u s z a c z ą ł n a u c z a ć p u b l i c z n i e, a już **zapowiada**, co ma nastąpić, gdy wykona urząd nauczycielski. Kiedy bowiem krótko przed świętami wielkanocnemi wypędza przekupniów z Kościoła, który nazwał (Jan 2. 16) »domem Ojca Swego,« i kiedy żydzi żądają znaku od Niego, że może ich wypędzać, P. Jezus nie powołuje się na to, że przeszkadzać złemu powinien każdy, lecz biorąc pochop z tego, iż znajdują się w świątyni, wskazuje na Siebie i mówi (Jan 2. 19): »Rozwalcie Kościół ten, a we trzech dniach wystawię go.« Tym sposobem,

chociaż nie wyraźnie, zapowiada Swe zmartwychwstanie, które ma poprzedzić męka Jego.

Wyraźniej P. Jezus zapowiada to samo, kiedy później strofuje faryzeuszów a ci domagają się cudu z nieba (por. Mat. 16. 1) na udowodnienie, że ma władzę do czynienia im wyrzutów. P. Jezus czynił nieraz cuda w ich obecności, ale nie zadawalniają się cudami temi, lecz chcą znaku z nieba, nie zyskują jednak niczego. P. Jezus gardząc ich pochlebstwem, którego używają przy tej sposobności, odzywa się z oburzeniem (Mat. 12. 39—40): »Rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka a znak nie będzie mu dany jedno znak Jonasza proroka. Jako bowiem był Jonasz w brzuchu ryby trzy dni i trzy nocy, tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemie trzy dni i trzy nocy.«

Jeżeli P. Jezus w tych dwóch razach przedewszystkiem kładzie nacisk na przyszłą chwałę Swoję, czyni to dla tego, gdyż mówi do żydów, którzy nie wierzą w Niego, i mówi wtenczas, kiedy rozgłos Jego cudów nie jest jeszcze tak wielki jak później. Natomiast inaczej postępuje P. Jezus, ilekroć przemawia do uczniów Swoich albo kiedy zapowiada mękę w czasach późniejszych.

Pierwszy raz zapowiada ją wyraźnie apostołom wtenczas, kiedy Piotr św. otwarcie wyznaje Go Bogiem. Wtedy to P. Jezus chwali Piotra, obiecuje mu, że na nim zbuduje Swój Kościół św. i wypowiada apostołom, że jest Chrystusem, ale zakazuje im rozpowiadać o tem. Zarazem jednak (Mat. 16. 21) »odtąd poczyna Jezus okazować uczniom Swoim, że potrzeba jest, aby szedł do Jeruzalem i wiele cierpiał od starszych z doktorów i przedniejszych kapłanów i był zabit i trzeciego dnia zmartwychwstał.« Kiedy zaś św. Piotrowi nie może pomieścić się w głowie, żeby P. Jezus, taki cudotwórca, P. Jezus, Syn Boga żywego,« miał cierpieć i kiedy powiada, że to być nie może, wtedy P. Jezus karci go surowo i wzywa uczniów Swoich do noszenia krzyża, jeźli chcą być naśladowcami Jego (Mat. 16. 22-28).

Jak P. Jezus przy wyznaniu Piotra, więc od apostołów doznając uczczenia, zapowiada Swe poniżenie, tak czyni to samo niezadługo potem, zaledwie na górze Tabor doznał uczczenia od Ojca Swego niebieskiego i za-

ledwie uzdrowił opętanego, którego apostołowie, chociaż im dał władzę czynienia cudów, dla niedostatecznej wiary nie mogli uzdrowić. Kiedy wówczas lud cały wielbi Zbawiciela i apostołowie, chociaż widzieli już wiele Jego cudów, podziwiają moc Jego, P. Jezus korzysta z tej chwili, aby na nowo zapowiedzieć im Swą mękę (Mat. 17. 21—22): »Syn człowieczy ma być wydan w ręce ludzkie i zabiją Go a dnia trzeciego zmartwychwstanie.« Teraz apostołowie pojmują te słowa chociaż niezupełnie, bo »smucą się bardzo,« nie zważając, że Zbawiciel zapowiada też zmartwychwstanie Swoje.

Zbawiciel zaś tymczasem, jak to zapowiedział po wyznaniu Piotrowem, dąży do ziemi żydowskiej, gdzie później ma ponieść mękę, na święta kuczek i wśród tych świąt znowu zapowiada żydom (Jan 7. 33): »Jeszcze mały czas z wami jestem a idę do Tego, który Mię posłał. Szukać Mię będziecie a nie najdziecie, a gdziem Ja jest, wy nie możecie przyjść.« Słowa te powtarza znowu dnia następnego (Jan 8. 21), tak iż żydzi przypuszczają to, że P. Jezus uda się do pogan, to znowu że popełni samobójstwo. Jakoż P. Jezus wtedy po raz pierwszy ustępuje za Jordan, dokąd wpierw wysłał siedmdziesięciu dwóch uczniów (Łuk. 10. 1—16, Jan 10. 40).

Kiedy tak Zbawiciel wielokrotnie zapowiedział Swą mękę, następuje wskrzeszenie Łazarza, przez co nienawiść żydów wzrasta do tego stopnia, że na Zbawiciela wydają wyrok śmierci. Zbawiciel nie potrzebuje uchodzić, aby uniknąć wykonania wyroku, bo pokazał nieraz, że w niwecz może obrócić wszystkie zamysły żydowskie. A jednak usuwa się po raz wtóry, jak o tem czytamy w Ewangelii św. (Jan. 11. 54): »Jezus tedy już jawnie nie chodził między żydy, lecz odszedł do krainy blizko pustyniej, do miasteczka, które zowią Efrem, i tam mieszkał z uczniami Swymi.« P. Jezus teraz nie chce użyć cudu na obronę, bo wyrok wydali starsi żydowscy; poddaje się temu wyrokowi, ale cofa się dla tego, bo jeszcze nie przyszła godzina Jego. Zbawiciel jako Baranek Boży ma w ofierze położyć Swe życie nie w innym czasie jeno podczas świąt wielkanocnych, kiedy to żydzi zabijają baranka, figurę Zbawiciela. Po tym tedy wyroku wydanym 40 dni przed wielkanocą Pan Jezus udaje się na pustynią i dla tego, aby tamże przygotować

się na mękę, więc do kapłańskiego urzędu, jak postem czterdziestodniowym na puszczy na początku publicznego zawodu przygotował się do wykonywania urzędu nauczycielskiego i jak po zmartwychwstaniu Swojem jeszcze 40 dni pozostanie na ziemi w ciele uwielbionem, aby potem wstąpić do niebios jako król świata całego. Cofa się, aby pouczyć nas, iżbyśmy przed ważnemi sprawami cofali się na samotność i przedewszystkiem radzili się P. Boga, co nam czynić należy.

Kiedy przebywa w oddaleniu od żydów, zbliża się chwila oznaczona przez P. Boga, więc porzuca pustynią i zdąża do Jerozolimy. Patrzmy, jak odprawia tę podróż! Kiedy przy sposobnościach innych Pismo św. nie wspomina o pospiechu, teraz czytamy w Ewangelii św. (Mar. 10. 32): »Byli w drodze wstępując do Jeruzalem a szedł przed Nimi Jezus i zdumiewali się a idąc pozad bali się.« Ponieważ P. Jezus zapewne na pustyni przygotował ich na to, przeto wiedzą apostołowie, że niezadługo P. Jezus dozna męki, ale dla tego też nie mogą pojąć, czemu tak spieszy; nie pojmują tego, bo jeszcze nie są utwierdzeni we wierze i miłości ku Zbawicielowi. My wiemy, że miłość to Zbawiciela ku nam nędznym grzesznikom przyspiesza kroki Jego. Miłość pobudzała Go do świadczenia ludziom dobrodziejstw doczesnych, miłość pobudza Go teraz do wyświadczenia ludziom dobrodziejstwa, które ma przygotować im szczęśliwość wieczną. Zbawiciel spieszy, aby czynem okazać to, co zapowiedział dawniej (Łuk. 12. 50): »Chrztem mam być ochrzcon a jakom ściśnion, aż się wykona?« Kiedy zaś w ten sposób okazuje gorliwość, pobudza apostołów, aby również przyspieszali kroku. Daje nam tedy przykład, abyśmy nie byli ociężałymi w pełnieniu uczynków nabożnych, lecz abyśmy dążyli raczej do kościołów, gdzie na ołtarzach odnawia się pamiątka męki Chrystusowej, aniżeli na miejsca, gdzie dusza ponosi szkodę. Jakoż przykład Zbawiciela wzbudza męczenników biegnących na męki z radością. Oto ci sami apostołowie, którzy teraz smucą się, widząc Zbawiciela spieszącego na męki, później po otrzymaniu Ducha św. (Dz. 5. 40): »pójdą radując się,... iż staną się godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć.«

Kiedy tak Zbawiciel, będąc niedaleko miasta Jerycho, wyprzedził apostołów, przystawa, ażby nadeszli, i odzywa się do nich (Mar. 10. 33–34): »Oto wstępujemy do Jeruzalem a Syn człowieczy będzie wydan przedniejszym kapłanom i doktorom i starszym i osądzą Go na śmierć i wydadzą Go poganom i będą Go naigrawać i będą nań plwać i ubiczują Go i zabiją Go a trzeciego dnia zmartwychwstanie.« Wyraźniej, zdaje się, Zbawiciel już nie mógłby zapowiedzieć Swej męki, a jednak co się dzieje? Oto (Łuk. 8. 31) »oni tego nic nie rozumieją i jest słowo to zakryte od nich i nie rozumieją, co się mówi.« Sądzą, że P. Jezus, jak to zwykł był czynić, mówi w przypowieściach, i dla tego są obojętnymi na przyszłą mękę Zbawiciela. Nie rozumieją apostołowie słów onych, bo jeszcze drzą na myśl o cierpieniach i zniewagach, a pragną wywyższenia i chwały, co więcej dwóch z nich prosi P. Jezusa, aby im w chwale Swojej dał miejsca pierwsze. Nie rozumieją, bo choć trzy lata słuchali nauk P. Jezusa, teraz nie mają jeszcze utwierdzonej przez Ducha św. ani wiary ani miłości.

Ale my, najmilsi, wiemy, że to, co P. Jezus mówi, spełni się jak najdokładniej; my wiemy o tem, że cierpienia są drogą chwały; my mamy wiarę utwierdzoną. A jednak i do nas stosują się nieraz słowa Pisma św. (Dz. 28. 27): »Zatyło serce ludu tego a uszami ciężko słuchali i oczy swe zamrużali, aby snadź nie widzieli oczyma a uszami nie słyszeli i sercem nie rozumieli i nawrócili się.« Niejeden słyszy upomnienia pasterzy, spowiedników, rodziców, krewnych lub znajomych, ale jakoby ich nie rozumiał wcale. Dla tego powinniśmy błagać P. Boga o dar mądrości, iżbyśmy pojąć mogli tajemnicę męki Chrystusowej; powinniśmy nieraz, zwłaszcza wśród Wielkiego Postu, przypominać sobie, kto to i za kogo i ile cierpiał. A widząc, że Zbawiciel, Bóg-człowiek, za nas, grzeszników nędznych, cierpi niezmiernie wiele, łatwiej obrzydzimy sobie grzechy i rozkosze światowe, a pójdziemy za Zbawicielem drogą krzyżową, drogą, która jedna tylko może nas zawieść do nieba.

2. Podpadać to musi, że **P. Jezus mękę Swoję zapowiada tak często.** Przecież męka to nic miłego, a rzeczy przykrych, niemiłych nie lubimy przypominać sobie. P. Jezus jednak ma **ważne przyczyny,** dla których to czyni.

a) Pan Jezus przypomina mękę Swoję tak często dla tego, abyśmy śmierci Jego nie przypisywali złości ludzkiej ani mocy nieprzyjaciół ani słabości Jego, lecz jedynie dobrowolnemu posłuszeństwu dla Ojca niebieskiego i miłości ku ludziom, za których Sam się wydaje i chce cierpieć, jak to zapowiada prorok (Izaj. 53. 7) i sam P. Jezus oświadcza o Sobie (Jan 10. 18). Kto bowiem wie naprzód wszystkie przygody Swoje i jednem słowem całe wojsko nieprzyjaciół porzuca na ziemię, ten mógłby też Sam obronić Się i ochronić od śmierci albo mógłby, jak to oświadcza św. Piotrowi, dostać dwanaście pułków anielskich ku obronie Swojej. Ale P. Jezus nie chce tego, bo pragnie świat zbawić a do tego wedłe odwiecznego Bożego wyroku potrzeba męki i śmierci P. Jezusa, Syna Bożego.

Dla tego też zapowiadaniem Swej męki P. Jezus broni uczniów od rozpaczy i zgorszenia. Nie mogą bowiem uczniowie pojąć tego, aby Mesyasz, Syn Boży, mąż wielki, jak mówią, tak mocny w cudach i mądrości, tak święty i niewinny, taki król chwały, jakim Go widzieli na górze Tabor, miał zginąć marnie śmiercią sromotną. Dla tego jedni z nich rozpaczaliby po takich przygodach szkaradnych dla ludzi, iż nie był Synem Bożym, za jakiego się podawał, ani też Odkupicielem ludu Swego, skoro ginie sromotnie; drudzy zaś doszliby aż do zaprzania się. Otóż, aby przeszkodzić rzeczom takim, P. Jezus mówi im często o tej śmierci Swojej, aby wiedząc, iż tak Sam zapowiedział i tak Sam chciał, nie myśleli o mocy udzielonej żydom lecz raczej o innej wielkiej przyczynie męki i śmierci Jego.

Przetoż i my, najmilsi, nie gorszmy się tem ani przestraszajmy, jeźli żydom i poganom niewiernym krzyż i męka Pańska wedle słów Pisma św. (1. Kor. 1. 23) zdają się zgorszeniem i głupstwem. Nie wiedzą oni w ślepocie swojej, że już od wieków P. Bóg przejrzał mękę Syna jednorodzonego. Raczej wspominając mękę Zbawiciela, rozpamiętywajmy zarazem słowa Jego wyrzeczone do uczniów idących do Emaus (Łuk. 24. 26): »Izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały Swojej?« Wtedy będzie nam (1. Kor. 1. 18) »słowo krzyża mocą Bożą«, wtedy jak P. Jezus wstępuje

do Jerozolimy, i my za Jego przykładem i łaską wstępować będziemy do Jerozolimy niebieskiej.

b) P. Jezus mękę, acz najboleśniejszą, podejmuje nie tylko dobrowolnie, lecz nawet ochoczo. Dla tego też pragnie mieć ją ciągle przytomną przed oczyma, chce z onego kielicha goryczy pić nieustannie. Ztąd to nawet przy przemienieniu na górze Tabor mówi z Mojżeszem i Eliaszem o przyszłej Swej męce jakoby o rzeczy, która sprawia Mu radość (Łuk. 9. 31).

Pokazując zaś gotowość Swoję na męki, Zbawiciel pragnie zachęcić również uczniów Swoich, aby byli gotowymi na męki ich czekające. Jakoż przykład Zbawiciela wzbudza tysiące męczenników, którzy do więzienia idą jakoby na gody (św. Agata) a na kracie rozpalonej leżą spokojnie jakoby na łożu kwiecistem (św. Wawrzyniec).

Nie wszystkich nas jednak P. Bóg powołuje do męczeństwa. Ale za to nie ma ani jednego, któryby, choćby doznawał szczęścia największego i uciech wszelkich, nie powinien być gotów na nieszczęścia i smutki. Dla tego to P. Jezus o męce Swojej mówi wtenczas, gdy doznaje czci jakiej i chwały, czy to gdy Piotr św. wyznaje Go Synem Bożym, czy to gdy Ojciec Jego niebieski uwielbia Go na górze Tabor, czy też kiedy wstępuje do Jerozolimy a tłumy rozgłaszają cuda Jego. Więc wśród rozweselenia się pamiętajmy, że prędko może nastąpić smutek wedle Pisma św. (Przyp. 14. 13): »Śmiech z żałością zmieszan będzie a koniec wesela smutek posiada.« Natomiast wśród nieszczęść pamiętajmy o tem, o czem pamiętają dusze pobożne, że każdy, który miłuje P. Boga, w cierpieniach tego świata nie widzi nieszczęścia lecz raczej nagrodę. »Choćby cierpienie — mówi św. Jan Złotousty — nie miało nagrody innej, byłoby to wynagrodzeniem dostatecznem, że możemy cierpieć z miłości ku P. Bogu.«

c) Przypominaniem częstem męki Swojej P. Jezus chce też przypominać nam koniec, dla którego zstąpił z nieba, że przyszedł nie na to, aby tu używał szczęścia światowego, aby panował i rozkoszował w dostatku i przepychu światowym, jako Sam rzekł (Mat. 20. 28): »Syn człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz służyć i dać duszę Swoję

na okup za wielu.' Wielkie tedy poniżenie i miłość ku nam tego Pana nieba i ziemi.

Obyśmy ztąd zachęcili się do tego, abyśmy nie chcieli używać wesela i rozkoszy świata tego, lecz patrząc na koniec drogi naszej gotowali się do niego. Koniec pielgrzymowania i drogi naszej to śmierć, przez którą jako przez ciasne wrota przecisnąć się mamy do radości Pana zgotowanych męką i krwią Jego. O tym końcu każdy myśleć, do niego się sposobić to zabawa prawdziwego chrześcijanina katolika. Jako kto idzie w drogę daleką, myśli nieustannie o miejscu, do którego się wybrał i nie zabawia się nigdzie, aby tylko dojechać szczęśliwie: tak i nas, uczniów Chrystusowych, na tej drodze świata tego nic nie powinno zaprzątać jedno koniec drogi naszej, gdy się szczęśliwie rozgościm w domu własnym.

d) Wreszcie P. Jezus mękę Swoję zapowiada tak często dla tego, aby nas przyuczyć do jej rozważania. O, najmilsi, wyznajcie sami, czy męką Pańską zajmujecie się dosyć? czy do krzyża św. macie nabożeństwo szczególne? czy n. p. w piątki a zwłaszcza w Wielkim Poście odprawiacie drogę krzyżową? Ach, słusznie głównie ze względu na przyszłą mękę Zbawiciela woła prorok (Izai. 57. 1): »Sprawiedliwy ginie a nie masz, ktoby uważył w sercu swojem.« P. Jezus cierpi i umiera za nas a my przemyśliwamy przecież ciągle o rzeczach doczesnych, o majątkach, rozrywkach, honorach mało zaś ludzi myśli częściej o męce Pana naszego, mało okazuje współczucie w katuszach Jego, mało na wzór św. Jana na Golgotę towarzyszy Mu chętnie. To też Kościół św. jeszcze przed Postem, w niedzielę zapustną, czyta nam ewangelią św. o przyszłej męce Zbawiciela, aby nas wówczas wstrzymać od owych zabaw pochodzących z czasów pogańskich a dusze nasze nastroić poważniej. Niestety nie wszyscy uważaliście na to nawoływanie Kościoła św. O, najmilsi, przynajmniej tedy teraz wśród Postu rozpamiętywajcie mękę i śmierć Jezusową, a nie pożałujecie tego, boć korzyści ztąd wielkie, jak to rozebrałem wam w pierwszej tegorocznej nauce pasyjnej. Być może, że z tego patrzania i dotykania się sercem męki Pańskiej dostanie się i wam w udziele takie posłuszeństwo ku P. Bogu, taka wzgarda świata,

taka cierpliwość, taka miłość ku wszystkim, taka łaskawość ku nieprzyjaciołom, jaką widzą na krzyżu i jakiej z tego rozważania nabywa św. Paweł, tak iż mówi (Gal. 2. 20): »W wierze żyję Syna Bożego, który umiłował mię i wydał Samego Siebie za mię.«

II. Powrót do Jerozolimy.

P. Jezus zapowiada apostołom mękę Swoją, ale też równocześnie odkrywa im za pomocą cudów zasłonę, aby widzieli odblask bóstwa Jego. Zbliża się bowiem godzina, kiedyby zachwiać się mogły i zachwieją się rzeczywiście umysły uczniów najwierniejszych; przeto P. Jezus tym sposobem chce utwierdzić w nich wiarę w bóstwo Swoje, nie naruszając ich wolnej woli. Ku temu celowi służy już przemienienie Pańskie wobec Piotra, Jakóba i Jana. »Chrystus Pan przemienił się, — powiada wyraźnie św. Leon Wielki, — aby sercom apostołów odjąć zgorszenie krzyża i aby pokorą dobrowolnego cierpienia nie zamącić wiary tych, którym objawił godność wzniosłości Swojej. — Aby tę wiarę utwierdzić też w innych, P. Jezus sprawia, że właśnie w ostatnich dniach przed męką doznaje czci nadzwyczajnej, czy to kiedy M. Magdalena namaszcza Go olejkiem kosztownym, czy to kiedy lud z okrzykami tryumfu wprowadza Go do Jerozolimy i dzień po dniu słucha nauk Jego, czy też wreszcie kiedy faryzeusze, saduceusze i herodjanie zaczepiają Go, ale jedni po drugich odchodzą zawstydzeni. Rozważmy te objawy czci, jakiej doznaje P. Jezus.

1. (**Namaszczenie P. Jezusa przez Magdalenę.**) Szabat przed niedzielą, w którą odbyć P. Jezus chce wjazd uroczysty do Jerozolimy, spędza w miasteczku Betanii trzy kwadranse drogi odległej od Jerozolimy, tam gdzie mieszka Łazarz wskrzeszony z dwiema siostrami, Martą i M. Magdaleną, jako też Szymon t. zw. »trędowaty,« którego P. Jezus dawniej uzdrowił i nawrócił zarazem. Skoro tłumy żydów, które dążą na uroczystość wielkanocną, dowiadują się, że P. Jezus znajduje się tak blizko, spieszą do Betanii, aby ujrzeć P. Jezusa i Łazarza wskrzeszonego. Ale to wywołuje tylko tem większą nienawiść faryzeuszów

i starszych. Widzą, że Ten, na którego po wskrzeszeniu Łazarza rada najwyższa kazała czyhać i donieść sobie, aby Go módz pojmać (Jan 11. 56), występuje jawnie. Naradzają się tedy po raz drugi, co uczynić; widząc zaś, że lud cały lgnie do P. Jezusa z powodu wskrzeszenia Łazarza, postanawiają i tegoż zgładzić ze świata, jak czytamy w ewangelii św. (Jan 12. 10 11): »Umyślili przedniejsi kapłani, żeby i Łazarza zabili, bo wiele żydów dla niego odstępowało i wierzyło w Jezusa.« Zaślepieni nie pojmują, że Ten, który już raz wskrzesił go umarłego, mógłby go wskrzesić powtórnie, gdyby go zabili.

Na te gniewy starszyzny nie zważają w Betanii. Tam serca wszystkich przepełnia jedynie cześć i wdzięczność dla P. Jezusa za wskrzeszenie Łazarza. Dla tego postanawiają dla Zbawiciela urządzić ucztę. Podejmuje się przyjęcia Szymon i oprócz P. Jezusa z apostołami zaprasza też Łazarza. Tej sposobności do okazania wdzięczności Zbawicielowi nie chcą zaniedbać też siostry Łazarzowe. Dla tego Marta, która Zbawicielowi usługiwała już nieraz, i teraz podejmuje się usługi, a Magdalena, która nogi Zbawiciela namaściła już raz przy nawróceniu swojem, teraz czyni znowu to samo (Mat. 26. 1—13, Mar. 14. 1—9, Jan 12. 1-7). Pewna jednak zachodzi różnica między namaszczeniem pierwszem a teraźniejszem: pierwszy raz nogi P. Jezusa skrapia łzami pokuty, teraz nie wspomina o tym szczególe ewangelia św. Pierwszy raz namaściła tylko nogi Zbawicielowe i otarła je włosami swemi, teraz namaszcza i głowę Jego. Pierwszy raz użyła olejku, jakiego na wschodzie do namaszczania używano zwykle, teraz używa jak najkosztowniejszego; aby okazać, że dla Zbawiciela oddaje wszystko, tłucze teraz naczynie kosztowne i wysącza olejek do kropli ostatniej. — Magdalena tem postępowaniem *uczy nas*, abyśmy P. Jezusowi w ofierze oddawali to przedewszystkiem, czegośmy pierwej używali jako środka do grzeszenia; uczy nas, abyśmy po nawróceniu nie ustawali w miłości ku P. Bogu i w pełnieniu dobrych uczynków, lecz raczej stawali się coraz to gorliwszymi. Jeżelibyśmy bowiem, najmilsi, chcieli pokutować przez chwilę tylko jednę lub drugą, kilka dni lub tygodni, a potem mieli słabnąć w służbie boskiej, o, wtenczas czart przeklęty do serca naszego znalazłby przystęp na nowo i spełniłyby

się na nas słowa Zbawiciela, że do domu umiecionego wróci duch zły, ale nie sam, lecz przyprowadzając ze sobą siedmiu duchów gorszych nad siebie (por. Łuk. 11. 24—26). Aby tedy w sercu oczyszczonem z grzechów nie było miejsca dla czarta przeklętego, napełniajmy je ciągle uczynkami dobremi. A nie tylko dbajmy o to, abyśmy sami byli (2. Kor. 2. 15) »wonnością Chrystusową,« lecz starajmy się także o to, aby, jak przy namaszczeniu przez Magdalenę (Jan 12. 3) dom napełnił się wonnością olejku, tak i całe otoczenie nasze, wszyscy, na których możemy wywierać wpływ jakikolwiek, pełni byli wonności uczynków dobrych.

Nie troszczmy się, najmilsi, o to, że ludzie obojętni we wierze będę na nas sarkali, że nazwą nas dziwakami! Przecież nie ma uczynku dobrego, któregoby nie podejrzywano. Posądzano i P. Jezusa. Podobnie i uczynek dobry Magdaleny pobudza do szemrania Judasza, który udaje zgorszenie, że Magdalena dopuszcza się zbytku, na zakupno olejku wydając trzysta denarów (czyli około 200 marek naszych), więc takich 75 srebrników, jakich on zaledwie 30 dostanie za zdradę Mistrza swego. Wyrzeka, iżby to można »dać ubogim,« ale ewangelia św. dodaje zaraz, że Judasz udaje, bo raczej chciwością opanowany doznaje przykrości, iż traci sposobność do kradzieży, gdyż (Jan 12. 6) »był złodziejem.« A jak zwykle złe mowy jednego pociągają drugich, którzy ich słuchają, podobnie i szemranie Judasza do szemrania pobudza drugich apostołów, czy wszystkich czy kilku. — Pamiętajmy jednak, że podejrzenia niesłuszne na drugich wywołują nie ludzie dobrzy lecz źli tylko. Dla tego mówi św. Ignacy Lojola: »Z tego samego kwiatka, z którego pszczoły czerpią miód słodki, pająki trujące wysysają truciznę.« Na regularne innych uczęszczanie do kościoła sarkają ci, którzy zaniedbują nabożeństwo a jednak nic nie robią w domu; ganią jałmużnę lub ofiary na kościół jakoby marnotrawstwo tacy, którzy szczędzą grosza na rzeczy dobre, daleko zaś więcej pieniędzy tracą na zbytki a nawet na rzeczy szkodliwe. Ale mimo to i chodzenie do kościoła i jałmużny czy ofiary nie przestają być uczynkami dobremi, a przeto wypełniać je winniśmy, chociaż byśmy za to doznali obmowy czy podejrzeń ze strony świata.

Tem chętniej zaś to czynić winniśmy, bo przez takie wypełnianie obowiązków zjednamy sobie zasługę tem większą, a jeźli będzie potrzeba, P. Bóg ujmie się za nami i poskromi tych, którzy nas krzywdzą. Wszakżeż Zbawiciel ujmuje się za Magdaleną. Znając myśli tych, którzy szemrzą, odzywa się (Mat. 26. 10 13): »Przecz się przykrzycie tej niewieście? Uczynek bowiem dobry uczyniła przeciwko Mnie. Albowiem zawsze ubogie macie z sobą, Mnie zaś nie zawsze macie. Ta bowiem wylewając olejek ten na ciało Moje, na pogrzeb Mój uczyniła. Zaprawdę mówię wam: Gdziekolwiek przepowiadana będzie ta ewangielia po wszystkim świecie, będzie powiedziano i co ta uczyniła, na pamiątkę jej.« Tak więc szemranie Judasza i towarzyszy sprowadza im naganę a Magdalenie dostaje się pochwała za to, że namaszcza Zbawiciela za życia Jego, gdyż nie zdoła namaścić Go dokładnie przy złożeniu do grobu. Co więcej, Zbawiciel w nagrodę za to, że Magdalena się nie broni, zapowiada, że o jej czynie będą wiedzieli wszędzie, gdzie opowiadaną będzie ewangielia św. — co dzieje się też rzeczywiście.

2. Podczas gdy apostołowie drudzy żałują postępku swego, Judasz, rozgniewany tem więcej, biegnie do faryzeuszów, aby ze zemsty zdradzić Mistrza, sądząc, że nikt ani nie domyśla się zdrady jego.

Zbawiciel tymczasem postanawia odbyć **wjazd tryumfalny do Jerozolimy**. Wybiera nań niedzielę, teraźniejszą niedzielę palmową, bo tego dnia uroczyście z Betfage do Jerozolimy wprowadzano baranka wielkanocnego, którego na święta wielkanocne ofiarowano P. Bogu, P. Jezus zaś jest prawdziwym barankiem, którego ów baranek jest figurą.

P. Jezus zabiera ze Sobą znajomych Swoich z Betanii i w uroczystym pochodzie wyrusza w drogę. Kiedy już dochodzą do Betfage, Zbawiciel, który dotąd wszystkie podróże odbywał pieszo, wysyła dwóch uczniów, aby z poblizkiego miejsca przywiedli Mu oślicę i oślę, które tam znajdą. Uczniowie wykonują rozkaz bez oporu właściciela i Zbawiciel wsiada na oślicę a następnie na oślę. Czyni to, bo chce, aby spełniły się słowa proroka (Zach. 9. 9): »Raduj się wielce, córko Syjon wykrzykaj, córko Jeruzalem: »Oto Król twój przyjdzie tobie, sprawiedliwy i Zbawiciel, On ubogi a wsiadający na oślicę i na

źrebię, syna oślice.« Wsiada jednak na zwierzę używane do jeżdżenia jedynie przez ubogich, aby okazać ubóstwo: o ubóstwie świadczą też owa odzież apostołów, która podłożona zastępuje siodło. Używa P. Jezus najpierw oślicy już używanej jako figury narodu żydowskiego, który P. Bóg dotąd miał za wybrany; następnie przesiada się na oślątko dotąd nieujeżdżane i pozostaje na niem na znak, że P. Bóg odrzuca żydów a wybiera pogan, którzy dotąd jeszcze P. Bogu nie służyli w prawdzie.

Kiedy przychodzą do góry Oliwnej, za przykładem Zbawiciela apostołowie i drudzy towarzysze Jego zrywając gałązki oliwne, niosą je w ręku na znak, iż Zbawiciel wedle przepowiedni proroka (Zach. 9. 10) »będzie mówił pokój narodom,« i wyśpiewują pieśni uroczyste.

Tymczasem tłumy ludu, które przybyły na święta wielkanocne, dowiadują się, że ten Jezus, którego faryzeusze każą poszukiwać, przychodzi do miasta jawnie i w licznym orszaku towarzyszy, więc wychodzą Mu naprzeciw i wbrew faryzeuszom i starszym uznają Go za proroka, wołając (Mat. 21. 11): »Ten jest Jezus, prorok z Nazaret Galilejskiego,« a nawet w zapale ożywionym wiarą idą jeszcze dalej, bo P. Jezusa uznają za Boga i Mesyjasza. Dla tego to bowiem zrywają gałęzie i wyściełają drogę, którą ma iść Zbawiciel, a nawet zdejmują odzienia wierzchnie i kładą je na drogę, zarazem zaś wielbią Go okrzykami (Mat. 21. 9): »Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie, hosanna na wysokościach;« używają tedy słów, które Kościół św. powtarza przy każdej mszy św. przed podniesieniem na znak, że nie zadługo na ołtarz zstąpi Baranek Boży. Uwielbienie to zwiększa się przez to, że P. Jezus uzdrawia chorych wszystkich, jakichkolwiek Mu przynoszą. P. Jezus czyni cud nadto, że nawet niemowlęta, które matki niosą na rękach, naraz zaczynają mówić i głosy swoje łączą z głosami dorosłych, wołając (Mat. 21. 15): »Hosanna Synowi Dawidowemu.«

Cześć taka schlebiałaby każdemu innemu, ale Zbawiciel nie dba o chwałę światową, więc wśród tego pochodu doznaje smutku. P. Jezus wie bowiem jako Bóg, że ten lud, który teraz wykrzykuje »Hosanna,« za pięć dni wołać będzie »Ukrzy-

żuj i że tym sposobem Jemu powiększy hańbę a sobie karę. Boleść przejmuje P. Jezusa, że faryzeusze i starsi nie tylko nie łączą się z ludem, lecz nadto starają się wstrzymać lud od oddawania czci Zbawicielowi, a nawet zakazują mieszkańcom Jerozolimy przyjmować Zbawiciela do domów swoich. Co więcej, gdy Zbawiciel już wchodzi do miasta, żądają od Niego, aby uczniom zakazał owych okrzyków, lecz otrzymują na to odpowiedź surową (Łuk. 19. 40): »Powiadam wam, iż jeźliby ci milczeli, kamienie wołać będą,« — co się spełni przy śmierci Zbawiciela, bo wtedy apostołowie zamilkną, a nawet się ukryją, ale skały się rozpadać i groby otwierać się będą. Przedewszystkiem jednak nie mogą znieść okrzyków niemowląt i dla tego odzywają się do Zbawiciela (Mat. 21. 16. por. Psal. 8. 3): »Słyszysz, co ci mówią?« ale w odpowiedzi na to otrzymują powtórzenie słów psalmisty: »I owszem, nigdy nie czytaliście, iż z ust niemowlątek i ssących doskonałąś uczynił chwałę?«

Smutek Zbawiciela wobec tłumów wykrzykujących powiększa się, odkąd Jerozolimę ma już przed oczyma. Zbawiciel rozpamiętywa wtenczas los tego miasta świętego, tej stolicy żydowskiego narodu, do którego należy jako człowiek. Zbawiciel wie, że mieszkańcy tego miasta zaprą się Go za dni kilka i popełnią zbrodnię największą, jaka kiedykolwiek była lub będzie na świecie; wie, że za karę P. Bóg odrzuci to miasto, że je zburzą Rzymianie i że jak żydzi kupią Go za trzydzieści srebrników, tak Rzymianie trzydziestu żydów sprzedawać będą za srebrnik jeden. Uczucie to sprawia, że Zbawiciel płacze żałośnie. Płakał niegdyś nad śmiercią przyjaciela Łazarza; wedle św. Pawła (Żyd. 5. 3) będzie płakał na krzyżu, aby nie tylko krwią lecz i łzami przebłagać P. Boga za grzechy świata całego; teraz łzy wylewa nad nieszczęściem ojczyzny Swej ziemskiej. Płacząc odzywa się o Jerozolimie (Łuk. 19 42-44): »Gdybyś poznało i ty i wprawdzie w ten dzień twój, co ku pokojowi tobie, teraz zaś zakryto jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą dni na cię i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblegą cię i ścisną cię zewsząd i na ziemię obalą cię i syny twoje, które w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dla tego iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego.« Oto słowa przerażające, które spełnią się jak najdokładniej, (Mat. 24. 34)

»zanim przeminie rodzaj ten« t. j. zanim wymrze pokolenie wówczas żyjące.

Wobec tych słów, których nie podobna czytać czy słyszeć bez wzruszenia, zastanówmy się, najmilsi, nad sobą i zastósujmy je do siebie! Jerozolima to obraz człowieka odpychającego łaskę Bożą, a zarazem zapowiedź kary, jaka grozi niewiernym. Jak Jerozolima ówczesna, tak niejeden katolik między nami nie dba o wykonywanie przykazań Bożych i kościelnych. P. Jezus jak Jerozolimie tak i dzisiejszym grzesznikom za pomocą czy głosu sumienia czy przez pasterzy lub ludzi innych przedstawia stan ich opłakany. Ale iluż to nie zważa na to! Mieszkańcy Jerozolimy nie dbają, gdy do pokuty nawoływał ich św. Jan Chrzciciel; nie dbają, gdy do poprawy wzywa ich P. Jezus. I w czasach dzisiejszych mamy między sobą takich, co nic sobie nie robią z wyrzutów sumienia i upomnień pasterzy, lecz coraz dalej brną w grzechy, coraz dalej oddają się zabawom grzesznym. Mieszkańcy Jerozolimy nie zważają na upomnienia Jezusowe, będąc zaślepionymi i dla tego to mówi Zbawiciel: »Gdybyś poznało i ty i wprawdzie w ten dzień twój, co ku pokojowi tobie!« Tak samo możnaby odezwać się do grzeszników dzisiejszych: »Obyście poznali przepaść, nad którą się znajdujecie przez to, że przykazań Bożych i kościelnych nie chcecie wypełniać szczerze i zupełnie, lecz tylko powierzchownie i częściowo, bo gdybyście przejrzeli, wtedyby nawrócenie wasze było łatwiejszem!« — O, wiedzcie, najmilsi, że jak mieszkańców Jerozolimy tak i takich grzeszników, co to zamykają oczy i uszy i serca na prawdy wiary św., spotka kara Boża! Mieszkańcy Jerozolimy, nie chcąc uwierzyć w bóstwo P. Jezusa, wpadają w zatwardziałość coraz to większą, tak iż w końcu największe cuda nie sprawiają na nich wrażenia żadnego; podobnie dzieje się z grzesznikami zarozumiałymi, sądzącymi, że lepiej wiedzą, co im czynić wystarcza, aniżeli może wiedzieć nasz Kościół św., — również wpadają w zatwardziałość. Jerozolima kamienuje proroków przypominających jej winy, podobnie zatwardziali grzesznicy zagłuszają sumienia swoje, które na podobieństwo proroków czynią im wyrzuty za ich grzechy. Jerozolima krzyżuje Zbawiciela na Golgocie, grzesznicy zatwardziali grzechami swemi krzyżują Go

w sercach swoich. Jerozolima aż do chwili ostatniej nie korzysta z łaski Bożej, grzesznicy zatwardziali, wśród życia odpychając wszelkie natchnienia Boże, nieraz jeszcze na łożu śmiertelnem świętokradzką odprawiają spowiedź i komunikują świętokradzko. Wreszcie przychodzi kara ostatnia. Jerozolima otoczona wałem trzykrotnym, zatwardziali grzesznicy otoczeni potrójnym wałem pożądliwości oczu, pożądliwości ciała i pychy żywota. Jerozolima obalona na ziemię, zburzona, że nie zostaje kamień na kamieniu i żaden mieszkaniec nie uchodzi śmierci albo niewoli; zatwardziali do końca życia grzesznicy wszyscy bez wyjątku obaleni przez djabła i wszyscy idą w ogień wieczny.

O, najmilsi, łzy Zbawiciela nad Jerozolimą mają wartość nieskończoną a jednak nie nawracają jej mieszkańców dla tego, bo żydzi nie chcą współpracować z łaską Bożą. »Jeruzalem, Jeruzalem, — wołać będzie Zbawiciel niezadługo (Mat. 23. 37—38), — które zabijasz proroki i kamienujesz te, którzy do ciebie są posłani, ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz zgromadza kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chciałoś? Oto zostanie wam dom wasz pusty.« — Męka Zbawiciela i wszelkie łaski, jakie spływają na nas, same nie wywiodą nas z grzechu, jeźli nie będziemy współpracowali z łaską Bożą. Nie odrzucajcie jej tedy, błagam was, najmilsi, lecz korzystając z tego czasu świętego, (Mat. 3. 8) »czyńcież owoc godny pokuty,« aby i na was nie przyszło nieszczęście największe, potępienie wieczne.

3. (**Nauki P. Jezusa w świątyni.**) Zaledwie Zbawiciel wśród okrzyków ludu wjeżdża do miasta i przejeżdża przez miasto całe, aby wszyscy jego mieszkańcy dowiedzieli się o czci okazanej Jemu, udaje się zaraz do świątyni, gdzie z coraz większym zapałem naucza dnia tego i w dwa dni następne, lud zaś tymczasem gromadzi się coraz liczniej i ze skwapliwością słucha słowa Bożego: »Wszystek lud bardzo pilnie Go słuchał,« czytamy w ewangelii św. (Łuk. 19. 48); co więcej odmawiając sobie nawet spoczynku dostatecznego, (Łuk. 21. 38) »wszystek lud raniuczko schodzi się do Niego do kościoła, aby Go słuchał.« Więcej jeszcze zadziwia, że nawet poganie niektórzy, przybywszy do Jerozolimy, pragną usłyszeć Zbawiciela i proszą Filipa apostoła o wstawienie się za nimi. Prośba ta pobudza

Zbawiciela do wypowiedzenia, że nadchodzi czas Jego uwielbienia, ale że wpierw musi umrzeć, jak ziarnko wpierw obumrzeć musi, aby wydało owoc (Jan 12. 12—25). Równocześnie zaś powstaje jakoby grzmot, tak iż lud cały woła, że anioł przemówił z nieba do Zbawiciela. A jednak, najmilsi, mimo całego uwielbienia nie ma nikogo, którzyby P. Jezusowi ofiarował posiłek, tak iż Zbawiciel ogląda się na wszystkie strony, czy Go kto nie zaprosi na wieczerzę (Mar. 11. 11). Znajdują się wprawdzie między tymi, którzy wierzą w Niego, starsi żydowscy, ale i ci lękają się przyznać się do Niego, »aby z bóżnic nie byli wyrzuceni, umiłowali bowiem chwałę ludzką więcej, niż chwałę Bożą,« jak im to wymawia (Jan 12. 42—43). Tak to nieraz ludzie sławią cnoty drugich, ale nie chcą litować się nad nimi w ich potrzebie. — Nie zostaje tedy Zbawicielowi nic innego, jak wrócić do Betanii, co też czyni, poprzednio jeszcze oddając się długiej modlitwie na Górze Oliwnej.

Mimo to nie ustaje gorliwość Jego. Jeszcze bowiem dwa dni tylko, t. j. w poniedziałek i wtorek ma nauczać publicznie, aby następnie w zaciszu przygotować się na mękę i ponieść ją w piątek najbliższy. Chce tedy Zbawiciel jeszcze te dwa dni ostatnie pracować z wytężeniem i dla tego już rychło rano w poniedziałek spieszy z Betanii do Jerozolimy, aby nauczać w świątyni. Po drodze jednak czyni cud, którym chce pokazać, jak P. Bóg karze brak uczynków dobrych. Przechodząc około *drzewa figowego* i widząc, że nie ma owocu, lecz samo liście, *rzuca klątwę na nie.* A przecież to nie jest czas owoców, jak wyraźnie wspomina ewangelia św. (Mar. 11. 13). Ale drzewo to jest obrazem narodu żydowskiego. Właśnie w ostatnim roku P. Jezus naród żydowski przyrównywał do drzewa figowego, które już trzy lata nie rodziło owoców mimo pielęgnowania ogrodnika i dla tego ma iść w ogień. P. Jezus przez te trzy lata usiłował nawrócić naród żydowski, ale kiedy wszystkie Jego zabiegi okazują się daremnemi, skazuje go na odrzucenie. *W świątyni* okazuje podobną żarliwość o chwałę boską, jak w początku swego zawodu publicznego. Jak wówczas wypędził przekupniów z świątyni, tak czyni i teraz, a nikt nie stawia Mu oporu. Wówczas nazywał świątynię (Jan 2. 16) »domem Ojca Swego,« teraz nazywa ją (Mat. 21. 13, Mar. 11. 17,

Łuk. 19. 26) »domem Swoim.« Teraz nie pozwala nawet przez świątynię przenieść żadnego naczynia nie należącego do służby boskiej (Mar. 11. 16) i naucza, jak świętem to miejsce, z jaką więc czcią na niem zachowywać się należy.

Lud cały podziwia powagę i naukę Jego i mimo przeszkód słucha Go chętnie. Ale nie tak postępują starsi i faryzeusze. A chcieliby przeszkodzić Zbawicielowi w nauczaniu a nawet Go pojmać, ale nie śmią uczynić tego z bojaźni przed ludem. Z początku, nim się naradzą, nie śmią Go nawet pytać, czemu przekupniów wyrzuca z świątyni. Dopiero kiedy Zbawiciel, przepędziwszy noc na modlitwie w Ogrodzie Oliwnym i następnie odpocząwszy znowu w Betanii, we wtorek rychło rano wraca do Jerozolimy, (przyczem uczniowie widzą figę uschłą i dziwią się temu (por. Mar. 11. 20–21), zdobywają się na odwagę i pytają Go, jaką mocą śmiał to uczynić wczoraj. Skoro jednak nie mogą Mu odpowiedzieć, czy chrzest Janów pochodził z nieba czy nie, sami też nie dostają odpowiedzi na swe pytanie zuchwałe. Raczej P. Jezus opowiada trzy przypowieści. (Pierwsza jest o dwóch synach, z których pierwszy nie chciał usłuchać ojca, lecz potem wypełnił wolę jego, a drugi z początku był gotów do wszystkiego ale potem nie uczynił niczego zob. Mat. 21. 28–32. Drugą jest przypowieść o oraczach w winnicy, którzy zamordowali syna pana swego i za to też sami ponieśli karę śmierci, winnicę zaś oddano oraczom innym zob. Mat. 21. 33–4·, Mar. 12. 1 11, Łuk. 20. 9 -10. Wreszcie trzecią jest o godach sprawionych synowi, na które nie przyśli goście zaproszeni, przeto zostali odrzuceni, a ich miejsce zajęli inni zob. Mat. 22. 1–14). Faryzeusze odczuwają, że w tych przypowieściach P. Jezus mówi o odrzuceniu narodu żydowskiego, gniewają się o to, chcą pojmać Zbawiciela, ale znowu lękają się ludu, więc chcą podchwytać Go w mowie, aby się zasłonić przed ludem. Dla tego *herodyjanie, saduceusze i faryzeusze*, choć zazwyczaj wiodą z sobą spory zawzięte, teraz *łączą się*, aby podchwycić wspólnego wroga, za jakiego mają Zbawiciela. Herodyjanie, chcący odzyskać żydom wolność doczesną, pytają Go, czy należy płacić podatki cesarzowi ich ciemiężącemu; czynią to, aby wedle odpowiedzi ogłosić Go czy to za buntownika czy też za łączącego się z ciemięzcami (Mat. 22. 15–12, Mar. 12.

13–17, Łuk. 20. 20–26). Saduceusze nie wierzący w zmartwychwstanie ciał stawiają pytanie, czyją żoną po zmartwychwstaniu będzie ta, która miała mężów siedmiu; ale słyszą odpowiedź, że tam się nie żenią, gdyż małżeństwo kończy się ze śmiercią (»a iż cię nie opuszczę aż do śmierci.« Mat. 22. 23–33, Mar. 12. 18–27, Łuk. 20. 27–39). Faryzeusze wreszcie jako odznaczający się gorliwością o zachowanie zakonu pytają Zbawiciela, które jest największe przykazanie, spodziewają się, że P. Jezus w odpowiedzi wspomni o Sobie, a tymczasem słyszą: »Będziesz miłował Pana Boga twego,« tak że i oni dokazać nie mogę niczego (Mat. 22. 34–40, Mar. 12. 28–34). Odtąd nie śmią już nagabywać Zbawiciela pytaniami podstępnemi (Mat. 24. 46, Mar. 12. 34, Łuk. 20. 40). Natomiast *Zbawiciel zadaje im pytanie*, czemu król Dawid nazywa Chrystusa Panem, choć Tenże jest synem jego. Gdy zaś odpowiedzieć nie mogą, a raczej nie śmią, boby musieli uznać Go Bogiem (Mat. 22. 41–46, Mar. 12. 35–37, Łuk. 20, 41–44). Zbawiciel *wytyka złość faryzeuszów*, którzy ciężary nakładają ludowi a sami nie wypełniają zakonu (Mat. 23. 1–35, Mar. 12. 38–40, Łuk. 20. 45–47) i kończy nauki w świątyni zapowiedzią (Mat. 23. 38): »Oto pozostanie wam dom wasz pusty.«

Opuściwszy świątynię, siedzi jeszcze czas jakiś w przedsionku przy skarbonie, gdzie składają ofiary i tam chwali, że najwięcej dała ta wdowa, która włożyła grosz zaledwie, gdyż dała wszystko, co miała (Mar. 12. 41–44, Łuk. 21, 1–4) Ale na tem P. Jezus nie kończy nauk, lecz wyszedłszy *naucza dalej* a nawet wtenczas wypowiada nauki najgroźniejsze, zapowiada zburzenie Jerozolimy i owej wspaniałej świątyni, jako też koniec świata (Mat. 24. cały, Mar. 13. 1–21, Łuk. 21. 5–36); przypowieścią o dziesięciu pannach wzywa do czujności (Mat. 25. 1–13, Mar. 13. 33–37); przykładem o panu rozdzielającym talenta między sługi uczy współpracowania z łaską Bożą i wskazuje, jaka odpowiedzialność czeka tych, którzy talenta zagrzebują w ziemię (Mat. 25. 14–30). Wszystkie zaś nauki publiczne kończy zapowiedzeniem, jak straszliwym będzie przebieg sądu ostatecznego, na którym On zasiędzie jako Sędzia najwyższy (Mat. 25. 31–46, Mar. 13. 26–32), a *tylko do apostołów dodaje jeszcze* (Mat. 26. 2):

»Wiecie, iż po dwu dniu Pascha będzie, a Syn człowieczy będzie wydan, aby był ukrzyżowany.«

Wszystkie te nauki o odrzuceniu żydów i o sądzie ostatecznym odnoszą się i do nas, najmilsi. Wszakżeż jak to P. Jezus zapowiada żydom (Mat. 21. 43): »Powiadam wam, iż będzie odjęte od was królestwo Boże i będzie dane narodowi czyniącemu owoce jego, żydzi tracą wiarę prawdziwą, która przechodzi na pogan. Otóż tak samo mógłby wiarę katolicką utracić i *nasz naród* polski. Ileż to bowiem narodów dawniej katolickich dzisiaj już nie jest niemi! — A dalej, najmilsi, słowa te mogą się też odnosić do *każdego z nas z osobna.* I my również, jeźlibyśmy z poddaniem się nie przyjęli słów P. Jezusa i nie stósowali się do nich, doczekalibyśmy się odrzucenia od P. Boga i tu i w wieczności: tu na ziemi P. Bóg cofnąłby nam łaskę Swoję świętą, po śmierci odepchnąłby nas od Siebie, odzywając się (Mat. 25. 41): Idźcie odemnie, przeklęci, w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego.«

O, nie daj, Boże, aby nas miał dotknąć wyrok odrzucenia! Aby to nas nie spotkało, błagajmy P. Boga gorąco, iżby udzielał nam łaski szczerego opłakiwania grzechów i wytrwania w dobrem do końca, a przy zgonie naszym wezwał nas do Siebie słowami (Mat. 25. 34): »Pójdźcie, błogosławieni Ojca Mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.« O, Jezu najdroższy,

»Pohańbiwszy potępionych
W ogień wieczny osądzonych,
Wzów nas do błogosławionych!« Amen.



KAZANIE V.

Przyczyny i ułożenie zdrady przez Judasza.[1])

»Wstąpił szatan w Judasza, którego zwano Iskarjotem, jednego ze dwanaście. I odszedł i zmówił się z przedniejszymi kapłany i przełożonymi, jakoby Go im wydał.« Łuk. 22. $_{3-4}$, por. Mat. 26. $_{14-16}$.

Józef egipski, który był figurą P. Jezusa, odznaczał się, cnotliwością między braćmi i dla tego ojciec go odznaczał a bracia nienawidzili. Nienawiść ich wzmogła się tak wielce, iż postanowili go usunąć. Jakoż nadarzyła im się do tego sposobność, gdy paśli trzody daleko a ojciec posłał go do nich, aby się przekonał, co robią. W pierwszej chwili postanowili go zabić, ale za poradą Rubena, który jedyny pragnął uratować Józefa, wrzucili go do studni bezwodnej. Kiedy jednak Ruben oddalił się od braci na czas jakiś, ci za namową brata Judasza zaprzedali Józefa w niewolę kupcom obcym tamtędy przejeżdżającym. Nie wiedzieli, że czynem haniebnym przyczynili się do wywyższenia jego i do uratowania ludzi od śmierci głodowej.

P. Jezus, potomek patryarchy Jakóba co do człowieczeństwa, między apostołami, których nieraz nazywa »braćmi,« ma jednego odznaczającego się usposobieniem zdradliwem. Nie

---

[1]) Św. Alfons. Belser, Breiteneicher I, Clemens, Cochem I, Costa (Fastenprediger III), X Dąbrowski, O. Didon, Emmerich I, II, III, Grimm, Groening, Hilf. X. Kajsiewicz, Kinkel, X. Krechowiecki, Kroll, Lalucerne. Lennig, Lorenz, Mach, Ollivier, Palma. Patiss Fastenpredigten, Poelzl, Ponte, Schu, Schuster II, X. Stagraczyński Biblioteka I, Thomas à Jesu II, Weissbrodt, Westermeyer I.

wykonuje on zdrady zaraz, lecz przysposabia się do niej coraz więcej a dokonuje jej wtenczas, gdy P. Jezus przybywa do Jerozolimy. Podróż ta jest mu ostatnią pobudką do wykonania zdrady. Tym zdrajcą to Judasz Iskariot.

Widzieliście, najmilsi, w nauce przeszłej, jaką to cześć P. Jezusowi oddawała M. Magdalena i jak później uczcił Go lud cały. Ale ta czołobitność ogólna nie mogła przypaść do smaku arcykapłanom, starszym żydowskim i faryzeuszom. Co więcej, ona to właśnie rozjątrzyła i zaślepiła ich do reszty. Dawniej już powodowani nienawiścią ku P. Jezusowi chcieli zamordować Łazarza, którego wskrzesił Zbawiciel. Uznawszy jednak, że to nie doprowadzi ich do celu, coraz to nowe tworzą pomysły, aby zaszkodzić Zbawicielowi. Kiedy więc P. Jezus ma odbyć wjazd tryumfalny do Jerozolimy, wydają rozkaz, aby nikt nie ważył się przyjąć Go w gościnę i sprawiają, że pod tym względem mieszkańcy Jerozolimy są im posłuszni. Natomiast nie mogą tego ludu powstrzymać od słuchania nauk Zbawiciela. Chcąc tedy osłabić wrażenie tych nauk, łączą się nieprzyjaźni sobie faryzeusze, saduceusze i herodjanie, aby P. Jezusa pochwycić na słowie jakiem, ale odchodzą zawstydzeni i tylko przyczyniają się do podniesienia uroku, jaki Zbawiciel wywiera na lud cały. Zamiast się nawrócić, oślepieni, ziejąc nienawiścią, biadają wzajemnie (Jan. 12. 19): »Widzicie, iż nic nie pomagamy; oto świat wszystek za Nim poszedł.« (Dałby to P. Bóg, aby tak było, ale tak nie było nigdy i nie jest też dzisiaj). We Wielką Środę zbierają się tedy na naradę nową, na której zapada uchwała stanowcza ukarania P. Jezusa śmiercią, ale dopiero po świętach, (Łuk. 22. 2) »bo się boją ludu.« Napróżno jednak układają plan taki. Zbawiciel zapowiedział, że umrze śmiercią krzyżową właśnie podczas świąt wielkanocnych; zbrodnią tedy muszą wykonać prędzej, niż zamierzają; narzędziem zaś jest Judasz apostół. Idzie on na radę ową i odmienia ich zamysły, przyrzekając, że podczas świąt w ich ręce wyda Zbawiciela bez rozruchu żadnego.

Skorośmy, najmilsi, w poprzednich naukach poznali żydów jako nieprzyjaciół Jezusowych a zarazem jako narzędzia odkupienia świata, dzisiaj zastanówmy się za łaską Bożą nad Judaszem jako nieprzyjacielem Zbawiciela:

1) poznajmy, co go doprowadziło do tego, że z apostoła został zdrajcą; następnie

2) przyjrzyjmy się okolicznościom towarzyszącym owej radzie żydowskiej,

3) rozważmy wreszcie, jak wielką jest boleść P. Jezusa z powodu zdrady Judasza.

I. Co Judasza doprowadziło do zdrady?

Wystawmy sobie górę wysoką, na której śnieg leży. Niechże tam na jej szczycie ptaszek maleńki strąci nieco tego śniegu iż tenże zesuwać się będzie, powstanie ztąd lawina tak ogromna, iż w pędzie zniszczy całe lasy i zasypie wioski lub miasta leżące na stokach lub u podnóża góry. Oto, najmilsi, obraz spustoszenia, jakie w nas wyrządza namiętność, jeżeli jej nie poskromimy w początkach. Nikt bowiem od razu z cnotliwego nie staje się bezbożnym, nikt z drogi cnoty od razu nie przechodzi na drogę zbrodni wielkich. Może pobożny upaść, może upaść ciężko; ale z początku upada zwykle wskutek słabości, niewiadomości, namiętności chwilowej, nie zaś z rozwagą i świadomością zupełną.

Podobnie rzecz się ma z Judaszem. Judasz, którego Pan Jezus przyjmuje do grona apostołów — podobno na prośbę św. apostołów Bartłomieja i Szymona, — jest jedynym między nimi nie urodzonym w Galilei, gdyż pochodzi z Judei z miasteczka Karjot i dla tego dla odróżnienia go od apostoła św. Judy Tadeusza nosi nazwę Iskariota. Drudzy wszyscy apostołowie, acz wybrani przez P. Jezusa, również nie są wolnymi od błędów, jakie w tym czasie gnieżdżą się między żydami: wszyscy mniej lub więcej są przywiązani do rzeczy ziemskich i pragną zaszczytów, tak iż ztąd nieraz nie mogą pojąć rzeczy niebieskich; wszystkie te wady posiada jednak Judasz w stopniu wyższym. Nadto drudzy apostołowie posiadają dobrą wolę tak iż łaska Boża działa w nich coraz więcej; natomiast Judasz stawia opór łasce Bożej, sądząc, że zręcznością ludzką dokaże wszystkiego. Ztąd też słabość apostołów innych znika wobec siły łaski Bożej, u Judasza natomiast dopełnia się tajemnica złośliwości ludzkiej. Zarodki złe rozwijają się w duszy Judaszowej silniej niż zarodki dobre, tak iż pierwsze przytłumiają drugie.

1. I jakie to są namiętności? Muszą być pewnie wielkie i liczne, skoro go doprowadzają aż do zdradzenia P. Jezusa? Oto główną u niego namiętnością jest **chciwość**, która się w nim rozwija z powodu zajęcia, jakie ma powierzone sobie. P. Jezus bowiem powierza mu (Jan 12. 6) przechowywanie jałmużn, z których żyje P. Jezus z apostołami i z których ma dawać jałmużny innym, aby chciwość mógł przytłumić owem miłem uczuciem, jakie powstaje w człowieku, ilekroć innym świadczy dobrodziejstwa. Ale w sercu jego, które z przyrodzenia lgnęło do pieniędzy, właśnie przez ich przechowywanie wyradza się owa pożądliwość.

A jednak iluż to lekceważy sobie ten nałóg! Niejedni z chciwości gubią duszę przez to, że zarabiają pieniądze w sposób niedozwolony n. p. pracą niedzielną lub sprzedawaniem w święta, nawet podczas nabożeństwa albo gonieniem za zarobkiem większym mimo niebezpieczeństwa grzechu albo przesadnem żądaniem za wykonanie jakiej pracy albo złodziejstwem lub oszustwem; inni grzeszą ze skępstwa zatrzymywaniem pieniędzy u siebie wtedy, kiedyby powinni je wydać. — O, najmilsi, stosujmy się do upomnienia Zbawiciela (Łuk. 12. 15): »Strzeżmy się wszelakiego łakomstwa,« jeźlibyśmy poczuli w sobie zarodek jego. Strzeżmy się chciwości, bo ona ma to do siebie, że kiedy inne namiętności słabną i zmniejszają się z wiekiem, chciwość przeciwnie rośnie ciągle aż do najpóźniejszej starości i nieraz odzywa się nawet w chwili konania.

2. Jak u każdego chciwca tak i u Judasza nie kończy się na grzechu chciwości. Św. Bazyli powiada: »Chciwość napełnia lasy rozbójnikami, domy złodziejami, rodziny niezadowolnionymi, jarmarki oszustami, sądownie krzywoprzysięzcami, chaty niewinności nędzarzami, oczy sierót łzami, serca wdowie wzdychaniem, więzienia zbrodniarzami a piekło potępieńcami.« Podobnie mówi św. Grzegórz: »Chciwcy to ludzie, którzy nie mają serca ani dla Boga ani dla siebie ani dla bliźnich lecz tylko dla pieniędzy; dla tego też są zdolni do wszelkiej zbrodni. Chciwość wiedzie do oszustwa, niesprawiedliwości i okrucieństwa; chciwy gotów do kłamstwa, krzywoprzysięstwa, złodziejstwa, lichwy, zdrady, ucisku wszelkiego rodzaju a nawet morderstwa, byle tylko zaspokoić chciwość swoję.« Dla tego

św. Paweł (1. Tym. 6. 10) nazywa chciwość »korzeniem wszego złego.« A czemu? Bo wedle wyroku Ducha św. (Syr. 10. 10) »łakomy i duszę swą ma sprzedajną.«

U Judasza z chciwości wyrasta grzech drugi: przywiązanie do złota czyni go **złodziejem** i to nałogowym. Nie mogąc bowiem, aby nie podać się w podejrzenie, od razu ukraść wiele, kradzie po trosze, ale ciągle. Aby módz to uczynić, pragnie jałmużn częstych. Dla tego też, gdy Magdalena namaszcza P. Jezusa, sarka na to, udając litość nad biednymi, a w rzeczywistości dla tego, bo jest »złodziejem,« jak to wyraźnie naznacza ewangelia św. (Jan 12. 6). Oblicza, ileby to mógł odebrać dla siebie, gdyby pieniądze wydane na olejek przekazano jemu do rozdzielenia między ubogich. Tak to nie przytłumiając w sobie chciwości, popada w grzech złodziejstwa, iż spełniają się na nim słowa (Syr. 19. 1): »Kto gardzi małemi rzeczami, pomału upadnie.

O, wielki Boże, chciwiec i złodziej w otoczeniu Zbawiciela! Gdzież cnota tu na ziemi może być bezpieczną, jeżeli pod oczyma P. Jezusa narażoną jest na pokusy? Gdzież uchronimy się od upadku, jeżeli pobyt nawet w otoczeniu P. Jezusa nie zabezpiecza od niego? O, wzbudzajmy tedy w sobie bojaźń zbawienną przed słabością swoją! »Dopóki bowiem, pielgrzymujemy, — uczy św. Bernard, — nie ma nigdzie miejsca bezpiecznego: ani w niebie, bo ztamtąd P. Bóg strącił lucyfera; ani w raju, z którego P. Bóg wypędził Adama; tem mniej na ziemi, skoro Judasz przy P. Jezusie popada w grzechy coraz to cięższe.« Nawet i wy, co P. Jezusa w Komunii św. przyjmujecie częściej, miejcie zawsze oczy otwarte, abyście nie weszli w pokuszenie, bo im wyżej stoicie, tem gorszym może być wasz upadek. Kto spada z wysokości większej, rzadko się podniesie i z ran wyleczy, lecz zabija się zwykle, tak iż uczy Duch św. (1. Kor. 10. 12): »Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł.«

3. Nie kończy Judasz na złodziejstwie. P. Jezus jako Bóg, (Obj. 2. 23) »który bada się nerek i serc« i któremu apostołowie przyznać muszą (Jan 16. 30): »Wiemy, że wiesz wszystko,« zna postępowanie Judasza a jednak cierpi Go w Swem gronie, aby Judasz, gdyby chciał, cierpliwością Jego i miłością

pobudzał się do poprawy. Ale Judasz nie ma już zmysłu dla tej łagodności Jezusowej, bo żądza pieniędzy zaślepią go coraz więcej. A tu słyszy Zbawiciela, jak nieustannie występuje przeciw zamiłowaniu bogactw i jak zachęca do gardzenia niemi. Wszakżeż P. Jezus odzywa się do bogaczy między słuchaczami (Łuk. 6. 24): »Biada wam bogaczom, iż macie pociechę waszę;« co więcej do apostołów, którzy przecież porzucili bogactwa, mówi (Mat. 19. 23): »Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wnijdzie do królestwa niebieskiego.« Przytem widzi P. Jezusa jako wzór zupełnego wyrzeczenia się rozkoszy i dóbr światowych, (Mat. 8. 20) »nie mającego, gdzieby głowę skłonił.« Z drugiej zaś strony patrzy na bogactwa jako też na wygodne i wystawne życie przełożonych żydowskich. Nadto sam przy P. Jezusie w ciągłym jest niedostatku, w poniewierce, w pracy, a królestwo doczesne, którego oczekiwał z żydami cielesnymi, nie zbliża się wcale. Otrzymałci, jak i drudzy apostołowie, od P. Jezusa władzę czynienia cudów, ale i ta władza nie pomaga mu do zaspokojenia pragnień jego ziemskich. Powstaje przeto w Jego sercu **niechęć ku P. Jezusowi**. Nauki Zbawiciela, które słyszy, cuda, którym towarzyszy, zamiast go budować i nawrócić, wzbudzają w nim niesmak, odrazę a dalej gniew nawet.

4. Ale i na tem nie kończy się jeszcze upadek Judasza. Chrystus P., widząc jego chciwość, ostrzega go, choć słowami ogólnemi, aby go nie zawstydzić, lecz raczej doprowadzić do upamiętania. Ale Judasz nie chce się upamiętać. Ponieważ jednak chce zostawać jeszcze w towarzystwie P. Jezusa, przeto udaje dobrego a tylko strzeże się więcej, aby się nie zdradzić ze swem usposobieniem przed apostołami, a zwłaszcza przed Chrystusem P., w którego, skoro patrzał przez dłuższy już czas na Jego działanie, powinien uwierzyć jako w Boga. Tym to sposobem on, który z początku zapewne miał wiarę, boćby P. Jezus nie przyjął go za ucznia a nawet za apostoła, popada w **grzech niewiary** połączony z obłudą. Jeżeli bowiem każdy grzech odbiera wiarę albo ją osłabia, czyni to osobliwie chciwość wedle słów pisma św. (1. Tym. 6. 10): »Korzeń wszego złego jest chciwość, której niektórzy pragnąc pobłądzili od wiary. O, bracia drodzy, jakżeż to? niewiara u Judasza? u apostoła? u jednego z tych, do których P. Jezus powiedział (Łuk. 8. 10):

»Wam dano jest widzieć tajemnice królestwa Bożego? Powiecie: Jakżeż mógł stracić wiarę, skoro widzi cuda rozliczne? Ale pamiętajcie, co powiada P. Jezus (Łuk. 16. 31), że są i tacy, którzy, »by też kto z martwych powstał, nie uwierzą.« Judasz traci wiarę, mianowicie nie ma jej już wtenczas, kiedy P. Jezus zapowiada żydom, że da Ciało Swoje za pokarm a Krew Swoję za napój. Już wtenczas — jedyny z apostołów — gorszy się z tego wespół z innymi żydami i wielu uczniami, którzy opuszczają P. Jezusa. Ale Judasz P. Jezusa opuścić nie chce już teraz, choć P. Jezus pyta apostołów, czy i oni chcą Go opuścić; udaje, że jednego jest zdania ze św. Piotrem, który pełen wiary w imieniu apostołów odpowiada P. Jezusowi (Jan 6. 69–70): »Panie, dokąd pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży.« P. Jezus wtedy jako Bóg wszystkowiedzący chce wstrząsnąć Judaszem bez zawstydzenia go i w tym celu na zaręczenie Piotra odpowiada z powagą (Jan 6. 71): »Iżali Ja nie dwunaście was obrał? a z was jeden djabeł jest.« »To zaś mówi — dodaje ewangelia św. (Jan 6. 72) — o Judaszu Szymonowym Iskariocie, ten bowiem miał Go wydać, będąc jednym ze dwunaście.« Judasz tedy bezbożnikiem, bezbożnikiem gorszym od innych, bo — jak uczy św. Bernard — bezbożniejszym od bezbożnika, który przyznaje się do bezbożności, jest bezbożnik taki, co udaje pobożność; taki bowiem podwaja bezbożność, gdyż dokłada do niej kłamstwo, które również jest bezbożnem.« Judasz jest bezbożnikiem i to tak zatwardziałym, iż na niego skutku nie wywrze żadne już słowo P. Jezusa; jest tak zatwardziałym jak djabeł, do którego przyrównuje go P. Jezus. O, najmilsi, niegdyś lucyfer z anioła przedziwnej piękności, mającego wielbić P. Boga, stał się djabłem; djabłem staje się Judasz apostół, któryby mógł należeć do owych dwunastu zasiadających z Chrystusem Panem w chwale niebieskiej. Jak tedy lucyfer dla pychy stoi na czele wszystkich potępionych aniołów, tak również Judasz dla chciwości nieposkromionej stoi na czele wszystkich ludzi buntujących się przeciw P. Jezusowi.

5. Oto, najmilsi, widzimy u Judasza **postęp w grzechach.** Judasz pobłażał chciwości, nie opierał się złemu w samym początku, pokusom zostawił swobodę i przez to zaniedbał chwilę

łaski Bożej. Dla tego potem nie dba już o wszystkie dowody miłości Zbawiciela; wobec niego przemijają bezskutecznie rzeczy, jakie innych do łez wzruszają. O, gdyby się był oparł zaraz w początkach nałogowi chciwości, pozostałby apostołem do końca, obchodzilibyśmy uroczystość jego, imię jego narody wymawiałyby z uwielbieniem. Tymczasem dla zatwardziałości swojej wypadł z grona apostołów, na imieniu jego ciąży przekleństwo, a sam nieszczęśliwy znajduje się w piekle.

O, najmilsi, jako Judasz nie od razu staje się zbrodniarzem, tak też nikt od razu nie staje się grzesznikiem nałogowym, zatwardziałym. Każdy poczyna od małego i wzrasta w złem coraz to więcej. Najprzód w sercu człowieka pojawia się myśl, z myśli rodzi się pożądanie, z niego postanowienie, a wtedy człowiek szuka sposobności i dopuszcza się grzechu po raz pierwszy, ale w nim zasmakowawszy, zaślepiony popełnia go coraz częściej, aż wreszcie popada w nałóg jeden a za nim w drugi i coraz to nowy.

Czem się to dzieje? Oto bo *namiętność zakrywa nam światło wiary św.*, jak chmura zakrywa promienie słoneczne. Człowiek zaślepiony nie poznaje, że to, czemu się oddaje, jest złem, brzydkiem, obrazą P. Boga. Do człowieka oddanego jakiej namiętności stosują się słowa Boże (1. Jan 2. 11): »W ciemnościach jest i w ciemnościach chodzi, a nie wie dokąd idzie, iż ciemności zaślepiły oczy jego.« — Przytem namiętność *zatwardza serce* na działanie łaski Bożej, tak iż, »czego żąda namiętność, to grzesznik nazywa świętem« (św. Augustyn). Grzesznik tysiączne znajduje wymówki na usprawiedliwienie swoje i ilekroć oddaje się namiętności, wmawia w siebie, że ten popęd ma z przyrodzenia i tym sposobem zwala winę na P. Boga. — Wreszcie wiedziony namiętnością dochodzi do tego, iż *zatracił siłę woli* i spełnia się na nim wyrok Zbawiciela (Jan 8. 34): »Wszelki, który czyni grzech, sługą jest grzechu.«

Drodzy bracia, czy chcecie sami dobrowolnie oddać się w niewolę taką? Abyście tedy nie popadli w taki stan smutny, nie mówcie, że można używać wszystkiego, *byle pod miarą!* O, nie. Z takimi zażartymi i niebezpiecznymi nieprzyjaciołmi, jakimi są namiętności, układać się nie można, nie wolno. Nałóg nie zna miary: jeźli my go nie pokonamy, on

nas zwycięży i podbije pod władzę swoję. »Za pożądliwościami twemi nie chódź... Jeźli pozwolisz duszy twej żądze jej, wystawi cię na radość nieprzyjaciołom twoim,« uczy Duch św. w zakonie starym (Syr. 18. 30—31); w nowym zaś (2. Piotr 2. 19): »Kto od kogo jest zwyciężon, tego i niewolnikiem jest.« — Jeżeli tedy chcecie odnieść zwycięztwo, rozpoczynajcie walkę *zaraz od początku,* pochwyćcie nałóg przy korzeniu. Ciężko to wprawdzie wyrzec się tego, co nas nęci ku sobie, ale im przynęta większa, tem większe też niebezpieczeństwo. — Trzeba zwyciężyć nałóg, *choćby w nas był jeden tylko,* jak bowiem jedna choroba wystarcza do sprowadzenia śmierci, tak wystarcza grzech śmiertelny jeden, aby nas zaprowadzić do piekła. Wszakżeż jedna namiętność u Kaina, zazdrość, doprowadziła go do tego, że zamordował Abla; jedna namiętność u Absalona, próżność, uzbroiła go przeciw ojcu własnemu, królowi Dawidowi; — jedna namiętność, chciwość, doprowadza Judasza do zdradzenia P. Jezusa, Boga swego.

Czuwajcie nad sobą, choćbyście nie uważali się za opanowanych namiętnością, bo nie ma człowieka, któryby nie miał namiętności jakiej, być może uśpionej, ale czyhającej na chwilę sposobną, aby mogła go podbić pod jarzmo swoje.

II. Rada żydowska.

1. Z chwilą, kiedy w sercu **Judasza** zapanowała już niewiara, towarzystwo Jezusowe staje mu się nieznośnem; z niewiary bowiem powstaje u niego nienawiść prawdy, z miłości mamony wyrasta w nim nienawiść P. Boga, tak iż spełnia się na nim orzeczenie P. Jezusa (Mat. 6. 24): »Nie możecie Bogu służyć i mamonie.« Judasz postanawia pomścić się na Tym, który nie okazuje mu niczego innego krom miłości. Owszem w miarę, jak się powiększa miłość Jezusa, powiększa się też złość Judasza. P. Jezus nie przestając przyciągać go ku Sobie, jak niegdyś św. Józefowi tak teraz jemu powierza troskę o potrzeby doczesne Swoje i apostołów, wyszczególnia go więc wobec apostołów drugich. Na nic jednak ani to się nie przydaje ani upomnienia miłosne P. Jezusa.

Przy takiem usposobieniu Judasza wystarczy jakabądź pobudka, a zdrada będzie gotową. I oto taką pobudką to namaszczenie P. Jezusa przez M. Magdalenę w sobotę przed tryumfalnym wjazdem P. Jezusa do Jerozolimy. To namaszczenie draźni Judasza, bo odejmuje mu sposobność do kradzieży. To też widząc nadzieje swe o chwale i dostatkach ziemskich zawiedzione, postanawia porzucić towarzystwo Jezusowe. Ale potrzeba mu zabezpieczyć sobie życie i utrzymanie, a przy nienawiści żydów do P. Jezusa samo wycofanie się z towarzystwa Jezusowego nie wystarczyłoby do tego. Uważa tedy za potrzebne wyświadczyć żydom przysługę. Dla tego, dowiedziawszy się, że żydzi, skoro usłyszeli, iż P. Jezus znowu występuje jawnie, naradzają się, co z Nim uczynić, udaje się do nich i obiecuje im zdradzić Zbawiciela.

Ale nie wszystko ułożone jeszcze, a tymczasem P. Jezus odbywa wjazd do Jerozolimy i z coraz większym naucza zapałem. Zbiera się tedy w środę po raz trzeci rada siedmdziesięciu dwóch złożona z arcykapłanów, pisma uczonych i starszych żydowskich i zastanawia się, nie już co począć z P. Jezusem, bo wyrok śmierci na Niego już zapadł, lecz jedynie w jaki sposób i kiedy Go pojmać i kiedy wykonać wyrok. Smutni zapewne, że Judasz się nie zjawia, bo chcieliby zdradę ułożyć ostatecznie, ale mimo to radzą, jak zgładzić Zbawiciela. Ponieważ zaś, jak wzmiankuje Ewangelia św. (Łuk. 22. 2), »boją się ludu«, który przybył z całej Palestyny a nawet z krajów innych i cały z wyjątkiem chyba mieszkańców Jerozolimy otacza P. Jezusa czcią największą, więc postanawiając uniknąć rozgłosu, gotowi są pojmać Go nawet podczas świąt, ale potajemnie, podstępem, wykonać zaś wyrok dopiero po świętach. Takiem jest znaczenie słów Ewangelii św. (Mat. 26. 4–5): »I naradzili się, aby Jezusa zdradą pojmali i zabili. Mówili zaś: Nie w dzień święty, aby snadź rozruch nie stał się między ludem« (por. Poelzl). Uchwała ta zapada na t. zw. »złej radzie,« na której pamiątkę w środy dawniej poszczono w Kościele całym a teraz poszczą jeszcze w obrządku wschodnim.

Ale inna jest uchwała Boża. Wedle odmiennego wyroku P. Boga Zbawiciel jako prawdziwy baranek wielkanocny ma umrzeć właśnie podczas świąt samych. »Wiecie, — mówi we

wtorek do apostołów, więc i do Judasza (Mat. 26. 2). — iż po dwu dniu Pascha będzie a Syn człowieczy będzie wydan, aby był ukrzyżowany.« Jakoż na radzie żydowskiej zjawia się narzędzie, które wywołuje zmianę uchwały żydów, zjawia się Judasz. Judasz, z chciwości utraciwszy wiarę w bóstwo Jezusowe, dostał się w moc czarta przeklętego, bo dla człowieka nie masz wyboru: musi służyć albo jako dziecię dobre P. Bogu albo jako niewolnik czartowi. Teraz tedy nadchodzi chwila, kiedy szatan z nienawiści do P. Jezusa pobudza Judasza do zdrady: »Wstąpił — pisze św. Łukasz (22. 3–4) — szatan w Judasza, którego zwano Iskariotem, jednego z dwunaście. I odszedł i zmówił się z przedniejszymi kapłany i z przełożonymi, jakoby Go im wydał.« A do tego dodaje św. Mateusz (26. 15), że Judasz pyta ich zaraz wyraźnie: »Co chcecie mi dać, a ja wam Go wydam«; wskazuje tedy, że zdradza P. Jezusa z chciwości, a zarazem, że gardzi P. Jezusem, skoro nawet nie wypowiada imienia Jego. Układa się »z przedniejszymi kapłany i przełożonymi« tj. naczelnikami stróżów świątyni. Zapewne jednak Judasza nie wpuszczają na posiedzenie, lecz do układów z nim wysyłają niektórych »przedniejszych kapłanów,« dodając im naczelników straży, którzy oznaczają sposób, jak wykonać zdradę. Nie dziw, że żydzi, widząc Judasza, (Łuk. 22. 5) »radują się.« Nie pojmują, jakiej dopuszczają się zbrodni, jak im to wypowiada Piotr św. (Dz. 3. 17): »Bracia, wiem, żeście z niewiadomości uczynili, jako i przełożeni wasi,« a potwierdza św. Paweł (1. Kor. 2. 8): »Gdyby byli poznali, nigdyby byli Pana chwały nie ukrzyżowali.« Zaraz też (por. Poelzl 27) wypłacają Judaszowi trzydzieści srebrników ówczesnych t. j. zwykłą cenę niewolnika (Exod. 21. 32), cenę odpowiadającą owym dwudziestu srebrnikom, za które Józefa sprzedali bracia jego (Gen. 37. 28), choć wedle podania żydowskiego Putyfar zapłacił potem za niego 30 srebrników. Zarazem jest to cena, którą przepowiedział prorok (Zach. 11. 12): »Rzekłem do nich: Jeźli dobra jest rzecz w oczach waszych, przynieście zapłatę moję, a jeźli nie, zaniechajcie. I odważyli zapłatę moję trzydzieści srebrników.

Tak to, najmilsi, dobijają targu o zaprzedanie P. Jezusa. Sprzedaje Go, jak na to nacisk kładą wszyscy

ewangieliści, *Judasz* apostół, więc towarzysz Jezusowy, jeden z tych, których P. Jezus nazywał »braćmi« (Mat. 28. 10): sprzedaje Go starszym żydowskim, więc najzawziętszym wrogom Jego; sprzedaje Go za cenę marną, jaką płacono za lichego niewolnika, choćby mógł żądać wiele, boć wie, jak bardzo zależy żydom dostać P. Jezusa w swe ręce, i choćby cena i największa, nawet Palestyna, co więcej, świat cały, jeszcze była za małą. *Żydzi* zaś zgadzają się na plan Judasza. Dotąd ostrożni, teraz zuchwali. Podobni do dzikiego zwierza lub kota skradającego się na łup, jakiego oczekuje. Takie zwierzę jest przezorne, gdy się gotuje do schwytania; ale gdy już ujrzy zdobycz, wtenczas rzuca się na nią, nie zważając, czy mu czasem nie grozi niebezpieczeństwo. I naczelnicy żydowscy nie myślą już o tem, że to »dzień święty« i że lud mógłby stanąć w obronie P. Jezusa, lecz przystają na plan Judasza.

2. Tak Judasz ceni Zbawiciela. Ale nie można dziwić się temu, jeźli obejrzymy się na to, co się dzieje **dzisiaj**. Judasz z chciwości zaprzedaje Boga samego, ale i dzisiaj mamy katolików, którzy również powodowani chciwością zaprzedają P. Boga. Najwięcej ich pomiędzy tymi, co idą »w świat,« w okolice inne, zwykle takie, gdzie nie mogą wypełniać przepisów wiary św., albo przynajmniej w innych okolicach przyjmują miejsce takie, o którem wiedzą, że tam nie mogą zarabiać inaczej jak obarczając sumienie grzechem ciężkim. O, drodzy bracia, wiara św. nie zakazuje wam starać się o zarobek większy, owszem gani lekkomyślność i lenistwo. Ale wielu większy zarobek lub wygodę większą przekłada ponad P. Boga, tacy więc szydzą z Niego. Cóż wiedzie ich do tego postępowania? Oto chciwość. Mówią podobnie jak Judasz: Co chcecie mi dać, a ja wam Go wydam.« I oni sprzedają P. Boga i wiarę św. Możeby nie sprzedali za markę lub za kilka marek, ale gdy im pokażą ich dziesiątki lub setki, wtedy porzucają P. Boga a idą za czartem przeklętym. Judasz nie zdradza P. Jezusa, dopóki ma sposobność kradzieży; ale pragnie Go zdradzić, gdy widzi zysk większy. Mądry syn tego świata większej szuka za grzech zapłaty i gdy mu ofiarują 30 srebrników t. j. wedle naszej rachuby 70 marek, zdradza Mistrza swego. A to właśnie tyle, ile zwykle — zwłaszcza, gdy się odrachuje koszta wyżywienia

zimowego, — pozostaje z rocznego zarobku tym, co, biegnąc w świat obcy, lecą zwykle w przepaść grzechu; tyle, co Judaszowi żydzi, świat im daje zysku. Ale niechaj rozważą, kto ich pobudza do zarobkowania takiego. Nie kto inny jeno ten, który pobudza Judasza, szatan, nieprzyjaciel boski i ludzki, — bo nie P. Bóg, gdyż P. Bóg nie może pobudzać do czynu, gdzie grzechu nie podobna uniknąć prawie.

Odwróćmy jednak, najmilsi, myśli od tych, co P. Boga sprzedają za marny zarobek w stronach dalekich, a obejrzyjmy się w około siebie, którzy trzymamy się wiernie ziemi ojczystej i zapytajmy sobie: *iluż P. Jezusa sprzedaje jeszcze taniej?* Ach, przekonamy się wtedy, że srebrniki Judaszowe i dzisiaj jeszcze panują między nami. Niejeden sprzedaje P. Jezusa za chwilę rozkoszy bezecnej, za kilka minut grzesznej zabawy, za obietnicę ślubów małżeńskich, za trochę lepsze stanowisko, za oszukanie przy kupnie czy sprzedaży, za dobytek skradziony drugiemu a mający wartości zaledwie cząstkę tego, co Judasz otrzymuje od żydów. I taki chełpi się jeszcze z tego, że uczynił tylko rzecz małą, niepomny, że w takim razie tem mniej uczynić ją powinien, skoro wie, że P. Jezusa zdradza dla rzeczy małej. — Niejeden jednak idzie dalej jeszcze. Oto nie tylko nic nie dostaje, lecz nawet sam wydaje pieniądze, aby tylko P. Jezusa zdradzić szatanowi. Ileż to n. p. pijak płaci sam jeszcze za to, że sprowadza sobie nieszczęście duszne, wypędzając P. Jezusa ze serca, i nadto nieszczęścia doczesne!

Czyż nie trzeba nam zaboleć nad zaślepieniem tylu chrześcian, którzy, aby tylko zaspokoić swe żądze nieporządne, odrywają się od P. Jezusa, swego pana i ojca i za przykładem Judasza rzucają się w przepaść potępienia wiecznego? Czyż nie trzeba nam postanowić sobie, że odtąd nie będziemy naśladowali Judasza zdrajcy, lecz raczej jedenastu apostołów drugich, miłujących P. Jezusa szczerze, nieobłudnie, gotowych iść na mękę i śmierć dla P. Jezusa i później dotrzymujących tego, gdyż wszyscy oprócz św. Jana, apostoła i ewangielisty, ponoszą śmierć męczeńską, a i św. Jan cierpi wiele z miłości ku Mistrzowi swemu. Tem chętniej możemy iść za P. Jezusem, bo Tenże wynagradza nas za to. Zapytajmy Go tylko

Panie, co nam zechcesz dać, jeźli porzucimy namiętność, której ulegaliśmy dotąd, a pójdziemy za Tobą? Oto usłyszymy, że za nagrodę da nam Siebie Samego. Aby otrzymać P. Jezusa, nie potrzebujemy jak żydzi płacić za Niego trzydziestu srebrników, bo P. Jezus żąda od nas tylko pokuty szczerej i przystąpienia do Najśw. Sakramentu. A jednak, najmilsi, iluż to nie chce korzystać z ofiary P. Jezusa i przyjmuje Go rzadko? Ach, i tacy gorsi od żydów. Dla żydów P. Jezus ma wartość trzydziestu srebrników, dla takich katolików oziębłych P. Jezus nie przedstawia wartości żadnej. — Za to my, najmilsi, którzy Zbawiciela nie chcemy zdradzić za żadną cenę i pragniemy Go przyjmować jak najczęściej, powinniśmy się modlić za tych, którzy na wzór Judasza zdradzają P. Jezusa; za tych, dla których P. Jezus mniej znaczy niż dla żydów i Judasza; za tych, którzy nie chcą poświęcać godziny, aby przystępować częściej do Sakramentów śś. pokuty i Ołtarza i tak zyskać dla siebie P. Jezusa; wreszcie za siebie samych, abyśmy nie popadli w stan podobny jak Judasz.

III. Boleść P. Jezusa.

1. Tym sposobem wynagrodzimy Zbawicielowi tę boleść, jakiej doznaje **z powodu niewdzięczności Judasza**, wiedzmy bowiem, że Judasz sprawuje Mu boleść daleko większą, aniżeli żydzi. Przecież Zbawiciel skarży się u psalmisty (54 13-15): »By był nieprzyjaciel Mój złorzeczył Mi, wzdybym był wytrwał i by był ten, który nienawidził Mię, przeciwko Mnie wielkie rzeczy mówił, snadźbym Się był skrył przed nim. Ale ty, człowiecze jednomyślny, wodzu Mój i znajomy Mój, któryś pospołu zemną słodkie jadał pokarmy: w domu Bożym chodziliśmy w zgodzie.«

I dziwić się nie możecie tej boleści Jezusowej. Występnym był *Kain* starozakonny jako brat okrutny, co własną ręką nielitościwie zabił Abla, najczystszego ze synów ludzkich. O ileż jednak więcej zbrodniczym jest Judasz, wiarołomny apostół, uczeń niewdzięczny, który P. Jezusa sprzedaje za bezcen a później pocałunkiem bardziej zabójczym aniżeli jakakolwiek broń inna wyda na śmierć Syna Bożego! — Wy-

rodnymi byli *bracia Józefowi*, którzy, jak to wspomniałem na początku nauki dzisiejszej, depcąc najbliższy krwi związek i przywiązanie miłosne sędziwego ojca, za namową jednego ze swego grona, właśnie brata Judasza, zaprzedali Józefa w niewolę; ale Józef oskarzył ich przed ojcem o grzech ciężki, więc mieli pozorną do gniewu przyczynę. O ileż jednak wyrodniejszym jest Judasz apostół, który ma liczne dowody miłości Zbawiciela, a mimo to wydaje Go i znieważa dobre Jego imię! — Rozważcie przecież! Judasz pochodzi z stanu nizkiego a P. Jezus przyjmuje go do grona Swych uczniów, daje mu moc czynienia cudów i zapowiada, że w przyszłości czynić będzie większe jeszcze, w obcowaniu z nim daje mu poznać całą niewinność Swoję wyższą ponad niewinność jakiegokolwiek człowieka, co więcej, daje mu poznać bóstwo Swoje. Jeżeli tedy okropną jest zbrodnią zdradzić człowieka niewinnego, czyż nie większą jeszcze zdradzić samego Boga? Pomyślcie i to jeszcze, że Judasz zdrady P. Jezusa nie dokończa w pierwszym napadzie niechęci, w sobotę po namaszczeniu P. Jezusa przez Magdalenę, lecz plan układa przez dni cztery, zanim wykona go w środę następną. Nie ma więc Judasz wymówki żadnej.

Zresztą wy to, ojcowie i matki, boleść Zbawiciela możecie odczuć najżywiej. Uważ bowiem, ojcze, matko, gdyby cię twoje dziecko zdradziło haniebnie i zaprzedało w ręce nieprzyjaciół za marną zapłatę, za kilka groszy nędznych, czyżby w gorzkości nie ustała dusza twoja? czyżby twe serce nie pękło z żalu? A tak postępuje Judasz i dla tego nazwisko tego apostoła po wszystkie czasy oznacza zdrajcę i jest przedmiotem obrzydzenia dla ludzi wszystkich. Nie masz obrazy większej, jak kiedy kto drugiego napiętnuje Judaszem.

2. A jednak, najmilsi, są Judasze i po rodzinach i w gminach i po parafiach i w narodach czy państwach, co zdradzają wszystko i okazują się niewdzięcznikami. Prawda, bracia, że takiej boleści jakiej P. Jezus nie doznał nikt z ludzi ani nie dozna, ale **i nam nieraz zdarza się doznać niewdzięczności** od tych których dobra pragniemy szczerze. O, tak, wielu ojców i wiele matek za troskę około wychowania dzieci doznaje od nich przykrości, skoro te dzieci dorosły; co więcej, niejedne dzieci niewdzięczne na podobieństwo Judasza czyhają na krzywdę

i hańbę rodziców i pragnęłyby, aby rodzice umarli czemprędzej. Nieraz pasterze za trudy około utrzymania parafian na drodze cnoty, za starania około ich dobra nawet i doczesnego jako nagrody doznają przykrości. Nieraz zdarza się, że ci, których uważamy za przyjaciół, czyhają tylko na to, aby nas pochwycić czy w słowie czy w uczynku i wyszydzić lub obmówić przed drugimi albo nawet nawymyślać kłamstwa. Niejedni katolicy bez potrzeby najmniejszej przed innowiercami zdradzają, denuncyują katolików drugich, nie pomni, że i taki postępek jest naśladowaniem postępku Judaszowego.

O, najmilsi, w obec P. Boga doznającego zdrady od ucznia własnego pamiętajmy o tem, że nikt nie zdoła się uwolnić od przyjaciół fałszywych. »W jakimkolwiek znajdujesz się stanie, — mówi św. Augustyn, — przygotuj się na znoszenie obłudników, bo jeźli się nie przygotujesz na cierpienia takie, doczekasz się rzeczy, których się nie spodziewasz i zaniepokoisz się wielce.« Jeżeli w otoczeniu P. Jezusa jest przyjaciel fałszywy, a nie miałby się znajdować także w otoczeniu naszem? Bądźmy tedy cierpliwymi, wiedząc, że tacy pomagają nam do zasługi. Jeżeli zaś pokusa popychać nas będzie do gwałtowności, wtedy, aby w razie doznanej niewdzięczności ulżyć sercu swemu, zwracajmy zwrok ku Zbawicielowi, który daleko więcej od nas cierpi przez ucznia Swego Judasza. Rozważajmy, że przykrość doznana jest dopuszczeniem Bożem za przeniewierstwa, jakich sami staliśmy się winnymi wobec P. Boga! Przedewszystkiem zaś szukajmy ochłody w tem, iż za przyjaciela wybierzemy sobie P. Jezusa. Unikaniem grzechów i pełnieniem dobrych uczynków wynagradzajmy Mu boleść, jakiej doznał ze zdrady Judaszowej.

W ewangelii św. (Łuk. 22. 3 5) czytamy o Judaszu: »Wstąpił szatan w Judasza i odszedł i zmówił się z przedniejszymi kapłany i przełożonymi, jakoby Go im wydał. I uradowali się i postanowili dać mu pieniądze. I obiecał i szukał sposobnego czasu, jakoby wydał Go bez rzeszy.« Oto Judasz w niewoli czarta. Z dziecka Bożego staje się niewolnikiem czartowskim, bo nie walczył przeciw pokusom jego jak Job albo Józef egipski;

staje się nim przez chciwość, przez obłudę, przez niewiarę, przez bałwochwalstwo; staje się nim, gdyż słucha pokusy, jakiej naturalnie nie usłuchał P. Jezus (Mat. 4. 9): »To wszystko dam tobie, jeźli upadłszy uczynisz mi pokłon;« oddaje cześć szatanowi ukazującemu się mu w postaci złota. Co za okropność: uczeń Jezusowy uczniem szatana!

Ale niestety i między sobą mamy uczniów, niewolników szatana, którzy oddają mu pokłon, gdy ich pobudza do grzechu w postaci czy złota czy wódki czy nieczystości czy grzechów innych. O, drodzy bracia, myśmy nie stworzeni dla czarta lecz dla P. Boga. Ktokolwiek więc czuje więzy czartowskie, niech rozerwie je czemprędzej, aby zyskać wolność synów Bożych. Oto teraz czas zbawienny, czas wielkanocny. Przeto z obrzydzeniem sobie grzechów i z boleścią za to, iż P. Boga grzechami wydawaliście czartowi, pospieszajcie do Sakramentu pokuty św., ale nie na to, aby zerwawszy kajdany szatańskie, po kilku tygodniach oddać się w niewolę na nowo, lecz aby wytrwać w wolności synów Bożych. Używając zaś tej wolności na ziemi, możemy mieć nadzieję zostawania z P. Jezusem wespół z B. Ojcem i Duchem św. po wszystkie wieki w niebie. Amen.



KAZANIE VI.

Ostatnia wieczerza.[1])

»Rzekł im: Pożądaniem pożądałem tej paschy pożywać z wami, pierwej niżbym cierpiał.« (Łuk. 22. 15.)

Kiedy Abraham po zwycięztwie odniesionem nad nieprzyjaciołmi Lota wracał do domu, wyszedł mu naprzeciw Melchizedech, król Salem, »kapłan Boga najwyższego« i na podziękowanie P. Bogu za zwycięztwo złożył ofiarę z chleba i wina i błogosławił Abrahamowi (Gen. 14). Jestto figurą tego, co P. Jezus, »kapłan na wieki według obrządku Melchizedecha,« czyni w ostatnim dniu przed męką Swoją wieczorem.

Baranek, jakiego żydzi ofiarowali P. Bogu i spożyli przy wyjściu z Egiptu i którego krwią namazali podwoje domów swoich, był przedewszystkiem figurą ofiary krzyżowej; ale te ofiary, które żydzi składali ze zwierząt czy ze zbóż, zwłaszcza zaś baranek wielkanocny, którego ofiarowywali i pożywali na pamiątkę owego baranka w Egipcie, były również figurami tej ofiary, która (Mat. 1. 10, Żyd. 10. 1—9) ma się odprawiać nieustannie »od wschodu słońca aż do zachodu.«

Wreszcie, — aby pominąć inne figury, — figurą mszy św. była owa manna którą karmili się żydzi przez czas pobytu na puszczy (Exod. 16).

---

1) Św. Alfons, Belser, Chaignon, Clemens, Cochem I, Costa (Fastenprediger III). Emmerich, Grimm VI (I), Hilf, X. Kajsiewicz, Kroll, Lennig, Mach. Ollivier, Palma, Patis Fastenpredigten, Poelzl, Ponte, Schu, Schuster II, X. Stoałowski, Thomas Aquinas II, III, V, VII, Veith, Vercruysse.

P. Jezus Sam podczas ostatniej wieczerzy przemienia chleb i wino w Ciało i Krew Swoję. P. Jezus jest barankiem, którego Krew ratuje nas od zaguby wiecznej, jest manną karmiącą dusze nasze.

Rozważmy, najmilsi, te chwile za łaską Bożą, a mianowicie dzisiaj wieczerzę starozakonną, umycie nóg apostołom i ustanowienie Najśw. Sakramentu Ołtarza.

I. Wieczerza starozakonna.

1. P. Jezus jako Bóg wszystkowiedzący zna zdradę, jaką przygotował Judasz; wiadomem Mu, że i żydzi i Judasz czyhają na jakąkolwiek sposobność, aby Go pojmać bez rozgłosu, »bez rzeszy.« Mimo to nie czyni rzeczy najmniejszej, aby przeszkodzić zbrodniczemu spiskowi. Od wjazdu tryumfalnego całe dnie nauczając w świątyni, wieczory spędza na modlitwie w Ogrójcu a ztamtąd na noc udaje się do **Betanii.** Czyni to, aby tem łatwiej mogli Go pojmać bez rozgłosu nadzwyczajnego. W środę już nie naucza, lecz pozostaje w Betanii w skupieniu, aby nas nauczyć, że i my, ilekroć zabieramy się do sprawy ważniejszej, powinniśmy odłożyć na bok sprawy codzienne i zastanowić się dobrze, co nam wypada uczynić.

W czwartek wieczorem mają się rozpocząć święta Paschy. Apostołowie wiedzą, że P. Jezus nie zaniecha tego obrzędu, ale niewiadomem im, jak to urządzi i dla tego pytają Go rano (Mat. 26, 17 por. Mar. 14. 12): »Gdzie chcesz, abyśmyć zgotowali jeść Paschę?« P. Jezus wiedząc, że Judasz czyha nań i ucząc apostołów, że jest Bogiem wszystkowiedzącym, Panem władającym wszystkiem, a nas ucząc przezorności, nie wymienia im miejsca wyraźnie, lecz wybiera dwóch między apostołami najwyżej postawionych, Piotra i Jana (Łuk. 22. 8) i tym daje jedynie wskazówki (Mat. 26. 18, Mar. 14. 13–15, Łuk. 22. 9–12), jak mają wyszukać miejsce do wieczerzy. Piotr i Jan wybierają się zaraz i wedle wskazówki P. Jezusa znajdują gospodę znaną odtąd pod nazwą »wieczernika,« podobno własność Nikodema czy Józefa z Arymateii (Emmerich) czy też rodziców św. Marka (Poelzl 37, Grimm VI. 15, 412) i tam przygotowują wszystko (Mat. 26. 19, Mar. 14. 16, Łuk. 22. 13). Łatwo zaś otrzymują go-

spodę, bo żydzi na czas świąt wielkanocnych mają obowiązek odstępowania obcym części mieszkania zbytecznych i nie wolno im za to brać zapłaty innej ponad skórę baranka zabitego. Załatwiwszy wszystko, Piotr i Jan wracają do Betanii (por. Mar. 14. 17).

Postąpienie P. Jezusa jest nauką dla ubogich i dla bogatych. Ubodzy, jeźli musicie czy to po służbach czy z innych przyczyn szukać miejsca dla siebie, nie sprzykrzajcie sobie tego, widząc, jak P. Jezus, Pan całego świata, poszukiwać każe miejsca, gdzieby mógł spożyć wieczerzę obrzędową. Co macie swe domy, patrzcie na tego, który chętnie P. Jezusowi ustępuje mieszkania, i nie odrzucajcie prośby, gdy kto was wzywa o przytułek. P. Jezus na ustanowienie Najśw. Sakramentu wybiera (Mar. 14. 15) »wieczernik wielki usłany,« aby nam wskazać, że mamy dbać o okazałość domów Bożych, iżby kościoły nasze były urządzone jak najwspanialej.

2. Kiedy P. Bóg miał żydów wybawić z niewoli egipskiej, wtedy polecił im, aby dziesiątego dnia miesiąca wybawienia każda rodzina przygotowała baranka rocznego, a czternastego dnia miesiąca spożyła wszystko, dobierając doń polnej sałaty i chleba przaśnego. Mieli zaś jeść żydzi jako gotowi do podróży, przeto z pospiechem, mając przepasane biodra, buty na nogach, laski w ręku i stojąc. Tak uczynili żydzi *w Egipcie*, poczem go opuścili. — Na pamiątkę tego oswobodzenia obchodzili *corocznie* wielkanoc w sposób podobny, jak ich ojcowie w Egipcie pożywali wieczerzę ostatnią, (ale nie stali, lecz leżeli por. Poelzl 58). Dopiero po spożyciu baranka zabierali się do uczty innej. Jedynie zaś w tym roku, w którym następuje ukrzyżowanie P. Jezusa, nie dopełniają paschy w dniu właściwym, w dniu, w którym inne lata (Mar. 14. 2, por. Łuk. 22. 7) »paschę ofiarowywali,« lecz odkładają ją na dzień następny, aby nie przeszkadzać sobie w zabiegach około zgładzenia P. Jezusa. Tym to już sposobem wydają na siebie wyrok, Jerozolima staje się Egiptem (Grimm VI. 67—81 por. Obj. 11. 8).

P. Jezus, będąc Sam barankiem wielkanocnym, którego ów baranek był figurą i przepowiednią, **pragnie jak najściślej dopełnić wszystkich przepisów prawa Mojżeszowego** i dla tego to, jak mówiłem w przedostatniej nauce, w niedzielę palmową

jako w dzień wprowadzania baranka odbywa wjazd do Jerozolimy a w czwartek rano posyła Piotra i Jana, aby przygotowali wszystko. Dla tego, kiedy nadchodzi godzina wieczorna, żegna się w Betanii ze wszystkimi, wedle podania N. M. Pannie zapowiada Swą mękę, wzywając ją do męztwa i ją pocieszając i następnie idzie z apostołami do Jerozolimy z ochotą wielką, tak iż przy wieczerzy, gdy wnoszą baranka (Poelzl 67), może się odezwać do apostołów (Łuk. 22. 15): »Pożądaniem pożądałem tej paschy pożywać z wami, pierwej niżbym cierpiał.« Prowadzi ich [do tego domu, na którego miejscu z zachowaniem cząstki wieczernika budują teraz kościół pod wezwaniem Zaśnięcia N. M. Panny:], na ucztę wielkanocną ostatnią wedle obrzędu starozakonnego i zarazem pierwszą zakonu nowego. Z radością idzie też Judasz, bo widzi, że zbliża się chwila, gdy zdoła Zbawiciela wydać w ręce żydów. Natomiast drudzy apostołowie idą ze smutkiem, bo lękają się śmierci Mistrza, którą im zapowiedział Tenże; jako ludzie nieutwierdzeni jeszcze mocą Ducha św. lękają się, co poczną potem.

3. Pomińmy to jednak, najmilsi, a rozważmy raczej, jakie uczucia przejmują P. Jezusa **wśród pożywania owej wieczerzy.** Już kiedy Zbawiciel jako głowa zgromadzenia oddaje baranka do pieczenia, rozważa mękę, jaka rozpocznie się niezadługo, za kilka godzin. W rozdzielonym baranku widzi rozdzielone części ciała Swego, a jednak bez połamania kości; w pospiechu, z jakim jedzą wieczerzę, widzi wściekłość nieprzyjaciół się spieszących; polna sałata przypomina Mu żółć i wszelkie gorycze, któremi Go nakarmią; wspominając na laskę, którą żydzi przy wyjściu z Egiptu trzymali w ręku, rozmyśla o krzyżu, który poniesie na Golgotę; w Judaszu widzi tego, który Go wyda w ręce nieprzyjaciół; drudzy apostołowie stoją Mu przed oczyma jako ci, którzy za kilka godzin porzucą Go haniebnie, Piotr zaś nawet zaprze się po trzy razy. Smutek ogarnia Zbawiciela, kiedy rozważa to wszystko, a jednak z drugiej strony raduje się, że nadeszła ta chwila, której pragnął od dawna. Może tedy odezwać się do Ojca niebieskiego (Żyd. 10. 9): »Otóż idę, abym czynił, Boże, wolę Twoję,« podczas kiedy apostołom ku końcowi uczty starozakonnej zapowiada, że to jest ostatnia pascha, jaką pożywa z nimi (Łuk. 22. 16).

Patrzmy, jak dokładnie i ochoczo P. Jezus spełnia obrzęd starozakonny, mimo że nie potrzebuje go zachowywać, gdyż Sam jest zakonodawcą i obrzęd ten wskazuje na Niego. O ileż dokładniej i ochotniej powinniśmy dążyć na nabożeństwa nasze, zwłaszcza na ofiarę mszy św., której owa wieczerza starozakonna była jedną z figur. A czy tak czynimy? Czyż wielu nie zaniedbuje mszy św. wtedy, gdy przybyć na nią mogą i powinni? Czyż nie jest to wzgardą dla P. Jezusa, sprawianiem Mu smutku, jakiego doznaje, widząc między apostołami jednego, który biorąc udział w uczcie starozakonnej, zamiast rozpamiętywać dobrodziejstwa Boże, jakie ów obrzęd przypomina, myśli raczej, jak zdradzić P. Jezusa?

II. Spór apostołów i umycie nóg.

1. Nadto zasmuca P. Jezusa sprawa, która daje Mu sposobność do umycia nóg apostołom. Ponieważ P. Jezus po skończeniu wieczerzy powiada (Łuk. 22. 16): »Odtąd nie będę jeść tego, ażby się wypełniło w królestwie Bożem« (por. Łuk. 22. 18), powstaje **spór między apostołami** o pierwszeństwo w temże królestwie podobny, jaki powstawał już dawniej, gdy P. Jezus przedtem mówił o królestwie Swojem (Mat. 20. 20–28, Mar. 10. 35–45). Ale, najmilsi, nie dziwmy się apostołom, iż spierają się o to, kto z nich w królestwie Chrystusowem zajmie miejsce wyższe. Przecież to są jeszcze ludzie światowi, jeszcze nie nakarmieni Ciałem i Krwią Chrystusa Pana uczącego pokory, jeszcze nie wzmocnieni Duchem św.

2. Dla tego też Jezus nie tyle bierze im to za złe, ile raczej litując się nad ich słabością poucza ich przykładem i słowem, jak nieodpowiedniemi są ich pragnienia. Wstaje bowiem od stołu, aby **apostołom umyć nogi.** Ależ P. Jezus to Bóg wszechmocny, Pan nieba i ziemi, a jednak zniża się tak dalece, że podejmuje się czynności, jaką na wschodzie wobec gości zwykli spełniać niewolnicy. Pismo św. kładzie też przycisk na to upokorzenie, czytamy bowiem (Jan 13. 2–5): Jezus »odprawiwszy wieczerzę, gdy już był djabeł wrzucił w serce, iżby wydał Go Judasz Szymona Iskarioty, wiedząc, iż wszystko dał Mu Ojciec w ręce a iż od Boga wyszedł i do Boga idzie,

wstał od wieczerzy i złożył szaty Swoje a wziął prześcieradło, przepasał się, potem nalał wody w miednicę i począł umywać nogi uczniów i ucierać prześcieradłem, którem się był przepasał.« Wielkaby to była łaska, gdyby P. Jezus apostołom pozwolił umyć nogi Swoje, — ale nie, Zbawiciel czyni to apostołom, Mistrz uczniom Swoim. Uniża się zaś dla tego, aby apostołom dać przykład pokory i przygotować ich do dzieła, którego dopełni za chwilę. Zanim bowiem ustanowi Najśw. Sakrament i apostołów nakarmi Ciałem i Krwią Swoją, wpierw pragnie ich dusze oczyścić do reszty. Wprawdzie apostołowie z wyjątkiem Judasza, jak to daje poznać Zbawiciel przez to, że same tylko umywa im nogi, nie mają na sobie grzechów ciężkich, ale pełni są ułomności, grzechów powszednich, przywiązania do świata; potrzebują tedy oczyszczenia nóg, tych części ciała, któremi dotykają ziemi.

Apostołowie ze zdumieniem patrzą na Zbawiciela i nie wiedzą, co począć. Ale prędko namyśla się Piotr, do którego pierwszego przystępuje P. Jezus. Piotr drzy na myśl samą, że P. Jezus, Bóg, którego wielkość gorącą swą wiarą pojmuje lepiej od apostołów drugich, ma dopełnić jemu posługi tak niskiej i dla tego woła z zapałem (Jan 13. 6): »Panie, Ty mnie nogi umywasz.« Co więcéj, choć P. Jezus mu powiada (Jan 13. 7): »Co Ja czynię, ty nie wiesz teraz, dowiesz się zaś potem,« mimo to stawia Zbawicielowi opór: »Nie będziesz mi umywał nóg na wieki,« mówi w uniesieniu (Jan 13. 8). Ale P. Jezus umie uśmierzyć prędko ten zapał niewczesny upomnieniem (Jan 13. 8): »Jeśli nie umyję cię, nie będziesz miał części zemną.« Temi słowy zyskuje Piotra od razu, tak iż ten lękając się odłączenia od Zbawiciela, woła (Jan 13. 9): »Panie, nie tylko nogi moje, lecz i ręce i głowę.« Zbawiciel wtedy ten nowy jego zapał hamuje słowami, że nie potrzeba tego, bo (Jan 13. 10) »kto omyty jest, nie potrzebuje, jedno żeby nogi umyć, lecz jest czysty cały.« Jakoby rzekł: Kto omyty jest na chrzcie św. lub w sakramencie pokuty św. z grzechów ciężkich, ten jest już czysty i potrzebuje przed połączeniem się z P. Jezusem w Komunii św. oczyścić siebie jedynie jeszcze ze zmaz mniejszych.

Zarazem jednak P. Jezus korzysta z tej sposobności, aby

Judasza, jak na to zwraca uwagę ewangelista (Jan 13. 11), jedynego między apostołami »nieczystego,« przestrzedz po raz drugi, (pierwszy raz przestrzegł go przed rokiem, gdy zapowiadał ustanowienie Najśw. Sakramentu), dodaje bowiem, zwracając się do apostołów drugich (Jan 13. 10): »I wy czystymi jesteście, ale nie wszyscy.« Judasz jednak nie zważa i na tę przestrogę ani też na to, że Zbawiciel z tą samą miłością, z jaką zwraca się do apostołów drugich, zwraca się i do niego i jemu również oddaje posługę tę niską. Owszem serce Judasza zatwardza się coraz więcej i ta sama czynność, która oczyszcza apostołów drugich, na nim nie wywiera żadnego skutku korzystnego; spokojnie patrzy, jak P. Jezus przyklęka i przed nim i umywa mu nogi. Tak to spowiedź, której figurą jest owa czynność P. Jezusa, jeźli nie połączono z nią żalu i przedsięwzięcia poprawy, daremna; nie pomaga grzesznikowi ku zbawieniu a nawet sprawia u niego zatwardziałość coraz większą, jako karę za niegodne przystępowanie do tego sakramentu św.

3. Ileż w tej czynności mieści się dla nas **nauk**! Przedewszystkiem najlepszy przykład daje nam sam Zbawiciel, tem więcej zaś naśladować Go winniśmy, bo wzywa nas do tego (Jan 13. 15): »Przykład dałem wam, abyście, jakom Ja uczynił wam, tak i wy czynili.« P. Jezus poucza tedy apostołów, że (Jan 13. 14) »powinni jeden drugiego nogi umywać,« skoro to uczynił im On, »Nauczyciel i Pan« ich, jak Go nazywają. Tym sposobem daje naukę apostołom, że nie powinni, jak to uczynili co dopiero, spierać się o wyższe miejsca, lecz raczej sobie usługiwać wzajemnie. Zarazem zaś obiecuje im nagrodę za naśladowanie Go (Jan 13. 17): »Wiecie, com uczynił wam? Jeźli to wiecie, błogosławieni będziecie, jeźli to uczynicie.« Z tego względu biskupi w katedrach we Wielki Czwartek myją nogi dwunastu ludziom; tem uczuciem powodowani tego dnia corocznie cesarz austryacki dwunastu żebrakom — a żona jego dwunastu żebraczkom umywają nogi, usługują im przy uczcie, i obdarzają ich hojną jałmużną. Dosłownie tego czynić nie potrzebujemy, ale ponieważ P. Jezus, nasz »Mistrz i Pan,« choć wie o tem, »iż wszystko dał Mu Ojciec w ręce,« więc choć nie zapomina o godności Swojej,

mimo to uniża się wobec apostołów, Swych uczniów i stworzeń; — przeto my tem więcej powinniśmy się uniżać wobec współbraci swoich. P. Jezus jest Bogiem, my takimi samymi ludźmi jak drudzy, przeto nie zapominajmy współbrata widzieć w każdym z uczniów Jezusowych. *Oddawajmy im przysługi,* jakie tylko zdołamy, a wtedy pokażemy, że prawdziwie mamy pokorę i miłość bliźniego. — Jeżeli zaś ktokolwiek ma obowiązek oddawać przysługi innym, to *przedewszystkiem wy synowie i córki,* powinniście usługiwać ojcom i matkom a krewni krewnym starszym. Jeżeli P. Jezus, Mistrz i Pan, oddaje posługi uczniom i Stworzeniom Swoim, a wy nie chcielibyście oddawać posług tym, których szanować winniście? tym, którzy dla sędziwego może wieku potrzebują pomocy waszej? O, gdybyście mieli się wzdrygać przed posługami takiemi, nie godniście być Zbawicielowymi uczniami. Jeżeli gardzicie tymi, których szanować macie, Zbawiciel nie zdoła wziąć was między błogosławionych, bo do nich możecie należeć tylko w takim razie, »jeźli to uczynicie«, co uczynił P. Jezus; raczejby musiał Zbawiciel odepchnąć was od Siebie jak owego sługę (Łuk. 12. 47), »który poznał wolę pana swego a nie nagotował ani uczynił wedle woli jego«.

A dalej również postępowanie apostołów daje nam wskazówki, jak postępować winniśmy. Odstraszający przykład *Judasza,* który obojętnie przyjmuje pouczenie P. Jezusa, pobudzać nas powinno, abyśmy błagali P. Boga słowami Mędrca (Syr. 23. 6): »Duszy niewstydliwej i niebacznej nie podawaj mię«. O, *nie bądźmy obojętnymi na dobrodziejstwa Boże,* bobyśmy doszli do tego, iżby i do nas jak do Judasza P. Jezus zastósował słowa Psalmisty (13. 18, por. Ps. 40. 10): »Który je zemną chleb, podniesie przeciwko Mnie piętę swoję«. Mimo że karmimy się Ciałem i Krwią Jezusową, popadlibyśmy w grzechy coraz cięższe i przez to deptalibyśmy P. Jezusa.

Przykład *Piotra* jest nam wskazówką, *abyśmy nie usuwali się od sakramentu Pokuty św.,* bo jak do Piotra przy umyciu nóg tak i do nas wszystkich odzywa się Zbawiciel, wskazując na ten św. sakrament: »Jeśli nie umyję cię, nie będziesz miał części zemną«. Oby te słowa Zbawiciela wywarły na nas wrażenie takie samo jak na Piotra! Spieszmy przeto często do sakramentu pokuty św., aby oczyszczać w nim dusze swoje

i błagajmy P. Jezusa z Psalmistą (50. 3–4): »Zmiłuj się nademną, o Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego a według mnóstwa litości Twoich zgładź nieprawość moję. Jeszcze więcej omyj mnie od nieprawości mojej i od grzechu mojego oczyść mię«. Naśladujmy Piotra *w pokorze*, naśladujmy go też *w poddaniu się woli Chrystusa Pana*, odkąd poznaje, że P. Jezus musiałby go odłączyć od Siebie, gdyby mu stawiał opór; słuchajmy spowiedników z ścisłością jak największą, choćbyśmy mieli wątpliwości jakie, ażali spowiednik roztrzygnął odpowiednio; przez posłuszeństwo bowiem nikt jeszcze nie ściągnął potępienia na siebie, przez nieposłuszeństwo natomiast utracimy cząstkę z Panem Jezusem.

III. Ustanowienie Najśw. Sakramentu.

1. Kiedy P. Jezus już dokończył wieczerzy wedle obrządku starozakonnego i apostołom umył nogi, wtedy, nie mając już odtąd pożywać wieczerzy przed męką, postanawia dać pierwej **zakład największy miłości Swojej** przez ustanowienie ofiary Nowego Zakonu tj. ofiary Mszy św. i nakarmienie apostołów Ciałem i Krwią Swoją. »Jako kiedy książę umierający — mówi św. Alfons — ukochanej małżonce daje pierścień najdroższy, aby nosiła go ciągle i patrząc na niego, pamiętała nieustannie o mężu zmarłym, tak samo Zbawiciel oddaje nam, co ma najdroższego, najświętszego, Siebie Samego, P. Boga.« »Podczas kiedy królowie — mówi św. Jan Złotousty — nieraz wzrastają w potęgę poświęcaniem zdrowia, krwi i życia poddanych swoich, On, król nasz, daje nam Ciało i Krew Swoją, abyśmy wzmacniali swe dusze; On, pasterz dobry, owieczki swoje żywi Krwią Swoją«. »Wiele matek — mówi tenże Święty indziej — po porodzeniu oddaje swe dzieci karmicielkom innym; tego nie dopuścił Pan Jezus, lecz karmi nas Krwią własną«. -- »Czyni to Zbawiciel, — mówi tenże Święty dalej, — aby odpowiednie posilenie dać naszej naturze ludzkiej. Gdybyśmy byli bez ciała, czystymi duchami, dałby nam pokarm duchowy. Ale my, zmysłowi, pragniemy Zbawiciela widzieć, Go się dotykać i oto Zbawiciel pozwala nam pożywać Siebie«, widocznie wstępuje do serca naszego, »choć zakryty lecz prawdziwy«. — Czyni

to Zbawiciel i dla tego, aby jak najściślej połączyć się z nami. »Jako bowiem dwa kawałki wosku, — uczy św. Cyryl Aleksandryjski, — jeżeli roztopimy je razem, zleją się i połączą jak najdokładniej, podobnie w Komunii św. dusza ludzka z P. Jezusem łączy się tak ściśle, że P. Jezus jest w niej a ona w Jezusie«. — A nie tylko ze Sobą Samym P. Jezus pragnie połączyć ludzi, lecz chce nadto, aby się miłowali wzajemnie, aby pożywając jedno Ciało i pijąc jednę Krew Jego, wszyscy tworzyli serce jedno i duszę jednę (por. I. Kor. 10. 27). I dla tego to Kościół św. nie robi różnicy, lecz do jednego stołu Pańskiego przypuszcza wszystkich, czy bogatych czy ubogich, i żaden nie śmie pogardzać drugim, jeden drugiemu powinien darować urazy.

2. I **kiedyż to P. Jezus dokonuje tego?** Oto wedle słów Pisma św., zestawionych do odmawiania ich we Mszy św. »P. Jezus dnia poprzedniego, niż cierpiał, wziął chleb w święte i czcigodne ręce Swoje a podniósłszy oczy w niebo do Boga Ojca Swego wszechmocnego, dzięki Mu czyniąc, błogosławił, łamał i dawał uczniom swoim, mówiąc: Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, to jest bowiem Ciało Moje. W podobny sposób po wieczerzy biorąc i przesławny kielich w święte i czcigodne ręce Swoje, również Ojcu dzięki czyniąc, błogosławił i dawał uczniom Swoim, mówiąc: Bierzcie i pijcie z niego wszyscy, to jest bowiem kielich Krwi Mojej, nowego i wiecznego testamentu, który za was i za wielu wylany będzie na odpuszczenie grzechów. To ilekroć czynić będziecie, na Moję pamiątkę będziecie czynili« (por. Mat. 26. 26—28, Mar. 14. 22—24, Łuk. 22. 19—20, I. Kor. 11. 23—25). Tak to właśnie wtenczas, kiedy przełożeni żydowscy wytężają wszystkie siły, aby pojmać P. Jezusa; kiedy Judasz przemyśliwa, jakby swego Mistrza wydać największym Jego wrogom; kiedy drudzy apostołowie jeszcze nie utwierdzeni we wierze: — Zbawiciel dopełnia dzieła, przez które jako więzień dobrowolny pozostawać będzie z ludźmi po wszystkie wieki aż do skończenia świata, choć wie, że i w tym Najśw. Sakramencie dozna wiele zniewag. Pragnie Zbawiciel okazać, że miłość zwycięża wszystko, że ona potężniejsza od nienawiści: ponieważ chce tego złość ludzka, P. Jezus cierpi i umiera na krzyżu, ale nie ustępuje z ziemi, żyje i nadal w Najśw. Sakramencie.

3. Stawmy się, najmilsi, myślą w wieczerniku i oczyma duszy patrzmy, **co czyni P. Jezus**! Oto bierze chleb pszeniczny, naturalnie niekwaszony, bo to święta wielkanocne żydów a Zbawiciel zachowuje ściśle wszystkie przepisy starozakonne, gdyż Sam powiedział o Sobie w początkach pracy publicznej (Mat. 5. 17): »Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwięzować zakon albo proroki: nie przyszedłem rozwięzować lecz wypełnić«. Kiedy już trzyma chleb w rękach, z powagą wznosi oczy ku niebu, aby jako Bóg-człowiek podziękować P. Bogu za wszelkie łaski, jakich doznawał dotąd i doznawać będzie, zwłaszcza zaś za to, że kończy się już stary zakon a niebawem rozpocznie się nowy. Potem dopiero błogosławi chleb wśród ciszy uroczystej wobec apostołów zdumionych, łamie go i daje apostołom mówiąc (Mat. 26. 25): »Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje — nie pozorne lecz prawdziwe, nie cząstka Ciała, lecz Ciało całe, to samo, które niezadługo zawiśnie na krzyżu«. I apostołowie zdumieni w tej chwili z rąk samego P. Jezusa pod postacią chleba otrzymują Najśw. Ciało Jego i Je pożywają. — Następnie Pan Jezus bierze kielich napełniony winem, do którego wedle zwyczaju żydowskiego domięszano piątą część wody, znowu zasyła P. Bogu dziękczynienie, błogosławi wino i dając apostołom mówi (Mat. 26. 27—28): »Pijcie z tego wszyscy. To jest bowiem Krew Moja nowego Testamentu, która za wielu wylana będzie na odpuszczenie grzechów — wszystkich bez wyjątku, a więc grzechów nawet tych siepaczy, którzy tę Krew najdroższą przeleją przy pojmaniu, biczowaniu, ukoronowaniu cierniem, ukrzyżowaniu i przeszyciu włócznią, byleby tylko pokutowali prawdziwie.« I apostołowie z kielicha pod postacią wina piją tę samę Krew Jezusową, która płynie w żyłach Jego.

Drodzy bracia, jakąż byłaby radość nasza, gdybyśmy wespół z apostołami znajdowali się przy owej wieczerzy. Ale nie potrzeba nam się smucić, jakobyśmy nie doznali tej łaski. Zbawiciel bowiem jako Bóg wszechmogący mówi do apostołów (Łuk. 22. 19): »To czyńcie na Moję pamiątkę,« temi więc słowy apostołom, których w tej chwili mianuje kapłanami nowego zakonu, i ich następcom udziela władzy, że i oni, choć ludzie słabi i grzeszni, będą mogli chleb i wino przemieniać w Ciało i Krew Jego.

Tym sposobem Zbawiciel ustanawia testament nowy, wyższy od starego, dla tego i ofiarę wyższą: w starym zakonie ofiarowywano kozły i barany, w nowym samego Zbawiciela, Boga-człowieka. Tak to P. Jezus oddaje się w ręce ludzi nie tylko na czas męki Swojej, lecz także po wieki wszystkie aż do skończenia świata kapłanom prawnie wyświęconym oddaje władzę nad Sobą, iż Ciało i Krew Jego mogą sprowadzać z nieba na ziemię i składać Je w ofierze Trójcy przenajświętszej: »I tę moc dał kapłanom, — Nie królom ani panom.«

4. To czyni P. Jezus. Ale przyjrzyjmy się też **z jakiem usposobieniem apostołowie przyjmują Ciało i Krew P. Jezusa!** Otóż jedenastu przyjmuje komunią św. z pokorą i skruchą, przeto oczyszczeni z grzechów, z gorącą wiarą i miłością ku Mistrzowi swemu. Inaczej jednak przyjmuje ją Judasz, bo z myślą zdradzenia P. Jezusa. Judasz już przed rokiem, gdy P. Jezus zapowiadał to ustanowienie, gorszył się z zapowiedzenia, ale został przy Nim ze względów ludzkich, lecz odtąd raczej był szpiegiem Jezusowym aniżeli uczniem Jego. W owej chwili niewiara powiększona zbrodnią, którą nosił w sercu, odzywa się z całą gwałtownością, tak iż P. Jezus rozdzielając komunią św., dodaje (Łuk. 22. 21): »Oto ręka tego, co Mię wydaje, zemną jest na stole.« Tak tedy komunią św. przyjmuje świętokradzko ten pierwszy niedowiarek, ten ojciec duchowy wszystkich niedowiarków tajemnicy przeistoczenia chleba i wina w Ciało i Krew Pańską. Jestto tedy przysposobieniem się Judasza na zbrodnię zewnętrzną, boć komunia jego świętokradzka jest takim samym pocałunkiem zdradzieckim wewnętrznym, jakim zewnętrznym będzie pocałunek w Ogrójcu.

Ale też natychmiast *spotyka go kara Boża:* »wstąpił weń szatan,« stoi w Piśmie św. (Jan 13. 27); wstępuje teraz całkowicie, aby go popchnąć do wykonania zdrady, jak poprzednio wszedł w niego, aby wzbudzić w nim chęć zdrady. Do serca brudnego bierze tedy Judasz Boga-człowieka, ale obok niego zarazem czarta przeklętego: P. Jezusa, aby Go krzyżować, — czarta, aby się pastwił nad Ofiarą swoją. Tak to na Judaszu pierwszym spełniają się słowa Pisma św. (1 Kor. 11. 27): »Ktobykolwiek jadł Chleb ten abo pił kielich Pański niegodnie, winien będzie Ciała i Krwi Pańskiej; sąd sobie je i pije, nie roz-

sądzając Ciała Pańskiego.« Natomiast drudzy apostołowie doznają na sobie prawdy tego, co przepowiedział prorok (Izai. 12. 3): »Będziecie czerpać wody w radości ze źródeł Zbawicielowych.«

5. O, dałby P. Bóg, aby w żadnym **z nas, najmilsi**, nie powstała nigdy taka niewiara jak w Judaszu! Oby liczba tych, co w grzechu śmiertelnym mimo usłyszanego rozgrzeszenia — czy to dla zatajenia grzechów na spowiedzi czy też dla braku żalu dostatecznego — śmieli przystępować do komunii św., była jak najmniejszą; oby przedewszystkiem nie istnieli tacy w parafii naszej i nie ściągali na nas kar Bożych! Jakiż przestrach i boleść musiałyby nas opanować, gdyby w chwili rozdawania komunii św. miał się dać słyszeć głos P. Jezusa, jak się do apostołów odezwał w owej chwili uroczystej (Łuk. 22. 21): »Oto ręka, co Mię wydaje, zemną jest na stole.« Taki zdrajca i nam również nieznany, jak apostołom nieznany jest Judasz; nie możemy, jak to wówczas uczynił św. Jan apostół, zapytać Zbawiciela o nazwisko; nie godzi się wzbudzać w sobie podejrzenia, że ten lub ów przyjmuje niegodnie; jak Zbawiciel, acz z boleścią, daje Ciało i Krew Swoję także Judaszowi, podobnie i kapłan, co daje komunią św., jeźli o niegodności wie ze spowiedzi jedynie, ma usta zamknięte i z boleścią najwyższą daje komunią św. takiemu Judaszowi nowoczesnemu. Ale, powtarzam, oby taki zdrajca nie istniał między nami! — My, najmilsi, przyjmujemy komunią św., bo tego domaga się P. Jezus, grożąc odepchnięciem od Siebie (Jan 6. 54): »Jeźlibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie;« przyjmujmy ją przedewszystkiem we własnym kościele parafialnym w czasie wielkanocnym, bo tego żąda Kościół św. oświadczając, że ten, co nie dopełnia obowiązku tego, może być wykluczony z Kościoła i pozbawiony pogrzebu chrześcijańskiego, jeżeli przed śmiercią nie naprawi błędu; obok tego jednak nie zaniedbujmy też przyjmować jej jak najczęściej wśród roku, abyśmy z P. Jezusem łączyli się coraz to więcej, jak owa woda domieszana do wina mającego być przemienionem łączy się z nim jak najdokładniej. Ale tak połączymy się wtenczas dopiero, jeżeli za wskazówką obrzędu starozakonnego a upomnieniem wyraźnem Pisma św. zakonu nowego (1 Kor. 5. 7—8) »wyczyścimy stary kwas« grzechowy

na spowiedzi dobrej i staniemy się »nowem zaczynieniem,« skoro więc komunia św. będzie dla nas »paschą,« bo »ofiarowanym Chrystusem.« Łącząc się tak z P. Jezusem, nabędziemy siły do pozbywania się naleciałości światowych i do wzrastania w cnotach, iż będziemy mogli mówić z św. Pawłem (Gal. 2. 20): »Żyję, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.«

Obok tego, przedewszystkiem w niedziele i święta, nie zaniedbujmy obowiązku uczęszczania na ofiarę mszy św., którą P. Jezus przy ostatniej wieczerzy odprawia po raz pierwszy i również ustanawia wówczas. Co więcej, idąc za radą Kościoła św., starajmy się, abyśmy na mszy św. bywali jak najczęściej, jeżeli można, codziennie! O, porzućmy, najmilsi, tę grzeszną obojętność, jaką odznacza się wielu; pamiętajmy, że te półgodziny lub więcej nie zmudzi tyle, ile niejeden traci na próżnych rozmowach lub zabawach grzesznych. Przecież nawet wedle naszego polskiego przysłowia »msza nie zmudzi, post nie schudzi, jałmużna nie zuboży.« Nie stawiajmy tedy świata i grzechu ponad P. Boga! — Aby jednak P. Bogu złożyć dobrą ofiarę uwielbienia i dziękczynienia i aby uzyskać dla siebie łaski odpowiednie, znajdujmy się na mszy św. nie *z tem usposobieniem* co Judasz, lecz co apostołowie drudzy: z wiarą jak najżywszą, z czcią jak najgłębszą, z pragnieniem pożywania Zbawiciela jak najgorętszem, z miłością jak najczulszą! Wespół z P. Jezusem ofiarującym się przez ręce kapłana złóżmy i my P. Bogu ofiarę z namiętności, z grzechów, które odrzucić chcemy, z dobrych uczynków i cnót, które pragniemy wypełniać w sposób coraz to doskonalszy! Mówmy z psalmistą (115. 3–4): »Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił? Kielich zbawienia wezmę a imienia Pańskiego wzywać będę.«

Św. Bonawentura powiada, że już spojrzenie na Najśw. Sakrament przynosi nam łaski; św. Bernard, że już powitanie Go jest zasługą; św. Alfons, że już uklęknięcie przed Nim napełnia nas błogosławieństwem. O ileż więcej łask, zasług i błogosławieństw zjednamy sobie, jeżeli godnie będziemy przyjmowali komunią św. i nabożnie brać będziemy udział w ofierze mszy św. Ach, sprawimy tym sposobem, że doczekamy się chwili, kiedy z Chrystusem Panem zasiędziemy do uczty wiecznotrwałej w niebiesiech. Amen.

KAZANIE VII.

Po ostatniej wieczerzy.[1])

»Jam Ciebie wsławił na ziemi, sprawę wykonałem, którąś Mi zlecił, abym uczynił.« (Jan 17. 4.)

Kiedy Tobiasz był przekonany, że nadeszła już godzina śmierci jego, przywołał syna, młodego Tobiasza, aby dać mu ostatnie przed śmiercią nauki. Upominał go, aby miał w uczciwości matkę i bał się P. Boga a przeto unikał wszelkiego przekroczenia przykazań Bożych. Przedewszystkiem zalecał mu rozdawanie jałmużny wedle możności i unikanie nieczystości i pychy jako też krzywdzenia najemników (Tob. 4).

Stary Tobiasz pomylił się o tyle, że P. Bóg zachował go dłużej przy życiu, ale nie myli się P. Jezus. P. Jezus wie dobrze, że zbliża się chwila śmierci Jego. Dla tego to czyni testament przed śmiercią, ustanawiając — jak widzieliście z nauki ostatniej — Najśw. Sakrament. Ale nie kończy na tem, lecz daje apostołom nauki ostatnie. Wyszczególnia Judasza, któremu najpierw raz jeszcze daje przestrogę, ale gdy Judasz trwa w zatwardziałości, pozwala mu dokonać zdrady. Potem dopiero drugim apostołom daje nauki rozmaite i na zakończenie urzędu Swego dotychczasowego głównie prorockiego a na rozpoczęcie

[1]) Bessler, Clemens, Cochem II, Costa, Emmerich, Grimm VI (I), X. Kajsiewicz, Kroll, Lennig, Mach, Ollivier, Palma, Patiss Fastenpredigten, Poelzl, Ponte, Schu, Schuster II, Thomas Aquinas II, III, V, VII. Veith, Vercruysse I, II, Zill.

na dobre urzędu kapłańskiego zanosi modlitwę do Ojca niebieskiego. Wreszcie kiedy wykonał to wszystko, wychodzi do Ogrójca, aby tam rozpocząć mękę najcięższą. O tych to ostatnich chwilach P. Jezusa przed wyjściem do Ogrójca pragnę mówić do was dzisiaj za łaską Bożą.

I. Upomnienie Judasza.

Któżby przypuścił, żeby P. Jezus więcej troszczył się o Judasza, zdrajcę, niż o apostołów drugich? A jednak tak jest. Choć Judasz świętokradzko przyjął Ciało i Krew Jezusową i przez to u P. Jezusa wywołuje smutek wielki (Jan 13. 21), Zbawiciel jeszcze chce go ratować litościwie. Dla tego to odzywa się do apostołów (Mat. 26. 21): »Zaprawdę powiadam wam, że jeden z was Mię wyda.« Słowa te spadają na apostołów jakoby grom z nieba jasnego. To też smucą się wielce, spoglądają na siebie wzajemnie i badając swe sumienia, jeden po drugim pytają P. Jezusa trwożliwie (Mat. 26. 22): »Azażem ja jest, Panie?« Ale P. Jezus nie daje im odpowiedzi jasnej, lecz powiada tylko ogólnie (Mat. 26. 23): »Który macza zemną w misie t. j. który zemną spożywa wieczerzę (Poelzl 103), ten Mię wyda.« Wtedy Piotr, gorętszy od innych, kiwa na Jana spoczywającego na piersiach Jezusowych, wzywając go tym sposobem, aby spytał P. Jezusa, ktoby był owym zdrajcą (Jan 13. 23–25). Kiedy tedy Jan stawia pytanie P. Jezusowi, Zbawiciel wedle zwyczaju dotąd zachowywanego na wschodzie, aby wyszczególnić przed apostołami Judasza a przeto okazać mu miłość Swoję, macza chleb w misie i podaje go Judaszowi. Nadto aby w apostołach utwierdzić wiarę w bóstwo Swoje, wskazuje, że zna wszystko naprzód, dodaje bowiem (Jan 13. 19): »Teraz powiadam wam, przedtem, niż się stanie, abyście, gdy się stanie, wierzyli, iżem Ja jest« (Messyaszem). Apostołowie nie rozumieją P. Jezusa, bo wszyscy w misie maczają raz po raz, nie rozumie nawet Jan (Jan 13. 28), mimo że P. Jezus daje mu wskazówkę (Jan 13. 26) ani też Piotr, na pewno zaś rozumieć może i rozumie też rzeczywiście Judasz. Czyż jednak ustraszy się tego? Bynajmniej. On nie dba o to, że zdrada jego może się wydać, ani też nie zważa na ostrzeżenie następne

wypowiedziane z boleścią (Mat. 26. 24): »Synci człowieczy idzie, jako napisano o Nim; biada zaś człowiekowi onemu, przez którego Syn człowieczy będzie wydan; dobrze mu było, aby się nie narodził człowiek on.« Co więcej posuwa się do takiej bezczelności, iż sam także pyta Zbawiciela (Mat. 26. 25): »Azażem ja jest, Mistrzu?« Może ufa dobroci P. Jezusa, iż nie da mu odpowiedzi stanowczej; raczej zaś skutkiem świętokradzkiej komunii oślepł całkiem, stracił wiarę zupełnie, nie wierzy przeto, iżby Zbawiciel mógł znać tajemne jego układy z żydami. Pomylił się jednak, bo słyszy odpowiedź stanowczą: »Tyś powiedział.« Widzi tedy jasno, że zdrada jego odkryta. Ale i to nie przyprowadza go do upamiętania, lecz raczej sprawia, że pożywając chleb podany zapala się gniewem, bo ludzie źli gniewają się widząc, że poznano się na nich. Postanawia tedy Zbawiciela zdradzić czem prędzej, popchnięty do tego przez szatana, bo — czytamy w Piśmie św. (Jan 13. 27) — »po stuczce[1]) wstąpił weń szatan.« Nieszczęsny, gubi się zatwardziałością, podczas gdy wyznaniem w skrusze swej winy mógłby jeszcze zyskać przebaczenie. Korzysta tedy ze słów Zbawiciela (Jan 13. 27): »Co czynisz, czyń rychlej,« które oznaczają nie rozkaz, lecz raczej pozwolenie na wykonanie zdrady i gotowość P. Jezusa na mękę. Ciesząc się, że wychodzi cało z grona apostołów, których się obawia, aby snadź nie rzucili się na niego, wybiega czemprędzej: »on tedy wziąwszy stuczkę natychmiast wyszedł, była zaś noc,« czytamy w ewangelii św. (Jan 13. 30). Mimo nocy spieszy do arcykapłanów i przełożonych i domaga się od nich, aby jeszcze tej nocy w ogrójcu pojmali Zbawiciela, którego im wskaże pocałunkiem.

O, drodzy bracia, pytanie Judasza: »Azażem ja jest Mistrzu?« nie byłoby złem, gdyby nie pochodziło z zuchwałości bezczelnej. To też pytajmy siebie często: »Azażem ja jest, Panie? jakiemi obraziłem Cię grzechami?« Pytajmy się tak, badając sumienie co wieczór a zwłaszcza przed spowiedzią, abyśmy grzechy swoje poznali dobrze i abyśmy przejęci bojaźnią zbawienną uczuli w sobie żal odpowiedni i tak przygotowali się do spowiedzi dobrej. Jeżelibyśmy bowiem nie uczynili tego, jeżelibyśmy nie upadli na kolana, aby zyskać odpuszcze-

[1]) tj. po zjedzeniu podanego chleba.

nie grzechów, wtedyby i nam jak Judaszowi lepiej było, abyśmy się nie urodzili wcale, gdyż życie nasze grzeszne na ziemi sprowadziłoby nam jedynie męki wiekuiste w piekle.

II. Nauki P. Jezusa.

Gdy Judasza nie ma już w wieczerniku, wtedy P. Jezus odzywa się, nie z trwogi przed męką lecz raczej z radością do apostołów (Jan 13. 31): »Teraz uwielbion jest Syn człowieczy a Bóg uwielbion jest w Nim,« wyjście bowiem Judasza jest wstępem do męki Jezusowej, przez którą P. Bóg doznaje największego uwielbienia i która świętemu człowieczeństwu P. Jezusa wysługuje chwałę, jaką z Bogiem Ojcem i Duchem św. jako Bóg ma wspólną od wieków. Zarazem z odejścia Judasza P. Jezus raduje się dla tego, gdyż reszta apostołów chętną jest łasce Bożej. Z tego względu P. Jezus przemawia też do nich z czułością ojcowską, dając im nauki ostatnie i potem zaniósłszy modlitwę do Ojca niebieskiego, wychodzi z wieczernika, aby się udać do ogrodu oliwnego, gdzie się rozpocznie męka Jego najcięższa.

Ponieważ część tych nauk Kościół św. czyta przez kilka niedziel po wielkanocy, wspomnę te rzeczy po krótce tylko, mimo że w tych naukach wszystko ma wartość jak największą, bo to słowa Ojca dającego dzieciom ostatnie przed śmiercią upomnienia, przestrogi i zachęty, słowem same tylko rzeczy najważniejsze. Kiedy bowiem w rodzinie prawdziwie chrześcijańskiej ojciec ukochany czuje zbliżającą się ostatnią godzinę i przywołuje dzieci, jakiż tam widok wzruszający! Wszyscy garną się do łoża i proszą ojca o błogosławieństwo. Skoro zaś umierający głos zabiera, cisza powstaje i wszystkie dzieci zważają na każde słowo i przyjmują je z uszanowaniem. Podobnie dzieje się z P. Jezusem i apostołami. Apostołowie słów P. Jezusa słuchają z natężoną uwagą, a opisuje je prawie wszystkie ten apostół, którego P. Jezus umiłował najwięcej, św. Jan Ewangelista, niektóre bowiem słowa podają też ewangeliści drudzy, zwłaszcza św. Łukasz, a tych dotknę najprzód.

1. Zaledwie P. Jezus zapowiada apostołom, że tylko (Jan 13. 33) »maluczko jest z nimi« i zarazem daje im (Jan 13. 34) »przykazanie nowe, aby się społecznie miłowali,« występuje

Piotr św. wbrew oświadczeniu P. Jezusa, że (Jan 13. 36) »dokąd On idzie, nie może teraz iść za Nim,« i zaręcza Mu, że (Jan 13. 37) »duszę swą za Niego położy.« Na to P. Jezus Piotrowi wypowiada rzeczy, które z jednej strony utwierdzają wiarę naszę w nieomylność Kościoła św., ale z drugiej strony dają nam poznać słabość natury człowieczej. Powiada Mu (Łuk. 22. 31–32): »Szymonie, Szymonie, oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę; Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się potwierdzaj bracię swoję.« Do tych słów dodaje jednak najpierw ze względu na apostołów wszystkich (Mar. 14. 27, por. Mat. 26. 31): »Wszyscy zgorszycie się ze Mnie tej nocy, iż zapisano jest (Zach. 13. 7): Uderzę Pasterza a rozproszą się owce« i następnie ze względu na Piotra zaręczającego, że się nie zgorszy nawet wtedy, choćby zgorszyli się wszyscy (Mar. 14. 30, por. Mat. 26. 34, Łuk. 22. 34, Jan 13. 38): »Zaprawdę powiadam ci, iż ty dziś tej nocy, pierwej niż kur dwakroć zapieje, trzykroć Mnie się zaprzysz.«

a) Czart przeklęty uważa świat i ludzi na nim żyjących za własność swoję i dla tego uważa za krzywdę wyrządzoną sobie, jeźli sprawiedliwi wielbią P. Boga. Dla tego też niegdyś wyjednał sobie pozwolenie, aby mógł dręczyć Joba i pokazać, że i ten nie jest lepszym od innych. Pomylił się, bo Job wytrwał w pokusie i wielbił P. Boga do końca. Teraz wśród męki P. Jezusa ten »książe tego świata« otrzymuje moc nie tylko nad P. Jezusem lecz także do pewnego stopnia nad apostołami. Kusi ich tedy, gwałtownie wstrząsając nimi jako ten, co potrząsa ziarnem w rzeszocie będącem, aby odsiał i plewy i ziarno mniejsze. Tem sprawi, że apostołowie jeszcze nie utwierdzeni we wierze zachwieją się, że też Piotr, ta skała mocna, chwiać się będzie do tego stopnia, iż nie zdobędzie się na odwagę, aby się przyznać do P. Jezusa jako do Mistrza swego, a tylko żaden z nich nie utraci wiary całkowicie. — Ale tak nie ma pozostać na długo. Właśnie Piotr opamięta się pierwszy, modlitwą Chrystusa Pana »nawróci się« z upadku swego, a odtąd, skoro tylko otrzyma rządy nad Kościołem św., będzie fundamentem mocnym, niewzruszonym, tak iż wedle obowiązku nałożonego mu teraz będzie »potwierdzał braci« t. j. przedewszystkiem apostołów, ale też resztę wiernych, bo

i tych Pismo św. nazywa »braćmi.« Ponieważ zaś tę władzę otrzymuje jako »opoka« Kościoła św., więc też ta łaska i ten obowiązek spłyną i na następców jego, na papieży, tak iż ci również utwierdzać będą we wierze i biskupów i wiernych, już to że będą ich przestrzegali przed błędami, już też że będą głosili, co jest prawdą objawioną.

O, najmilsi, jaka to łaska opatrznościowa dla Kościoła św., że P. Jezus Piotrowi św. i następcom jego udziela daru nieomylności, ilekroć dla całego Kościoła św. mają zawyrokować, co wierzyć i jak postępować należy! Kościół św. wsparty tym przywilejem papieży opiera się wszelkim błędom, jakie z poduszczenia szatana usiłują wywołać ludzie pyszni nie umiejący rozumu swego poddać woli P. Boga. Nieraz bowiem szatan tak wstrząsa Kościołem św., iż wierni sami z siebie nie wiedzą, co począć; ale każdy raz występuje papież jako następca św. Piotra i wsparty modlitwą Chrystusową (»a otom Ja prosił za tobą«) wypowiada prawdę, a wtedy wierni poddają się z uszanowaniem i z przekonaniem, że tak jest rzeczywiście, odpadają zaś przesiani przez szatana chyba ci, którzy już przedtem raczej z nazwy niż w rzeczywistości byli katolikami. — Jakżeż więc radować się nam trzeba i z głębi serca P. Bogu dziękować za to, że należymy do tego Kościoła św., który jeden ma u siebie prawdę objawioną od P. Boga nie nadwyrężoną błędem najmniejszym! Cóżby bowiem stało się z nami? Oto upadlibyśmy niżej, aniżeli apostołowie upadają wśród męki Pańskiej, jak im to zaraz przy tej sposobności zapowiada P. Jezus.

b) O ile słowa Zbawiciela wyrzeczone do św. Piotra, które przytoczyłem, napawają nas ufnością w moc łaski Bożej, o tyle dalsze Jego słowa pouczają nas o słabości ludzkiej. P. Jezus zapowiada apostołom, że się wszyscy zgorszą z Niego i to jeszcze tej nocy, zgorszą się, nie jakoby stracili całkiem wiarę, lecz że odwaga ich osłabnie. Wtedy św. Piotr, zawsze gorliwością celujący między apostołami, odważa się dać zaręczenie o sobie, że on przynajmniej wytrwa przy Zbawicielu. Ale P. Jezus zbija zaraz to zbytnie zaufanie jego w siły własne i zapowiadą mu uroczyście, że nim kur dwakroć w nocy zapieje, on trzy razy Go się zaprze. — Drodzy bracia, czyż drzeć nie trzeba na myśl, co z nami stać się może, skoro widzimy

Piotra upadającego? Ach, nie godzi się nam zaufać siłom własnym, choćby nas ożywiał zapał i największy, bośmy ze siebie ludźmi słabymi, trzcinami chwiejnemi, dziś pełni zapału, jutro upadający na duchu, jeźli nie wesprze nas P. Bóg. To też choćby się nam zdawało, że zdołamy przełamać pokusy wszelkie, nie ustawajmy prosić P. Boga o pomoc potrzebną do rzeczy nawet najmniejszych. — Przytem jednak nie sądźmy, że rozumiemy drogi Boże, bo usłyszelibyśmy to, co usłyszeli apostołowie, gdy P. Jezus mówi im dalej o »mieczu« (Łuk. 22. 36), — które to słowa sprawiają, że św. Piotr zabiera miecz z sobą, kiedy udają się do Ogrójca. P. Jezus nie objaśnia im, co mają przez to rozumieć, lecz gdy apostołowie wskazują na dwa miecze, odpowiada im (Łuk. 22. 38): »Dosyć jest« i tym sposobem nie dopuszcza rozpraw dalszych. Więc i ja pomijam to, a przechodzę do przypomnienia wam pokrótce reszty słów Jezusowych.

2. Największy nacisk P. Jezus kładzie na **cnotę miłości,** bo mówi o niej po dwa razy, zaraz z początku i później znowu (Jan 13. 34—35, 15. 9—17). Mówi dwa razy i dla tego, bo P. Jezus jako ten ojciec, który niezadługo ma opuścić dziatki, w tych ostatnich naukach, jakie daje apostołom, pozwala im, że stawiają Mu pytania, na które odpowiada im dobrotliwie. »Synaczkowie, — mówi do nich z czułością taką, jakiej nie okazywał im dotąd (Jan 13. 33), — jeszcze maluczko jestem z wami.« Do tych słów nawięzując, jak ojciec na łożu śmiertelnem tak P. Jezus teraz upomina apostołów (Jan 13. 34), »aby się miłowali spółecznie, jako ich umiłował.« Tak to wzywa ich do miłości wzajemnej, miłości bliźniego. — Ale jak ojciec umierający upomina dzieci, aby nie zapomniały o nim po śmierci, podobnie i P. Jezus upomina apostołów, aby nie przestali Go miłować, skoro On umiłował ich pierwej (Jan 15. 9): »Jako umiłował Mię Ojciec, i Ja umiłowałem was; trwajcie w miłości Mojej.« Dowiodą zaś najlepiej swej miłości ku P. Jezusowi, jeźli będą zachowywali przykazania Jego. Dla tego dodaje zaraz (Jan 15. 10) »Jeźli przykazania Moje zachowacie, będziecie trwać w miłości Mojej, jakom i Ja Ojca Mego rozkazania zachował i trwam w miłości Jego.«

Ponieważ zaś łatwiej pojąć obowiązek miłości Boga niż bliźniego, zwłaszcza nieprzyjaciół, przeto upomina ich do tego po kilka razy. Mówi im (Jan 13. 34): »Przykazanie *nowe* daję wam, abyście się miłowali społecznie, jakom umiłował was,« a więc miłością podobną, jaką pała ku nam Serce Jezusowe. P. Jezus przykazanie to nazywa nowem, bo choć P. Bóg wypisał je w sercu człowieka każdego, ale u pogan było prawie nieznanem, a żydzi ograniczali je tylko do żydów, jedynie siebie miłując wzajemnie, P. Jezus zaś nakazuje miłować ludzi wszystkich, jakiejkolwiek są wiary i jakiegokolwiek narodu. — To znowu P. Jezus przypomina apostołom, że to jest *przykazanie Jego*, a tym sposobem wskazuje, że jest nadzwyczaj ważnem.« »To jest przykazanie Moje, — mówi P. Jezus (Jan 15. 12), — abyście się miłowali społecznie, jakom umiłował was.« I jakoby tego upominania nie było dosyć, P. Jezus dodaje jeszcze raz (Jan 15. 17): »To przykazuję wam, abyście się miłowali społecznie.« Zarazem zaś oświadcza im, że jeźli wypełnią Jego rozkaz, będą prawdziwymi Jego uczniami umiłowanymi przez Niego (Jan 13. 35): »Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami Moimi, jeźli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.«

Pierwsi chrześcianie nie zapominali też nigdy o tem przykazaniu Jezusowem, tak iż rzeczywiście u nich (Dz. 4. 32) »mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna.« Po tej wielkiej miłości wzajemnej poganie poznawali chrześcian prawych a nie mogąc im się wydziwić, zdumieni, jak opisuje starożytny pisarz kościelny (Tertulian), mawiali jeden do drugiego: »Patrzcie, jako się ci chrześcianie miłują, że jeden za drugiego i umrzeć gotów!«

Najmilsi, to przykazanie miłości jest *ostatniem przykazaniem Zbawiciela* najdroższego, Jego testamentem. O, któżby więc nie chciał stosować się do ostatniej woli P. Jezusa! Ach wyrodne to dziecko, które nie szanuje ostatniej woli ojca zmarłego; wyrodnymi więc bylibyśmy chrześcianami, gdybyśmy nie wypełniali przykazania, jakie nam P. Jezus tak gorąco zaleca w ostatnich chwilach przed męką Swoją. — Zarazem nie zapominajmy, że to *znak* prawdziwego ucznia Jezusowego. O, dałby P. Bóg, aby żydzi czy innowiercy nie mogli dojrzeć między

nami sporów żadnych, lecz musieli dać nam świadectwo: »Patrzcie, jako się miłują wzajemnie, słuchając upomnienia Mistrza swego; widać, że to uczniowie P. Jezusa prawdziwi.« Dopiero jeźli tak postąpimy, P. Jezus nie zaprze się nas i po śmierci, lecz i wtedy uzna nas za prawych uczniów Swoich.

3. P. Jezus przykazanie i zachętę do miłowania się wzajemnego kończy słowami (Jan 15. 16): »Jam obrał was i postanowiłem was, abyście szli i owoc przynieśli« tj. nakazuje im ogłaszać ewangelią św. po świecie całym i zyskiwania ludzi do owczarni Jego a przeto do nieba. Potem jednak zapowiada im **trudności**, jakie ich spotkają, gdy zadanie swoje będą wypełniali wiernie, trudności takie, iż w końcu mówi do nich (Jan 16. 33): »Na świecie ucisk mieć będziecie.« Trudności te powstaną dla nich dla tego, bo świat nienawidzi ich tak samo jak P. Jezusa, którego — wedle zapowiedzi Pisma św. (Psal. 24. 12, 68. 5, Jan 15. 25) — »mają w nienawiści bez przyczyny;« nienawidzi ich dla tego, gdyż są uczniami Jezusa znienawidzonego, a (Jan 15. 20) »nie jest sługa większy nad Pana swego.« Dojdzie do tego, że (Jan 16. 2) »wyłączą ich z bóżnic« i skażą na męki. To wszystko zapowiada im Zbawiciel teraz ponownie, jak im to zapowiedział już w kazaniu na górze (Łuk. 6. 22), ale teraz z uzupełnieniem, że ludzie takie prześladowania będą uważali za przysługę wyrządzoną P. Bogu; zapowiada im to teraz na to, aby wiara ich nie ustała zupełnie i aby zdołali podnieść się z przygnębienia, w jakie popadną jeszcze tej nocy, gdy P. Jezusa pojmają: »Tom powiedział wam, — mówi do nich (Jan 16. 33), — abyście we Mnie pokój mieli.«

Drodzy bracia, wiecie o tem, że przepowiednia P. Jezusa spełnia się po zesłaniu Ducha św. *Apostołowie* doznawają prześladowań, bo żydzi rzucają się na nich z wściekłością jak n. p. na św. Szczepana, św. Jakóba i innych. Muszą tedy zrobić wybór między pozostaniem w synagodze a wiernością dla P. Jezusa. Wybór robią taki, iż wyłączają się ze synagogi, zrywając z nią węzły wszelkie. — Ale wiedzcie też, że to, co P. Jezus zapowiada apostołom, odnosi się nie tylko do nich, lecz też *do całego Kościoła św.* Co P. Jezus powiada apostołom (Jan 15. 23): »Kto Mnie nienawidzi, i Ojca Mego nienawidzi,« to spełnia się po wieki wszystkie. Żydzi z nie-

nawiści do P. Jezusa podkopują wszelką wiarę w Boga, pomocy swej użyczając czy wolnomularzom między zamożnymi czy między biednymi socyalistom, przedewszystkiem jednak wszelkim herezyom dopomagając do zwalczania Kościoła św. — Ale, najmilsi, tego ucisku doznają też *wierni każdy z osobna.* Jeźli bowiem chcemy być uczniami Chrystusowymi, musimy P. Boga miłować nadewszystko a siebie i bliźnich w Bogu i dla Boga. Ale też wtedy spotykają nas trudności, nawet prześladowania, boć »nie jest sługa większy nad Pana swego« i dla tego (2 Tym. 3. 12) »wszyscy, którzy pobożnie chcą żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć.« Cierpi Kościół św. jako Chrystus Pan żyjący z nami, czemużbyśmy tedy cierpieć nie mieli? Przecież to znamię ucznia Zbawicielowego, jak na to apostołom wskazuje P. Jezus. Upadać nam nie potrzeba na duchu, bo jak do apostołów tak i do wszystkich uczniów Jezusowych odnosi się ostatnie słowo, jakiem P. Jezus kończy te nauki dawane apostołom (Jan 16. 33): »Ufajcie, Jam zwyciężył świat,« jakoby chciał dodać: »Więc i wy zwyciężycie.« O, tak, zwyciężymy trudności wszelkie, ale nie siłą własną, lecz przy pomocy Bożej, przy pomocy Ducha św.

4. Tę zaś pomoc po kilka razy wśród tych nauk ostatnich zapowiada P. Jezus apostołom i obietnicami zesłania **Ducha św.** przeplata to, co zapowiada im o cierpieniach, tak iż mówi o Duchu św. jako o »Pomocniku, Pocieszycielu« (Wujek tłomaczy »Pocieszyciel,« ale Paracletus znaczy raczej pomocnik niż pocieszyciel). Zbawiciel zapowiada apostołom, że im Go ześle niezadługo (Jan 14. 18), ale nie prędzej, aż Sam nie odejdzie od nich. Tenże Duch św. będzie im pomocnikiem w sposób dwojaki: najpierw przez to, że (Jan 16. 13) »nauczy ich wszelkiej prawdy,« ale też przez to, że będzie świat karał za jego winy, a ich wzmacniać będzie we wszelkich przeciwnościach, tak iż mimo przeciwności posiadać będą pokój, nie światowy, pozorny, lecz prawdziwy, pokój Chrystusa Pana (por. Jan 14. 27). Tym to sposobem Duch św. sprawi, że wprawdzie (Jan 16. 20) »smęcić się będą,« ale potrwa to tylko czas jakiś, a potem nastąpi u nich radość tem większa.

O, najmilsi, ten Duch św. przez Chrystusa Pana zesłany na apostołów i Kościół św. w dzień Zielonych Świątek

pozostaje odtąd w Kościele naszym św. i wstępuje do każdej duszy nie zostającej w niewoli ducha złego. Pociecha to dla nas wielka ale i upomnienie, abyśmy nie szli za światem. Wtedy bowiem nie zdołalibyśmy pojąć działania Ducha św., opieralibyśmy się działaniu Jego i sprawilibyśmy tym sposobem, iżby Duch św. karał nas, jak karze ten świat grzeszny. Więc nie odpychajmy od siebie natchnień Ducha św., strzeżmy się wszystkiego, czembyśmy Go »zasmucić« mogli i przygotowujmy serca swoje na Jego przyjęcie. Abyśmy zaś to czynili, postępujmy tak, jak P. Jezus w końcu Swych nauk zaleca apostołom, aby postępowali.

5. Oto ku końcowi Swych nauk zaleca apostołom **modlitwę**, ale nie jakąbądź, lecz określoną, modlitwę w imię Jezusowe, powiada bowiem do nich po dwakroć (Jan 15. 16, 16. 23): »Oczkolwiekbyście prosili Ojca w imię Moje, da wam.« Gdy w ten sposób będą się modlili, mogą być pewni, że P. Bóg ich wysłucha i udzieli im siły, iż przezwyciężą wszystkie pokusy i zniosą cierpliwie wszystko, cokolwiek przyjdzie na nich, bo gdy będą z Nim w łączności, (Jan 15. 7) »czegokolwiek zachcą, prosić będą i stanie się im.« Dopomoże im nad to do wytrwałości przykład P. Jezusa, bo cierpieć będzie pierwej niż oni (Jan 15. 18), ale zarazem też pierwszy odniesie zwycięztwo (Jan 16. 33). Tym sposobem przeminą dla nich prześladowania krótkie, a nastąpi (Jan 16. 24) »radość pełna,« radość wiekuista, bo mówi do nich Zbawiciel (Jan 16. 22): »Radości waszej żaden nie odejmie od was.«

O, drodzy bracia, czy idziemy za tą wskazówką P. Jezusa? czy się modlimy? czy się modlimy zwłaszcza w chwili pokusy? a jeźli to czynimy, jaką jest modlitwa nasza? O, pamiętajmy, że, jeźli chcemy uzyskać łaskę u P. Boga i zwyciężyć pokusy, musimy się modlić pokornie, z wiarą przez imię Jezusowe. Musimy się modlić także dla tego, abyśmy coraz więcej mogli się oczyszczać z grzechów; właśnie to bowiem, że wielu nie modli się dobrze, jest przyczyną, iż tacy w nałogach swoich trwają przez lata całe. Ach, bo dusza bez modlitwy to studnia bez wody, to rola nieurodzajna, to drzewo bez soków, to żołnierz bez broni. Musimy się modlić, skoro P. Jezus, chociaż jest Bogiem, modlił się przez życie całe. Od długich modlitw

na puszczy rozpoczął pracę nauczycielską; teraz kiedy kończy nauki zapowiedzeniem męki ale też zwycięztwa, zwraca się z modlitwą do Ojca, aby nią rozpocząć dokonanie urzędu kapłańskiego.

III. Modlitwa arcykapłańska.

1. Najprzód Zbawiciel modli się **za Siebie samego** (Jan 17. 1–8). Wie, że za chwilę rozpoczną się Jego cierpienia najcięższe i że poniżą Go wśród tych cierpień, przeto prosi Ojca niebieskiego, aby Go wsławił podobnie, jak Sam wsławiał Boga Ojca przez życie całe, dając Go poznać ludziom a zwłaszcza apostołom (Jan 17. 1–4): »Ojcze, przyszła godzina: wsław Syna Twego, aby Syn Twój wsławił Cię... Jam Ciebie wsławił na ziemi, sprawę wykonałem, którąś zlecił Mi, abym uczynił.« I Bóg Ojciec wysłuchuje tej modlitwy Syna człowieczego, bo właśnie cierpieniami P. Jezus wysługuje cześć boską także człowieczeństwu Swemu.

2. Tak pomodliwszy się za Siebie, zwraca się do Ojca Swego **za apostołami** (Jan 17. 9–19), aby trwając w jedności wiary, wolni byli nie od pokus, lecz tylko od grzechu i aby siebie i świat uświęcali coraz więcej. »Ojcze święty, — modli się P. Jezus (Jan 17. 11, 15, 17), — zachowaj je w imię Twoje, któreś Mi dał, aby byli jedno jako i My.... Nie proszę, abyś zdjął je ze świata, lecz żebyś zachował je ode złego.... Poświęć je w prawdzie.« Ażeby zaś modlitwa Jego była wysłuchaną, przytacza przyczyny rozmaite: że tak samo należą do Boga Ojca jak do Niego (Jan 17. 9), że mają służyć do uwielbienia Jego (Jan 17. 10), że przez odejście Jego będą pozbawieni pociechy wynikającej z Jego obecności (Jan 17. 11–13), że mają wiarę przez Niego przyniesioną rozszerzać po świecie (Jan 17. 18), wreszcie tę przyczynę, że przecież za nich »poświęci Samego Siebie« t. j. ofiaruje się na śmierć krzyżową (Jan 17. 19).

Zarazem jednak zastrzega się (Jan 17. 9), że »nie za światem prosi.« Przedewszystkiem zaś z modlitwy Swojej wyklucza Judasza, bo wyraźnie powiada (Jan 17. 12), że się modli za tymi tylko, których zachował w imieniu Ojca Swego niebieskiego, a nie za »synem zatracenia,« którą to nazwę

Pismo św. daje dwom tylko t. j. antychrystowi i Judaszowi, na którym spełni się przepowiednia Pisma św. wypowiedziana już tysiąc lat naprzód przez psalmistę (40. 10, 108. 8).

3. Ponieważ P. Jezus modli się za apostołami też dla tego, iż ich wysyła na świat cały, aby naukę Jego opowiadali wszędzie, przeto też modli się następnie za wszystkich, którzy kiedykolwiek aż do końca świata przyjmą naukę Jego, modli się **za wszystkich chrześcijan katolików** (Jan 17. 20—26). Modli się P. Jezus (Jan 17. 20): »A nie tylko za nimi (t. j. apostołami) proszę, lecz i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą w Mię.« I o cóż P. Jezus prosi za nami? Oto (Jan 17. 21), »aby wszyscy byli jedno,« jedno we wierze i jedno w miłości. Jakoż tę jedność zachowuje Kościół św. przez dziewiętnaście wieków mimo burz wszelkich, jakie powstają przeciw niemu. Co więcej, P. Jezus wypowiada wprost wolę Swoję (Jan 17. 24): »Ojcze któreś dał Mi, chcę, abym, gdziem Ja jest, i oni byli zemną, aby oglądali chwałę Moję, którąś dał Mi.« Uczestnictwo tej chwały daje P. Jezus wiernym już przez łaskę chrztu św., utwierdza je i rozwija w ciągu dalszego życia, zwłaszcza ilekroć wierni godnie przyjmują Najśw. Sakrament, a dokonuje jej, gdy stają się członkami Kościoła tryumfującego w niebie. Wreszcie na zakończenie w modlitwie Swojej P. Jezus jeszcze raz wspomina o miłości wzajemnej (Jan 17. 26): »Aby miłość, — modli się do Ojca niebieskiego, — którąś umiłował Mnie, w nich była a Ja w nich.«

O, najmilsi, myśmy chrześcianami katolikami, P. Jezus zaś w ostatniej chwili, kiedy już ma wyruszyć do Ogrójca, modli się, abyśmy tu na ziemi zachowali jedność wiary i miłość wzajemną, a po śmierci w nagrodę oglądali chwałę Jego. Oby tenże Zbawiciel sprawił, iżbyśmy też rzeczywiście miłowali się wzajemnie; oby między katolikami ustały jakiekolwiek swary i kłótnie, a wszyscy jak za czasów apostolskich mieli (Dz. 4. 32) »serce jedno i duszę jednę!« Ach, bo wtedy dopiero okażemy się prawdziwymi uczniami Chrystusowymi i wtedy dopiero będziemy mogli mieć nadzieję, że i ci, co dotąd są po za Kościołem św., przyjmować będą wiarę Chrystusową prawdziwą i że spełni się modlitwa, którą Kościół św. zanosi w dniu dzisiejszym, aby P. Bóg wszystkich raczył powołać do

wiary św. i do chwały wiecznej. Łączmy się w tej modlitwie z Kościołem św., powtarzając:

Wszechmogący, wieczny Boże, którego duchem całe ciało Kościoła jest uświęcone i rządzone: wysłuchaj nas za wszystkie stany się modlących, aby za pomocą łaski Twojej wszystkie stany wiernie służyły Tobie.

Wszechmogący, wieczny Boże, który zbawiasz wszystkich i chcesz, aby nikt nie zaginął: wejrzyj na dusze djabelską zdradą uwiedzione, aby serca błądzących wszelką heretycką nieprawość złożywszy, do jedności prawdy Twojej wróciły.

Wszechmogący, wieczny Boże, który i wiarołomstwa żydowskiego od miłosierdzia Swego nie odpychasz: wysłuchaj próśb naszych, które z powodu zaślepienia ludu tego zanosimy, aby, poznawszy Chrystusa Pana, światło prawdy Twojej, wyrwani byli z ciemności.

Wszechmogący, wieczny Boże, który nie pragniesz śmierci, lecz zawsze życia grzeszników: przyjmij łaskawie modlitwę naszę i wybaw pogan od czczenia bałwanów a przyłącz ich do Kościoła Swego świętego na cześć i chwałę imienia Twego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą i z Duchem św. żyje i króluje na wieki wieków. Amen.



ODDZIAŁ DRUGI.

Pan Jezus w Ogrójcu.



KAZANIE I.

Z wieczernika do Ogrójca.[1])

»Jezus wyszedł z uczniami Swymi za potok Cedron, kędy był ogród, do którego On wszedł i uczniowie Jego.« (Jan 18. $_1$).

Kiedy wody płyną biegiem zwyczajnym, wtedy w rzece i największej toczą się spokojnie. Ale niechno zerwie się burza i z gór spływają wartko wód strumienie, wtedy straszna jest moc żywiołu rozhukanego: nieraz w jednej chwili niszczy owoce lat długich. Taka nagła burza zerwała się w ostatnich dniach ziemskiego życia Zbawicielowego. P. Jezus, jak to rozbierałem w roku zeszłym, cierpiał przez życie całe, odkąd zstąpił z nieba na ziemię, ale najcięższe męczarnie ma wycierpieć w ostatnim dniu życia Swego ziemskiego. Przysposabiając się na nie przez życie całe, a zwłaszcza wśród trzech lat ostatnich, kiedy nauczał publicznie i znosił boleści cięższe niż poprzednio, coraz wyraźniej zapowiadał je jako rzecz pożądaną. Dla tego też, gdy się przybliżyła ta chwila przeznaczona przez P. Boga, udał się, otrzymawszy namaszczenie od M. Magdaleny, w pochodzie uroczystym do Jerozolimy, tam nieustannie przez ostatnie dni w świątyni nauczał lud chciwie Go słuchający, nie zważając na star-

---

[1]) Bessler, Breiteneicher I, Chaignon, Cochem II, Costa (Fastenprediger III), X. Dąbrowski, Emmerich, Grimm VI, X. Grodzicki, Groening, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, Kinkel, Koenigsdörfer, Kroll, X. Krechowiecki, Lalucerne, Ollivier, Palma, Poelzl, Ponte, Scheichl (Fastenprediger V), Schmid, Schuster II, X. Semeneńko, X. Stagraczyński, Biblioteka kaznodziejska I, X. Stojałowski, Westermeyer I, Zill.

szych żydowskich naradzających się, jakby Go można zgładzić ze świata. Kiedy już z pomocą Judasza ułożono sposób pojmania Zbawiciela, Tenże, (Jan 13. 1) »wiedząc, iż przyszła godzina Jego« męki, udał się do wieczernika, tam spożył baranka wielkanocnego, figurę Swej męki, umył uczniom nogi, ustanowił Najśw. Sakrament, dał apostołom ostatnie upomnienia, modlił się za Siebie, za nich i za tych, co przez słowo ich uwierzą, wreszcie wstawszy od stołu po odprawionej modlitwie dziękczynnej wyrusza do Ogrójca. I oto chwila, kiedy owa burza szaleje przeciw Niemu i kiedy szumią rozhukane żywioły straszliwych namiętności ludzkich, podsycanych zaciekłością piekielną. Wtedy zdaje się, jakoby w przeciągu jednej doby zmarnowane, zniszczone były błogosławione owoce pracy całego życia P. Jezusa, które do lat trzydziestu płynęło jako cichy orzeźwiający strumyczek a w czasie trzech lat nauczania jako rzeka wspaniała użyźniająca.

Podążmy, najmilsi, za Zbawicielem na wszystkie miejsca, gdzie przebywa wśród męki dnia tego! Idźmy za Nim jako słudzy Jego, mówiąc za sługą Dawidowym (2 Król. 15. 21): »Na któremkolwiek miejscu będziesz, Panie mój, Królu, choć w śmierci choć w żywocie, tam będzie sługa Twój.« — W tym zwłaszcza roku rozważajmy, ile P. Jezus cierpi w Ogrójcu! To ulubione miejsce P. Jezusa niechże na ten rok ulubionym będzie przedmiotem rozmyślań naszych a przykładem św. Teresa, która w rozmyślaniach zastanawiała się przedewszystkiem nad temi mękami, jakie P. Jezus cierpiał, kiedy Sam zostawał. Dla tego w duchu udawała się do Ogrójca i tam litowała się nad męką Zbawiciela, zmywając ją łzami współczucia. — Dzisiaj mianowicie za łaską Bożą zastanówmy się nad wyjściem P. Jezusa z Jerozolimy i przybyciem do Ogrójca.

O, Jezu najdroższy za nas cierpiący w Ogrójcu, 1) udziel nam łaski, abyśmy, jak Ty Jerozolimę, opuścili świat grzeszny a szli za Tobą do Ogrójca; 2) gdy zaś wśród Twej służby doznamy utrapień, jakeś Ty doznał smutku, bojaźni i odrazy, 3) abyśmy za przykładem Twoim czuwali, modlili się i wiernie wypełniali obowiązki powierzone; 4) a wtedy jak Sam posilonyś był przez anioła, podobnie nas wspierać będziesz tak silnie, iż przez konanie Twoje

i pot krwawy zniesiemy utrapienia i pokusy choćby najcięższe. 5) Prawda, te nie dadzą nam czekać na siebie; bo świat nienawidzi uczniów Twoich, jak nienawidził Ciebie; nie mogąc nas dla siebie pozyskać pochlebstwem podobnem do pocałunku Judasza, będzie chciał nas zmiażdżyć, jak Ciebie chciano pojmać, ale napróżno, boś jak słowem Swem poraził rzesze, tak też porazisz nieprzyjaciół zbawienia naszego, 6) choćby ci byli potomkami Malchusa, któregoś uzdrowił miłościwie, nie dopuszczając, aby apostołowie Cię bronili, lecz z drugiej strony chroniąc apostołów. 7) Abyśmy jednak mogli od Ciebie uzyskać łaskę taką, przez więzy Twoje udziel nam wpierw pomocy, abyśmy nigdy nie znajdowali się w więzach grzechowych ani uciekli od Ciebie, jak to uczynili apostołowie, lecz aż do śmierci nosili zawsze słodkie więzy Twoje, bo wtedy będziemy wolni z Tobą przez wszystkie wieki w ojczyźnie niebieskiej. Prosimy Cię o to za wstawieniem się Matki Twej Bolesnej, którą o wyjednanie nam łask potrzebnych do tych rozmyślań prosimy, mówiąc: Zdrowaś Maryo!

I. Wyjście z wieczernika.

Trzy niejako kroki czyni Zbawiciel, aby nas odkupić i zbawić. Pierwszy krok sprowadził Go z nieba na ziemię, iż stał się człowiekiem; drugi wiedzie Go do Ogrójca, aż Go zaprowadzi do drzewa krzyżowego; trzeci wyprowadzi Go z grobu na ziemię a z ziemi do nieba. Teraz P. Jezus dopełnia kroku drugiego, bo to czas, kiedy ma się wypełnić proroctwo Daniela (9. 24), »aby się dokonało przestępstwo a grzech wziął koniec i zgładzona była nieprawość a przywiedziona sprawiedliwość wieczna i spełniło się widzenie i proroctwo a był pomazany Święty świętych.« Nadchodzi chwila, którą B. Ojciec od wieków przeznaczył na mękę Synowi Swemu, przeto P. Jezus, posłuszny przez życie całe, chętnie chce spełnić wolę Ojca Swego i teraz. Dla tego po skończonej wieczerzy odzywa się do apostołów (Jan 14. 31): »Iżby poznał świat, że miłuję Ojca, a jako rozkazanie dał Mi Ojciec, tak czynię, wstańcie, pójdźmy ztąd.« Opuszcza Zbawiciel wieczernik może około dziewiątej wieczo-

rem, gdyż wieczerza rozpoczęła się zaraz z zachodem słońca, więc po szóstej; opuszcza wieczernik, gdzie dał dowody i wielkiej pokory przez umycie nóg apostołom i wielkiej miłości przez ustanowienie Najśw. Sakramentu. Wychodzi z wieczernika wprost na miejsce, gdzie zacznie się męka Jego najcięższa, aby tym sposobem okazać naocznie, że ofiara niekrwawa mszy św. i ofiara krwawa na krzyżu stanowią jednę i tę samą ofiarę. Wychodzi z wieczernika po odmówieniu modlitw, aby nas nauczyć, iżbyśmy od jedzenia a zwłaszcza od Stołu Pańskiego nie oddalali się nigdy bez modlitwy dziękczynnej. Opuszcza wieczernik, tę pierwszą świątynię chrześcijańską, gdzie po raz pierwszy sprawowała się ofiara mszy św. odprawiona przez samego Chrystusa Pana. »Wyszedł z uczniami Swymi za potok Cedron,« mówi św. Jan Ewangelista (18. 1). Rozważmy każde słowo, bo każde ma znaczenie wielkie!

1. »**Wyszedł**,« — dla czego apostół dodaje ten szczegół, boć każdy rozumie, że, aby dojść do góry Oliwnej, trzeba wyjść z wieczernika i z Jerozolimy? Otóż czyni to dla tego, aby nas pouczyć, że P. Jezus odtąd opuszcza Jerozolimę dla Rzymu, że odrzuca żydów dla pogan. W owej bowiem chwili, kiedy P. Jezus znajduje się w wieczerniku, wszystkie złe namiętności złączywszy się wrą przeciw Niemu. Naczelnicy narodu podburzani przez piekło układają plan pochwytania P. Jezusa i zgładzenia Go ze świata. To też gdzie grzech i piekło założyły sobie panowanie, tam nie ma miejsca dla Świętego świętych.

Jerozolima tedy z owej chwili jest obrazem świata, jego namiętności walczących przeciw Chrystusowi Panu i Kościołowi św. P. Jezus w takiej chwili wychodząc z Jerozolimy, odrzuca ten świat, potępia go i uczy nas, że aby być uczniem Jego, nie dosyć jest uczęszczać do kościoła w niedziele i święta, nie dosyć do sakramentów św. przystępować często, nie dosyć modlić się rano i wieczorem, lecz że trzeba jeszcze wyjść ze świata i to jeźli nie opuścić go zupełnie, przynajmniej tak od niego oderwać serce, iżbyśmy potępiali nauki światowe i obyczaje światowe jako przeciwne naukom i obyczajom Chrystusowym. P. Jezus w modlitwie, którą odprawił w wieczerniku, wykluczył świat z opieki Swojej, z miłości Swojej,

z miłosierdzia Swego: »nie za światem proszę,« modlił się do Ojca Swego niebieskiego (Jan 17. 9). I nas P. Jezus wyłączyłby z opieki Swojej, z miłości Swojej, z miłosierdzia Swego, jeźlibyśmy sami dobrowolnie nie wyłączyli się ze świata. — [Wskazówkę daje nam P. Jezus w działaniu Kościoła św., który jest Chrystusem żyjącym i gdy narody zaniedbują naukę Chrystusową, zostawia je a wychodzi do narodów innych. Tak porzucił narody w Afryce południowej, gdy odrzuciły bóstwo Jezusowe; tak wyszedł od narodów wschodnich i zostawił je islamowi, gdy się opierały Duchowi św.; tak wyszedł ze znacznej części narodu niemieckiego, gdy ta część wzgardziła powagą Jego, a wyszukał sobie w to miejsce narody pogańskie].

Więc badajmy siebie, czy w nas jest Chrystus P., czy też świat rządzi nami; jeźli zaś poczujemy w sobie, iż należymy do świata, o, zerwijmy te więzy, abyśmy wolni mogli iść za Chrystusem Panem.

2. **Jedenastu apostołów idzie z P. Jezusem:** »wyszedł z uczniami Swymi.« Idą z sercem wielkiem, ale nie dziw, gdyż P. Jezusa mają przy sobie a nawet w sobie jako co dopiero nakarmieni najśw. Ciałem i Krwią Jego. Słowa Zbawiciela, które mówił w wieczerniku, brzmią im jeszcze w uszach, ogień zaś gorliwości żarzy się w ich sercach. — A przecież odczuwają, że zbliża się owa chwila męki, którą im Mistrz przepowiadał po kilka razy. Smucą się też z powodu mowy Zbawiciela jaką ma do nich jeszcze wśród drogi. Tenże bowiem krocząc z większą jeszcze niż zwykle powagą, korzysta z tych chwil ostatnich, aby ich jak najlepiej przygotować na mękę nadchodzącą. Jeszcze raz tedy zapowiada im teraz, że Go opuszczą wszyscy i że Piotr zaprze Go się po trzykroć (por. Mat. 26. 30–35, Mar. 14. 26–31). Prawda, apostołowie przyrzekają wytrwanie, ale Zbawiciel zna jako Bóg wszystkowiedzący, co się stanie i ztąd smutek czepia się Go coraz większy.

3. Ten smutek powiększa się jeszcze z powodu miejsc, którędy przechodzą: »wyszedł za potok **Cedron,**« stoi w ewangelii św. (Jan 18. 1). Potok ten na wschodniej stronie Jerozolimy zimą lub wśród ulewnych deszczów napełniony wodą a wysechający latem nosi n a z w ę Cedron to jest ciemnego, czarnego, mętnego może dla tego. że tam wylewano krew bydląt ofiar-

nych. Tą doliną wyprowadzano czerwoną krowę na górę Oliwną, gdzie ją palono na ofiarę, jako też kozła ofiarnego na pustynię, aby pożarły go dzikie zwierzęta na zadosyćuczynienie za grzechy ludu. Tutaj król żydowski Manasses kazał na poły żywcem przepiłować proroka Izajasza. Tutaj też na początku niewoli babilońskiej ukryto ogień święty, które to miejsce po latach wielu, gdy żydzi wrócili z niewoli, odnalazł Nehemijasz (2 Mach. 1. 19—21). Tutaj wreszcie rozpoczynała się długa dolina zwana doliną Józefata. W tej dolinie był gaj gęsty, który żydzi, gdy popadli w bałwochwalstwo, poświęcili bożkowi Molochowi. Temuż bożkowi postawili tutaj figurę miedzianą i na jej ramionach rozpalonych własne palili dzieci a popioły ich wrzucali potem do tego potoku. — Ponieważ tedy tutaj szatan, odstępca i buntownik, za pośrednictwem bałwana od wybranego ludu Bożego odbierał cześć boską, równie świętokradzką jak obrzydłą, przeto wstrętną była ona żydom nawróconym. Tem wstrętniejszą zaś z tego względu jest P. Jezusowi. Ale Zbawiciel wychodząc na mękę, chce iść właśnie koło tej doliny, koło tego potoku czarnego. Idzie przecież na to, aby księcia tego świata wyzwać do walki; idzie, aby szatana zgnieść i zwalczyć w samem ognisku panowania jego świętokradzkiego.

Inne jeszcze przypomnienie trapi Zbawiciela. Przecież to droga ta sama, którą niegdyś, płacząc i smucąc się, praojciec Jego co do ciała, król Dawid uciekał, kiedy go ścigał Absalon, syn jego wyrodny (2 Król. 15). A ta ucieczka Dawida ma wiele *podobieństw* do obecnego pochodu Zbawiciela. Dawid uchodzi z pałacu pieszo i smucąc się, ale z poddaniem się woli Bożej; również Zbawiciel dąży pieszo i smucąc się, ale gotowy na męki. Jeden i drugi opuszcza Jerozolimę otoczony wierną drużyną. Dla Dawida arcykapłan przy arce przymierza radzi się P. Boga, co Dawid ma począć, aby nie zginął, ale odpowiedzi nie dostaje żadnej, a Dawid poddaje się wyrokowi; również Zbawiciel niezadługo błagać będzie B. Ojca, aby, jeźli można, oddalił kielich od Niego, ale Ojciec niebieski nie wysłucha tej prośby i każe Mu spełnić kielich aż do dna samego. — Zachodzą jednak i *różnice* między ucieczką Dawida a drogą P. Jezusa. Dawid ucieka przed nieprzyjaciołmi, P. Jezus idzie im naprzeciw; Dawid ucieczką stara się uratować życie, P. Jezus Swe

życie oddaje dobrowolnie. — *Idzie P. Jezus drogą, którą uciekał Dawid,* a dla czego? Oto *aby naprawić, co popsuli ludzie.* Ludzie grzesząc stawiają opór P. Bogu, ojcu swemu, boć są Jego dziećmi; P. Jezus spieszy naprawić tę niewdzięczność ludzi. Absalon zmusza ojca do ucieczki. Czyż nie mamy, najmilsi, przykładów podobnych, jak dzieci wyrodne, otrzymawszy od rodziców sposób do życia, może nawet majątek, dokuczają im, zazdroszczą kawałka chleba i chcieliby ich jak Absalon Dawida zmusić do opuszczenia tego domu, który utrzymali dla nich? Może takie dzieci znamy i w parafii tutejszej. Oto, aby takich wyrodków nie spotkał los Absalona, P. Jezus idzie tą samą drogą, którą uciekał niegdyś Dawid przed Absalonem; idzie, aby takim dzieciom wyprosić przebaczenie u P. Boga. Ale takie dzieci wyrodne otrzymają je wtedy tylko, gdy porzucą przykład Absalonowy, w przeciwnym razie spotka ich kara również, jak spotkała Absalona. Dla tego, synu czy córko, zięciu czy synowo, którzy dokuczacie rodzicom, o, pomnijcie na los Absalona! Pomnijcie, że P. Jezus idzie ową drogą Dawidową, aby zmazać winy syna jego! Porzućcie niewdzięczność i naprawcie błędy, póki czas jeszcze!

Ale nie samo tylko wspomnienie rzeczy minionych wpływa na smutek Zbawicielowy, lecz także myśl o tem, co ma nastąpić później dopiero. Przecież ta dolina to miejsce sądu ostatecznego wedle słów Bożych u proroka (Joel 3. 2): »Niech powstaną a przyciągną narodowie na dolinę Józafat, bo tam siedzieć będę, abym sądził wszystkie narody naokół.« Pamięć ta na sąd ostateczny przypomina Zbawicielowi zarazem straszliwy sąd Boży, jaki niezadługo ma się odbyć nad Nim, skoro przyjął na Siebie grzechy świata całego. Pamięć ta na sąd ostateczny stawia też Zbawicielowi przed oczy owe miliony dusz potępionych, które nie korzystają z Jego męki i coraz bardziej sposobią sobie potępienie wieczne.

4. Ewangielista św. dodaje wyraźnie: »wyszedł **za potok** Cedron.« Nie napróżno i na ten szczegół zwraca uwagę naszę. Czyni to, aby nam przypomnieć słowa psalmisty śpiewającego o Messyaszu (109. 7): »Ze strumienia na drodze pić będzie, dla tego wywyższy głowę.« Potok ten z wodami na wiosnę szumiącemi to obraz owych mąk nadchodzących, jakie ze wszech

stron cisnąć się będą do Zbawiciela. Zbawiciel przechodząc przez mętne wody potoku, wskazuje, że gotów przyjąć cierpienia nadchodzące. Co więcej Zbawiciel przechodzi przez potok, aby te słowa psalmisty za kilka godzin spełniły się dosłownie, bo pojmanego poprowadzą tą samą drogą w ten sposób, iż upadając wpadnie do potoku. Ale, najmilsi, spełni się również druga część przepowiedni: »Dla tego wywyższy głowę.« Napije się P. Jezus z potoku boleści i poniżeń bez miary i liczby w tej podróży ziemskiej, ale właśnie za to na całą wieczność czeka Go morze chwały i rozkoszy. Tym sposobem P. Jezus uczy nas tej prawdy wielkiej, że człowiek musi cierpieć, jeźli chce uzyskać chwałę; musimy przejść przez potok Cedron, aby dojść do góry Oliwnej, (za potokiem bowiem dopiero znajduje się Góra Oliwna, z której P. Jezus wstąpi do nieba).

Ach, najmilsi, dla każdego z nas nadchodzi godzina albo nadeszła już może, kiedy P. Bóg podał nam kielich utrapień wedle słów Psalmisty (123. 5): »Strumień przeszła dusza nasza.« Ale kiedy przychodzi godzina taka, kiedy wzbierają wody utrapień, kiedy następuje noc bez pociechy; o, zwracajcie wtedy oczy na Zbawiciela! Idźcie za Nim drogą prowadzącą wprawdzie przez potok Cedron, ale wiodącą na górę Oliwną, abyście z Jego pomocą znieśli utrapienia, abyście cierpiel: zwyciężyli z Nim razem, bo którzy cierpią z Chrystusem P., z Nim też doznają chwały wiekuistej.

II. Przybycie do Ogrójca.

Ewangelia św. opowiąda nam dalej, dokąd udaje się Pan Jezus, mówi bowiem św. Marek (por. 14. 32, por. Mat. 26. 36): »I przyśli do folwarku, któremu imię Getsemani,« a św. Jan (18. 1), który ewangelią św. pisze już po zburzeniu Jerozolimy, dodaje: »Gdzie był (przed zburzeniem Jerozolimy) ogród, do którego wszedł Sam i uczniowie Jego.« Getsemani, do którego z wieczernika idą może pół godziny, była to może własność Łazarza z Betanii lub innego zwolennika Jezusowego, prawdopodobnie jakiego potomka Dawida a krewnego P. Jezusa, gdyż tam był grób św. Joachima i Anny, rodziców N. M. Panny i N. M. Panna sama obiera tam grób sobie. W każdym razie P. Jezus miał przystęp wolny do ogrodu leżącego obok folwarku.

1. **Getsemani** znaczy po polsku tłocznia oliwy. Nazwa ta przypomina nam owę biedną wdowę z Sarepty, która popadła w taką nędzę, że wierzyciele zagrozili jej zabraniem do niewoli jej dzieci, aż dopiero prorok Elizeusz rozmnożył oliwę tak bardzo, że spłaciła długi i mogła wraz z dziećmi żyć w dostatku (4. Król. 4.). Tą wdową to cały rodzaj ludzki, śmiercią duchową swego ojca Adama przywiedziony do nędzy ostatniej i wystawiony na grabież dzieci swoich przez czarta przeklętego. Chrystus P., prawdziwy Elizeusz (Elizeusz znaczy Bóg-Zbawiciel), przychodzi zapłacić nasze długi i zaopatrzyć potrzeby, a czem? oto rozmnożeniem oliwy krwi swojej i łaski, przeto rozpoczyna mękę w Getsemani czyli w tłoczni oliwy.

Ale, najmilsi, Elizeusz oliwą napełnił te tylko naczynia, które wdowa podstawiła jemu; podobnie Krew P. Jezusa udziela się ku zbawieniu tym tylko, którzy jej szukają i przynoszą dusze przygotowane. Prorok od wdowy żądał jeszcze więcej naczyń; podobnie P. Jezus, udzielając się, jak największej liczbie ludzi, każdemu chce udzielać łask jak najwięcej. Oliwa rozmnożona przez proroka przestała płynąć wtenczas dopiero, kiedy nie było już naczynia żadnego; również P. Jezus nie cofa łask Swoich, lecz chce nam dawać ich coraz to więcej, ale my cofamy dusze swoje, lękając się, jak owa wdowa, łask otrzymać za wiele, być świętymi zanadto. O, na Boga, najmilsi, odrzućmy lękliwość taką, obojętność taką, abyśmy czasem, chcąc z P. Bogiem wychodzić skąpo, nie stali się wedle Pisma św. (Rzym 9. 2) »naczyniem gniewu odpowiedniem na stracenie«. Służmy P. Bogu bez wyrachowania, sercem całem, ochoczo, a wtedy P. Jezus udzielać nam będzie oliwy łaski coraz to więcej i uzna nas za »naczynia chwały.«

Ale przyjście P. Jezusa do Getsemani nasuwa nam inne jeszcze uwagi. Jak P. Jezus tak i *Kościół św.* wyrusza do Getsemani, do tłoczni oliwy, bo na cierpienia. Cierpi prześladowania Kościół św. w ogólności, cierpi głowa jego, cierpią członki, nie tylko misyonarze i wierni w krajach pogańskich, nie tylko wierni w protestanckich państwach, lecz nawet wierni tworzący większość w jakiem państwie, jeźli rządy sprawują wolnomularze lub inni nieprzyjaciele Kościoła św., jak się to dzieje we Włoszech, Francyi, Hiszpanii, Brazylii i innych kra-

jach amerykańskich. — Co więcej, *każdego* czeka Getsemani już nieraz wśród życia, ale zwłaszcza w chwili śmierci, kiedy duszę tłoczy przestrach na widok grzechów popełnionych za życia, które czart przeklęty stawia przed oczy, aby w konającym wywołać rozpacz.

2. Przyszedłszy P. Jezus do folwarku Getsemani, wchodzi do **ogrodu**, jaki znajduje się tamże. Czemu P. Jezus na rozpoczęcie męki wybiera ogród? Oto dla tego, bo grzech i wszelka nędza początek wzięły w ogrodzie. W ogrodzie — wedle św. Cyryla Jerozolimskiego — zgrzeszył pierwszy Adam i przyniósł śmierć i zatracenie światu; w ogrodzie chce tedy drugi Adam, P. Jezus rozpocząć odkupienie świata i przywrócić mu żywot i zbawienie. Idzie więc Zbawiciel, aby rozbroić Cherubina stojącego z mieczem ognistym Bożego gniewu u stóp raju prawdziwego; idzie aby wnijście do nieba otworzyć ludziom. Idzie Zbawiciel, aby posłuszeństwem swojem odkupić nieposłuszeństwo Adama i męką uzupełnić Adamową pokutę, gdyż wedle podania, Ogrójec to ogród, w którym Adam wypędzony z raju pokutował przez życie całe, ale naturalnie odpokutować nie zdołał. Wreszcie w ogrodzie P. Jezus rozpoczyna mękę dla tego, bo w ogrodzie zmartwychwstanie chwalebnie.

To też jakże różny widok ogrodu, gdzie P. Jezus rozpoczyna mękę, od ogrodu rajskiego, gdzie zgrzeszył Adam! Tam w raju dla Adama wesele, rozkosz; tutaj dla P. Jezusa smutek, bojaźń, odraza. Tamten zraszały strumienie z czterech stron świata wypływające na użyźnienie jego; tutaj wkrótce popłyną strumienie potu i krwi Jezusowej. Tam szatan, anioł upadły, popchnął Ewę do buntu; tutaj P. Jezusa, zwycięzcę grzechu, przybywa posilić anioł wierny. Tam majestat Boży obrażony, tutaj przebłagany. Kiedy Adam z rozmysłem pożywał w raju owoc zakazany i tak nieposłuszny woli Stwórcy, zuchwale przestępował przykazanie Jego święte, ziemia zadrzała i całe przyrodzenie zajękło (por. Gen. 3. 17, Rzym. 8. 22); teraz raduje się świat cały, gdyż Zbawiciel podejmuje cierpienia na zadosyćuczynienie za przestępstwo Adamowe.

Ale też w raju pod drzewem wiadomości dobrego i złego śmierć się zrodziła, tutaj konanie P. Jezusa przygotowuje nam zmartwychwstanie i żywot wieczny. Grzech w raju ziemię

przemienił w pustynię, cierpienie P. Jezusa przynosi żyzność ogrodowi Bożemu. Tym ogrodem zaś to Kościół Chrystusowy, bo w nim kwitną prawdy niebieskie i dojrzewają owoce cnót wszelkich; w nim rosną fiołki pokory, myrry umartwienia, róże miłości, lilie niewinności, wawrzyny wyznawców, palmy męczenników.

Myśmy dziećmi tego ogrodu szlachetnego. To też pamiętajmy o tem, abyśmy wśród zabawy nie popełnili grzechu, bo łatwe przejście z raju rozkoszy do ogrójca smutku i boleści (Przyp. 14. 13): »Końce wesela, smutek posiada«.

3. I jakiż to ogród? Czy palmowy? Nie, bo palma godłem zwycięstwa, a zwycięstwo P. Jezus musi wywalczyć dopiero. Czy cedrowy? I to nie, bo ceder to godło wielkości, a wielkość chce P. Jezus zostawić chyba Kościołowi Swemu św., Sobie zaś zachowuje poniżenie tylko. Jestto ogród **oliwny**, z którego wedle podania ośm drzew istnieje od czasów P. Jezusa. (Choć bowiem Tytus, wódz rzymski, kazał wyciąć wszystkie drzewa około Jerozolimy, zostały może niektóre, zwłaszcza, że z tej strony nie potrzeba było ich wycinać. Jeżeli je zaś wycięto, istniejące dzisiaj wyrosły z ich korzeni. W każdym razie istniały już r. 636, gdyż opłacano z nich mniej podatku.)

Przecież gałązka oliwna od czasów potopu, kiedy gołębica przyniosła ją Noemu, to *godło pokoju*. Słusznie tedy P. Jezus wybiera ogród oliwny, skoro idzie zamknąć długą wojnę między niebem a ziemią i zawrzeć pokój w Krwi Swojej, tak iż mówi o Sobie przez Mędrca (Syr. 24. 19): »Jestem jako piękna oliwa na polu«. — O, drodzy bracia, czy jesteśmy, jak być powinniśmy (por. Rzym. 11, 17), prawemi gałązkami tego drzewa oliwnego? czy jesteśmy uczniami Chrystusowymi nie tylko z imienia lecz i z uczynków? czy zachować chcemy pokój z wszystkiem, co dobre, walcząc jedynie przeciw złemu?

A dalej oliwa *to godło miłosierdzia*, P. Jezus zaś — wedle słów Psalmisty (51. 10): »Jam jako oliwa rodzajna« — jest oliwą gojącą rany duszy naszej, przyświecającą łaskami Swemi świętemi, wzmacniającą do walki przeciw pokusom grzechowym.

P. Jezus ogród oliwny wybiera i dla tego, gdyż *oliwy używano do namaszczenia* proroków, kapłanów i królów, a Pan Jezus posiada te trzy urzędy. Dla tego przepowiedział o Nim

psalmista (44. 8): »Umiłowałeś sprawiedliwość a nienawidziłeś nieprawość, przeto namazał Cię, Boże, Bóg Twój olejkiem wesela nad uczestniki Twoje.« P. Jezus tego namaszczenia nie potrzebuje jako Syn Boży, ale bierze je jako Syn człowieczy, jako zastępca ludzi wszystkich, aby udzielić namaszczenia wszystkim. »W ogrójcu — mówi św. Augustyn — P. Jezus zostaje prawdziwie naszym Chrystusem t. j. Pomazańcem; w Ogrójcu zaczyna nas namaszczać, aby członki nasze wprawniejszemi uczynić do walki.«

4. Ponieważ tamże około folwarku Getsemani było kilka ogrodów oliwnych, przeto dodają ewangeliści (Mat. 26. 30; Mar. 14. 26; Łuk. 22. 39), że ten ogród, do którego wstępuje P. Jezus, znajduje się już **na górze Oliwnej**, jako też że na to miejsce Pan Jezus przybywał często: »i wyszedłszy szedł wedle zwyczaju na górę Oliwną«. Wchodzi P. Jezus na górę Oliwną, aby na tej samej górze poddać się męce konania, z której wkrótce jako zwycięzca świata wstąpi do nieba. Czyni to P. Jezus, aby nas nauczyć, że tylko wtedy, jeźli umrzemy światu, możemy żyć dla P. Boga i tutaj na ziemi i po śmierci w niebie.

Ale jeszcze inny cel ma P. Jezus, udając się tam dotąd. Przecież św. Jan (18. 2) powiada wyraźnie: »Wiedział zaś i Judasz, który wydawał Go, miejsce, iż często Jezus schadzał się tam z uczniami Swymi«. To też mówi św. Hilary: »Zbawiciel chce Judaszowi oszczędzić zachodu szukania Go gdzieindziej.« — Kapłani żydowscy lękali się, aby pojmanie P. Jezusa nie wywołało wzburzenia wśród ludu. P. Jezus idzie tedy na miejsce samotne i znane, aby wydanie Jego było dobrowolne a nie przypadkowe tylko; idzie, aby spełniły się słowa proroka (Izai. 53. 7): »Ofiarowan jest, iże Sam chciał;« Zbawiciel, prawdziwy Abel, idzie tamdotąd, gdzie Go Kaini mogą znaleść z łatwością. — Chrystus Pan idzie na ofiarę, nie wypadało przeto, — mówi inny pisarz kościelny (Origenes), — aby Go schwytano na ulicy lub przy stole, lecz przyzwoitą było rzeczą, aby się to stało podczas modlitwy i w miejscu, gdzie zwykle przebywał na nabożeństwie.

5. P. Jezus bowiem udaje się tamdotąd nie tylko dla tego, aby żydzi pojmać Go mogli łatwiej, jako też aby pojmanie Jego było dobrowolne i że to było miejsce odpowiednie,

lecz także dla tego, aby nam udzielić nauki, gdyż Pismo św. mówi (Łuk. *22.* 39), że P. Jezus szedł tamdotąd »**wedle zwyczaju.**« Wśród trzechletniego nauczania Zbawiciel nieraz modlił się w Ogrójcu; korzystał z każdej chwili, aby tamże przebywać na modlitwie. Teraz, zakończywszy urząd nauczycielski, idzie jako na pożegnanie na to miejsce znowu, aby nie zaniedbać pobożnego zwyczaju modlitwy. — I my nie zaniedbujmy jej również w chwili niebezpieczeństwa grożącego czy duszy czy ciału, lecz w takich chwilach módlmy się tem goręcej! Módlmy się i wówczas, kiedyby zapanowała w nas oschłość! Módlmy się choćby nam się zdawało, że nie umiemy się modlić! Tylko błagajmy wtedy P. Jezusa, jak Go błagali apostołowie (Łuk. 11. 1): »Panie, naucz nas się modlić!« A P. Jezus udzieli nam łaski modlitwy serdecznej, skutecznej, przyświecającej nam wśród żywota i w chwili śmierci.

III. Po przybyciu do Ogrójca.

1. Kiedy P. Jezus wszedł do Ogrójca może około dziesiątej, zmienia się usposobienie Jego. Z wieczernika do Ogrójca szedł z pospiechem, pragnąc męki, a cóż czyni, skoro już osięgnął cel drogi Swojej? Jeźli ludziom usposobionym po ziemsku grozi nieszczęście jakie i jeźli do świata nie są zniechęceni zupełnie, wtenczas źródła pociechy szukają zwykle w rozrywkach lub u znajomych i przyjaciół. P. Jezus czyni przeciwnie: bierze wprawdzie do Ogrójca z Sobą wszystkich jedenastu apostołów, którzy Mu zostają po odejściu Judasza, ale choć to są towarzysze wierni wypróbowani przez trzy lata, zanim zapuszcza się w głąb ogrodu, **zostawia ośmiu przy wnijściu,** mówiąc do nich (Mat. 26. 36, por. Mar. 14. 32): »Siedźcie tu, aż pójdę ondzie i będę się modlił.« Idzie dalej tylko z trzema, i ż b y ś m y w s m u t k i n a s z e n i e w t a j e m n i c z a l i ś w i a t a c a ł e g o. Cóż ci pomoże, najmilszy, że każdemu będziesz opowiadał dolegliwości swoje i umartwienia? cóż ztąd, że się poskarzysz i że cię pożałują? Może rzecz taka na chwilę sprawi ci ulgę niejaką, zadowolnienie niejakie, ale wkrótce uczujesz znowu przykrość dawniejszą i ból się twój odnowi albo raczej powiększy się jeszcze, bo będziesz miał sumienie obciążone pró-

żnością i grzechami innemi, jakich przy wywnętrznieniach nie podobna uniknąć prawie. O, wieleby mniej było grzechów na świecie, gdyby ludzie umieli powściągać się od tych zwierzeń wzajemnych i tego niewczesnego rozpowiadania nieszczęść i smutków swoich, gdyby chcieli zrozumieć, że daleko pożyteczniej cierpieć w milczeniu niż boleść swą rozgłaszać każdemu i że kto krzyż swój umie dźwigać w ukryciu, dla tego krzyż staje się źródłem łask płynących obficie.

2. Chrystus P. za powierników smutku **wybiera Piotra, Jakóba i Jana**, bo ci trzej widzieli Go niedawno przemienionego chwalebnie na górze Tabor i tam słyszeli Go rozmawiającego z Mojżeszem i Eliaszem o przyszłej męce Jego, przeto też mają być teraz świadkami uniżenia się Jezusowego. Komu bowiem P. Bóg udziela łask większych, większego też od niego żąda poświęcenia. Jeżeliśmy kosztowali radości na górze Tabor, musimy też przysposobić się na to, aby widzieć boleści duszy P. Jezusa w Ogrójcu.

P. Jezus wybiera ich dalej dla tego, bo dawali Mu zaręczenia większe niż apostołowie drudzy. »Możecie pić kielich, który Ja piję?« pytał P. Jezus niegdyś Jakóba i Jana (Mar. 10. 38) i otrzymał odpowiedź stanowczą (Mar. 10. 39): »Możemy.« Tem gorętsze zaręczenia dał P. Jezusowi Piotr co dopiero, mówiąc (Mar. 14. 29): »Chociażby się wszyscy zgorszyli z Ciebie ale nie ja.« Otóż potrzeba im upokorzenia, aby nie ufali swym siłom, jakoż niebawem poznają swą słabość.

Wreszcie pamiętajmy o tem, że wszyscy trzej to trzy filary Kościoła Chrystusowego, a Piotr nawet jego głową. Oni też wiarę Chrystusową będą opowiadali w trzech wówczas najważniejszych językach św. Piotr w łacińskim, św. Jakób w hebrajskim a św. Jan w greckim. Dla tego należy im się większy udział w męce Chrystusowej, aby wskazać wyżej postawionym, czy rodzicom czy przełożonym innym, że powinni być gotowymi na cierpienia większe niż inni i że zwłaszcza ciąży na nich obowiązek czuwania i modlitwy.

Oto względy, że dopiero, gdy P. Jezus jest z nimi tylko, przypuszcza na Siebie cierpienie tak wielkie, iż tę chwilę możemy uważać za początek właściwego dzieła odkupienia (Grimm

VI. 348). To też teraz odzywa się do nich (Mat. 26. 38, Mar. 14. 34): »Smętna jest dusza Moja aż do śmierci.« Gdy zaś apostołowie nie śmią Go pytać o przyczynę smutku, P. Jezus, aby mogli być świadkami Jego cierpień, nakazuje im czuwać. Do drugich apostołów powiedział: »Siedźcie tu,« do nich zaś trzech odzywa się: »Czekajcie tu a czuwajcie ze Mną.«

Jak P. Jezus najzaufańszych apostołów chce mieć świadkami Swych cierpień, podobnie Kościół św. bierze swe dziatki, aby mu towarzyszyły na drodze jego krzyżowej i wespół z nim cierpiały. O, najmilsi, bądźmy dobremi jego dziećmi i bierzmy udział w cierpieniach jego, abyśmy mogli też należeć do Kościoła tryumfującego w niebie.

3. Chociaż jednak ci trzej apostołowie mają być świadkami uniżenia Zbawiciela, ale nie mają być słuchaczami modlitwy Jego. Dla tego to Zbawiciel zostawia apostołów w tem miejscu, gdzie wedle podania dwa tysiące lat przedtem Abraham zostawił towarzysza, aby dalej iść tylko z Izaakiem i złożyć Go w ofierze P. Bogu, **Sam zaś idzie cokolwiek dalej** i wchodzi do groty do dziś przechowanej w stanie pierwotnym (17 metrów długiej, 9 szerokiej i 3 wysokiej); do groty do której wedle podania niegdyś Adam i Ewa wygnani z raju przychodzili płakać nad upadkiem swoim.

Aby trzej apostołowie mogli być świadkami Jego smutku, bojaźni i odrazy i wynikających ztąd konania i potu krwawego a przeto mogli świadczyć światu, co cierpiał za ludzi Bóg-człowiek, z drugiej zaś strony aby P. Jezusowi nie przeszkadzali w modlitwie, oddala się od nich, ale tylko tak — wedle wyrażenia Pisma św. (Łuk. 22. 41), »jakoby mógł zacisnąć kamieniem« t. j. według niektórych pisarzy na mniej więcej 60 kroków. Nie łatwo to jednak przychodzi Zbawicielowi. P. Jezus jako człowiek chciałby pozostać z apostołami, aby doznać pociechy ludzkiej; ale, biorąc na Siebie ciężar grzechów świata całego, nie chce korzystać z tej pociechy, przeto »odrywa się od nich,« jak mówi św. Łukasz (tamże), chociaż sprawia Mu to przykrość niemałą.

Droga do Ogrójca odbyta przy świetle księżyca będącego w pełni trwa krótko, bo najwięcej pół godziny; w ogrodzie

samym nie długo trwa rozdzielenie apostołów na dwie części i oddalenie się od nich. Ale ileż uczuć przenika P. Jezusa w tym czasie! Przecież P. Jezus wie, że idzie na śmierć; śmierć tę nie tylko przewiduje na podobieństwo ludzi ciężko chorych i świadomych swego stanu, lecz widzi ją dokładnie. Mimo to idzie tak mężnie, że apostołowie nie poznają stanu Jego duszy, bo dopiero po przybyciu do Ogrójca ten Żołnierz walki z wrogiem pragnący trwożyć się zaczyna. Cóż Go podtrzymuje wśród drogi? Oto myśl, że idzie nie tylko na śmierć lecz i na tryumf, bo zwycięztwem nad grzechem, czartem i śmiercią zjedna Sobie chwałę, a zbawienie rodzajowi ludzkiemu umiłowanemu przez Siebie.

Jakaż ztąd dla nas nauka? O, najmilsi, gdy apostołowie usłyszeli od P. Jezusa, że Łazarz, przyjaciel Jezusowy, umarł w Betanii i że P. Jezus mimo grożącej Mu śmierci uda się tamdotąd, Tomasz, jeden z nich, zawołał z zapałem (Jan 11. 16): »Pójdźmy i my, abyśmy z Nim pomarli.« P. Jezus opuszcza teraz górę Syjońską, wychodząc z wieczernika i Jerozolimy i przez dolinę grobów idzie do Ogrójca, gdzie ma się nad Nim rozpocząć sąd Boży i gdzie ma rozpocząć mękę mającą trwać do trzeciej po południu t. j. do śmierci. — Myśmy uczniami Jego a czeka i nas owa chwila, kiedy będziemy musieli rozstać się z Kościołem wojującym, który nakarmia nas Ciałem i Krwią P. Jezusa i przejść przez bramę śmierci, aby stanąć na sądzie Bożym. Na tę podróż straszliwą sposóbmy się rozważaniem pochodu P. Jezusa do Ogrójca, a wtedy łatwiej pójdziemy za Nim, bo iść nam trzeba za Nim jako uczniom Jego. Jeżeli bowiem P. Jezus idzie pokutować za grzechy nasze, czyżbyśmy nie chcieli pokutować za grzechy swoje? Wprawdzie przejmuje nas trwoga przed porzuceniem świata, przed pokutą, ale potrzeba nam ją zwalczać mężnie, jak przystoi żołnierzom Chrystusowym. Tylko bowiem w tym razie, jeźli za przykładem P. Jezusa mężnie wyjdziemy z grzesznej Jerozolimy, aby umrzeć światu i odpokutować za grzechy zupełnie, Zbawiciel na ową chwilę, kiedy pot zimny wystąpi na czoło nasze, udzieli nam łaski odpowiedniej i przyjmie nas do chwały Swej wiekuistej. Amen.

KAZANIE II.

Smutek, bojaźń i odraza P. Jezusa w Ogrójcu.[1])

»Począł się smucić i tęsknić Sobie (moestus esse)« Mat. 26. 37. »Począł się strachać i tęsknić Sobie (taedere)« Mar. 14. 33.

Pierwsi rodzice doznawali w raju szczęścia tak długo, dopóki nie zgrzeszyli; używając z rozkoszą dóbr od P. Boga udzielonych sobie, oczekiwali dóbr jeszcze kosztowniejszych; to też radość malowała się wówczas na ich obliczach. Ale niestety uwierzyli słowom czarta w postaci węża (Gen. 3. 5): »Będziecie jako bogowie«, słowom, które w nich wywołały pychę, iż chcieli się stać równymi P. Bogu, a między ich potomkami wiarę w wielu bożków. Okazali się przeto nieposłusznymi względem przykazania Bożego. Ale zaraz też przyszła kara: serca ich opanował smutek; nadzieja ich przemieniła się w bojaźń taką, iż skryli się między drzewa rajskie; zarazem też uczuli w sobie wstręt do tego, co uczynili.

Pierwsi rodzice usiłowali wtenczas naprawić złe, które popełnili; przeto pokutowali przez życie całe. Ale nie zdołali naprawić winy, to zdoła uczynić dopiero Zbawiciel. Naprawia

---

[1]) Bessler, X. Bojanowski, Breiteneicher I., św. Brygida, Bussl, Clemens, Cochem II, Costa (Fastenprediger III), X. Dąbrowski, Emmerich, X. Fabiani, Granada, Grimm VI, X. Grodzicki, Groening, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, X. Karnkowski, Kerschbaumer, Kinkel, Kroll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Olivier, Palma, Patiss, Poelzl, Ponte, Scheichl (Fastenprediger V), Schuster II, X. Semeneńko, X. Stagraczyński (Biblioteka I), Trento, Veith, Westermeyer, Willmers II; Zill, Zwickenpflug.

zaś Zbawiciel winę pierwszych rodziców zwłaszcza od owej chwili, kiedy, zaledwie wszedł do Ogrójca, przejmują Go: smutek połączony ze wstydem, bojaźń męki i odraza przed nią, nad któremi to trzema uczuciami pragnę, abyśmy, najmilsi, zastanowili się dzisiaj za łaską Bożą.

Zaledwie P. Jezus zostawił ośmiu apostołów i znajduje się tylko z trzema wybranymi, zasmuca się naraz (jak to mówiłem w końcu nauki poprzedniej). Czy to cień pada na święte Jego oblicze, że tak smutnem wydaje się tylko? Nie to. Prawda, te drzewa oliwne jako starcy zasępieni pochylone ku ziemi powiększają ciemność, a z ciemnością zadumanie się duszy, ziemia zielenią jeszcze nie pokryta wyraża troskę i zarazem usposabia do smutku, wiatr ostry przenika kości; ale to wszystko nie tłomaczy mi jeszcze stanu duszy Zbawiciela. Przecież dreszcz zimny po kościach przenika Tego, który Sam w duszach rozżarza ogień; P. Jezus, siła słabych, pociecha utrapionych, radość duchów błogosławionych, tutaj ukazuje się bez siły, bez pociechy, bez wspaniałości błogosławionej. Św. Augustyn objaśnia nam tę sprzeczność, wskazując na naturę Bożą i ludzką Pana Jezusa. Obie natury są złączone z sobą, ale nie są zmieszane. Jak tedy, gdy na słońcu jest chmura, raz ono wydobywa się na wierzch i oświeca chmurę, to znowu od chmury doznaje zaćmienia: podobnie i w P. Jezusie wśród życia ziemskiego dotąd bóstwo oświecało naturę Jego człowieczą, teraz zaś cofa się niejako, ukrywa się, a za to występuje na jaw tylko słabe, równe nam człowieczeństwo. Dusza ludzka P. Jezusa wskutek błogosławionego połączenia z bóstwem radowała się dotąd nieprzerwanem widzeniem P. Boga, doznawała wszelkiej szczęśliwości koniecznie ztąd płynącej; ale teraz w Ogrójcu P. Jezus cudownie zawiesza wrażenie tej szczęśliwości, a cud ten czyni na to jedynie, aby módz cierpieć z całą dolegliwością. Przypuszcza do duszy smutek śmiertelny, trwogę i odrazę, a są one tak okropne, że P. Jezus do owych trzech apostołów wypowiada po raz pierwszy w życiu (Mat. 26. 38; Mar. 14. 34): »Smętna jest dusza Moja aż do śmierci« t. j. dusza Moja jest tak smętna, iżby Mi umrzeć przyszło, gdyby Mię nie wspierała wszechmoc

Boża; tak smętna, iż to uczucie pozostanie Mi aż do śmierci. Ale nie dziwmy się temu, najmilsi! Przecież Psalmista, widząc boleść Jezusową zaledwie w duchu i tysiąc lat naprzód, tak ją opisuje (54. 56): »Serce Moje zatrwożyło się we Mnie, a strach śmierci przypadł na Mnie, bojaźń i drzenie przyszły na Mię i okryły Mię ciemności.« Ależ widzenie nie jest to samo co odczuwanie, nie może z niem równać się nigdy. Nie zapominajmy jednak, że ten wykrzyk Zbawiciela nie jest głosem skargi, lecz raczej wyrazem miłości, która P. Jezusa pcha na mękę.

Na początku pracy publicznej Zbawiciela nacierał na niego czart trzema pokusami: pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą żywota. P. Jezus zwyciężył je. Teraz przy końcu tej pracy publicznej, kiedy dokończywszy już urzędu nauczycielskiego, występuje przedewszystkiem w urzędzie kapłańskim, ofiarując Siebie P. Bogu jako ofiarę największą, również trojaka przez trzy godziny naciera na Niego pokusa. Czart przeklęty przedstawia Mu: nieskończoną brzydotę grzechową, którą On, piękność najwyższa, bierze na Siebie; a dalej wszystkie cierpienia bez miary, jakie ma ponieść; wreszcie małe owoce męki Jego ze względu na ludzi, gdyż mimo tej męki wielu pójdzie na potępienie. Tym sposobem powstają w P. Jezusie smutek niewymowny, bojaźń cierpień i odraza przed męką, a stąd wynikają konanie i pot krwawy, — co przepowiedział Psalmista, przemawiając w imieniu Zbawicielowem (17. 5–6): »Ogarnęły Mię boleści śmierci (bojaźń), strumienie nieprawości zatrwożyły Mię (smutek), boleści piekielne obtoczyły Mię (odraza), uprzedziły Mię sidła śmierci (konanie).« Chrystus Pan przezwycięża i te pokusy, aby módz dopełnić urzędu arcykapłańskiego i aby tym sposobem zwyciężywszy szatana, bez żadnych już pokus po zmartwychwstaniu dopełnić urzędu królewskiego, założenia Kościoła Swego świętego.

I. Smutek.

1. Najsilniej P. Jezusowi dokucza smutek, tak iż bojaźń i odraza wobec smutku są jakoby dodatkami tylko Jego cierpienia w Ogrójcu (Grimm VI. 356). I dla czegoż to P. Jezus smuci się tak wielce, choć jako Bóg jest wiecznie szczęśliwym?

Oto oko Jego Boże **widzi wszystkie grzechy** całego świata w całej ich obrzydliwości. »Wszystkie grzechy« łatwo to powiedzieć, ale rozważmy, że to upłynęło już 4000 lat do czasów P. Jezusa i teraz upływa blisko 2000, a któż wie, jak długo świat wraz z ludźmi będzie istniał jeszcze? Zaiste łatwiejby było policzyć gwiazdy na niebie i piasek na brzegu morskim niż wszystkie grzechy ludzkie. Kiedy ludzie żyli około lat 1500, już tak źle działo się na ziemi, że P. Bogu (Gen. 6. 6) »żal było, że człowieka uczynił na ziemi« i zesłał potop. Ależ po potopie grzechy rozmnożyły się więcej jeszcze: nastały pogaństwo, bałwochwalstwo, rozpusta sodomska, żydzi brną w grzechy, a i chrześcianie katolicy coraz więcej nurzają się w występkach i dochodzą do tego, że niejedni w P. Boga nie wierzą wcale. P. Jezus chcąc zgładzić te grzechy, musi je policzyć. Widzi więc, jak grzeszą Adam i Ewa, jak Kain zabija Abla, jak bracia zaprzedają niewinnego Józefa, jak żydzi na puszczy czynią sobie cielca i tegoż uznają za bożka; widzi Zbawiciel grzechy pogan, innowierców i katolików, widzi i liczy grzechy najtajniejsze. Zbawiciel ich obrzydliwość poznaje nieskończenie lepiej, niżby zdołało jakiebądź stworzenie i odczuwa ją jak najdokładniej, bo wszystkie te grzechy Go otaczają, jak to wypowiada Psalmista (39. 13): »Otoczyły mię złe, którym nie masz liczby«. Jakież obrzydzenie musi Go przejmować na widok tego wszystkiego! jakiż smutek, że tak ciężkich P. Bóg doznaje obraz od ludzi, których stworzył z dobroci Swej niezgłębionej!

2. Nie dosyć, że Zbawiciel widzi i czuje całą obrzydliwość wszystkich grzechów ludzkich, On **bierze je na Siebie**. Zapewne niejeden z was przypomina sobie, jak to w szkole uczył się o Jakóbie, który za poradą matki ubrał się w skórki koźlęce i szaty Ezawowe i stanąwszy przed ojcem niewidomym udawał, że jest starszym jego synem Ezawem. Jakób przez ten ubiór stał się podobnym do Ezawa, chociaż nim nie był w rzeczywistości. Również i P. Jezus w Ogrójcu, chociaż nie popełnił grzechu żadnego, przez to, iż przyjmuje na Siebie grzechy ludzi wszystkich, stawa w postaci grzeszników, »w podobieństwie ciała grzesznego,« mówi Duch św. (Rzym. 8. 3). Na czas bowiem męki wedle proroka (Izai. 53. 6) »składa Pan nań nieprawość wszystkich nas«. Wszystkie grzechy, które ludzie po-

pełnili do owej chwili i popełniać będą aż do końca świata teraźniejszego, spływają na Niego: strumienie zabobonów i świętokradztw, bluźnierstw i klątew, nieuszanowań i nieposłuszeństw wyrodnych synów i córek, ale też niedbalstw ojców, matek i przełożonych, morderstw i kradzieży, pijaństw i nieczystości wszelkiego rodzaju, fałszywych świadectw i oszczerstw. Takie strumienie zlewają się nań ze wszystkich stron świata. I nasza ojczyzna i nasza parafia i każdy z nas tutaj obecnych zlewamy gwałtowne i wezbrane potoki grzechów do morza boleści Jezusowej. Wszystkie one garną się do Niego wołając: Czy i nas nie weźmiesz na Siebie? Zbawiciel przeraża się tym ogromem grzechów, woła z Psalmistą (17. 5): »Strumienie nieprawości zatrwożyły Mię,« przyjmuje jednak ten ciężar, jak się z tem oświadczył na początku życia Swego ziemskiego (Żyd. 10. 5, 7): »Nie chciałeś ofiary i obiaty, aleś Mi ciało sposobił... Tedym rzekł: Oto idę,... abym czynił, Boże, wolę Twoję.«

3. Ale i na tem nie dosyć jeszcze; Zbawiciel bierze grzechy ludzi na Siebie, nie, jakoby był zakładnikiem, zastępcą ludzi, tak iżby, choćby spadał nań ciężar, nie potrzebowała żadna na Niego spadać hańba; nie, On bierze je **jako Swoje własne,** bierze je tak, jakoby Sam był grzesznikiem. W ten to sposób wśród męki znika cała świętość P. Jezusa, bo zaćmiona przez grzechy świata całego. P. Bóg Syna Swego uważa za grzesznika powszechnego, P. Bóg (2. Kor. 5. 21) »Tego który nie znał grzechu, uczynił grzechem za nas.« Ale też dla tego P. Jezus, dotychczasowy przedmiot upodobania Bożego, staje się przedmiotem Bożego gniewu, (Gal. 3. 13) »staje się za nas przeklęctwem.« Przechodzi na Niego całe obrzydzenie Boże, jakiego P. Bóg koniecznie doznaje wobec grzechu. P. Bóg wydaje Go na wszelką hańbę i bóle niewypowiedziane. Skoro P. Jezus obciążony grzechami świata całego, przeto też wszystko musi sprzysiądz się przeciw Niemu. Żadne, nawet największe cierpienia nie będą za wielkie. P. Bóg ich żąda, aby naprawić winy ludzi wszystkich (Psal. 108. 29, por. Job 30. 21): »Niechaj będzie Ten, który Mi uwłóczy, obleczony sromotą, a niechaj się przyodzieje jako dwoistym płaszczem zelżywością Swoją.« I P. Jezus ten wyrok przyjmuje z pokorą (Psal. 108. 18): »I oblókł

się w przeklęctwo jako w szatę i weszło jako woda we wnętrzności Jego a jako oliwa w kości Jego.«

4. Dodajmy, że **czart przeklęty**, który na początku zawodu publicznego, kusząc P. Jezusa napróżno, został zwyciężony i wówczas (Łuk. 4. 13) »odszedł od Niego aż do czasu,« powraca teraz, bo (Łuk. 22. 53) teraz swą »godzinę« ma »noc ciemności.« Czart przeklęty **oskarża P. Jezusa**, jakoby Sam nie był bez winy, czyni Go winnym grzechów, jakie popełnili uczniowie, zgorszeń, jakie dali, zamięszania, jakie wywołała nauka Jego. Wedle szatana P. Jezus to winien mordu dziecią tek betleemskich, winien niebezpieczeństw, jakich doznali N. M. Panna i św. Józef w ucieczce do Egiptu, winien śmierci św. Jana Chrzciciela, winien strat, jakie niejedni ponieśli ze względu na Niego.

5. **Jakiż tedy smutek ogarnia Zbawiciela!** Przecież Piotr jednem wejrzeniem Zbawiciela oświecony taką odczuwa brzydotę grzechową, iż poczyna płakać gorzko i całe życie nie przestaje opłakiwać grzechu swego. Inni święci znieść nie mogą siebie samych na wspomnienie grzechów swoich. Niektórzy pokutnicy, kiedy proszą P. Boga o przebaczenie grzechów, częstokroć bardzo małych, mimo słabego światła Bożego, jakie ich oświeca, wstyd i smutek czują tak wielki, iż zamiast łez krew płynie z ich oczu. Niektórzy święci umierają prawie ze smutku. — I jest to zrozumiałem, bo wedle św. Katarzyny Genueńskiej nie tylko widok człowieka obarczonego grzechem śmiertelnym, lecz już wiadomość sama o takim człowieku wywołałaby śmierć u tego, ktoby mógł odczuć brzydotę grzesznika całą.

Cóż dopiero dziać się musi z P. Jezusem, który ma nieskończoną świadomość brzydoty grzechowej! Jeżeli wspomnicie na wstyd, jaki opanował pierwszych rodziców, gdy się ujrzeli nagimi, wtedy możecie wnosić, jaki wstyd ogarniać musi P. Jezusa, który grzechy ludzi wszystkich przyjmuje na Siebie. Dla tego też wyznaje (Psal. 43. 16, por. Psal. 68. 8): »Cały dzień wstyd Mój przedemną jest a zawstydzenie oblicza Mego okryło Mię.« Jakoby nie mógł wyrazić wielkości wstydu Swego, odzywa się do Ojca (Psal. 68. 21): »Ty znasz pohańbienie Moje i zelżywość Moję i wstyd Mój.« Ponieważ zawsty-

dzenie P. Jezusa jest tak wielkie, przeto też boleść Jego jest tak ogromną, iż przyrównać ją można chyba do morza głębokiego, którego powierzchnię widzimy, ale nie znamy dokładnie głębin. Tak też czyni prorok, kiedy mówi o Zbawicielu (Treny 2. 13): »Wielkie jest jako morze skruszenie Twoje.« Dla tego też Kościół św. w mszy św. o modlitwie P. Jezusa w Ogrójcu przyrównuje tutaj słowa Psalmisty (54. 5): »Serce Moje zatrwożyło się we Mnie (conturbatum est).« P. Jezus pokusy doznaje tak wielkiej, iż woła (Mat. 26. 39): »Ojcze Mój, jeźli można rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich,« ale zwyciężając pokusę, dodaje: »Wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty.«

6. **Przyjmuje zaś Zbawiciel smutek na Siebie ze względu na nas.** P. Jezus wie, że nie zdołalibyśmy przebłagać gniewu Bożego, jeźliby nie przyjął na Siebie win naszych i nie uczynił zadosyć za nasze grzechy. Dla tego przyjmuje grzechy na Siebie, ale znając ich obrzydliwość, smuci i wstydzi się za to, że grzech popełniamy z radością. Smuci się, aby przebłagać gniew Boży; smuci się, aby nam grzesznikom wyjednać łaskę odczuwania obrzydliwości grzechowej i smutku zbawiennego, prawdziwego żalu za grzechy.

P. Jezus smuci się »aż do śmierci«, jak czytamy w ewangelii św., — wyrażenie, którego nie ma w całym starym zakonie, ale bo to rzecz nowa na świecie, którą P. Jezus podejmuje ku pociesze naszej, abyśmy smutek swój nad grzechami zwłaszcza w chwili śmierci mogli zjednoczyć ze smutkiem Jego i tak go uświęcić a zarazem znaleść pokrzepienie i łaskę wytrwania w żalu aż do chwili ostatniej.

7. Najmilsi, w pielgrzymce naszej ziemskiej wiele jest chwil nie tak ciężkich ale podobnych do owej chwili w Ogrójcu. Często synów Adamowych przygniata smutek gorzki. Ale dla czego to smucą się zwykle? Oto tutaj matka zalana łzami, bo mąż jej przepija chudobę a dzieci prawie nagie płaczą około niej z głodu. Tam odzywa się płacz wdowy i sierót, bo ten, który je żywił pracą, spoczywa już w trumnie. To znowu rodzice jedni płaczą nad chorobą dziecka ukochanego a indziej daleko więcej gorzkie łzy przelewają nad synem wyrodnym czy córką wyrodną, potworami w ludzkiem ciele. Nad temi nieszczęściami płaczą ludzie. Ale **jak mało łez widać z powodu**

grzechów popełnionych! Czem się to dzieje? Oto bo nam zagrzęzłym w ziemskości grzech nie przedstawia się w szkaradzie dostatecznej, zwłaszcza nie pojmujemy niezmiernej szkarady grzechu nawet powszedniego. Martwimy się więcej karą Bożą niż obrazą boską. Aby się pozbyć tej obojętności, patrzmy na P. Jezusa! On, Bóg niewinny, jakżeż się smuci! Tak, że my nie zdołamy nigdy pojąć tego w zupełności i wogóle tem mniej pojmujemy głębokość smutku P. Jezusa w Ogrójcu, im więcej zagrzęźliśmy w grzechach. Ach, P. Jezus smuci się niezmiernie, a dla czego? Bo przyjmuje na Siebie grzechy nasze. Skorośmy tedy zgrzeszyli, nie mówmy zuchwale (Syr. 5. 4): »Zgrzeszyłem, a cóż mi się stało złego?« lecz raczej pokutujmy, ile sił naszych, łącząc swą pokutę ze smutkiem P. Jezusa w Ogrójcu, aby Swem zadosyćuczynieniem uzupełnił niedostateczność pokuty naszej.

II. Bojaźń.

1. Po przebyciu pierwszej godziny męczarni, w której P. Jezus zwalczył pokusę smutku z powodu brzydoty grzechów, przychodzi nań pokusa druga, bojaźń. Jak silnie bojaźń działa na ludzi, gdy widzą, że im grozi nieszczęście wielkie i niechybne, poznać można najlepiej na owych nieszczęśliwych, którym sędzia ogłasza wyrok śmierci. Jakiż strach, dreszcz a nawet jakież kurcze ogarniają ich w tej chwili! Niejednemu **na śmierć skazanemu** przez noc jednę włosy bieleją ze strachu. Możnaby przypuszczać, że **pokutnicy** wielcy, którzy całe życie walczą z ciałem, nie zbyt ciężko przyjmują wiadomość o zbliżającej się śmierci, a jednak i tacy pewną czują przed śmiercią bojaźń. — Jestto rzeczą naturalną: »Bóg śmierci nie uczynił,« uczy Pismo św. (Mądr. 1. 13); śmierć przyszła na ziemię przez grzech dopiero. »Śmierć — pisze św. Augustyn — nie jest warunkiem natury ludzkiej lecz karą grzechową.« Dla tego to człowiek broni się przeciw śmierci, bo odczuwa, że śmierć każda jest przekleństwem ciążącem na rodzaju ludzkim, hańbą przez grzech zasłużoną. Nawet i ten, którego sędzia na śmierć skazuje albo który pokutuje przez życie całe, czuje strach przed nią. — A przecież u człowieka na śmierć skazanego jeszcze promień nadziei, że ułaskawią go może, znajduje przy-

stęp do serca strwożonego i łagodzi bojaźń. Pokutnik może się pocieszać, że śmierć uwolni go od walki, którą z ciałem stacza nieustannie. Inaczej dzieje się z P. Jezusem.

2. Zbawiciel nie tylko przeczuwa, lecz jest niewątpliwie, nieomylnie pewnym Swej śmierci bolesnej i sromotnej, którą równie bolesna jak sromotna ma poprzedzić męka. W owej bolesnej chwili **przedstawiają Mu się jedna po drugiej wszystkie męki** i udręczenia, jakie mają nastąpić wkrótce. Widzi wyraźnie katów i narzędzia męczeńskie, któremi mają Go dręczyć od skrępowania powrozami aż do przebicia włócznią boku Jego: widzi tłuszczę, która rzuci się nań z kijmi jakoby na zbójcę i zwiąże te ręce, które tyle dobrego czyniły dla ludzi; widzi wszystkie bicze, pręty i rózgi, któremi Go mają smagać sromotnie; widzi ciernie, które mają wtłoczyć na głowę Jego najświętszą; widzi żółć, którą Go mają napawać szyderczo; widzi włócznię, która przebije bok Jego; widzi sądy, przed któremi ma stawać; widzi oblicza Annasza i Kajfasza, Piłata i Heroda, którzy badać Go będą albo złośliwie albo szyderczo albo niechętnie. To wszystko widzi tak wyraźnie, że może porachować wszystkie policzki, które ma otrzymać; wszystkie kolce, które przez czaszkę mają się przebijać do mózgu; wszystkie uderzenia młota, któremi Go będą przybijali do krzyża. Widzi, że nawet Ojciec Jego zostawi Go Samego na pastwę szatanowi, jak niegdyś w moc taką oddał Joba cierpliwego; widzi, że szatan zatwardzi serca żydów do tego stopnia, iż będą myśleli o tem tylko, aby boleści i hańby przyczyniać Mu jak najwięcej. Tyle i tak straszliwych mąk stawa przed Zbawicielem w świetle najżywszem. P. Jezus patrzy na nie, poznaje je, czuje jako mające nastąpić koniecznie, a które już się gotują, aby się rzucić na Niego tej samej jeszcze nocy. Tym sposobem — wedle objawienia św. Brygidy — wszystkie drzewa w Ogrójcu w oczach Jezusowych przemieniają się w krzyże, włócznie i słupy, wszystkie gałęzie w rózgi, bicze i dyscypliny, wszystkie kwiaty w kolce cierniowe, a cały potok Cedron od krwi się pieni i burzy. Zbawiciel widzi Siebie jako (Izai. 53. 3) »wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści i znającego niemoc,« widzi się nawet jako (Psal. 21. 7) »robaka a nie człowieka pośmiewisko ludzkie i wzgardę pospólstwa.«

Wreszcie — wedle św. Anzelma — Zbawiciel, widząc śmierć Swoję, wie, że życie Jego ma wartość większą niż życie wszystkich stworzeń razem wziętych, że nawet wszystkie grzechy nie są złem tak wielkiem jak wielkiem skarbem jest życie Jego. Przywięzuje się więc do życia miłością najczulszą, pragnie je zachować i ztąd bojaźń przed śmiercią jak największa. Wielką jest bojaźń Jego przed śmiercią i dla tego, bo zna dokładnie znaczenie śmierci jej klątwę i hańbę.

3. Św. Paweł, widząc utrapienia wiernych, boleje nad niemi (2 Kor. 11. 29): »Któż choruje a ja nie choruję? Któż się zgarsza a ja nie bywam upalon?« Ale miłość P. Jezusa ku ludziom nieskończenie większa. A oto obok boleści własnych **stawają Mu przed oczyma** nadto zwłaszcza **cierpienia wyznawców Jego.**

Widzi cierpienia sprawiedliwych starego zakonu, którzy je znosili jedynie ze względu na przyszłego Mesyasza. Widzi matkę Swoję z powodu Jego boleści czującą boleść największą, jaką człowiek może wytrzymać na ziemi. Widzi męczenników kąpiących się za Niego we krwi własnej, ich męczarnie na torturach rozmaitych. Widzi apostołów i misyonarzy wtrącanych do więzień za to, iż ludom opowiadają słowo zbawienia. Widzi troski i zmartwienia biskupów i kapłanów bolejących nad tem, że wiele dusz im powierzonych nie słucha ich głosu i biegnie drogą szeroką wiodącą na potępienie. Widzi boleści i starania rodziców chrześciańskich, jakie ponoszą, aby dobrze wychować dzieci i wstrzymać służbę od występków. Widzi wyznawców, dziewice i wdowy oddających się umartwieniom, aby przebłagać gniew Boży i oddalać od siebie wszelkie pokusy grzechowe.

Wszystkie te cierpienia Zbawiciel nie tylko widzi lecz także przyjmuje na Siebie, odczuwa w Sobie. Czyni to zaś ze względu tego, gdyż cierpienia innych są zarazem cierpieniami Jego. Przecież te cierpienia ponosić będą członki Jego, a On, ich głowa, nie miałby ich czuć także? Wszakżeż Sam odezwie się do Szawła prześladującego wiernych (Dz. 9. 4): »Szawle, Szawle, przecz Mię prześladujesz?« Przecież te cierpienia znosić będą, aby Go się nie zaprzeć albo aby Go nie obrazić grzechami, czyżby więc nie miał mieć litości nad nimi?

Wreszcie tyrani i prześladowcy będą im przecież dokuczali dla tego, aby dokuczyć Jemu, czyżby więc nie miał współboleć z nimi? Boleje tedy Zbawiciel także ze względu na cierpienia wyznawców, mówiąc z prorokiem (Zach. 2. 8): »Kto się was dotknie, dotyka się źrenice oka Mego.« Dla tego uczy św. Wawrzyniec Justynian: »W Ogrójcu Zbawiciel jest z św. Szczepanem ukamienowany, z św. Piotrem do krzyża przybity, z św. Pawłem ścięty, z św. Bartłomiejem ze skóry odarty, z św. Wawrzyńcem na kracie pieczony, z św. Ignacym porzucony dzikim zwierzętom, z św. Polikarpem spalony na stosie.«

4. O, najmilsi, rozważając to wszystko, czyż dziwić się jeszcze będziemy, że **P. Jezus czuje bojaźń?** że cała Jego natura ludzka wstrząsa się, przeraża? Wszakżeż niejedni ludzi ze strachu przed nieszczęściem grożącem kończą nawet nagle. Prawda, nie jest to dla Zbawiciela nowością niespodzianą, że tak okrutne ma ponosić męki, — przewidział je przecież naprzód. Od narodzenia miał je ciągle przed oczyma, jak powiada u Psalmisty (37. 18): »Ból Mój przed oblicznością Moją zawżdy.« Pragnął tych mąk przez życie całe (Łuk. 22. 15): »Pożądaniem pożądałem tej paschy pożywać z wami, pierwej niżbym cierpiał.« Widząc tedy boleści przez życie całe, przez całe też życie doznaje bojaźni pewnej. Ale tę bojaźń tłumi w Sobie, tłumi ją przez dzień cały i wieczorem przy ostatniej wieczerzy, tłumi ją idąc do Ogrójca i dopóki jest z apostołami wszystkimi. Wreszcie bojaźń wybucha gwałtownie, kiedy znajduje się wobec trzech apostołów wybranych i dla tego wtedy niejako wyrywa Mu się słowo: »Smętna jest dusza Moja aż do śmierci.« Ale przełamuje pokusę bojaźni, bo po drugiej godzinie modli się już cokolwiek inaczej niż w pierwszej (Mat. 26. 42): »Ojcze Mój, jeźli nie może ten kielich odejść, jedno abym go pił, niech się dzieje wola Twoja.«

5. P. Jezus nie potrzebuje na Siebie dopuścić bojaźni, a jednak ją podejmuje. **Dla czegoż** P. Jezus, ten Bóg potężny, doznaje w Sobie bojaźni i drzenia?

a) Oto chce cierpieć nie tylko na ciele lecz i na duszy, aby pokazać, że jest człowiekiem prawdziwym, że ma i ciało podległe cierpieniom i duszę podległą wszelkim uczuciom ludzkim (Żyd. 4. 15, por. 1 Jan 3. 5) »oprócz grzechu.«

Skoro P. Jezus ma ciało ludzkie, może cierpieć męki rozmaite; skoro ma duszę ludzką, może odczuwać bojaźń. Tej bojaźni nie godzi się Mu okazać na krzyżu, bo tam wobec ludzi ma występować też bóstwo Jezusowe, przypuszcza tedy na Siebie bojaźń w Ogrójcu, w ukryciu. Ktoby tedy śmiał zaprzeczać bojaźni P. Jezusa, tenby w wątpliwość podawał człowieczeństwo Jego. Jakoż bojaźń P. Jezusa jest jednym z dowodów przeciw tym heretykom, którzy zaprzeczają tegoż człowieczeństwa.

b) A dalej pamiętajmy o tem, że P. Jezus naprawia grzechy pierwszych rodziców i ludzi wszystkich. Pychę naprawia przez doznawanie obelg, nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu przez przyjęcie żółci z octem zmięszanej, grzechy nieczystości i pobłażania ciału w zbytnich wygodach przez obnażenie, biczowanie i ukoronowanie cierniem. Aleź ludzie grzeszą też myślą, a nadto oddając się grzechom, tak lekceważą kary Boże, że ani jedna kropla potu nie występuje im z obawy przed niemi. P. Jezus tedy to zuchwalstwo naprawia przez to, iż cierpieniom oddaje się dobrowolnie a jednak drzy na myśl kary, jaką ma wycierpieć za grzechy ludzkie.

c) Nie dosyć na tem, P. Jezus bojaźnią męczennikom wysługuje odwagę niezwyciężoną, z jaką nie tylko bez obawy najmniejszej, lecz nawet z radością największą poddadzą się dla P. Jezusa męczarniom najokrutniejszym i śmierci najsromotniejszej. P. Jezus, ten Samson niezwyciężony, drzy na myśl o zgraji żydowskiej, P. Jezus, ten Dawid, tylokrotny zwycięzca, lęka się naraz własnych stworzeń, dzieci Swoich. Ale też za to św. Szczepan z weselem pójdzie na męczeństwo i prawie nie zważając na rany zadawane kamieniami, do ostatniego tchu życia polecać będzie P. Bogu siebie i prześladowców. Dla tego św. Andrzej, gdy ujrzy krzyż, pobieży do niego z radością, wołając: »Witaj, krzyżu najdroższy, tak dawno odemnie upragniony!« Dla tego św. Ignacy, biskup i męczennik, skazany na porzucenie dzikim zwierzętom, będzie je drażnił, żeby go rozszarpały i pożarły czemprędzej. Dla tego św. Wawrzyniec, leżąc na kracie rozpalonej, zdoła śmiać się z tyrana i żartować z męczarń. Dla tego św. Tyburcyusz po rozżarzonych węglach chodzić będzie jako po kwiatach. Dla tego św. Agata do więzienia i na śmierć pójdzie jakoby na gody weselne. Dla

tego nasi nieszczęśliwi unici, męczennicy za wiarę, znajdując się na lodzie rozbijanym dla ich zatopienia, jeźli nie zmienią wiary, zawołają zgodnie i mężnie: »Gotowiśmy umrzeć, jesteśmy katolikami.« Dla tego zbirowie chwytający misyonarzy zanoszących tym biedakom słowo Boże i grożący im śmiercią, Sybirem i knutem, zadziwieni otrzymują odpowiedź: »Na to wszystko gotowem od dawna.« Dla tego nawet dzieci szkólne mężnie ponoszą karę, byle nie przekroczyć przepisów Kościoła św.

d) Ta bojaźń P. Jezusa dopomaga i nam, zwłaszcza w nadzwyczajnych życia przygodach. P. Bóg nie objawia nam wszystkich naprzód i to jest wielkiem dla nas dobrodziejstwem, że przyszłość zakryta przed nami. Nieraz jednak cokolwiek przeczuwamy utrapienia i lękamy się ich nadejścia. Ale P. Jezus chce nam dopomódz. Cierpi tedy bojaźń, aby nas pouczyć, że bojaźń przed cierpieniami jeszcze nie jest grzechem, byleby była połączoną z poddaniem się woli Bożej. Cierpi P. Jezus bojaźń, aby nas zachęcić do poddania się cierpieniom bez sarkania. Cierpi ją, aby u Ojca Swego wyjednać nam łaskę do cierpliwego znoszenia dolegliwości. Cierpi wreszcie dla tego, abyśmy przedewszystkiem w chwili śmierci zdołali przełamać bojaźń, którą wznieca wówczas czart przeklęty dla wywołania rozpaczy w umierających. Tak to Zbawiciel wedle św. Augustyna »stworzył nas mocą, odkupuje słabością; znużony upada, aby nam znużonym dodawać sił do powstania; Sam słaby karmi nas słabych jako kokosz kurczęta swoje.«

III. Odraza.

1. *Jakóbowi,* kiedy dla Racheli służył u Labana lat siedm, wszystkie te lata zdawały się słodkiemi, bo mu je słodziła miłość ku Racheli. *Żeglarzowi* nie przykrzą się trudy i prace na morzu, bo łagodzi mu je nadzieja zysku. Niewczasy, niewygody a nawet rany goi *żołnierzowi* nadzieja zwycięztwa. *Rólnikowi* pot miły, jeźli obfitego spodziewa się żniwa. — Ale jakżeż dzieje się, gdzie nie ma nadziei owoców dobrych lub gdzie te nadzieje zawiedzione! Czyżby *Jakób* służył tyle lat u Labana, gdyby przypuszczał, że starania o Rachelę będą daremnemi? Czyżby *żeglarz* ponosił trudy z radością, gdyby

wiedział, że na drugiej stronie zamordują go dzicy? Czyżby *żołnierz* szedł na wojnę z ochotą, gdyby miał przekonanie, że męztwo jego będzie daremnem, że śmierć poniesie, droga mu zaś ojczyzna żadnej ztąd nie odniesie korzyści a nawet naród jego doznawać będzie potem ucisku coraz cięższego? Iżali nie smuci się *rólnik* jeźli w pocie czoła uprawiwszy rolę, zamiast bujnych kłosów, których się spodziewał, spogląda na chwasty?

A to dzieje się z P. Jezusem. P. Jezus po przezwyciężeniu pokusy bojaźni odwiedza uczniów, ale wraca zaraz na trzecią godzinę męki i **rozważa pożytki**, jakie rodzaj ludzki mógłby odnieść z Jego męki i śmierci a jakie odniesie rzeczywiście, i przekonuje się, że męka Jego próżną będzie dla wielu. Aby świat odkupić, On, Syn Boży, niebo zamienia na żłóbek, szczęśliwość nieskończoną na boleść najwyższą, chwalebny tron Boży na krzyż hańbiący. Aby ratować ludzi, podejmuje wszelkie zniewągi i boleści. Aby nas odkupić, w dzieciństwie łzy wylewa, w Ogrójcu pot krwawy a na krzyżu wysącza krew do kropli ostatniej. Niezmiernie wiele poświęca dla zbawienia ludzi, a jednak to wszystko dla wielu nie przyniesie korzyści żadnej.

2. Ztąd boleść Jego tak wielka, iż **mówi niejako Sam do Siebie:** Jedna kropla krwi Mojej wystarczyłaby, aby odkupić światów tysiące, a oto całe jej strumienie, które popłyną z żył wszystkich, nie miałyby odkupić świata jednego? Będę wydan w ręce oprawców, będę ubiczowany i ukrzyżowany, tak iż (1 Kor. 6. 20, por. 1 Piotr 1. 19) »kupieniście zapłatą wielką,« i na cóż to wszystko? Czyż dla tego Judasz, apostół wybrany, zaniecha swej zdrady albo przynajmniej będzie pokutował za nią? Ach, on, któremum powierzył klucze do nieba, pójdzie za wzorem lucyfera do otchłani piekielnych (Izai. 14. 12): »Jakożeś spadł z nieba, lucyferze, któryś rano wschodził!« — Czyż zmiękczą się zatwardziałe serca żydów, czyż poskromi się zuchwałość faryzeuszów? Ach, nie. Cierpieć będę od tego ludu wybranego, Mego własnego narodu co do człowieczeństwa i za to będę musiał odepchnąć od Siebie ten naród tak umiłowany przezemnie i skazać go na rozproszenie między narody (Dan. 9. 26): »nie będzie Moim ludem, który Mnie się zaprze.« — Św. Paweł będzie pragnął stać się przekleństwem, byle ura-

tować braci; Ja, Syn Boży, staję się przekleństwem, aby uratować ludzi wszystkich, ale ta ofiara daremna. Ja umieram za nich, a czyż mimo krwi przelanej wielka część świata nie będzie zostawała w niewiadomości Boga prawdziwego i wiary św., w pogaństwie, w mahometaństwie lub w innowierstwach i odszczepieństwach rozlicznych? Ach, nawet te miejsca, które skropię krwią Swoją, nie będą służyły P. Bogu w wierze prawdziwej. — Mam umrzeć w boleściach ogromnych, czyż przynajmniej katolicy nie będą Mnie krzyżowali na nowo? Ach, i oni we wielkiej liczbie okażą się niewdzięcznikami: jedni dojdą do niedowiarstwa, drudzy w zatwardziałości gromadzić będą grzech jeden na drugi, inni udawać będą niewinnych lub pokutników, a tymczasem nawet drugich uwodzić będą do grzechu. Co więcej, zatajając grzechy, będą Mię znieważali nawet w tym sakramencie, który ustanowię dla ich usprawiedliwienia, jako też w tym, w którym będę im się dawał za pokarm i napój. A przecież będą mieli łask więcej niż innowiercy, będą wiedzieli, że ich grzechy cięższą zadadzą mi krzywdę aniżeli grzechy ludzi innych, bo więcej od innych (Psal. 118. 161) »prześladują Mię bez przyczyny.« — Ja cierpię a wszyscy oni grzechami czynią Mię niejako wspólnikiem swoim, bo jestem głową tych, którzy jako członkowie ciała Mego mistycznego, Kościoła św., postępują ze mną w sposób tak haniebny; co więcej sprawiają, że do grzeszenia muszę im służyć jakoby narzędzie jakie (Izai. 43. 24): »Uczyniłeś, żem służył dla grzechów twoich.« — Oby przed śmiercią nawrócili się przynajmniej, a będą mogli, bo dowiedzą się od ulubionego Mego apostoła (1 Jan 1. 7): »Krew Jezusa Chrystusa... oczyszcza nas od wszelkiego grzechu.« Ale niestety nie będą korzystali z Mej łaskawości, odepchną rękę, którą będę wyciągał do nich. Choć tedy krwi żałować nie będę, mimo to tylu ludzi ma zginąć na wieki.

3. Oto, najmilsi, gdy rozważymy to wszystko, wtedy pojmiemy łatwiej, że P. Jezusem miotają uczucia podobne jak Dawidem na widok zguby miłego sobie Absalona (zob. 2 Król. 18). Wyrodne to dziecię, doznawszy od ojca łask wiele, podniosło bunt przeciw ojcu a zarazem królowi swemu, tak iż siłą potrzeba było go złamać. Ale Dawid, za-

pominając, że był królem, a pamiętając jedynie, że ojcem, błagał dowódzców: »Zachowajcie mi dziecię Absalona.« Tymczasem w bitwie zwyciężyły szeregi Dawida, Absalon zaś przeszyty włócznią zginął nędznie. Biedny ojciec jego, dowiedziawszy się o śmierci syna, acz wyrodnego, nie mógł się uspokoić w boleści, lecz biadał: »Synu mój Absalonie, Absalonie, synu mój, ktoby mi dał, abym ja umarł miasto ciebie, Absalonie, synu mój, Absalonie!«

Dawid płaczący nad śmiercią Absalona to obraz P. Jezusa w Ogrójcu **bolejącego, że mimo Jego męki wielu idzie na potępienie wieczne.** W P. Jezusie na ten widok powstaje uczucie odrazy przed męką i śmiercią, iż mówi niejako: Mamże się ofiarować za ten rodzaj niewdzięczny? mamże krew przelać za tych świętokradzców? Czyż ci, których serca twardsze od granitu tak iż nie wzrusza ich męka Moja, zasługują na to, abym cierpiał tyle? Na cóż Moja męka, skoro wybranych liczba mała a potępieńców daleko większa? (Psal. 29. 10): »Cóż za pożytek we krwi Mojej?« Czyż warto cierpieć tak ciężko? (Izai. 49. 4): »Próżnom pracował, bez przyczyny i popróżnicy siłę Moję strawiłem.«

4. O, najmilsi, **i nasze czasy i nasz naród i nasza parafia** dostarczają Zbawicielowi uczucia odrazy. Ach, Zbawiciel odrazę przed męką cierpi i dla nas, bo — wedle własnych słów Jego (Mat. 7. 13) — »szeroka brama i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie, a wielu jest, którzy wchodzą przez nię.« P. Jezus w tej boleści podobien jest do matki, której dzieci zabierają w niewolę lub na męki, a ona nie może ich ratować i musi patrzeć na ich cierpienia. P. Jezus nie może uratować tych, co zbawić się nie chcą, gdyż wola ludzka jest tutaj przeszkodą miłosierdziu Bożemu.

Powiedzcie sami! Na cóż się przyda odraza Zbawiciela u tych dzieci, które niedawno ochrzcone, wyrzekłszy się czarta przeklętego, mimo to noszą go w sercu swojem, gdyż jakoby rodzicom nie zawdzięczały życia i wychowania, lecz wyrosły jako dziczki polne, tym rodzicom nie okazują czci najmniejszej, okłamują ich, zatruwają im życie a może nawet bezzecną przeciw nim podnoszą rękę? Cóż odraza P. Jezusa może pomódz

r o d z i c o m, jeźli niedbale wychowują dzieci, dozwalają im wszelkiej swawoli a przeto przygotowując je na pastwę piekłu? Cóż odraza P. Jezusa pomoże m ł o d z i e ń c o m i d z i e w c z y n o m takim, co bez czci i wstydu, bez skromności i uczciwości, najpiękniejsze lata wedle słów poroka spędzają na podobieństwo mułów młodych? Cóż odraza P. Jezusa pomoże m a ł ż o n k o m, jeźli życie skracają sobie niezgodą i ze stanu małżeńskiego już tu na ziemi czynią sobie piekło, gdyż jedna strona drugiej zastępuje czarta przeklętego? Cóż odraza P. Jezusa pomoże s ł u g o m, jeźli czas przeznaczony na pracę spędzają na lenistwie lub, co gorsza, na podpatrywaniu chlebodawców albo jeźli grosz zapracowany wydają na rzeczy niepotrzebne lub nawet szkodliwe albo jeźli języka używają na to tylko, aby kląć lub obmawiać chlebodawców? Cóż odraza P. Jezusa pomoże c h l e b o d a w c o m, jeżeli, zamiast uczyć dobrego, podwładnym dają zgorszenie albo obchodzą się z nimi jak z niewolnikami? Cóż tym i podobnym pomoże odraza, jaka w P. Jezusie powstaje na widok męki ich przyszłej?

A może i między nami t u t a j z g r o m a d z o n y m i są tacy, do których nie tylko jako grzeszników lecz także jako przyszłych potępieńców P. Jezus czuje odrazę przed męką? bo któż może twierdzić, że nie zasłuży sobie na piekło? Ach, może i dla wielu z nas P. Jezus po raz trzeci prosi o oddalenie kielicha z powodu odrazy przed męką.

Ale czemuż mówię o innych? Może ta odraza w Zbawicielu powstaje także ze względu n a m n i e nie tylko jako na grzesznika lecz może też jako na potępionego? Ach, włosy z przestrachu powstają na głowie a krew ścina się w żyłach na myśl, że ja, który głoszę wam słowa żywota, mogę zasłużyć na śmierć wieczną; że ja, który was wzywam do pokuty, sam mogę umrzeć w grzechu śmiertelnym. W takim razie byłbym tutaj chyba owym kanałem, przez który spływają na was łaski Boże, ale który P. Bóg odrzuci jako zepsuty; byłbym owym słupem ognistym, któryby wam wskazywał drogę do nieba, a sam nie dostał się tam dotąd; słowo Boże miałbym na ustach teraz, a po śmierci wraz z czartem złorzeczyłbym P. Bogu i sobie samemu; teraz za życia byłbym wyszczególnionym jako postawiony na urzędzie kapłańskim, a po śmierci znajdowałbym

się między potępieńcami odrzuconymi. W takim razie męka Chrystusowa byłaby próżną i dla mnie.

O, nie daj, Boże, aby kogokolwiek z nas tu obecnych miało spotkać nieszczęście takie! Aby zaś nas ominęło, sami wespół z P. Jezusem wzbudzajmy w sobie odrazę jak największą do każdego grzechu, choćby i najmniejszego.

O, drodzy bracia, myśmy wszyscy dołożyli P. Jezusowi owych boleści, smutku, bojaźni i odrazy; ale przynajmniej postanówmy sobie szczerze, unikać nadal wszystkiego, o czembyśmy wiedzieli, że przez to dołożylibyśmy Mu boleści dalszych i tak grzechami krzyżowali Go na nowo (por. Żyd. 6. 6). W tym celu za przykładem P. Jezusa za grzechy popełnione wzbudzajmy w sobie smutek jak największy i tak pokutujmy za nie, abyśmy mogli mówić z apostołem (Kol. 1. 24): »Wypełniam to, czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym.« Za przykładem P. Jezusa wzbudzajmy w sobie bojaźń mąk za grzechy! Patrzmy! śmierć stoi przed nami, każdej chwili może nas P. Bóg wezwać na sąd straszliwy, lękajmy się tego sądu! Aby go zaś przebyć szczęśliwie a przeto sprawić, iżby P. Bóg za nas łez nie wylewał napróżno, obrzydzajmy sobie grzechy jak najsilniej, skoro sprawiają nieszczęść tyle i udaremniają dzieło Jezusowe. Ach, korzystajmy z czasu łaski, z życia, jakie nam P. Bóg, krótsze czy dłuższe, zostawi jeszcze.

Prawda, sami ze siebie nie zdołamy wzbudzić w sobie ani dostatecznego smutku ani dostatecznej bojaźni ani dostatecznej odrazy. Ale zwróćmy się do P. Jezusa zbolałego i z tego morza boleści Jezusowej czerpmy łzy żalu serdecznego za grzechy, abyśmy mogli obmyć je zupełnie i z łaski Jezusa cierpiącego mieli dusze czyste. O, Jezu najdroższy,

»Oby się serce we łzy rozpływało,
Że Cię, mój Jezu, sprośnie obrażało,
Żal mi, ach, żal mi ciężkich moich złości
Dla Twej miłości.« Amen.

KAZANIE III.

Zachowanie się P. Jezusa wśród cierpień duszy.[1])

»A postąpiwszy trochę padł na oblicze Swoje, modląc się... I przyszedł do uczniów Swoich i znalazł je śpiące... Zasię powtóre odszedł i modlił się... I przyszedł powtóre i nalazł je śpiące: A zostawiwszy je, zaś odszedł i trzeci raz się modlił, też mowę mówiąc. (Mat. 26. 39, 40, 42—44).

O Jobie bogobojnym, którego P. Bóg obdarzył znacznym majątkiem, opowiada Pismo św., że dnia jednego sługa mu doniósł, jako nieprzyjaciele wpadli i zabrali mu wszystkie woły a sługi pobili. Jeszcze ten nie dokończył opowiadania, kiedy przypadł drugi z wiadomością, że pożar wywołany piorunem zniszczył wszystkie gumna i popalił owce. Tymczasem nadbiegł posłaniec trzeci i doniósł, że Chaldejczycy zabrali wielbłądy i pomordowali służbę. Ale i na tem nie koniec. Oto czwarty sługa uwiadomił go, że kiedy wszyscy jego synowie i córki bawili się razem, przypadł wicher, wywrócił dom i zabił wszystkich. Gdy Jobowi w ten sposób doniesiono o klęskach wszystkich, nie mógł powstrzymać pierwszego wybuchu boleści,

---

[1]) Św. Alfons, Bessler, X. Bojanowski, Bussl, Breiteneicher I, Chaignon, Clemens, Cochem II, Costa, Emmerich, Leiden, X. Fabiani, Granada, Groening, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Kalinka, Kerschbaumer, Kinkel, Koenigsdorfer, Kroll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Palma, Patiss, Pinard, Poelzl, Ponte, Rossignoli, Scheichl (Fastenprediger V), Schmid, X. Stagraczyński Biblioteka I, Thomas à Jesu, Thomas Aquinas, Veith, Vercruysse, Weissbrodt, Westermeyer, Zill, Zwickenpflug.

lecz rozdarł szaty i padł na ziemię strapiony. Nie takby uczuł te straty, gdyby mu o nich doniesiono częściami.

Podobnie P. Jezus, widząc się obciążonym grzechami, które popełnili i popełnią ludzie od owego grzechu w raju aż do ostatniego przed końcem teraźniejszego świata; widząc razem wszystkie następne cierpienia tak Swoje jak naśladowców Swoich; widząc, że mimo to wszystko, co wycierpi, mała zaledwie cząstka ludzi uzyska niebo, podczas gdy większa daleko liczba zasłuży na piekło: — widząc to wszystko, P. Jezus umiera prawie ze smutku, bojaźni i odrazy. A jednak poddaje się tym cierpieniom, znosi okropne te boleści przez trzy godziny w Ogrójcu, zanim za kilkanaście godzin również trzy godziny będzie w boleściach wisiał na krzyżu. Rozpoczął zaś cierpieć to wszystko, odkąd ośmiu apostołów zostawił przy wnijściu do ogrodu i miał przy sobie tylko Piotra, Jakóba i Jana.

Jak postępuje Zbawiciel w stanie Swoim okropnym! Oto, co opisuje nam Ewangelia św. (Mat. 26. 36–44): »Tedy przyszedł Jezus z nimi do wsi, którą zowią Getsemani i rzekł uczniom Swoim: Siedźcie tu, aż pójdę ondzie i będę się modlił. A wziąwszy Piotra i dwóch synów Zebedeuszowych, począł się smucić i tęsknić Sobie. Tedy rzekł im: Smętna jest dusza Moja aż do śmierci, czekajcie tu a czuwajcie zemną. A postąpiwszy trochę padł na oblicze Swoje, modląc się i mówiąc: Ojcze Mój, jeźli można, rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie jako Ja chcę ale jako Ty. I przyszedł do uczniów Swoich i nalazł je śpiące i rzekł Piotrowi: Tak nie mogliście jednej godziny czuwać zemną? czuwajcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę, duchci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe. Zasię powtóre odszedł i modlił się, rzekąc: Ojcze Mój, jeźli nie może ten kielich odejść jedno abym go pił, niech się dzieje wola Twoja. I przyszedł powtóre i nalazł je śpiące, były bowiem oczy ich obciążone. A zostawiwszy je, zaś odszedł i trzeci raz się modlił, tęż mowę mówiąc.« Tem postępowaniem uczy nas P. Jezus, jak znosić mamy ciężkie chwile życia doczesnego. Oto: 1) mamy czuwać nad sobą, 2) mamy się modlić, aby zjednać sobie pomoc Bożą i 3) modlitwę przeplatać wypełnianiem obowiązków swego stanu. To treść nauki dzisiejszej, którą za łaską Bożą pragnę sprawić, abyście wśród przykrości życia

nie popadali w zwątpienie, lecz za przykładem Zbawiciela czuwali, modlili się i wiernie wypełniali obowiązki swoje.

I. Czuwanie.

1. Niejedni ludzie światowi, kiedy przyjdzie na nich nieszczęście, szukają pociechy w towarzystwie ludzkiem. P. Jezus czyni przeciwnie, oddala się od apostołów, nawet od trzech najwierniejszych, aby pozostać Sam tylko, tak iż może mówić (Izai. 63. 3): »Prasę tłoczyłem Sam«. — Inni ludzie światowi wśród nieszczęścia uciekają od ludzi, czynią to jednak dla tego tylko, ponieważ całkiem zniechęcili się do nich; ale nie korzystają z tych darów, jakich im P. Bóg udzielił. Zwątpiwszy o tem, iżby mogli nieszczęście usunąć sami, a nie chcąc zwrócić się do ludzi ani też w kornej modlitwie do P. Boga, poddają się smutkowi nieporządnemu, dąsają się i niecierpliwią i nieraz czy to słowem czy też czynem dopuszczają się tego, czego żałują później. Jeżeli zaś kiedy to przedewszystkiem czasu utrapienia potrzeba czuwać nad każdem uczuciem duszy i z niem walczyć, aby je zwyciężyć, jak to czyni P. Jezus. P. Jezus jest opuszczony w Ogrójcu od wszystkich ludzi; ale nie opuszczony tyle co na krzyżu, nie opuszczony przez Ojca Swego niebieskiego. **Czuwa** tedy nad poruszeniami swej duszy, gdy szatan przypuszcza na Niego atak potrójny, pokusę smutku bojaźni i odrazy. Ponieważ czuwa, przeto też zwycięsko odpycha te ataki czartowskie.

2. P. Jezus zna wielką wartość czuwania, dla tego, nim odchodzi od **apostołów**, upomina ich (Mat. 26. 38; por. Mar. 14. 32): »Czekajcie tu a czuwajcie zemną.« Rozkaz ten P. Jezus wydaje apostołom nie tylko dla tego, aby czuwając byli świadkami Jego cierpień, lecz także dla tego, aby czuwaniem przygotowali się na niebezpieczeństwa im grożące, których są nieświadomi ale które przeczuwają do pewnego stopnia. Że P. Jezusowi chodzi o to, aby się przygotowali na niebezpieczeństwa, dowodem słowa, jakie wypowiada do nich, gdy po godzinie nawiedzając ich, zastaje ich śpiących. Wtenczas, powtarzając rozkaz pierwszy, dodaje drugi i objaśnia im, czemu tak rozkazuje, mówi bowiem do nich (Mat. 26. 41; por. Mar. 14. 38; Łuk.

22. 40): »Czuwajcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie; duchci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe.« Otóż czuwanie i modlitwa mają ich tak wzmocnić, iżby nie ulegli pokusie.

3. P. Jezus apostołom wydając rozkaz taki, również **i nas wzywa do czuwania** wobec sideł, jakie na nas zastawiają świat, ciało i czart przeklęty. Ach, najmilsi, wielu, gdy chodzi o sprawy doczesne, czy to o dobra ziemskie, czy o rozkosze zmysłowe czy też o cześć światową, czuwa *nawet z uszczerbkiem dla duszy*. U wielu pycha czuwa, aby zjednać sobie znaczenie; łakomstwo czuwa, aby pomnożyć skarby ziemskie; nieczystość czuwa, aby zaspokoić namiętności cielesne; zazdrość czuwa, aby szkodzić bliźniemu; nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu czuwa, aby dogodzić gardłu i brzuchowi; gniewliwość czuwa, aby dokuczać drugim; czuwa nawet lenistwo, kiedy chodzi o szczęście ziemskie. Choć jednak tacy czuwają dla ciała, śpią dla P. Boga, bo w śnie grzechowym, który to sen jest zgubny, tak iż mogą tacy mówić o sobie (Psal. 118. 28): »Drzymała dusza moja od tęsknice«. Spać będą w grobach do sądu ostatecznego, ale wzbudzenie ich będzie straszliwe, bo po przebudzeniu się nie będą wiedzieli, co odpowiedzieć, gdy Pan Jezus zażąda od nich rachunku z życia doczesnego. Tacy czuwają dla ciała z szkodą dla duszy.

Inni dlań czuwają *bez korzyści dla duszy*. Dbają o to, aby od iskierki nie powstał pożar w domu; ale nie troszczą się o to, aby iskra pokusy nie rozżarzyła w nich ognia grzechu śmiertelnego. Czuwają, aby na sukni okrywającej ciało nie było plamy; ale nie troszczą się o to, aby nie była splamioną sukienka łaski Bożej odziewającej duszę naszę. Troszczą się o to, aby im kto z ogrodu nie zerwał owoców; ale nie zadają sobie trudu, aby nagromadzić owoce ku żywotowi wiecznemu.

O, drodzy bracia myśmy stworzeni dla rzeczy wyższych, przeto czuwajmy przedewszystkiem dla duszy! Patrzmy! *Świat* przekręca przykazania Boże i kościelne: co jest grzechem, uniewinnia albo nazywa słabością, a cnotę wyszydza; tych, co łamią przykazania, chwali jako wolnomyślnych, ludzi zaś zachowujących je wiernie piętnuje jako słabych, nabożnisiów, obłudników. Wobec tego słuchajmy słów P. Jezusa

(Mat. 7. 15): »Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków«. Zastanówmy się nad tem, jakie miłujemy towarzystwa i z jakimi przestajemy ludźmi, bo każdego z nas upomina Duch św. (Psal. 17. 26—27): »Z świętym święty będziesz, ... z przewrotnym przewrotny się staniesz.«

Również *ciało* własne powinno nas pobudzać do czuwania, gdyż — wedle Pisma św. (Gal. 5. 17) — »ciało pożąda przeciwko duchowi«. W sercu ludzkiem co chwila powstają namiętności grzeszne. Dla tego czuwać nam trzeba nad zmysłami, przedewszystkiem w chwilach przeciwności i smutku, aby przykrości doczesne nie sprowadziły nieszczęścia także na duszę naszę, lecz raczej aby były nam sposobnością do zasługi. Czuwajmy tedy nad oczami, odwodząc je od przedmiotów, któreby nas ciągły do złego; czuwajmy nad uszami, strzegąc się mów dobrym obyczajom przeciwnych; czuwajmy nad językiem, abyśmy nie sarkali na smutek, jakiby P. Bóg zesłał, lecz abyśmy albo milczeli albo, co lepiej jeszcze, chwalili i błogosławili P. Boga! Obok tego czuwać nam trzeba nad sercem i rozumem. Czuwajmy tedy nad sercem, abyśmy wypędzili z niego wszelki wstręt i urazę wszelką do tych, którzyby byli przyczyną utrapienia naszego; czuwajmy nad rozumem, wzmacniając się we wierze, abyśmy każdą przeciwność, choćby była i najdotkliwszą, przyjęli za to, czem jest rzeczywiście, t. j. za łaskę i dobrodziejstwo Boże.

Wreszcie czuwać nam trzeba wobec *czarta* przeklętego, gdyż, jak P. Jezus powiedział do apostołów, mógłby powiedzieć i do nas (Łuk. 22. 31): »Oto szatan pożądał was, aby was przesiał jako pszenicę«, a św. Piotr przestrzega (1. Piotr 5. 8): »Trzeźwymi bądźcie a czuwajcie, boć przeciwnik wasz djabeł jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł«. Mówi on ciągle z nami za pomocą myśli podobnie jak P. Bóg. Ale ta jest różnica, że P. Bóg zachęca nas do cnoty, a czart przeklęty do grzechu; P. Bóg wzbudza w nas myśli pokorne, chęć do nabożeństwa, zamiłowanie umartwień, czart zaś pychę, lenistwo w służbie boskiej, dogadzanie sobie. — Wobec tych pokus czartowskich czuwajmy, słuchając, co pisze Jan św. (1. Jan 4. 1): »Najmilsi, nie każdemu duchowi wierzcie, ale doświadczajcie duchów, jeśli z Boga są.« Nie każda bowiem myśl, która nam

wydaje się dobrą, jest nią rzeczywiście; często jest to grzech ciężki pod pokrywką cnoty. Ale my nie poznajemy tego, bo nie czuwamy z winy własnej, z lekkomyślności albo też z popowodu roztargnień mimowolnych, lecz takich, które nachodzą nas przez życie całe, gdyż nie staramy się ich przełamać. O, drodzy bracia, pamiętajmy, że P. Jezus czuwa dla dobra naszego. On czuwa, aby nas zbawić, a my nie chcielibyśmy czuwać, gdy chodzi o nas samych? Jak to? nie chcielibyśmy być podobni do owych sług czuwających, kiedy Pan ich nadejdzie (Mat. 24. 42), choć przecież wiemy, że Pan przyjść może nagle i zażądać rachunku z włodarstwa naszego (Łuk. 16. 2)?

Aby jednak czuwanie nasze było skuteczne, czuwajmy w Bogu i z Bogiem. Do tego upomina nas P. Jezus, bo rozkazuje apostołom: »Czuwajcie ze Mną«, a zarazem daje nam przykład, jak to mamy czuwać z P. Bogiem. P. Jezus bowiem nie tylko czuwa, lecz także do Ojca Swego niebieskiego zwraca się w modlitwie. Czyni to P. Jezus dlatego, bo wie, że czuwanie widzi grożące niebezpieczeństwo, ale samo bez modlitwy nie zdoła go oddalić; wie, że czuwanie ostrzega przed napadem, ale dopiero modlitwa walczy i zwycięża wśród walki, wie, że czuwaniem my działamy, modlitwą zaś P. Boga wzywamy o pomoc.

II. Modlitwa.

1. Wiemy o tem, że P. Jezus wśród życia nie tylko we dnie zanosi modły do Ojca Swego lecz że też noce całe spędza na modlitwie (Mar. 1. 35; Łuk. 6. 12; 11. 1). Tak postępuje też w ostatnią noc przed męką. Gotówby kto myśleć, że modlitwa nie przystoi P. Jezusowi, boć jest nietylko człowiekiem lecz także Bogiem, a modlitwa jest wzniesieniem duszy do P. Boga. Taki myliłby się, bo przykład P. Jezusa poucza nas, że modlitwa jest czynem **wzniosłym**. Modlitwa jest przecież najgłówniejszym objawem życia religijnego. Ktokolwiek ma rzeczywiście wiarę w P. Boga, z tego piersi jakoby z kadzielnicy wznosi się modlitwa ku niebu; kto się zaś nie modli, ten nie ma wiary i miłości. Czemby bowiem było słońce bez światła i ciepła, czemby była ziemia bez drzew i roślin, tem jest dusza bez modlitwy. Natomiast w czyjem sercu wiara tron ustawiła

sobie, tego duch zajmuje się chętnie tym przedmiotem wiary który w sobie zawiera wszystko, co jest nieskończonego, pięknego, świętego; również kiedy miłość przepełnia serce, człowiek czuje się pociągnionym do przedmiotu miłości i jestto mu potrzeba nieodzowną wyrazić uczucia uwielbienia i miłości.

2. Modlitwa jest jednak czynem nie tylko wzniosłym lecz także **potrzebnym** ze względu na stosunek nasz do P. Boga. Jakoż P. Jezus w Ogrójcu modli się i dla tego, aby nas nauczyć potrzeby modlitwy. Poznamy zaś jej potrzebę, gdy się zastanowimy nad przyczynami modlitwy Jego.

a) Przedewszystkiem wypada P. Jezusowi udowodnić, że j e s t c z ł o w i e k i e m prawdziwym jak i my, t. j. że ma naturę człowieczą. Przecież wola Jego ludzka sama ze siebie nie jest wszechmocną, t. j. sama ze siebie nie może wykonać wszystkiego. Dla tego to P. Jezus, choć jest Bogiem, jako człowiek uznaje za potrzebne uczcić Ojca Swego niebieskiego.

Najmilsi, jeżeli P. Jezus modli się dla tego, ponieważ jest człowiekiem prawdziwym, o ileż więcej modlić się nam trzeba cośmy tylko ludźmi! Nam tem więcej potrzeba uznawać, żeśmy zależni od P. Boga, bośmy od Niego uzyskali już dobrodziejstw wiele i potrzebujemy ich nieustannie. Patrzmy i na to, że P. Jezus jest świętością nieskończoną, tak iż nie może zgrzeszyć również jako człowiek, o ileż więcej modlitwą potrzeba nam wyznawać swą słabość i pożądliwość grzeszną! P. Jezus modli się, mając prawo do chwały niebieskiej; aleź droga do nieba dla nas jest trudną, stromą (por. Mat. 7. 14), czyż tedy nie trzeba nam modlić się o pomoc, abyśmy tą drogą mogli postępować wytrwale? Dusza ludzka P. Jezusa zażywa nieustannej szczęśliwości w obcowaniu ciągłem z P. Bogiem, podczas kiedy my zazwyczaj doznajemy roztargnień, ilekroć rozmyślamy dłużej o P. Bogu, czyż tedy nie potrzeba nam wyjednywać sobie pomocy do zasmakowania w łączeniu się z P. Bogiem na ziemi, zanim zdołamy uszczęśliwienia doznawać w niebie? P. Jezus wciąż jest zajęty rozszerzaniem chwały boskiej a jednak odrywa się od nauczania, aby poświęcić się modlitwie; myśmy zajęci sprawami doczesnemi, przeto tem więcej potrzeba nam modlitwą czas jakiś poświęcić sprawie zbawienia.

b) Ale P. Jezus potrzeby modlenia się uczy nas i przez to, że modli się jako arcykapłan, jako pośrednik między Bogiem a nami, aby nam wyjednać środki potrzebne do osiągnięcia celu naszego. »Każdy najwyższy kapłan — uczy św. Paweł (Żyd. 5. 1–7), — z ludzi wzięty dla ludzi bywa postanowion w tem, co należy do Boga, aby ofiarował dary i ofiary za grzechy..... Tak i Chrystus za dni ciała Swego modlitwy i pokorne prośby... ofiarowawszy, wysłuchan jest dla Swej uczciwości.« Jak bowiem P. Bóg postanowił wybawić nas ofiarą krzyżową P. Jezusa, tak chce też, abyśmy wszystko, co otrzymujemy od Niego, otrzymywali za pośrednictwem Jezusowem. — Skoro tedy P. Jezus modli się za nas, aby nam wyjednać łaski potrzebne, czyż nie uznamy za obowiązek modlić się o to, czego potrzebujemy sami? Wszakżeż P. Bóg przypomina nam ten obowiązek, kiedy mówi przez proroka (Jer. 33. 3, por. Psal. 49. 15): »Wołaj do Mnie a wysłucham cię.«

3. Przedewszystkiem modlitwa jest potrzebną **w okolicznościach** trudnych lub przy rozpoczęciu dzieła jakiego ważnego, wszystkie bowiem sprawy mamy rozpoczynać »w imię Boże.« Tak czyni P. Jezus. W Ogrójcu rozpoczyna na dobre urząd Swój arcykapłański, ale też zarazem znajduje się w położeniu najtrudniejszem, bo ogarnia Go przygnębienie, a przyjaciele nie niosą Mu pomocy, kiedy nieprzyjaciele gromadzą się przeciw Niemu.

a) Jakżeż inaczej a błędnie postępują w smutku ludzie światowi. Wtedy jedni szukają ulgi w towarzystwie innych, drudzy sądzą, że smutek oddalą pracą odpowiednią, a tymczasem mylą się jedni i drudzy. Środki te oddalają smutek na chwilę tylko a niezadługo smutek wraca, tem więcej wtedy bolesny i gorzki. Tylko wiara św. zdoła smutek ukoić zupełnie, bo jej tylko dana moc przemieniania złego na dobre. Bieda, straty, choroby, cierpienia, upokorzenia, słowem nieszczęścia mogłyby doprowadzić nas do rozpaczy, ale skoro mamy wiarę, że to wszystko pochodzi z woli Bożej, wtenczas wstępuje w nas otucha. Otóż wiara św. wskazuje nam, że oprócz czuwania potrzeba jeszcze modlitwy i dla tego apostół odzywa się w imieniu Bożem (Jak. 5. 13): »Smuci się kto z was? niech się modli.« Tak też uczynił psalmista i dla tego odzywał

się z ufnością (76. 3–4, por. 68. 2–4): »W dzień utrapienia mego Boga szukałem... Nie chciała się dać pocieszyć dusza moja; wspomniałem na Boga i rozradowałem się.« Tak czyni też P. Jezus, modli się wśród największego smutku, aby pokazać, jak nierozsądnie postępują ci, co to mówią: »Tak jestem smutny, że nie podobna mi się modlić.« To jest właśnie nieszczęściem dla nas, że wśród utrapień, zgryzot, smutku zaniedbujemy modlitwę. Przecież modlitwa nigdy nie jest tak potrzebną jak właśnie wtedy, bo czart przeklęty korzysta z tych godzin smutku, aby w mętnej wodzie ułowić duszę naszę, gdy siły ciała są słabe. Dla tego gdy nas smutek opadnie, wtedy, »abyśmy nie weszli w pokuszenie,« idźmy za przykładem Zbawiciela, który, »smutny aż do śmierci,« modli się do Ojca przez trzy godziny i z czuwaniem łączmy modlitwę. »Czuwajcie i módlcie się« młodzieńcy i dziewice, aby Zbawiciela w Ogrójcu strapionego nie zasmucać więcej: »Czuwajcie i módlcie się,« mężczyźni i niewiasty, jeźli od P. Boga chcecie uzyskać pomoc potrzebną w przykrościach nieodłącznych od życia doczesnego. »Czuwajcie i módlcie się,« starcy stojący nad grobem, dla których zbliża się chwila konania, jak dla P. Jezusa zbliża się w Ogrójcu. »Czuwajmy i módlmy się« wszyscy bez wyjątku, i starzy i młodzi, i bogaci i ubodzy, i kapłani i świeccy, bo wszyscy zwłaszcza w czasach dzisiejszych mamy utrapień dosyć.

b) Rozważmy i tę okoliczność, że P. Jezus modli się wtenczas, gdy śpią przyjaciele Jego. Ach, i nam zdarzyć się może, że wśród utrapień *opuszczą nas ludzie*. Dzieje się to zwłaszcza w chwili śmierci. Wtedy nie zostaje nic innego jak pamiętać o tem, że (Psal. 123. 8) »wspomożenie nasze w imieniu Pańskiem.« — P. Jezus modli się, gdy śpią apostołowie. I nam, jeźliśmy między śpiącymi t. j. *między chrześcianami letnimi*, oziębłymi, potrzeba się modlić, aby się nie zarazić ich złym przykładem. Kiedy więc inni czy to się bawią czy wogóle nie myślą o P. Bogu, polecajmy P. Bogu i siebie i innych, a P. Bóg z upodobaniem zwróci wzrok Swój na duszę naszę i spełni się to, co zapowiada przez proroka (Oze. 2. 14): »Zawiodę ją na puszczę i będę mówił do serca jej.«

4. Wiedzmy jednak, że P. Bóg do serca naszego będzie mówił i je oświeci i zapali wtedy tylko, jeźli modlitwa nasza

będzie miała **przymioty**, jakie ma modlitwa Jezusowa. Że tak jest, dowodem ustanowienie przez Kościół św. pamiątki modlitwy P. Jezusa w Ogrójcu, iżbyśmy z niej wzór biorąc sobie, prosili P. Jezusa z apostołami (Łuk. 11. 1): »Panie, naucz nas modlić się.«

a) Kiedy P. Jezus już się usuną od apostołów, wtedy modli się (Mat. 26. 39): »Ojcze mój, jeźli można rzecz, niechaj odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty.« W słowach tych niektórzy chcieliby widzieć osłabienie owej odwagi, z jaką P. Jezus wypowiedział modlitwę w wieczerniku. Ależ to tylko dowód z jednej strony straszliwego cierpienia duszy, a z drugiej uszanowania, jakie *P. Jezus* oddaje Ojcu niebieskiemu. Dlatego to właśnie modli się w samotności, aby zachować skupienie jak największe, choć nie potrzebuje samotności, bo roztargnienie nie miałoby do Niego przystępu w gwarze i największym. — Za to *my* baczyć na siebie powinniśmy pilnie, abyśmy nie tylko wypowiadali słowa modlitwy, lecz też modlili się duchem, gdyż, jak uczy P. Jezus (Jan 4. 24), »Duchem jest Bóg, a ci, którzy Go chwalą, potrzeba, aby Go chwalili w duchu i w prawdzie.« Ku temu celowi, o ile możemy, usuwajmy się na samotność, jak do tego upomina nas P. Jezus (Mat. 6. 6): »Ty gdy modlić się będziesz, wnijdź do komory swojej a zawarszy drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości.« Zwłaszcza kościoły nasze to miejsca, które najłatwiej mogą nas pobudzać do modlitwy dobrej. Wszystko bowiem tutaj mówi nam niejako: »W górę serca.« Tutaj stoimy najbliżej P. Boga, tak blizko prawie jak aniołowie w niebie, bo w Najśw. Sakramencie mamy P. Jezusa, Bogaczłowieka, ukrytego pod postacią chleba.

b) Uszanowanie P. Bogu okażmy też na zewnątrz postawą pokorną, bo tak czyni i *P. Jezus* (Łuk. 22. 41): »klęknąwszy na kolana modlił się,« a nawet (Mat. 26. 39, por. Mar. 14. 35) »padł na oblicze Swoje, modląc się;« modli się (Żyd. 5. 7) »z wołaniem potężnem i łzami;« wedle podania zachowanego przez Wielebnego Bedę tak klęczy, że kolana Jezusowe ślad zostawiają na kamieniu, na którym się modli. — Czyż wobec tego nie powinni zamilknąć innowiercy, co to występują lekkomyślnie przeciw oznakom czci zewnętrznej? Czyż

bowiem człowiek może się uważać za zwolnionego od tych oznak, skoro P. Jezus, którego ciało najświętsze jak najściślej jest połączone z drugą osobą Trójcy Przenajświętszej, nie tylko klęka, lecz nadto jako największy grzesznik pada na ziemię nie śmiąc oczu podnieść ku niebu? Czyż nie hańba tym, co wśród modlitwy wstydzą się uklęknąć a nawet przeżegnać? O, nędzni to niewolnicy względów ludzkich. — Ale *my* tu zgromadzeni chcemy być wiernymi naśladowcami P. Jezusa i dla tego chcemy P. Bogu oddawać pokłon nie tylko duszą lecz i tem ciałem, które od Niego mamy na to, abyśmy i niem służyli Jemu. Zwłaszcza zaś w kościele chcemy się zachować z pokorą jak najgłębszą, gdyż to hańba, jeśli katolik tak się zachowuje w kościele, jakby był w karczmie i może nie uklęknie na oba kolana nawet na podniesienie lub błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. My chcemy upokarzać się na modlitwie, bo im głębiej uniżamy ciało, tem wyżej wznosi się dusza nasza. P. Jezus padając na ziemię dotkniętą gniewem Bożym, obejmuje ją ramionami i wyjednuje dla niej błogosławieństwo; przeto i my chcemy zachować się pokornie, wiedząc, że wtedy P. Bóg wysłucha nas łatwiej, (1 Piotr 5. 5) »gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, pokornym zaś dawa łaskę«. Tak też czynił ów celnik (Łuk. 18. 13): »nie chciał ani oczu w niebo podnieść, ale bił piersi swoje mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznikowi«.

c) Ale z tą jego pokorą łączył się dalszy przymiot modlitwy dobrej, ufność dziecięca. Że potrzeba jej przy modlitwie, wskazuje całe życie *P. Jezusa*. Nieraz przecież rozpoczynał od dziękczynienia już naprzód za wysłuchanie Swej modlitwy. Tak uczynił przy wskrzeszeniu Łazarza, mówiąc (Jan 11. 41): »Ojcze, dziękuję Tobie, żeś Mię wysłuchał;« nawet dodał (Jan 11. 42): »Jamci wiedział, że Mnie zawżdy wysłuchiwasz«. Z tkliwością pełną ufności dziecięcej mówi teraz: »Ojcze Mój«; używając tych słów, których nam każe używać, modli się z ufnością i za apostołów i za wszystkich, co przyjmą wiarę św.

Czyż *nasza* modlitwa posiada ten przymiot? Ach, jeźli modlitwie naszej brak ufności, modlimy się daremnie. Przecież P. Bóg kocha nas miłością wielką nawet wtedy, kiedy nas chłoszcze; owszem sama chłosta jest dowodem nieskończonej

P. Boga dla nas łaskawości. Przecież P. Bóg ojcem naszym, chociażby zesłał na nas utrapienia jak najcięższe. Przecież Pan Jezus oświadcza nam (Mat. 21. 22): »Wszystko, o cobyście prosili w modlitwie, wierząc, weźmiecie«; to znowu zaręcza (Jan 16. 23): »Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam.« Przeto idąc za tą zachętą, (Żyd. 4. 16) »przystąpmy z ufnością do stolice łaski, abyśmy miłosierdzie otrzymali i łaskę naleźli ku pogodnemu ratunkowi.« Zwłaszcza im większe przyjdą na nas trudności, z tem większą módlmy się ufnością, bo tym sposobem P. Boga uczcimy tem więcej i sobie też tem więcej zjednamy łask Bożych.

d. Czwartym przymiotem modlitwy *Jezusowej*, to wytrwałość. Wytrwale, bo przez czterdzieści dni modlił się niegdyś na puszczy; wytrwale, bo nawet całe noce modlił się wśród nauczania publicznego; wytrwale, bo aż do ostatniej chwili, kiedy mają Go pojmać, modli się teraz. Przez trzy godziny modli się, każdy raz godzinę. Wprawdzie co godzinę przerywa modlitwę, ale tylko na to, aby dopełnić obowiązku względem apostołów, a wraca zaraz (Mat. 26. 44) »i modli się, tęż mowę mówiąc«.

Ach, jak często brak wytrwałości modlitwie *naszej!* Skoro raz jeden lub drugi P. Bóg nas nie wysłucha, przestajemy się modlić. Ależ dwa razy P. Bóg głuchy niejako na prośby Syna, aby nas nauczyć, że nie mamy prawa domagać się od P. Boga, iżby nas wysłuchał natychmiast, skoro zwleka z wysłuchaniem Syna własnego. Jakżeż tedy zawstydza nas ów chromy, co przez trzydzieści ośm lat biegał do wody, ilekroć poruszył ją anioł, aby uzyskać zdrowie ciała, jeźliby dobiegł pierwszy! Przeto nie mogąc w zupełności naśladować gorącości Zbawiciela, naśladujmy przynajmniej Jego wytrwałość w modlitwie. Niechaj się nam nie przykrzy modlitwa, jak P. Bogu nie przykrzy się słuchać próśb naszych. Wiedzmy, że P. Bóg nieraz nie wysłuchuje nas zaraz, aby nas doświadczyć i pobudzić do modlitwy tem gorętszej, jak rodzice nie zawsze zaraz dają dziecku upominek, pragnąc, aby dziecko prosiło ich dłużej.

e) Przedewszystkiem jednak *P. Jezus* całem zachowaniem się a zwłaszcza modlitwą uczy nas zupełnego poddania się woli Bożej wę wszystkich życia przygodach, chociażby to

poddanie się było dla nas najprzykrzejszem. P. Jezus modli się bowiem pierwszy raz (Mat. 26. 39): »Ojcze Mój, jeźli można, rzecz, niechaj odejdzie odemnie kielich ten, wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty«; drugi zaś raz i trzeci jeszcze dobitniej wypowiada uległość Swoję (Mat. 26. 42): »Ojcze Mój, jeźli nie może ten kielich odejść, jedno abym go pił, niech się dzieje wola Twoja«. Zaprawdę wielkie to słowa, godne Syna Bożego. Boga-człowieka to rzecz tak się smucić, lękać się mąk i czuć do nich odrazę a jednak z taką gotowością przyjąć boleść wszelką. Targuje się niejako P. Jezus, aby nas nauczyć, że obraza P. Boga musi być nieskończoną, skoro nie można naprawić jej inaczej, jeno śmiercią Boga-człowieka. Modli się też P. Jezus — jak uczy św. Hilary — jako głowa nasza, aby P. Bóg kielich prześladowań oddalał od Jego wyznawców, od Kościoła świętego. Skoro tedy nie może uprosić tego, dowód to oczywisty, że zbawienia nie można uzyskać na drodze innej jeno na drodze krzyży i cierpień. Gdyby P. Jezus nie okazał wstrętu żadnego, moglibyśmy powiedzieć, że Go nie możemy naśladować; ale teraz uczy nas przykładem Swoim, że wolno nam płakać i jęczeć i przed Bogiem wylewać serca, a tylko nie wolno stawiać P. Bogu oporu. Wolno nam P. Bogu przedstawić cierpienia swoje czy drugich, ale pod warunkiem, że też wszystkie troski złożymy na Niego.

Z tych też słów P. Jezusa powstanie *nowe pokolenie* cnót najszczytniejszych: powstaną dziewice, pustelnicy i zakonnicy, męczennicy i apostołowie, depcąc nęcące rozkosze i dostatki a nawet poświęcając zdrowie i życie, jeźli tak spodoba się P. Bogu. Słowa te P. Jezusa do dzisiaj sprowadzają na świat błogosławieństwo Boże: z nich pochodzi pogoda i wesele wiernych wśród ostrych kolców prześladowania, potwarzy, chorób i konania; ztąd powstaje szczere przebaczenie uraz i miłowanie nieprzyjaciół; ztąd owe słowa św. Pawła (2. Kor. 7. 4): »Nader obfituję weselem w każdem utrapieniu naszem«. Wszystko to wysługuje P. Jezus jako głowa wszystkich wierzących. To też takim, co nie są z Chrystusem Panem, niedowiarkom, odszczepieńcom, innowiercom, złym katolikom, nie podobna wymówić słów: »Ojcze, nie moja...« i kończą nieraz w rozpaczy, a czasem nawet w samobójstwie lub szaleństwie.

Najmilsi, my wiemy z wiary naszej św., że wedle Pisma św. (1. Piotr 2. 21) »Chrystus cierpiał za nas, nam zostawując przykład, abyśmy wstępowali w ślady Jego«. Mówimy codziennie w pacierzu: »Bądź wola Twoja!« Ale, najmilsi, czy poddanie nasze jest tak szczere, zupełne jak Zbawiciela naszego? On odbiera kielich podany Mu przez Ojca, choć wiele tam zawartych goryczy, my zaś, przyznajmy to zawstydzeni, chcielibyśmy, aby P. Bóg stósował się do woli naszej, a nie my do woli Bożej. Gdy nas nic nie zasmuca, nie uraża, nie poniża, wtedy zgadzamy się z wolą Bożą; nawet zgadzamy się i na cierpień nieco, bylebyśmy mogli wybrać je sobie sami i bylebyśmy sami zakreślili ich granice. Niejeden choć nie powie, to pomyśli sobie: Czemuż P. Bóg mnie nie wysłuchuje? przecież to, o co proszę, jest dobrem. Może być, ależ gdyby P. Bóg musiał nas wysłuchiwać zawsze, zależałby od woli naszej a nie my od woli Jego; byłby podobien do ojca, któryby nad dziećmi żadnej nie posiadał władzy; byłby panem malowanym, któryby ulegał wszelkim żądaniom sług swoich. — Zastanówmy się tedy, jak nierozsądnie postępują rodzice, wyrzekając, kiedy im P. Bóg zabiera dziecię ulubione — choćby jedynaka! Jakżeż nierozsądnie postępuje chory, wyrzekając o to, że P. Bóg nie chce przywrócić mu zdrowia! Jakżeż nierozsądnie postępuje żona, jeźli biada, że P. Bóg nie wysłuchał jej prośby i zabrał jej męża! Do wszystkich takich opierających się woli Bożej możnaby powiedzieć to samo, co pewien przełożony powiedział do zakonnika się żalącego, że nie może odzyskać zdrowia. »Drogi bracie, — rzekł do niego, — jesteśmy na ziemi, aby wypełniać wolę Bożą, o to też prosimy codziennie. Nie troszcz się tedy o to, że choroba przeszkadza ci w wypełnianiu obowiązków, jakie miałeś, będąc zdrowym, ale bądź chorym w cierpliwości tak długo, jak będzie podobało się P. Bogu, a wtedy najlepiej wypełnisz obowiązki swoje i pracować będziesz dla szczęścia swego.«

Drodzy bracia, P. Jezus modlitwą Swą uczy nas woli Bożej poddawać się zupełnie. Wolno nam prosić P. Boga: »Niechaj odejdzie odemnie ten kielich;« trzeba jednak dodać zaraz: »Wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty.« Dla tego też widząc P. Jezusa cierpiącego wielce a jednak poddającego się woli

Bożej, *przyrzeczmy Mu:* »P. Jezu, widzę, ile cierpisz, a za nas; widzę, ile nas miłujesz. Dla tego chcę dążyć za Tobą. Dotąd każda przeszkoda, trudność i boleść wstrzymywały mię od służenia Tobie; odtąd zawsze i wszędzie chcę pełnić tylko wolę Twoję, nie chcąc się oddalać od drogi zbawienia, jaką mi wskażesz. Chcę wziąć krzyż, »krzyż swój« t. j. krzyż, jaki Ty mi przeznaczysz, i z zupełnem poddaniem się wstępować w ślady Twoje. Wszelki opór i walkę wewnętrzną chcę kończyć Twemi świętemi słowami: »Ojcze, nie moja, ale Twoja wola niech się stanie.«

III. Doglądanie apostołów.

1. Abyśmy z modlitwy mogli uzyskać skutek, nie może być grzeszną, jak to dzieje się u osób, co sądzą, że pobożność polega na samej tylko modlitwie i daje prawo do zaniedbywania obowiązków innych. Nam nie wolno tak się oddawać modlitwie, iżbyśmy przez to zaniedbywali inne uczynki dobre, ani też tak się wylewać na dobre uczynki i oddawać się pracy, iżbyśmy przez to zaniedbywali modlitwę. Mamy się modlić i czynić dobrze: módl się i pracuj! to hasło nasze. Patrzmy, jak postępuje **P. Jezus! Przerywa modlitwę i idzie się przekonać, czy apostołowie wypełniają obowiązek**, jaki im nałożył. Po modlitwie całogodzinnej przychodzi bowiem do nich po raz pierwszy, przejęty troską o nich, ale w jakimże znajduje ich stanie! »Znalazł je śpiące,« czytamy w Piśmie św. (Mat. 26. 40, Mar. 14. 37). Senność tę możnaby im przebaczyć ze względu na słabość natury ludzkiej, która nieraz upada ze znużenia, gdybyśmy nie wiedzieli, jak równocześnie postępują Judasz, przełożeni żydowscy i siepacze. Judasz za dnia przebył to samo co oni, a czuwa, czemużby więc nie mieli też czuwać apostołowie drudzy? Przedewszystkiem czyżby nie powinien czuwać Piotr, który zaręczał niedawno, że za Zbawicielem gotów iść i na śmierć nawet? A jednak i ten nie umie przetrzymać przykrości małej, nie dopełnia próby pierwszej, nie czuwa ze Zbawicielem.

P. Jezus skarciwszy Piotra i powtórnie wezwawszy apostołów do czuwania, wraca do modlitwy, aby przepędzić na niej czas jakiś, może krótszy niż poprzednio, ale wraca do

apostołów po raz drugi, aby zobaczyć, co robią i aby u nich znaleść pociechę, jakiej nie znalazł dotąd u Ojca Swego niebieskiego, znowu jednak znajduje ich śpiących i to zasypiających silniej niż poprzednio, zasypiających tak twardo, iż nawet nie wiedzą, co Mu odpowiedzieć: »A wróciwszy się, — czytamy w Piśmie św. (Mar. 14. 40), — zasię nalazł je śpiące, (były bowiem oczy ich obciążone), a nie wiedzieli, coby Mu odpowiedzieć.« — Zbawiciel widząc, że nie skutkowały ani Jego rozkaz ani upomnienia następne, nie upomina ich już na nowo, lecz zostawia ich (Mat. 26. 44): »Zostawiwszy je, zaś odszedł i trzeci raz się modlił« i to teraz — jak zaznacza św. Łukasz (22. 43), — dłużej się modlił.«

2. a) Najmilsi, jakiż smutek sprawia P. Jezusowi **postępowanie apostołów**! Przecież P. Jezus wybrał ich sobie jako przyjaciół najlepszych, jako dzieci najukochańsze, dał im poznać tajemnice królestwa Bożego, okazał im co dopiero miłość przez umycie nóg i nakarmienie ich Ciałem i Krwią Swoją Najświętszą. Tak przygotował ich dobrze na ową chwilę a oni przyrzekli wytrwać przy nim. Może tedy oczekiwać i oczekuje też od nich, acz napróżno, współczucia, jak to zapowiedział przez psalmistę (68. 21): »Czekałem, ktoby społem się smucił a nie było i ktoby pocieszył, a nie nalazłem.« — Tymczasem bowiem apostołowie nie rozpamiętywając tych dobrodziejstw, jakie im P. Jezus wyświadczył, nie mają litości nad Nim, choć za każdym razem przychodzi do nich coraz bardziej wyniszczony; nie zważają na wyraźny Jego rozkaz, aby czuwali i modlili się. Gdyby syn jaki dobry słyszał ojca, albo brat brata, przyjaciel przyjaciela tak biadającego i proszącego, jak apostołowie słyszą P. Jezusa, czyżby zdołał zasnąć? czyżby nie wziął udziału w jego boleści? Czyż więc to spanie apostołów nie jest znakiem ich oziębłości i czyż przeto nie sprawia smutku P. Jezusowi, który tym sposobem wedle proroków (Treny 3. 28) »siedzi Sam,« (Izai. 63. 3) »prasę tłoczy Sam a z narodów nie masz męża z Nim.« Uczniowie przez Niego ukochani są Mu raczej szyderstwem niż pociechą, są podobni do owych przyjaciół Joba, którzy przybywszy do niego, nie mogą go poznać, gdyż się odmienił, przyjąć bowiem można, że i P. Jezus zmieniony jest od boleści wewnętrznej.

b) Apostołowie postępowaniem swojem zasmucają P. Jezusa, ale zarazem też sobie wyrządzają szkodę. *Miłość ich ku P. Jezusowi słabnie,* nie poznają zaś tego zawczasu, lecz dopiero po niewczasie, a zaznacza to jeden z nich (Mat. 26. 56, por. Mar. 14. 50): »Tedy uczniowie wszyscy opuściwszy Go pouciekali.« Bojaźń, aby nie doznać losu, jaki spada na ich Mistrza, bojaźń, by snadź nie ponieść śmierci, jest w nich większą od miłości ku P. Jezusowi i pobudza ich do szukania ocalenia w ucieczce. Nie mogą ich powstrzymać wzniosłe prawdy, które słyszeli z ust Jezusowych; nie wstrzymuje ich zachęta (Mat. 10. 28): »Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, duszy zaś nie mogą zabić;« nie wstrzymują ich liczne cuda, których byli świadkami lub w których brali udział; nawet nie wstrzymuje ich miłość, jaką im P. Jezus okazał codopiero; nic nie może ich wstrzymać, cała ich odwaga i siła znikły naraz i tak popadają w pokusę, jaką im zapowiedział P. Jezus. Gdyby zadali sobie gwałt na czas krótki, gdyby słabość przyrodzoną przezwyciężyli za pomocą łaski, jakiej im P. Jezus udziela; gdyby czuwali i modlili się, jak P. Jezus od nich żąda i jak to uczynić mogą: wtedyby albo P. Jezus rozpuścił ich przed Swem uwięzieniem alboby oddzielono ich od P. Jezusa gwałtem, ale nie porzuciliby Go w popłochu. A dalej gdyby wypełnili rozkaz P. Jezusa, znaleźliby się przy Nim wśród męki, nie potrzebowałby w niesieniu krzyża pomagać P. Jezusowi Szymon Cyrenejczyk, nie potrzebowaliby w zdjęciu z krzyża wyręczać ich Józef z Arymateji i Nikodem. Ale tak spełniają się na nich słowa Jezusowe (Mat. 13. 25): »Gdy spali ludzie, przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kąkolu między pszenicę« i owo drugie (Łuk. 16. 10): »Kto w małem niesprawiedliwy jest, i w większem niesprawiedliwy jest.«

Nawet *słabnie ich wiara w P. Jezusa.* Przedewszystkiem stosuje się to do Piotra. Nie chce wierzyć słowom Jezusowym (Jan 13. 36): »Dokąd Ja idę, nie możesz za Mną teraz iść,« idzie za P. Jezusem, wstępuje na podwórze arcykapłańskie i tam zapiera się Mistrza. Ale słabość jest też u apostołów drugich. Przy śmierci P. Jezusa setnik woła (Mar. 15. 39): »Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym,« apostołowie zaś jeszcze po zmartwychwstaniu P. Jezusa nie chcą wierzyć niewiastom

cud ten im opowiadającym (Łuk. 24. 11): »zdały im się jako plotki słowa te i nie wierzyli im.« Oto szkoda druga, jaką ponoszą za to, że nie czuwają ani się modlą, mimo, że im to przykazuje P. Jezus.

3. Ale to samo, co dzieje się z apostołami w Ogrójcu, dzieje się i **dzisiaj z wielu katolikami**.

a) I dzisiaj P. Jezus znajduje się w kościołach naszych, w tabernakulum i ztamtąd pośrednicząc między nami a P. Bogiem, odsuwa od nas klęsk wiele a sprowadza natomiast liczne błogosławieństwa. Przedewszystkiem te dobrodziejstwa wyświadcza każdą mszą św. A chrześcijanie jak postępują? czy łączą się z P. Jezusem w czuwaniu i modlitwie? Ach, nie, i dzisiaj P. Jezus »prasę tłoczy Sam a z narodów nie masz męża z Nim.« Czy odwiedzacie Go utajonego tutaj? Nie, P. Jezus zostaje samotny. Czy przybywacie na mszą św., ilekroć możecie? Niestety mało was w dni powszednie, choć jak »post nie schudzi,« tak też »msza nie zmudzi.« A jakżeż z niedzielą? czy przynajmniej zużytkowujecie ten dzień święty, aby P. Jezusowi okazać wdzięczność? I to nie, niejeden zaniedbuje nawet mszą św. a mniejsza jeszcze liczba bierze udział w nabożeństwie popołudniowem i ci jeszcze sądzą, że w kościele należy być tylko wtedy, gdy kapłan odprawia nabożeństwo, skoro je zaś skończy, wybiegają czemprędzej, zamiast coby korzystać powinni z dnia świętego i P. Jezusa wielbić czy to w ciszy czy też zaśpiewać wspólnie »Dobra noc« lub »Wszystkie nasze dzienne sprawy.« — Drodzy bracia, czyżby słudzy czarta lub świata mieli być gorliwszymi od nas katolików, cośmy powinni być sługami boskimi? Ach, jeźli nie szczędzicie sił, jeźli odmawiacie sobie spoczynku dla grosza marnego, dla uciech może nawet niebezpiecznych, miejcie też dosyć czasu na modlitwę, do kościoła; pod pozorem odwiedzin, przyjmowania gości, sprawunków nie zaniedbujcie nabożeństwa! Więcej niż zwyczaje światowe, więcej niż ludzi, więcej niż zarobek ceńcie sobie P. Boga, a wtedy P. Jezus nie będzie sam, opuszczony!

b) A dalej opuszczenia doznaje też Kościół św. Czasy coraz groźniejsze na świecie, coraz ciemniejsze gromadzą sęi chmury. Zwracał na to uwagę w sposób bardzo dobitny pa-

pież Pius IX, zwracał uwagę i Leon XIII. Papieże ci wzywali często katolików do skupiania się na każdym kroku, aby w zwartych szeregach módz Kościoła św. bronić skutecznie. A katolicy co? Oto wielka jeszcze opieszałość między nami. Między narodami innemi stowarzyszeń pełno, ale niestety my Polacy chorujemy wciąż na dawniejszy brak jedności. Nie można nas skupić w jedno nawet i wtedy, gdy chodzi o dobro doczesne; trudno też złączyć dla celów religijnych. Wszakżeż mamy Straż św. Józefa, ale czy członkowie wypełniają obowiązki, jakich się podjęli? Czy każdy katolik trzyma też pismo katolickie, aby się pouczać, co czynić trzeba? Niestety nawet i pod tym względem mogłoby być lepiej. O, pamiętajmy, że pragną zmiażdżyć Kościół św. nawet państwa takie, w których katolicy stanowią większość; że mianowicie w państwie pruskiem gotuje się przeciw Kościołowi św. walka nowa a nawet jak to uznano publicznie w roku zeszłym na zebraniu katolików niemieckich, już istnieje, acz cicha. Przedewszystkiem zaś grozi niebezpieczeństwo nam katolikom Polakom, którychby wrogowie wiary św. i narodu naszego chcieli odłączyć od reszty katolików i zgnębić naprzód za pomocą oszczerstw i podbechtywania. Papież, biskupi i kapłani nie zasypiają; nie zasypiajcie tedy, i wy, bobyście jak apostołowie, gdy nadejdzie chwila wybuchu, uciekli haniebnie. Państwa do wojny czynią przygotowania wiele lat naprzód: oto wskazówka dla nas katolików należących do państwa Chrystusowego, do Kościoła św.

c) Inni nie troszczą się dosyć o zbawienie własne. Wprawdzie przy spowiedzi i komunii św. ożywiają w sobie zapał na chwilę, postanawiają odtąd służyć P. Bogu lepiej, ale niezadługo zapadają w sen dawniejszy, czynią wszystko jakoby rzecz przykrą, przytem też czynią to tylko, co najkonieczniejsze. Dla takich życie jest jakoby snem. Jakoż śpiąc przejdą to życie, ale nie spodzieją się, jak nagle P. Jezus stanie przed nimi i zażąda rachunku, co zrobili w tem życiu. — Drudzy, gorsi, chodzą do spowiedzi dla względów ludzkich lub dla tego, że sumienie niepokoi ich o grzechy ciężkie, w jakich zostają. Ale na cóż ta spowiedź, skoro nie łączą z nią żalu prawdziwego i dostatecznego, bo nie tylko nie unikają sposobności do grzechu, lecz nawet wyszukują je sobie? Spowiedź dla

12

nich to tylko kołyska, którą czart przeklęty chce ich łatwiej utrzymać w śnie grzechowym, aby nie powstali z niego przez życie całe, a gdy się obudzą z niego przed śmiercią, aby popadli w rozpacz, patrząc na czas stracony.

4. Oto tych wszystkich tak samo jak i apostołów **P. Jezus gani** i zarazem poucza, co czynić mają.

a) Zobaczmy, jak P. Jezus postępuje z apostołami! Winnymi są wszyscy trzej, ale najwinniejszym jest *Piotr,* gdyż chełpił się niedawno, że gotów iść za Zbawicielem i na śmierć nawet. Dla tego też P. Jezus, przychodząc pierwszy raz do apostołów i znajdując ich śpiących, przedewszystkiem zwraca się do niego i gani mu jego senność (Mar. 14. 37): »Szymonie, śpisz? nie mógłeś jednej godziny czuwać?« Niegdyś mianując go naczelnikiem Kościoła św., stróżem apostołów, nazwał go Piotrem; teraz nazywa go po dawnemu Szymonem — na znak, iż staje się niegodnym zaszczytu powierzonego, skoro nie czuwa nad sobą i nad drugimi. — Potem dopiero zwraca się Zbawiciel *do drugich* (Mat. 26. 40): »Tak? nie mogliście jednej godziny czuwać zemną?« Zbawiciel zna jednak przyczynę senności apostołów, wie, że sen nie pochodzi ze złej woli lecz ze słabości. Dla tego wskazuje im lekarstwo, któremby się wzmocnili, wskazuje im modlitwę (Mat. 26. 41): »Czuwajcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę«; zarazem zaś łagodzi zarzut, bo dodaje (tamże): »Duchci wprawdzie jest ochotny, ciało zaś mdłe.« Inaczej występował niegdyś przeciw faryzeuszom lub przekupniom: znając złość faryzeuszów, używał na nich mowy ostrej a na przekupniów uplótł bat nawet.

Nagana, jaką P. Jezus daje apostołom, *jest słuszną.* Przecież zanim weszli do Ogrójca, P. Jezus zapowiedział im stanowczo, że nadchodzi godzina pokusy i że grozi im niebezpieczeństwo odpadnięcia od Niego. Dla tego trzem z nich wybranym daje rozkaz wyraźny czuwania. Nie wypełnili tego rozkazu, to też uznają naganę za słuszną i nie uniewinniają się wcale. Zwłaszcza jakiż wstyd ogarnia Piotra z nich najwinniejszego!

Zarazem widzimy *umiarkowanie P. Jezusa.* Kiedy bowiem zasypiają po raz drugi, P. Jezus, zamiast coby ich zgromić surowiej, wstrzymuje się od nagany wszelkiej, bo wie, że wszelkie

upomnienie byłoby daremne, gdyż tak są zaspani, iż (Mar. 14. 40) »nie wiedzą, coby Mu odpowiedzieć.«

Jakoż *apostołowie pojmują postępowanie P. Jezusa.* Otrzymawszy Ducha św., stosują się do ostatniego upomnienia danego im przez P. Jezusa przed męką: »Czuwajcie a módlcie się.« To też świętymi zostają nie dla tego, że cały świat wprawiają w podziw nauką głoszoną, nie dla tego, że czynią cuda rozliczne i przepowiadają przyszłość, lecz, że czuwają i modlą się.

b) »Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokusę, duchci wprawdzie ochotny jest, ciało zaś mdłe,« woła też P. Jezus dobrotliwie do wszystkich. Ach, bo czuwanie i modlitwa potrzebne są wszystkim, *aby uniknąć grzechów.* Potrzebne czuwanie duchowe, dla tego za przykładem P. Jezusa uczy nas apostół (Efez. 5. 14): »Wstań, który śpisz i powstań zmartwych, a oświeci cię Chrystus.« Kiedy zaś P. Jezus nas oświeci, zwyciężymy pokusę łatwiej i spełni się na nas oświadczenie Jezusowe (Łuk. 12. 37): »Błogosławieni słudzy oni, które przyszedłszy Pan znajdzie czuwające.« Samo jednak czuwanie nie wystarczy bez modlitwy, bo czuwanie wskazuje nam niebezpieczeństwo, ale nie daje nam jeszcze siły. Tę daje dopiero modlitwa, bo wyjednywa nam pomoc Bożą, pomoc tak wielką, iż z nią zdołamy zwyciężyć pokusę choćby i największą.

Zauważmy, że P. Jezus mówi: »Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokusę.« Czuwanie tedy i modlitwa nie zabezpieczają nas przeciw nadejściu pokus lecz tylko *przeciw niepotrzebnemu narażaniu się na pokusy* i przeciw upadkowi ztąd wynikającemu. Kto tedy sam »wchodzi w pokusę« t. j. kto się na nią naraża niepotrzebnie, ten niewart pomocy Bożej, ten upadnie, dla niego pokusa będzie zgubną. Natomiast dla tego, co czuwa i modli się, pokusa, choć nadejdzie, będzie pożyteczną, bo będzie mu sposobnością do zwycięztwa. Czuwanie i modlitwa sprawią, że będzie pamiętał o słabości natury ludzkiej, o jej chwiejności i niestateczności, będzie ufał w Bogu i tą ufnością Go uczci.

c) P. Jezus postępowaniem Swojem, zwłaszcza słowy wystósowanemi do Piotra: »Szymonie, czy śpisz?« poucza też

z osobna przełożonych wszelkiego rodzaju, mianowicie rodziców i chlebodawców. Przełożeni mają czuwać nad podwładnymi a ci powinni ich słuchać wedle upomnienia Pisma św. (Żyd. 13. 17): »Bądźcie posłuszni przełożonym waszym i bądźcie im poddani, oni bowiem czuwają, jako którzy za duszę waszę liczbę oddać mają.« Czyż mogą być słowa jaśniejsze? Przełożeni mają »czuwać,« przełożeni »oddadzą liczbę za dusze« podwładnych. Mają czuwać, aby do tego ogródka czy rodzinnego czy gmińskiego, czy parafialnego, czy innego nie dostało się zielsko występków. Ku temu celowi mają upominać podwładnych, ile tylko mogą; dopiero zaś gdy ujrzą, że upominania ich nic nie pomagają a może nawet wywołują opór i zatwardziałość w złościach, mogą za przykładem P. Jezusa przestać słów daremnych a szukać środka innego do poprawienia błądzących; mają ich na drogę dobrą naprowadzać przykładem i modlitwą.

Drodzy bracia, iluż to przełożonych niedbałych, nie chcących się narazić na przykrość najmniejszą! To też pytam się ciebie, *chrześcijański ojcze czy chlebodawco,* czy znasz ten obowiązek surowy, jaki ciąży na tobie? czy wypełniasz go wiernie? czy czuwasz nad dziećmi i służbą? czy od domu odpędzasz wszystko, co nieprzystojne i grzeszne? Może raz kiedy nahałasujesz, zaklniesz, ale nie skarcisz w sposób odpowiedni i tak zamiast poprawić psujesz synów lub służbę? Albo może jak ów arcykapłan Heli nie powiesz im słówka żadnego? Ojcze czy chlebodawco, czy znasz tę wielką odpowiedzialność, jaka ciąży na tobie wedle słów apostoła (1. Tym. 5. 8): »Jeźli kto o swych a najwięcej o domowych pieczy nie ma, wiary się zaprzał i jest gorszy niźli niewierny.« A niewierni pójdą na potępienie, tem więcej przeto ty zasłużysz na nie, jeźli obowiązków nie wypełnisz sumiennie. Stróżu domu swego, cóż tedy dzieje się u ciebie. Czyżby i do ciebie P. Bóg nie mógł się odezwać: »Szymonie, czy śpisz? zdaj liczbę z włodarstwa twego.«

Matko czy chlebodawczyni chrześcijańska, czy czuwasz nad córką lub służącą? Rosną pod twemi oczyma, może wzrastają w krasę dziewiczą, ale równocześnie narażają się na pokusy, a ty sądzisz, że dzieci twoje to anioły w ludzkiem ciele i chwa-

lisz je przed matkami innemi. Matko, tak to strzeżesz dusz powierzonych sobie? czyby raczej i na ciebie nie trzeba zawołać: »Szymonie, czy śpisz? zdaj liczbę z włodarstwa twego.« O, bądź matką prawdziwie chrześcijańską, pielęgnuj nie tylko ciało lecz i duszę, bo za nią będziesz oddawała liczbę P. Bogu. Z miłością macierzyńską przemawiaj do serca dziecięcia, ostrzegaj je i chroń przed pokusami, przytrzymuj do modlitwy, ucz przykładem własnym, że uczciwość i dobre sumienie kosztowniejsze nad rozrywki światowe, a wtedy dopełnisz obowiązku swego, wtedy będziesz matką prawdziwą.

Drodzy bracia, przedstawiłem wam dziś P. Jezusa czuwającego, modlącego się i strzegącego apostołów, tych zaś śpiących. Wynika z tego następna jeszcze nauka. Skoro P. Jezus wśród boleści duszy usuwa się od ludzi, wskazówką to dla nas, żeśmy nie powinni iść za ludźmi światowymi, co to w swe smutki wtajemniczają świat cały. Raczej przykład Jego poucza nas, abyśmy w smutkach mniej liczyli na ludzi a więcej na P. Boga. Wolno ci, najmilszy, przyjacielowi zaufanemu otworzyć serce swoje, ale patrzaj, abyś umiał wybrać go sobie: pamiętaj, że prawdziwym przyjacielem twoim może być ten tylko, który jest przyjacielem boskim. Ale i od takiego przyjaciela nie spodziewaj się pociechy doskonałej i zupełnej. Jakąż pociechę ma z owych trzech wybrańców P. Jezus? P. Jezus męczy się a oni zasypiają, choć widzą cierpienia Jego. Niegdyś noc całą czuwali przy połowie ryb (Łuk. 5. 5); teraz przy P. Jezusie nie umieją czuwać ani jednej godziny i ocucą się wtenczas dopiero, gdy im Zbawiciel oznajmi, że grozi niebezpieczeństwo ich ciałom. Kiedy okrętowi groziło zatonięcie, błagali Zbawiciela (Mat. 8. 25): »Panie, zachowaj nas, giniemy;« teraz, gdy niebezpieczeństwo grozi Zbawicielowi i ich duszom, nie skłonni do modlitwy. Tak, śpią wszyscy a czuwa tylko Zbawiciel i nieprzyjaciele Jego: On, aby przyjąć mękę; oni, aby Mu ją zgotować.

Zaiste, jeden jest tylko przyjaciel zupełny, który nie tylko nie zmienia względem nas Swego usposobienia, chyba my zmieniamy je względem Niego, ani nas nie opuszcza i wtedy,

gdy my opuszczamy Jego, lecz nawet idzie nam naprzeciw, szuka nas gorliwie i używa środków, aby nam dopomódz, nadewszystko zaś ma moc dopomożenia nam w niedoli, czego ludzie, choćby byli przyjaciołmi najchętniejszymi, nie posiadają zawsze. Takim przyjacielem to P. Bóg. U Niego więc przedewszystkiem, najmilsi, szukajmy pociechy, a P. Bóg otrze łzy nasze, przywróci nam spokój i sprawi, że (Jan 16. 20) »smutek nasz obróci się w radość.« Amen.



KAZANIE IV.

Posilenie przez anioła, — konanie i pot krwawy P. Jezusa.[1]

»Ukazał się Mu anioł z nieba, posilając Go. A będąc w ciężkości, dłużej się modlił. I stał się pot Jego jako krople krwie zbiegającej na ziemię.« (Łuk. 22. 43—44).

Ponieważ Jakób uzyskał prawo pierworództwa, które mu Ezaw odstąpił lekkomyślnie, Ezaw zapałał gniewem na niego i trwał zacięcie w tym gniewie. Aby uniknąć skutków gniewu Ezawowego, Jakób udał się do Mezopotanii, ożenił się tamże i miał jedenastu synów, (Benjamin urodził mu się później). Wtedy na rozkaz Boży wrócił w strony rodzinne, ale z bojaźnią, bo dowiedział się, że Ezaw z wojskiem wyruszył przeciw niemu. Cóż czyni Jakób? Oto przeszedłszy potok z jedenastu synami, podzielił cały orszak na dwa oddziały i następnie oddalił się na samotność, aby polecić się P. Bogu w modlitwie. Podobnie postępuje P. Jezus: przechodzi potok Cedron z jedenastu apostołami, rozdziela ich na dwie

[1]) Św. Alfons, Bessler, X. Bojanowski, Breiteneicher I., Bussl, Clemens, Cochem II, Costa (Fastenprediger III), X. Dąbrowski, Emmerich, Leiden, X. Fabiani, Granada, Grimm VI, (I), Groening, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Krechowiecki, Kroll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Palma, Poelzl, Ponte, Rossignoli, Scheichl (Fastenprediger V), Schmid, Schuster II, X. Semeneńko, Thomas à Jesu, Veith, Vercruysse, Westermayer, Zill.

części i następnie »odrywa się od nich,« aby się modlić w samotności.

Jakób modlił się do P. Boga (Gen. 32. 11): »Wyrwij mię z ręki brata mego Ezawa, bo się bardzo go boję, by snadź przyszedłszy nie pobił matki z synami.« Lękał się Jakób o siebie, ale więcej jeszcze o żonę i synów, od których pochodził cały naród żydowski. Modląc się tedy za nich, modlił się za ten naród od P. Boga wybrany. Również P. Jezus modli się o oddalenie kielicha od Siebie, ale i Jemu chodzi więcej o ludzi, o ich zbawienie, więc skoro rodzaju ludzkiego przedstawionego przez jedenastu apostołów, których niedawno nazwał (Jan 13. 33) »synaczkami,« nie może uratować inaczej jak tylko śmiercią własną, poddaje się woli Bożej.

Podczas tego, kiedy Jakób się modlił, ukazał mu się anioł, z którym musiał walczyć aż do zarania. Wprawdzie anioł (Gen. 32. 25) »dotknął się żyły biodry jego, a natychmiast uschła,« ale mimo to nie chciał go puścić, ażby mu nie pobłogosławił (Gen. 35. 26): »nie puszczę cię, aż mi pobłogosławisz,« co wreszcie uczynił anioł. I P. Jezus w nocy na modlitwie walczy ze smutkiem, bojaźnią i odrazą, aż w końcu za trzecim razem przełamuje to wszystko. »I ukazał Mu się anioł z nieba, posilając Go.«

Jakób mimo uschnięcia żyły w biodrze stał się silniejszym, tak i P. Jezus mimo powalenia na ziemię zyskuje na siłach i odnosi zwycięztwo.

Jak Jakób odtąd otrzymał imię nowe, świetne, »Izrael« t. j. wojownik, mocarz boski (Gen. 32. 28), tak i Zbawiciel przez mękę otrzymuje (Filip 2. 9–10) »imię, które jest nad wszelakie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało niebieskich, ziemskich i podziemskich.«

Jak Jakób odtąd (Gen. 32. 31) »chramał na nogę« przez życie całe, tak iż pozostała mu pamiątka owej walki z aniołem, również i P. Jezusowi po męce pozostają blizny, które na wieczność całą będą świadczyły o Jego poniżeniu się w miłości, o Jego walce i zwycięztwie.

Jakóbowi jako owoc walki z aniołem i błogosławieństwa ukazało się uratowanie rodziny od śmierci. Owocem walki,

jaką stacza P. Jezus, to niebo napełnione sprawiedliwymi zażywającemi »żywota wiecznego.«

Wedle wielu ojców Kościoła św. aniołem, z którym walczył Jakób, był Gabryel t. j. moc Boża; wedle nich aniołem, który P. Jezusa posila w Ogrójcu, jest również Gabryel, który P. Bogu służy za narzędzie w dziele odkupienia (por. Dan. 9). Wielkie więc musiało mieć znaczenie owo ukazanie się anioła Chrystusowi Panu, skoro P. Bóg w starym zakonie przysposobił na nie ludzi ową walką Jakóbową. Wielkie ma znaczenie, bo przygotowuje ludzi na ofiarę P. Jezusa w Ogrójcu dokonaną bez pośrednictwa ludzi, na mękę silniejszą od dotychczasowych, na konanie Jego i pot krwawy, który Bóg Ojciec zesyła na Niego mimo Jego prośby o oddalenie kielicha.

O tem tedy, jak anioł posila P. Jezusa w Ogrójcu i jak P. Jezus potem cierpi mękę konania i potu krwawego, rozmyślajmy dzisiaj za łaską Bożą.

I. Posilenie P. Jezusa przez anioła.

1. P. Jezus modlił się już dwa razy, mniej więcej po godzinie, do Ojca Swego niebieskiego. Gdyby Bóg Ojciec P. Jezusa nie wysłuchał wcale, mógłby niejeden wątpić, czy warto się modlić, albo gotówby pytać z obawą: Cóż się dzieje? czyż Ojciec zapomniał o Synu Swym miłym? czy nie ma dla Niego litości? Przecież P. Bóg wysłuchał Agarę na puszczy i posłał jej na pomoc anioła, wysłuchał trzech młodzieńców wrzuconych w piec ognisty i za pośrednictwem anioła obronił ich od płomieni, wysłuchał Daniela w lwiej jamie i przez anioła posłał mu Habakuka z pokarmem; anioł też wyratuje św. Piotra z więzienia a św. Pawła na morzu przy rozbiciu okrętu. Czemuż tedy P. Bóg nie wysłuchuje Syna Swego? czyż to może nie jest Syn Boży? O, nie, tak się nie dzieje, za trzecim razem **P. Bóg wysłuchuje modlitwę** Jezusową, choć od Niego nie oddala cierpienia; wysłuchuje ją dla tego, ponieważ była dokonaną i z uszanowaniem i z pokorą i z ufnością i z wytrwałością i wreszcie z poddaniem się woli Bożej. To stwierdza Pismo św. ucząc (Żyd. 5. 7), że P. Jezus »za dni ciała Swego modlitwy i pokorne prośby Temu, który mógł Go wybawić

od śmierci, z wołaniem potężnem i łzami ofiarowawszy, wysłuchan był dla Swej uczciwości.« Wprawdzie Ojciec niebieski nie oddala od Niego kielicha, ale za to czyni Mu więcej. Oto naraz miejsce, gdzie P. Jezus się znajduje, upadając na modlitwie, rozjaśnia się, bo z nieba *zstępuje anioł* w blasku przedziwnym i niesie P. Jezusowi słowa pociechy. Jakoż P. Jezus po tem nawiedzeniu jakoby przemieniony: mężnie znosi mękę konania i potu krwawego, nieustraszenie wychodzi na spotkanie nieprzyjaciół, bez szemrania poddaje się wszelkim boleściom i zniewagom, modli się nawet za oprawców Swoich. Wszystko to są cuda większe, niż gdyby Bóg Ojciec P. Jezusa wyzwolił od śmierci.

P. Jezus będąc wysłuchanym, wyjednuje i nam wysłuchanie modlitw i poddawanie się cierpieniom, tak iż chrześcianie za przykładem Jego śmiele idą na męki i przezwyciężają śmierć nawet.

a) O tem, że *P. Bóg wysłuchuje każdą modlitwę dobrą*, mamy dowody, liczne. Dla modlitwy Noego P. Bóg przyrzekł nie zesłać już nigdy na ziemię potopu (Gen. 8. 20, 9. 11) i spełnia tę obietnicę. Modlitwa Niniwitów przebija obłoki i ratuje miasto (Jon. 3. 6—10). Dla modlitwy mieszkańców Betulii P. Bóg ratuje miasto przez Judytę (Jud. 7. 4, 18). Duch św. zstępuje na apostołów, gdy się modlą. Tak to — jak zaręcza Zbawiciel (Mat. 7. 8) — »wszelki, który prosi, bierze.« Ztąd woła św. Augustyn: »Modlitwa sprawiedliwego jest kluczem do nieba: modlitwa wstępuje do nieba, a miłosierdzie Boże zstępuje na ziemię.« Jakoż powiedzcie mi, czyście całkiem niepocieszeni wstali od modlitwy szczerej, rzewnej? O, nie, mimo, że *P. Bóg nie wysłuchuje zawsze tak, jak pragniemy*. Jakoż niejeden prosi o bogactwa, a P. Bóg zostawia go w ubóstwie, bo wie, że ubóstwem zyska skarby niebieskie, a przy bogactwach ziemskich nie doszedłby do nich; inny prosi o zdrowie, a P. Bóg zostawia go w chorobie, bo wie, że choroba powstrzyma go od grzechów, któreby go zawiodły do piekła, podczas gdy przy zdrowiu szedłby drogą zatracenia. Zapewneby św. Serwulus żebrak nie został świętym, gdyby opływał w dostatki światowe; św. Lidwina nie zostałaby świętą, gdyby nie przeleżała chorą lata długie. Ach, dopiero w przyszłem życiu poznamy, jak

miłościwie kierował P. Bóg, kiedy nam się zdawało, jakoby nas nie wysłuchał; poznamy, żeśmy byli dziećmi nierozumnemi rwiącemi się do noża nam niebezpiecznego a P. Bóg Ojcem przezornym mimo płaczu nie dającym nam owego narzędzia zgubnego.

b) Wszyscy doznajemy przeciwności rozlicznych, bo nie ma człowieka, któryby na ziemi był bez przeciwności. Od upadku bowiem Adama jest to konieczne dla wszystkich, jest to wola Boża i dla tego kielich goryczy pije Zbawiciel i święci — ku chwale swojej, więc i my pić go musimy — dla zbawienia swego. Ale jakżeż zachowujemy się wtedy? Jeżeli to są cierpienia, któreśmy wybrali sobie sami, poddajemy się im chętnie, inaczej sarkamy przeciw P. Bogu. Niejeden tak się niecierpliwi, że niezadowolniony z niczego, czy zimno czy gorąco, czy ci, co go otaczają, zrobią rzecz jaką tak czy owak. Gdy P. Bóg ześle im chorobę, gniewają się na P. Boga i wyrzekają, że nie mogą pracować dla chwały boskiej. Zapominają o tem, że służyć P. Bogu wiernie to poddawać się woli Jego świętej. Dla tego, najmilsi, *ilekroć P. Bóg ześle na nas przeciwności jakie, poddawajmy się im bez oporu.* Często musimy sobie odmówić niejednego, to znów ponosimy straty, doznajemy boleści, chorób, przeciwności; w tych wszystkich razach mówmy ze Zbawicielem: »Ojcze mój, nie jako ja chcę, ale jako Ty, niech się dzieje wola Twoja.« Przecież to dar, to zaszczyt, jaki nam P. Bóg wyświadcza, czyniąc nas naśladowcami Chrystusowymi. Cierpienia to zachęta dla nas, abyśmy tem szybciej biegli do P. Boga i tem więcej gromadzili sobie zasług. — *A przy tem nie chełpmy się* z tego, że dla P. Boga cierpimy wiele. Raczej patrząc na P. Jezusa odbierającego od anioła kielich mąk niezmiernych, zawstydzajmy się, że tak trudno znosić nam cierpienia i trudy maleńkie. Choćbyśmy bowiem cierpieli i najwięcej, wszystko to jeszcze za mało w porównaniu z grzechami, to zaledwie kielich kary w porównaniu do morza win naszych. Również jestto zaledwie kielich pracy w porównaniu do morza nagrody, jaka nas czeka za cierpienia, jeźli zniesiemy je cierpliwie i ochoczo. »Nie są godne (condignae) utrapienia tego czasu do przyszłej chwały, która się w nas objawi,« uczy Duch św. (Rzym 8. 18, por. 2 Kor. 4. 17).

2. Anioł wzmacnia P. Jezusa, ale **w jaki sposób?** Oto do przełamania uczuć smutku, bojaźni i odrazy, które Go gnębią, przytłaczają do ziemi, pomaga Mu wskazywaniem na powiększenie chwały Boga Ojca, wywyższenie Jego natury ludzkiej i uszczęśliwienie ludzi.

a) Zbawiciel walczy ze smutkiem z powodu brzydoty grzechów, które przyjął na Siebie i które sprawiają, że Jego Ojciec czuje niejako obrzydzenie do Niego. Mimo to Zbawiciel nie zrzuca z Siebie tego ciężaru, chce go dźwigać. Czytamy o P. Bogu przed potopem, że (Gen. 6. 6–7) »żal Mu było, że człowieka uczynił na ziemi i ruszony boleścią serdeczną wewnątrz rzekł: Wygładzę człowieka, któregom stworzył, z obliczności ziemie.« Natomiast P. Jezus w Ogrójcu »ruszony boleścią serdeczną wewnątrz,« odzywa się: »Wygładzę, ale nie człowieka, lecz grzech; wygładzę nie potopem wód, lecz potopem łez i krwi Mojej; wygładzę grzech, aby uratować ludzi; (Filip 2. 7) człowiek zgrzeszył, a Ja wyniszczę Samego Siebie.« Ale pod tym ciężarem dobrowolnie przyjętym upada na ziemię. — Otóż anioł, aby Go pokrzepić w smutku, wskazuje Mu powiększenie chwały boskiej, gdy zgładzi grzechy te wszystkie. Wszystkie hymny aniołów, wszystkie modlitwy świętych, wszystka chwała oddawana P. Bogu przez stworzenia nie zdołają Ojca uwielbić tyle ile śmierć Jego krzyżowa. Tej śmierci żąda przeto Bóg Ojciec. P. Jezus przez całe życie ziemskie poddawał się woli Ojca Swego, tak iż mógł mówić o Sobie (Jan 4. 34): »Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który Mię posłał, abym wykonał sprawę Jego.« To też słysząc teraz słowa anielskie, poddaje się woli Ojca, aby posłuszeństwem Swojem naprawić nieposłuszeństwo ludzkie; biorąc kielich, woła z zapałem (Jan 18. 11): »Kielicha, który Mi dał Ojciec, nie będęż go pił?«

I oto *nauka dla nas.* Właśnie w cierpieniu, drogi bracie, posłuszeństwo i miłość ku P. Bogu możesz okazać najlepiej. Modlitwą wielbić P. Boga jest rzeczą dobrą, ale zazwyczaj nie trudną. Praca dla chwały boskiej, ma już znaczenie większe, ale i tam doznajesz radości jakiejś, jakiegoś zadowolnienia ze siebie. Cierpieć jednak, aby przez to powiększyć chwałę boską cierpieć z miłości i posłuszeństwa ku P. Bogu, to rzecz naj-

większa: »więcej służymy P. Bogu, kiedy cierpimy, aniżeli kiedy pracujemy, uczy św. Franciszek Salezy. Wtenczas najwięcej zbliżasz się do P. Boga, naśladujesz Go najdoskonalej, stajesz się ofiarą całopalenia na ołtarzu; wtenczas czynem uznajesz P. Boga za pana a siebie za sługę. O, chrześcianinie katoliku, jeżeli więc kiedy P. Bóg na ciebie ześle cierpienia, przyjmuj je z pokorą, mówiąc z poddaniem: Ojciec mój chce, abym wypił ten kielich, przeto wypiję go z radością — ku chwale boskiej.«

b) A dalej P. Jezus walczy z bojaźnią, bo wszystkie męki, jakie wycierpi, stawają Mu przed oczyma. P. Jezus tedy acz z poddaniem się, prosi o oddalenie kielicha. — Jak wzmacnia Go anioł pod tym względem? Oto oświadcza Mu, że Bóg Ojciec nie zrzeka się męki i śmierci Jego, lecz że owszem wolą jest Ojca niezłomną, aby poniósł wszystkie cierpienia, na jakie skazał Go wyrok Boży; podaje Mu kielich, aby go wychylił; zarazem jednak wskazuje na krótkość tych cierpień: nie upłynie ani dzień jeden, a skończą się cierpienia, natomiast za nie nastąpi chwała wieczna taka, jakiej nie podobnaby uzyskać inaczej. Że tak jest, dowodzą słowa samego P. Jezusa wypowiedziane po przebyciu mąk i zmartwychwstaniu (Łuk. 24. 26): »Izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały Swojej?« — Widzi tedy Zbawiciel mękę, ale widzi też zmartwychwstanie Swoje, wniebowstąpienie i wieczną chwałę w niebiesiech, której doznawać będzie nie tylko jako Bóg, lecz także jako człowiek, siedząc po prawicy Ojca niebieskiego. Jakżeżby widokiem takiej chwały Zbawiciel nie miał przełamać bojaźni do męki, skoro widok chwały i ludziom zwykłym pomaga do jej przełamania? Zarazem zaś widzi miliony męczenników, którzy za Niego, dla przymnożenia Mu chwały, położą życie; widzi mnogie rzesze ludzi pobożnych, którzy z czcią i nabożeństwem wymawiać będę imię Jego. To też śmiało odbiera kielich, mówiąc słowami psalmisty (22. 5): »Kielich Mój upajający jak kosztowny jest!«

Ale *i my*, najmilsi, doznajemy ztąd otuchy. Kiedyś, drogi bracie, w utrapieniu, bo przewidujesz klęski nadchodzące, nie szukaj pociechy u ludzi, lecz raczej za Chrystusem Panem idź do Ogrójca, idź do kościoła, tam pomódl się szczerze, a i ty

doznasz pociechy. P. Bóg, aby cię pokrzepić, jeźli nie odejmie ci cierpień, których się lękasz, ześle ci twego anioła stróża, który przedstawi ci także nagrodę, skoro boleści zniesiesz cierpliwie. A wtedy będziesz mógł być podobnym do św. Pawła. Przy jego nawróceniu wyrzekł P. Jezus, iż potrzeba, aby wiele cierpiał dla imienia Jezusowego (Dz. 9. 16). Cierpiał też św. Paweł więcej, aniżeli apostołowie drudzy. Wymienia sam owe cierpienia rozliczne (2 Kor. 11. 23–27), ale czy uląkł się ich kiedy? O, nie, pożąda ich raczej, a pożąda dla tego, że tym sposobem przyczynia się do uwielbienia P. Jezusa i wynagradza Mu za te zniewagi, jakie mu zadawał prześladowaniem chrześcian, zarazem zaś że (2 Kor. 4. 17) »te, które teraz jest, prędziuczko przemijające i lekkie utrapienie nasze, nader na wysokości wiekuistą chwały wagę w nas sprawuje.«

c) Wreszcie P. Jezus czuje odrazę do męki, gdyż widzi miliony ludzi, którzy mimo Jego męki pójdą na potępienie wieczne. — Tę odrazę jednak przełamuje anioł przez to, że podaje Mu kielich, z którego ma spłynąć zbawienie ludzi. Widzi tedy Zbawiciel, że wielu wzgardzi Jego miłością i ofiarą, zarazem jednak jak z tego kielicha wypływa krew Jego najdroższa, jak po wszystkie wieki aż do skończenia świata odprawia się w nim nieustannie ofiara mszy św. i jak z niego jakoby tęcz siedmioraka wypływa siedmioraki strumień sakramentów śś. Spoglądając w ten kielich, widzi krew Swoję przelaną do kropli ostatniej, ale która też za to stanowić odtąd będzie nieprzerwane przymierze między Bogiem a ludźmi. Widzi Zbawiciel miliony nawróconych niewiernych i grzeszników, miliony chrześcian dobrych trwające statecznie w wierze i cnocie, widzi miliony wespół z aniołami napełniające niebo. Tam przed oczyma Jego przesuwają się patryarchowie, prorocy i inni sprawiedliwi starego zakonu; tam książęta apostolscy, tam purpurowe grono męczenników, tam ci, co z długoletnich grzeszników stali się pokutnikami i świętymi, tam wreszcie śnieżnobiałe gromady wyznawców, panien i niemowląt (Obj. 7. 14) »wybielone we krwi Barankowej.« Wszystko to zaś niepodzielna zasługa tego kielicha, który podaje Mu anioł, aby go wychylił aż do dna samego. Więc w oczach Zbawiciela kielich odrazy przemienia się w kielich gotowości. Dla tego kiedy

poprzednio Zbawiciel u apostołów szukał pociechy, teraz bierze kielich z zapałem, wołając słowami Psalmisty (115. 4): »Kielich zbawienia wezmę a imienia Pańskiego wzywać będę«; do apostołów zaś przyjdzie jedynie na to, aby zawezwać ich ochoczo (Mat. 26. 46): »Wstańcie, pójdźmy; oto się przybliżył, który Mię wyda«.

O, drogi bracie, czyż ten kielich Zbawiciela nie ma posłużyć ku zbawieniu i tobie? Prawda, świat obłudny podaje ci także kielich, kielich rozkoszy grzesznych, kielich szału światowego. Ale słuchaj, co mówi Duch św. (Obj. 17. 4): »Niewiasta była przyobleczona w purpurę i w karmazyn i uzłocona złotem i kamieniem drogim i perłami, mając kubek złoty w ręce swej pełny obrzydliwości i plugastwa wszeteczeństwa swego«. Jakiż jednak wyrok Boży? Oto ten (Obj. 18. 6–7): »W kubku, którym nalewała, nalewajcie jej w dwójnasób. Jako się wielce wynosiła i w rozkoszach była, tyle dajcie jej męki i żałości«. Odpychaj tedy ten kielich rozkoszy grzesznych, jaki świat ci podaje! — Wprawdzie P. Bóg poda ci jak P. Jezusowi tu na ziemi kielich cierpienia, kielich gorzki. Ale jeźli go przyjmiesz, będzie tobie wśród życia kielichem błogosławieństwa, źródłem, z którego czerpać będziesz łaski wypływające z zasług Jezusowych; przy śmierci będzie tobie kielichem otuchy, że ze śmiercią nie kończy się wszystko, boć (Rzym. 8. 17) »spółcierpiemy (z Chrystusem), abyśmy też spół byli uwielbieni«; po śmierci przeto stanie się tobie kielichem zbawienia, który ci poda P. Jezus, sędzia twój najwyższy. — Czyżbyśmy nie chcieli zyskać zbawienia? O, zaiste, nie ma tu nikogo, któryby nie pragnął nieba. Dla tego na zapytanie Zbawicielowe podobne, jakie stawił apostołom śś. Jakóbowi i Janowi (Mat. 20. 22): »Możecie pić kielich, który Ja piłem?« odpowiedzmy Mu ochoczo za ich przykładem: »Możemy«, ale też pijmy kielich Chrystusowy wśród życia, odbierzmy go z rąk P. Jezusa w chwili śmierci, a wtenczas będziemy pili z niego po wieki wszystkie w niebie.

3. Niejeden gotów zapytać, czemu P. Jezus, **Syn Boży, dozwala posilać Siebie przez anioła,** który bezwątpienia ukazuje się P. Jezusowi w postaci widzialnej, jak niegdyś trzej aniołowie ukazali się Abrahamowi a Tobiaszowi archanioł Rafał. Bo że przy narodzeniu P. Jezusa aniołowie zstąpili z radością, aby

cześć oddać Mu śpiewem, jest zrozumiałem. Że później, gdy P. Jezus pościł 40 dni i 40 nocy, aniołowie zstąpili, aby Mu służyć, można również pojąć z łatwością. Posilenie przez anioła w Ogrójcu mniej jest zrozumiałem. Mimo to tak rozporządził P. Bóg, a P. Jezus przyjmuje owo posilenie, choć, gdyby chciał, mógłby Sam Sobie udzielić posilenia.

a) Ale nie zapominajmy, że P. Jezus jest nie tylko prawdziwym Bogiem lecz także prawdziwym człowiekiem. To też jako człowiek nawet czartowi przeklętemu pozwolił kusić Siebie. P. Jezus jako człowiek dozwoli Się niezadługo pojmać, biczować, koronować cierniem i przybić gwoźdźmi do krzyża. Jeżeli na takie rzeczy pozwala czartowi i ludziom, nie dziw, że też od anioła jako człowiek przyjmuje posilenie. Tym sposobem P. Jezus pokazuje, jak wielką jest męka Jego, skoro potrzeba Mu pomocy z nieba. Jako bowiem — uczy św. Hilary — smucił się i modlił za ludzi i na sposób ludzki, tak też na sposób ludzki chce otrzymać to posilenie, aby był dowód, że jest człowiekiem prawdziwym.« Św. zaś Beda dodaje: »Na dowód większy, że w P. Jezusie jest natura dwojaka, boska i ludzka, napisano jest w ewangelii, że aniołowie Mu służyli i że Go posilali; służyli Mu jako Bogu, posilali Go jako człowieka.« Tak to zjawienie się anioła wzmacnia naszę wiarę.

b) Zarazem wzmacnia naszę wdzięczność ku P. Bogu i pokorę. Ukazanie się anioła w Ogrójcu przypomina nam, że każdy z nas ma swego anioła stróża; przypominają nam się słowa psalmisty (90. 11): »Aniołom Swoim rozkazał o tobie, aby strzegli cię na wszystkich drogach twoich.« Przez to wyniósł nas P. Bóg wysoko, bo czyż to nie zaszczytem dla nas, że usługują nam aniołowie, którzy są wyższemi od nas stworzeniami? Należy nam przeto być wdzięcznymi P. Bogu, ale nie godzi nam się nadymać, lecz owszem upokarzać, boć pokory uczy nas P. Jezus, przyjmując pociechę od anioła, stworzenia Swego; On, Słońce sprawiedliwości, przyjmując światło od gwiazdy. Cnota zaś pokory potrzebna nam nieodzownie, bo jest fundamentem cnót wszystkich i dodaje im blasku, bez niej zaś każda inna cnota traci na wartości. Wzniosłą jest wiara, ale jeśli za towarzyszkę nie ma pokory, słabnie coraz więcej.

Pocieszającą jest nadzieja, ale bez pokory popada albo w zuchwałość albo w rozpacz. Nadzwyczaj piękną jest cnota miłości boskiej, ale bez pokory staje się obłudą. Podziwienia godną jest miłość bliźniego, jeżeli jednak nie towarzyszy jej pokora, wyradza się w mamidło olśniewające ludzi. Prawdziwą ozdobą duszy jest czystość, jeżeli jednak obok niej nie widać pokory, upada haniebnie. Przejdź, drogi bracie, w ten sposób cnoty wszystkie; a przekonasz się, że złączone z pokorą, cnotami są prawdziwemi i pięknemi, bez niej zaś są podejrzanemi i bez wartości. Dla tego naśladuj Zbawiciela pokornego i sam się upokarzaj, a P. Bóg, zesyłając ci anioła-stróża, dopomoże ci, że obronisz się od upadku i zachowasz cnoty, gdyż P. Bóg (Psal. 50. 19) »sercem skruszonem i upokorzonem nie gardzi«, lecz spieszy do niego i w niem gotuje Sobie mieszkanie.

II. Konanie i pot krwawy.

1. Kiedy, najmilsi, P. Bóg wysłuchuje nas modlących się wśród cierpień, wtedy od P. Boga doznajemy pociechy i możemy odetchnąć cokolwiek. Inaczej dzieje się z P. Jezusem. Anioł przychodzi do Niego, ale nie na to, aby zakończyć lub choćby złagodzić Jego cierpienia, lecz **posila Go tylko**, aby mógł przecierpieć boleści największe, **aby zdołał wytrzymać dobrowolne konanie i pot krwawy,** czytamy bowiem w ewangelii św. (Łuk. 22. 43—44): »A będąc w ciężkości, dłużej się modlił. I stał się pot Jego jako krople krwie zbiegającej na ziemię«. Kiedy tedy anioł opuszcza P. Jezusa, spełnia się na Nim proroctwo (Izai. 63. 5): »Oglądałem się, a nie było pomocnika; szukałem, a nie było, ktoby ratował i zbawiło mi (Mihi) ramię (siłę) Moje«. Zbawiciel nie chce, aby konanie zaczęło się na krzyżu, gdyż konanie jest dowodem niemocy człowieka, głoszonoby tedy, że P. Jezus umiera ze słabości wspólnej Mu z ludźmi wszystkimi. Aby temu przeszkodzić, P. Jezus na krzyżu pragnie okazać, że choć stał się człowiekiem, aby mógł umrzeć, nie przestaje być Bogiem, tak iż umiera jedynie z woli własnej. Dla tego uprzedza czas konania Swego. — Niepojętym jest też pot krwawy, choć niektórzy pisarze kościelni (Suarez) usiłują go wytłomaczyć w sposób przyrodzony. W każdym razie ta-

kiego potu nie było nigdy ani przedtem ani potem. Była św. Ludwika, która z żalu nad Chrystusem Panem ukrzyżowanym krwawemi zalewała się łzami; św. Franciszkowi Ksaweremu z bojaźni, aby w grzech nie popadł, pękła żyła w piersiach; czytamy o niejednych osobach, że rozpamiętywającym mękę Zbawiciela wydobywa się krew w miejscach pięciu ran Zbawicielowych; wiemy też, że nadzwyczajne wzruszenia wywołać mogą sączenia krwi porami zamiast potu. Ale nikt nigdy nie przelewał krwi tak obficie, jak to czyni Zbawiciel w Ogrójcu. Nie jest to zaś jedynie pot nadzwyczajny, mający formę, ciężkość i gęstość krwi zwykłej; nie P. Jezus przelewa krew rzeczywistą, jak to zatwierdza Kościół św. tajemnicą pierwszą drugiej części różańca św.; przelewa ją, bo wytęża wszystkie siły, aby przezwyciężyć uczucia smutku, bojaźni i odrazy tak ogromne, jakich nie doznał ani nie dozna nikt z ludzi żyjących na ziemi. Dopuszcza zaś na Siebie te uczucia z powodu i grzechów ludzkich i mąk własnych, i zdrady Judasza i ucieczki apostołów jako też zaprzania się Piotra i odrzucenia żydów i potępienia wielu milionów i prześladowań wiernych i zniewag, jakich doznawać będzie w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Wszystkie te uczucia przejmują duszę P. Jezusa, tak iż mówi o Sobie u Psalmisty (68. 2): »Wybaw Mię, Boże, boć weszły wody aż do duszy Mojej.« Ciężka to tedy walka, która wywołuje pot krwawy; cięższa niż będzie na krzyżu, bo męki krzyżowe nie wywołają w P. Jezusie potu takiego. Jest ona dowodem i człowieczeństwa i Bóstwa P. Jezusa, bo tylko człowiek może krew tak przelewać, ale też tylko Bóg jest zdolen tak wielkiej miłości ku ludziom, iż dla niej dopuszcza na Siebie mękę taką.

2. Aby pojąć jakokolwiek to konanie P. Jezusa i ten pot Jego krwawy, porównajmy je z **całopaleniem starozakonnem.** W Starym Zakonie, który był figurą Zakonu Nowego, z pomiędzy licznych ofiar, jakie P. Bóg nakazał żydom, pierwsze miejsce zajmowało całopalenie. Wybierano na nie przedmiot jak najczystszy i poświęcano go P. Bogu. Wedle czwartej księgi Mojżesza (Num. 19) wybierano na ten cel jałowicę czerwoną bez żadnej zmazy, palono ją, a popiół z niej powstały zmieszany z wodą tworzył u żydów wodę święconą, którą po siedmkroć pokrapiano przybytek i lud zgromadzony na około.

Tym sposobem całopalenie starozakonne służyło równocześnie i ku czci boskiej i ku oczyszczaniu ludzi.

Otóż ta ofiara starozakonna wyobrażała to, czego P. Jezus dokonuje w Ogrójcu. Ze skrwawionego ciała Zbawiciela, spalonego w ogniu miłości, powstaje ofiara najmilsza, jaką można złożyć P. Bogu, a zarazem wypływa w Kościele św. kąpiel zbawienna siedmiu Sakramentów świętych, jak tego uczy Pismo św. (Żyd. 9. 13–14): »Jeźli krew kozłów i wołów i popiół jałowicy pokropiony, splugawionych poświęca ku oczyszczenia ciała, jako daleko więcej krew Chrystusowa, który przez Ducha św. Samego Siebie ofiarował niepokalanym Bogu, oczyści sumienie nasze od uczynków martwych ku służeniu Bogu żyjącemu?« Aby módz dokonać tego, P. Jezus tęsknił od dawna za ową chwilą, w którejby mógł z Siebie uczynić ofiarę, kiedy bowiem nauczał publicznie, rzekł do apostołów (Łuk. 12. 50): »Chrztem mam być ochrzcon, a jakom jest ściśnion, aż się wykona!« Tego chrztu, tego całopalenia P. Jezus dokonuje w Ogrójcu, konając i krwawym zalewając się potem. Tę chwilę, kiedy się to dzieje, wysławia Kościół św. we mszy św. wielkanocnej (w sekwencyi): »Śmierć i życie walkę stoczyły przedziwną.« To zaś całopalenie Jezusowe, którego starozakonne było figurą, ma cel dwojaki: chwałę boską i zbawienie ludzi.

3. W Starym Zakonie owo całopalenie czyniono przedewszystkiem na oddanie najwyższej **czci P. Bogu**, na uznanie najwyższej władzy Bożej nad życiem i śmiercią wszelkiego stworzenia. Była to — wedle słów Pisma św. (Lew. 1. 14) — »ofiara woni najwdzięczniejszej Panu.« Otóż to jest także pierwszy cel konania i krwawego potu P. Jezusa w Ogrójcu, ale z tą różnicą, że tutaj miejsce ognia materyalnego zastępuje — jak uczy św. Tomasz z Akwinu — ogień miłości.

Nieraz P. Jezus zapowiadał, że ofiara Jego będzie dobrowolną. Zapowiedział to już przez Psalmistę (53. 8): »Dobrowolnie będę ofiarował Tobie«; zapowiedział też, nauczając publicznie (Jan 10. 18): »Nikt nie bierze duszy Mojej odemnie, ale Ja kładę ją Sam od Siebie i moc mam położyć ją a moc mam zasię wziąć ją.« W tem właśnie także zasługa wielka ofiary Jezusowej, że dobrowolna. Ale jakimże sposobem Zbawiciel mógłby ją spełnić bez pomocy ludzkiej? a jeźliby złość ludzka

13*

miała ją sprawić, jakoż mogłaby się nazywać zupełnie dobrowolną? Oto, najmilsi, ten warunek spełnia się w Ogrójcu. Tutaj spełnia się ofiara krwawa, a jednak bez udziału woli obcej, jakoby czysta orzeźwiająca rosa spadająca z nieba na spragnioną ziemię. P. Jezus Sam ofiarnikiem bez pomocników; Sam ołtarzem, Sam ofiarą, Sam wolą najświętszą otwiera Swe żyły i pozwala, aby z nich uchodziła krew Jego najdroższa a z nią i życie, i Sam też wszechmocą Swe żyły zamyka na nowo. Tutaj tedy sama tylko wola i miłość Jezusowa.

Żadna też zbrodnia nie kala tutaj ofiary Jezusowej, żadna bezecność nie plugawi jej czystości, żadne usta bluźniercze nie urągają miłości Jego. Nie ma tu ani ciosów ani katów, żadna siła obca nie sprawia, że krew najdroższa leje się z żył Jezusowych. Krew tryska na ziemię, choć nie ma tu jeszcze ani zdradzieckiego Judasza ani zawistnych żydów, ani niesprawiedliwego Piłata, ani okrutnych oprawców. — Jestto więc całopalenie prawdziwe, bo zupełne; całopalenie najświętsze, bo nożem posłuszeństwo Jezusowe, ołtarzem świętość Jego, ogniem zaś pożerającym to Jego miłość.

I jako najżyźniejsza ta ziemia, która bez uprawy ludzkiej zdoła wydać owoce; jako najczystsze to źródło, które bez pomocy człowieka wylewa strumienie przezroczyste: — tak najszlachetniejszą częścią ofiary Chrystusowej jest dobrowolne Jego konanie w Ogrójcu i ta krew najdroższa, która z ciała najświętszego płynie pierwej, zanim je podrą bicze i gwoździe a przeszyje włócznia. Nie czeka Pan na bicze, gwoździe i włócznię, ale wedle słów Pisma św. (Żyd. 10. 5 i 7) wiedząc, że Bóg Ojciec »ofiary i obiaty nie chciał, ale ciało sposobił Jemu, rzekł: Oto idę« i przelewa krew Swoję najdroższą. — Dopełniając zaś tego, Zbawiciel składa P. Bogu ofiarę najprzyjemniejszą. Miłym był P. Bogu zapach ofiary Noego (Gen. 8. 21), miłemi całopalenia ustanowione z rozkazu Bożego przez Mojżesza; ale niczem one w porównaniu z zapachem ofiary Chrystusa Pana, który (Efez. 5. 2) »umiłował nas i wydał Samego Siebie za nas obiatą i ofiarą Bogu za wonność wdzięczności.«

4. Drugim celem całopalenia w starym zakonie było **oczyszczenie ludzi**. Św. Paweł zaś uczy, że do odpuszczenia grzechów potrzeba krwi ofiarnej. Otóż to drugi powód, dla którego P. Jezus kona i wylewa pot krwawy w Ogrójcu. Zbawiciel klękając na kolana i padając na ziemię z rozpostartemi ramiony, wskazuje jawnie, że staje jako pośrednik między niebem a ziemią i że chce dźwigać brzemię grzechów naszych. Wyciągając ręce, błaga za nas o przebaczenie, i miłosierdzie. Mówi głosem pełnym miłości: »Oto jestem, Mój Ojcze, oto poświęcam i oddaję Siebie za ludzi, Sam chcąc ponieść za nich karę zasłużoną. Od tej chwili schylam ciało, aby je darto razami krwawemi; oddaję ręce i nogi na gwoździe a całego Siebie na urągania i śmierć krzyżową. O, Ojcze, karz tylko Mnie Samego, Mnie siecz, Mnie przybijaj do krzyża, bylebyś przebaczył ludziom, przywracając im łaskę i przyjaźń i synostwo i dziedzictwo w niebie!«

Abyśmy lepiej zrozumieli znaczenie męki konania i krwawego potu Zbawiciela za grzechy nasze, przypomnijmy sobie, czego P. Jezus uczy w ewangelii św., że grzech powstaje najprzód w głębi duszy, zanim dopełni się zewnętrznie uczynkiem (Mat. 15. 19–20): »Z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóstwa, porubstwa, kradziestwa, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa: teć są, które plugawią człowieka.« Dla tego też, aby naprawić grzechy, zanim w spowiedzi ustami składamy P. Bogu ofiarę zewnętrzną, wpierw skruchą wewnętrzną musimy złożyć P. Bogu ofiarę ze serca swego i ta boleść wewnętrzna, żal za grzechy to pierwszy i tak niezbędny warunek pokuty, że bez niego nie ma pokuty, nie ma też przebaczenia grzechów na spowiedzi. I oto nowa przyczyna konania i krwawego potu P. Jezusa w Ogrójcu. P. Jezus za wszystkie grzechy rodzaju ludzkiego, który ma odkupić i zbawić, chce odczuć skruchę jak największą, jaka tylko może istnieć, a skutek tej ogromnej skruchy, która rozsadza serce Zbawiciela, to właśnie owa krew najdroższa, którą przelewa w pocie Swoim. Skrucha ta bowiem tak jest silną, żeby Zbawiciel musiał umrzeć, gdyby nie uczynił cudu. Ale czyni go właśnie: czyni go teraz, aby módz cierpieć więcej, niżby zdołał

jakikolwiek człowiek; nie uczyni go potem dla uniknięcia mąk i śmierci.

I nie dziwmy się, że skrucha Zbawiciela tak wielka. Przecież jeźli zważymy na majestat Boży obrażony, w takim razie grzech jest złem nieskończonem. Złość grzeszników — można powtórzyć za św. Grzegorzem — jest także nieskończoną, bo grzesznicy tak są przywiązani do grzechu, iżby radzi byli żyć wiecznie, aby wiecznie grzeszyć mogli. I dla tego to kara choćby za jeden grzech śmiertelny, jeźli w nim człowiek umiera, trwać musi na wieki. Aby tedy otrzymać zań przebaczenie za życia, *trzebaby skruchy nieskończonej. Ale któż zdobędzie się na nię?* gdzież człowiek, któryby umiał wzbudzić w sobie obrzydzenie takie, na jakie zasługuje grzech każdy, zwłaszcza zaś śmiertelny? »Występki któż rozumie?« pyta się Psalmista (18. 13). Ach, nie wystarczały na to ani gorzki żal pokutnika Dawida ani miłosne skruszenie Magdaleny, ani boleść łzawa Piotra; jeden Syn Boży winy nasze może opłakać godnie, wystarczająco i to P. Jezus spełnia w Ogrójcu właśnie. — Zbawiciel, zanim zgładzi grzechy na krzyżu, wprzódy w ogrodzie oliwnym boleje za nie w sercu; zanim zadosyćuczyni śmiercią krzyżową, wprzódy winy ich obrzydza Sobie w żałosnem konaniu i w krwawym pocie. Więc na chwilę Zbawiciel zapomina niejako o świętości własnej a w naszem imieniu wypełnia to wszystko, cobyśmy uczynić powinni, gdybyśmy mogli mieć umysł Jego jasny i serce Jego miłosne, gdybyśmy jak On znali całą wielkość Majestatu Bożego, całą brzydotę grzechu i cały ogrom kary, na jaką grzech zasługuje. Któż tedy z nas dziwić się jeszcze może Jego konaniu i krwawym potu kroplom? My nawet w przybliżeniu pojąć nie możemy tej męki Zbawiciela. O, cudowne konanie Jezusa i pot Jego krwawy! Kona za grzechy nasze w Ogrójcu, abyśmy nie potrzebowali konać w grzechach swoich. Płacze całem ciałem, — mówi św. Bernard, — aby z ciała Swego mistycznego t. j. z Kościoła św. zmył zmazy wszystkie. Boleść to P. Jezusa zmiękcza serca nasze a pot Jego krwawy ułatwia potok łez naszych. Skrucha Zbawiciela jest źródłem skruchy naszej.

Zarazem ta skrucha Jego jest wynagrodzeniem za to, że *nie pokutujemy tyle, ilebyśmy mogli.* Ach, bo niestety mimo

mnogości grzechów zachowujemy spokój błędny, zgubny. Mało bowiem takich jak św. Tomasz z Akwinu, który oświadczał, że nie może pojąć, jak może być spokojnym ten, kto się znajduje w stanie grzechowym. P. Jezus tedy kona i wylewa pot krwawy dla tego także, aby w nas wzbudzić niepokój zbawienny.

O, najmilsi, bądźmy pewni, że, gdybyśmy okiem Zbawiciela mogli ujrzeć, jaką szkaradą grzech każdy, okrylibyśmy się cali zawstydzeniem bez miary i jak P. Jezus w Ogrójcu bolelibyśmy i tęsknilibyśmy bez końca i dusza nasza byłaby również »smętną aż do śmierci« i serce krajałoby się z żałości i nie tylko zalewalibyśmy się potem krwawym, leczbyśmy umrzeć musieli z boleści.

Napisano jeszcze: »Stał się pot Jego jako krople krwie zbiegającej na ziemię.« Więc Zbawiciel nie tylko — wedle słów proroka (Izaj. 63. 3) — krwią Swoją najdroższą broczy »szaty Swoje« lecz i ziemię nawet. Znaczy to, że krew ta najdroższa należy już do ziemi i przeto nikt na ziemi żyjący nie potrzebuje iść na potępienie, bo odtąd nie ma takiego, który — wedle Pisma św. (Num. 19. 20) — »nie jest wodą oczyszczenia pokropion.« Odtąd ta ziemia, raz napojona świętym potokiem, nie zeschnie się nigdy; krew najdroższa Zbawiciela, tego nowego Abla, wylana tutaj nie okrutną ręką Kaina lecz miłością jedynie, nie przestanie wołać o miłosierdzie dla ziemi. Odtąd ta ziemia posiada siedm strumieni z krwi tej najdroższej wypływających t. j. siedm sakramentów św., a tylko tym biada, którzyby nie czerpali z tych źródeł zbawienia.

5. Przedstawiłem wam, **najmilsi**, dzisiaj najokropniejszą chwilę męki P. Jezusa, mimo, że nie ma tam jeszcze siepaczy Go męczących; chwilę tak ciężką, iż P. Jezus popada w konanie i krwawym poci się potem. Znacie jej przyczynę i cel miłosny. Przyczyną to grzechy nasze: bo gdy obejrzymy się wstecz w lata ubiegłe, pewno między nami nie będzie nikogo, któryby nie czuł ich ciężaru. Celem zaś tej męki Jezusowej to wyjednanie nam skonania dobrego, w łasce Bożej.

To też, drodzy bracia, wobec tego widoku rozdzierającego serca uznajmy co rychlej J. Chrystusa za najwyższego naszego

i króla i pana, za jedynego Zbawiciela i ojca, a obrzydźmy grzechy swoje! Wszakżeż śpiewamy w Gorzkich żalach:

»Żal duszę ściska, serce boleść czuje,
Gdy słodki Jezus na śmierć się gotuje,
Klęcząc w Ogrójcu gdy krwawy pot leje,
Me serce mdleje.«

Strzeżmy się tedy, aby ta krew najdroższa, krew »testamentu,« jak ją nazywa Pismo św. (Żyd. 7. 22), przeciw nam miała stanąć i wołać o pomstę słowami proroka (Ezech. 35. 6): »Gdy krwie nienawidzisz, krew gonić cię będzie,« prześladując i za życia i przed trybunałem P. Boga i w samem potępieniu nawet. Niechaj raczej zebrana przez nas z czcią najwyższą, jak niegdyś zbierana przez chrześcijan krew męczenników, wzywa dla nas miłosierdzia, skorośmy wyznawcami Chrystusowymi, skorośmy katolikami, więc — wedle Pisma św. (Żyd. 12. 24) — »przystąpiliśmy do pośrednika nowego testamentu Jezusa i pokropienia krwi lepiej mówiącego niźli Ablowa.« — Ach, więc w imię miłości P. Jezusa i dusz naszych, nie nadużywajmy tych chwil życia doczesnego, jakie nam P. Bóg pozostawia jeszcze, lecz uchylmy grzechy, to nieszczęście niewypowiedziane (Obj. 7. 14, por. 1. 5) »omywając je w krwi Barankowej;« spieszmy do Ogrójca, gdzie źródło krwi Jezusowej wytryska z ziemi aż do nieba i dusze oczyszcza i wzmacnia; czerpmy z tego źródła, przystępując często a godnie do sakramentów św. Wtedy, możemy mieć nadzieję, spływać będzie i na nas krew ta najdroższa, którą wielbimy dzisiaj, i dawać nam będzie życie łaski Bożej.

W r. 1877 w klasztorze OO. Kapucynów zakończył życie spokojnie, słodko sławny biskup moguncki Emanuel Ketteler. Tajemnicę tej śmierci odkrył zakonnik. Oto ten biskup od wielu lat codziennie wieczorem modlitwę do P. Jezusa konającego w Ogrójcu odmawiał w tym celu, aby mógł umrzeć spokojnie i — jak się raz wyraził — w klasztorze OO. Kapucynów. P. Bóg spełnił to życzenie, bo biskup wysłużył je sobie życiem odpowiedniem. Również święci śmierci spoglądali w oczy śmiało, bo czerpali otuchę z konania P. Jezusa w Ogrójcu. Natomiast bez P. Jezusa śmierć jest czemś straszliwem, przychodzi na człowieka tak, że ten popada albo

w obojętność, w oziębłość, albo w zwątpienie, w rozpacz. — Rozważajmy przeto konanie Zbawiciela, abyśmy przygotowali się na ową chwilę, kiedy znajdować się będziemy na łożu śmiertelnem. Ku temu celowi zapytujmy się też nieraz siebie, cobyśmy pragnęli mieć przygotowane wtedy, i to przygotowujmy teraz. Pragnęlibyśmy, aby nas wtedy Swą opieką otaczał P. Jezus, jako też aby był przy nas nasz anioł stróż, starajmy się tedy stać się godnymi tej opieki. Gdy życiem przez nagromadzenie dobrych uczynków zasłużymy na nię, P. Jezus będzie nam w tej walce ostatecznej dodawał otuchy, uwalniając serce od przywiązania do świata i sumienie uwalniając z grzechów, jako też ześle nam anioła stróża, który nas wzmacniać będzie w tej ciężkiej przeprawie z życia doczesnego do wiecznego. Uzyskamy tę łaskę, jeźli będziemy pracowali na nią i często P. Jezusa o nię prosili pokornie, zwłaszcza zaś jeźli będziemy często rozważali konanie Jezusowe. Na to bowiem właśnie — powtarzam — P. Jezus podejmuje mękę konania za grzechy nasze, abyśmy nie potrzebowali konać w grzechach swoich, lecz abyśmy życia doczesnego dokonać mogli z łatwością większą.

O, Zbawicielu zemdlony w Ogrójcu, przez ten pot krwawy, któryś wylał dla mnie, pokornie żebrzę łaski Twej św., krwawym potem Swoim obmyj mię z wszystkich grzechów moich! Przez konanie Twoje, o Jezu, błagam Cię o szczęśliwe skonanie Moje. Tu mnie, Panie karz, tu mnie siecz, tu mnie pal, tu nie przepuszczaj, byleś wybawił od ognia wiecznego i przepuścił na wieki. Amen.

KAZANIE V.

Przybycie rzeszy do Ogrójca, jej porażenie, pocałunek Judasza.[1])

»A gdy On jeszcze mówił, oto rzesza i którego zwano Judaszem, jeden ze dwunaście, szedł przed nimi i przystąpił do Jezusa, aby Go pocałował.« (Łuk. *22.* $_{47}$).

Joab, dowódzca wojsk króla Dawida, był zazdrosny na Amazę, wiernego sługę Dawidowego. Gdy go tedy spotkał na drodze, zbliżył się do niego jakoby szczery jego przyjaciel i rzekł: »Witaj, bracie mój!« Słysząc takie słowa Amaza, nie przeczuwał niczego złego i zbliżył się z ufnością do Joaba, z czego ten korzystając, »ujął prawą ręką podgardłek Amazy, jakoby całując go,« a tymczasem pod pozorem pocałunku przeszył go mieczem i zabił w ten sposób na miejscu (2. Król. 20 $_{8-10}$). Była to zbrodnia wielka, czyn okropny, gdyż pod pozorem przyjaźni, ukrywała się nienawiść nieubłagana, pod znakiem przyjacielskim dokonano mordu najbrzydszego. Joab zbroczył się krwią Amazy, ale ta krew spadła na głowę jego, bo kiedy na tron wstąpił Salomon, syn Dawida, słusznie kazał go za to ukarać śmiercią.

---

1) Belser, Breiteneicher I, Bussl I, Chaignon, Clemens, Cochem, Costa, Emmerich Leben II, Emmerich Leiden, Granada, Grimm VI (I), Groening, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, Kerschbaumer, Kinkel, X. Krechowiecki, Kroll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Palma, Poelzl, Prattes, Ponte, Scheichl Fastenprediger V), Schmid, Schuster II, X. Stojałowski, Thomas à Jesu, Veith, Vercruysse, Westermeyer, Zill.

W Ogrójcu zbliża się również fałszywy przyjaciel do Zbawiciela, wyciska pocałunek na ustach Jego najświętszych i mówi: »Bądź pozdrowion, Mistrzu!« Ale ten pocałunek to zdrada, to boleść najprzykrzejsza dla duszy Jezusowej. Jako znakiem zwycięztwa nie jest Judasz oblany krwią Jezusową lecz za to obciążony trzydziestu srebrnikami.

Tak to, najmilsi, ów Amaza jest figurą P. Jezusa. Amaza znaczy tyle co »noszący;« P. Jezus przyjmuje na Siebie, niesie, dźwiga grzechy świata całego. Amazę Pismo św. nazywa »wiernym sługą« Dawida; P. Jezus wedle słów proroka (Izaj. 42. 1) jest wiernym sługą boskim, w którym też P. Bóg upodobał Sobie. Amaza stał się ofiarą niewinną pod płaszczykiem przyjaźni; podobnie P. Jezus odzywający się do Judasza: »Przyjacielu, na coś przyszedł?« Jak wreszcie krew Amazy spadła na głowę zabójcy, tak krew Zbawiciela spada na głowę Judasza.

I oto nad wykonaniem tej zdrady Judaszowej zastanówmy się za łaską Bożą w dzisiejszej i następnych naukach, a mianowicie dzisiaj: 1) nad pochodem rzeszy do Ogrójca pod przewodnictwem Judasza, podczas gdy P. Jezus udaje się do apostołów, 2) dalej nad powitaniem i pocałunkiem Judaszowym i 3) wreszcie nad zwróceniem się P. Jezusa do rzeszy.

I. Pochód rzeszy do Ogrójca.

1. Wśród tego, kiedy P. Jezus cierpi trzy godziny w Ogrójcu a apostołowie zasypiają mimo upomnienia Jego, czuwają nieprzyjaciele P. Jezusa, Judasz i żydzi. **Judasz**, postanowiwszy zdradzić Zbawiciela, nie opuszczał Go chyba w razach koniecznych, aby przygotować wszystko, co było potrzebne do wykonania zdrady. Przy ostatniej wieczerzy nie zważał na kilkakrotne upomnienie miłościwe P. Jezusa, ale trwa w zatwardziałości. Wreszcie opuścił Mistrza, ale na to tylko aby niezadługo przybyć w towarzystwie siepaczy. Nic go już nie wzrusza, nie dziwi się, że P. Jezus zna tajemnicę jego, nie drży na myśl kary za zbrodnię, bez namysłu rzuca się w przepaść, którą zbrodnia wykopuje pod nim, łamie wiarę Mistrzowi, dopełnia niewdzięczności i zdrady, odrywa się od P. Jezusa złorzeczy Mu i staje się mordercą Boga-człowieka.

Jak to urządza? Oto podczas gdy apostołowie z P. Jezusem w wieczerniku znajdują się jeszcze, on przebiegły nie baczy na znużenie, biegnie do arcykapłanów i donosi, że teraz właśnie chwila odpowiednia do pojmania Zbawiciela. Starsi żydowscy nie chcą zamachu dokonać teraz, przed świętami, kiedy w Jerozolimie pełno ludzi przybyłych z różnych stron Palestyny i nawet z dalszych; może też nie dowierzają Judaszowi, ażali nie zdradzi ich raczej; w końcu jednak ulegają namowom jego, kiedy im oświadcza, że albo teraz gotów służyć im za narzędzie albo też nigdy, gdyż nie śmie powrócić do grona apostołów. Ze zgodą starszyzny żydowskiej powstają dla Judasza trudy nowe, obiega bowiem miasto, aby zgromadzić żołnierzy i zebrać rzeszę. Wreszcie ułożywszy wszystko z przerażającym rozmysłem, obojętnością a zarazem chytrością szatańską, dopełnia tego, co opowiada ewangelia św. (Jan 18. 3): »Judasz tedy, gdy otrzymał kohortę (t. j. żołnierzy rzymskich) i od najwyższych kapłanów i faryzeuszów służebniki, poszedł tamdotąd z latarniami i pochodniami i bronią.«[1]) Przyłącza się do nich (Łuk. 22. 52) też kilku wyznaczonych »przedniejszych kapłanów i urzędników kościelnych i starszych;« towarzyszą tej rzeszy, aby wpierw spełnić służbę oprawców i nacieszyć się pojmaniem P. Jezusa, zanim obejmą urząd sędziów bezecnych. Ale nie dziwmy się temu, boć i wśród walki kulturnej nieraz wyżsi urzędnicy występowali w roli żandarmów, aby chwytać księdza niosącego wiernym pociechy religijne. Na czele zaś rzeszy idzie Judasz: »Którego zwano Judaszem,

---

[1]) Katarzyna Emmerich (Leiden 85—86) podaje, że było tylko 20 uzbrojonych żołnierzy częścią ze straży świątyni, częścią Annasza i Kaifasza, nadto 4 oprawców z powrozami i kajdanami, wreszcie sześciu urzędników. Toż twierdzi Olivier (89—94), chwaląc dobre pojęcie Katarzyny Emmerich. Natomiast Clemensa zdaniem (185) było tysiąc żołnierzy, gdyż kohorta to dziesiąta część legii i nazwa dowódzcy oznacza tysiącznika. Grimm (I. 382 do 384) przyjmuje udział jednej kohorty (choć nie całej), nadto żołnierzy świątyni i sług ludzi prywatnych. Podobnie przyjmują Groening (41), Poelzl (178) i Zill (129). Palma (99) powiada, że ci, którzy przyjmują liczbę najmniejszą, twierdzą, że było 125 żołnierzy. — Sprzeczają się też pisarze, czy przez »wielką rzeszę,« o której mówią ewangeliści (Mat. 26. 47, Mar. 14. 43, Łuk. 22. 47), rozumieć »służebników faryzeuszów i kapłańskich« uzbrojonych »kijami« czy też innych, choć prawdopodobniejszem jest twierdzenie pierwsze.

jeden ze dwunastu, szedł przed nimi,« zapisano w ewangelii św. (Łuk. 22. 47). Słuszna, aby łotrom przewodniczył łotr największy zwłaszcza, że rzeczywiście przewodniczy im nie tyle Judasz ile raczej sam »djabeł,« jak go nazwał P. Jezus (Jan 6. 71), boć — wedle Łuk. 22. 3 — »wstąpił szatan w Judasza.«

2. Aby z rąk nie wypuścić Ofiary, idą **w nocy.** Wybierają porę późną, aby tłumy ludu lgnące do P. Jezusa nie mogły pospieszyć na obronę Jego. Idą w nocy, bo ciemność dodaje odwagi do złego. Noc ośmiela złe myśli i słowa swawolne i czyny haniebne; noc to opiekunka zbrodni; noc jako pijawka nieraz z człowieka wysysa wszystko, co w nim modlitwą i pracą nagromadziło się dobrego przez dzień cały. Idą złoczyńcy w nocy, bo i w ich duszach zaległa noc grzechu; idą w nocy, aby spełniły się na nich słowa P. Jezusa przed trzema laty wypowiedziane do Nikodema (Jan 3. 20): »Każdy, który źle czyni, nienawidzi światłości ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego.«

Idą »**z latarniami** i pochodniami i bronią,« by łatwiej odszukać Zbawiciela i aby snadź nie uszedł im wśród ciemności nocy, gdyby się ukrył między krzakami. Tak to P. Jezusa, »Światłość świata,« Słońce sprawiedliwości, szukają z latarniami i pochodniami. Błyskotliwe światełko latarni i pochodni to światło pychy ludzkiej, którem szczycą się niedowiarkowie w ciemnościach dobrowolnych, zamykając oczy na owo wielkie, ciągłe, pogodne, słoneczne światło wiary, dostępne dla wszystkich i dla tego pysznym niemiłe. Światło látarni i pochodni to także owe książki i gazety bezecne, które pozornemi i podstępnemi dowodami podkopują wiarę i obmawiają ludzi. Światełko latarni i pochodni to owe pokusy wzywające ludzi do robienia majątku wbrew wszelkim prawom Bożym.

3. »Dał im zaś zdrajca Jego **znak,** mówiąc: Któregokolwiek pocałuję, Ten jest, imajcie Go a wiedźcie ostrożnie,« czytamy dalej w ewangelii św. (Mar. 14. 44). Oto, najmilsi, widzimy niewdzięcznika, z jaką ostrożnością przysposabia wszystko, aby P. Jezus nie uszedł mściwym rękom nieprzyjacielskim. Lęka się, ażali żydzi poznają P. Jezusa wśród cieni nocnych; aby więc w miejsce Jego nie pojmali kogo innego, wybiera znak zdrady, czy to zanim wyruszono z miasta, czy też kiedy zbli-

żają się do Ogrójca. Wybiera znak i dla tego, aby do ostatniej chwili nie zdradzić się przed P. Jezusem i apostołami. Ale jakiż to? Oto p o c a ł u n e k, ten znak uszanowania, przyjaźni i miłości. Dziecko całuje rękę ojca, aby mu okazać uszanowanie; przyjaciel całuje przyjaciela, aby uwydatnić przyjaźń i przywiązanie; matka całuje dziecię, aby okazać mu miłość. I tego to świętego znaku Judasz używa do zdrady najczarniejszej. Odczuwa on jednak potęgę Zbawiciela, wie, że mimo to wszystko mógłby się uratować, dla tego zaleca ostrożność: »Imajcie Go a wiedźcie ostrożnie!« Tak to Judasz okazuje się wodzem przebiegłym: aby pojmać P. Jezusa, przygotowuje wszystko, myśli o wszystkiem.

4. A cóż Zbawiciel czyni tymczasem? Oto skończyło się już konanie Jego w Ogrójcu, jestto północ lub po północy. **Zbawiciel wstaje** z ziemi strudzony i blady dla męki konania i potu krwawego, ale już dziwnie spokojny, pogodny w smutku i piękny jakby kwiat po burzy. Pełen jest zapału i odwagi, bo co dopiero wstał od modlitwy i w zupełności Swą wolę poddał woli Ojca Swego a to jest źródło, z którego płynie męztwo chrześciańskie. Serce Jego pała żądzą poniesienia śmierci dla zbawienia ludzi. Dobry pasterz idzie **zgromadzić uczniów,** ale wpierw pozwala im jeszcze odpocząć. Ztąd czytamy w Piśmie św. (Mar. 14. 41): »Tedy przyszedł (do uczniów) po trzecie i rzekł im: Śpijcie już i odpoczywajcie.« I apostołowie zasypiają nie już owym snem ciężkim, raczej trudzącym niż pokrzepiającym, jakim zasypiali przedtem, lecz dającym odpoczynek i wzmacniającym jako powstałym z woli Bożej. Gdy jednak odpoczęli trochę, budzi ich mówiąc (Mar. 14. 41–42): »Dosyć, przyszła godzina: oto Syn człowieczy będzie wydan w ręce grzeszników. Wstańcie, pójdźmy: oto, który Mię wyda, blizko jest.« Poprzednio P. Jezus wezwał apostołów, aby podtrzymywali Go w męce, ale byli sennymi i dla tego anioł musiał dopełnić obowiązku tego i dopełnił go, posilił Zbawiciela. Teraz minęła już walka wewnętrzna w duszy P. Jezusa a nadchodzi niebezpieczeństwo od ludzi, więc P. Jezus, pokrzepiwszy apostołów snem krótkim, zwiastuje im je, aby okazać im a przez nich światu Swą wszechwiedzę i gotowość na męki i tym sposobem im i nam dodać otuchy. »A gdy On jeszcze mówił —

stoi dalej w Piśmie św. (Mar. 14. 43), — przyszedł Judasz Iskaryot, jeden ze dwunaście a z nim wielka rzesza z mieczmi i kijmi od najwyższych kapłanów i doktorów i starszych.« Apostołowie wtedy na widok niebezpieczeństwa zagrażającego ich ciałom zrywają się ze snu przelęknieni, bo nie przygotowani modlitwą i cofają się, jakoby chcieli schować się za Chrystusa Pana; dopiero później ich trwoga przemieni się w oburzenie i gotowość niesienia pomocy Zbawicielowi.

5. Zbawiciel tedy wiedzie ich za Sobą strwożonych, aby byli świadkami, że wszystkim mękom podda się dobrowolnie i **wychodzi nieprzyjaciołom naprzeciw.** Zbawiciel uchodził przed ludźmi, kiedy lud żydowski chciał Go wynieść i uczynić królem; ale kiedy idzie o to, aby z miłości ku nam cierpiał i był wyniesiony na krzyżu, występuje naprzód ku tym, którzy przynoszą Mu śmierć i okowy. Zbawiciel usuwał się i wtedy, kiedy chciano pojmać Go dawniej, bo wtedy (Jan 8. 20) »jeszcze nie przyszła godzina Jego;« ale idzie teraz, bo to czas przeznaczony od Ojca niebieskiego: »Kielicha, który dał Mi Ojciec, pić go nie będę?« odezwie się za chwilę do św. Piotra (Jan 18. 11). Wychodzi na miejsce spotkania, które do dzisiaj nawet u Mahometan uważane jest za miejsce przeklęte jako miejsce zdrady.

Zbawiciel brzydzi się zdradą Judasza i wzdryga się przed nią, ale jeszcze chciałby go upomnieć, jeszczeby rad przycisnąć go do piersi jako pokutnika, jako przyjaciela. Więc przystępuje do niego z czołem pogodnem i wejrzeniem rzewnem. Zaiste żywy to obraz miłości Bożej, która po macierzyńsku szuka grzesznika i wtenczas nawet, kiedy ten ją znieważa i krzywdzi (por. Psal. 22. 6, Syr. 15. 2).

A obok tej łaskawości jakaż to powaga Boża! Chociaż nieprzyjaciele Jego mają przewodnika i znak zdrady; chociaż mają siłę wielką, aby Go pochwycić; chociaż Judasz usiłuje udawać przyjaciela: mimo to nie mogą poznać P. Jezusa, a gdy Go poznają nie będą mogli rąk nań położyć, dopóki od Niego nie otrzymają pozwolenia. Nie długi więc tryumf przeciwników zawziętych, gdy Judasz wskazuje im Go pocałunkiem; próżna nadzieja, że P. Jezusa pochwycą niespodzianie i pokażą tym sposobem, że nie jest Bogiem, bo nie jest wszystkowiedzącym. Syn Boży niweczy ten ich pomysł zuchwały. Oto (Jan 18. 4)

»wiedząc wszystko, co nań przyjść miało,« zapowiada apostołom zdradę Judaszową i umyślnie wychodzi naprzeciw, aby pokazać żydom, że jest wszystkowiedzącym, że jest Bogiem. Wychodzi naprzeciw ze względu i na nas, aby nas nauczyć, żebyśmy cierpienia przyjmowali nie tylko z konieczności, lecz także wychodzili im naprzeciw, przyjmując je ochotnie jako dar ojcowskiej ręki Bożej.

6. Tak jak w Ogrójcu dzieje się **po wieki wszystkie.** Kościół św. w imieniu P. Jezusa pozwala odpoczywać chrześcianom, ale przed burzą przygotowuje ich do walki. Tak działo się w państwie pruskiem przed walką t. zw. kulturną po roku 1870. Kościół sprawiał szyki do walki, która ostro trwała przez lat kilkanaście. Wprawdzie w roku 1886 nastąpił »przystęp do pokoju — aditus ad pacem« (Leon XIII), ale nie był on szczery, bo dotąd nie wykonano reszty, jakiej miał prawo spodziewać się Kościół św. Owszem pod parciem, t. zw. hakatystów nieprzyjaciele Kościoła św. coraz więcej ostrzą broń przeciw niemu. Jak po roku 1870 rozpoczęto walkę od młodzieży gimnazyalnej, tak obecnie od dziatek szkół elementarnych. Rozum potępia uczenie czegokolwiek w języku obcym, boć każdy najłatwiej uczy się wszystkiego w języku ojczystym. Kościół św. potępia taki sposób uczenia zwłaszcza, gdy chodzi o wiarę św., bo od zesłania Ducha św. P. Bóg czyni raczej cuda, jak z apostołami i niektórymi misyonarzami, aby wiarę św. wpajać w języku ojczystym, niż żeby ludzie mieli się naginać do języka obcego, nieraz wstrętnego, jeźli go się narzuca gwałtem, karami. A jednak tak się dzieje. Oto wskazówka dla nas, że, skoro zaczynają z dziećmi i skoro bezkarnie żandarm może wtargnąć do kościoła, zbliża się też nowa walka przeciw Kościołowi św., która bodaj będzie gwałtowniejszą od przebytej niedawno, może nawet krwawą. Ale nam się nie zrażać. Przecież starzy Polacy walczyli za wiarę św. i krew przelewali za nią; przecież bracia unici przed kilkudziesięciu laty za wiarę św. ponosili utratę majątków, wygnanie a nawet śmierć męczeńską. To też mając takie wzory w narodzie naszym a z drugiej strony widząc smutny los odstępców, śmiało stawimy czoło prześladowaniom, jakieby przyszły na nas ze strony wrogów Kościoła św. i nowożytnych Judaszów nam nasyłanych. Choć bowiem P. Jezus

przestrzega nas (Łuk. 12. 1): »Strzeżcie się kwasu faryzejskiego, który jest obłudność«, dodaje zaraz (Łuk. 12. 7—8): »Nie bójcie się... A mówię wam: Wszelki, który wyzna Mię przed ludźmi, i Syn człowieczy wyzna go przed anioły Bożymi«.

II. Powitanie i pocałunek Judasza.

1. Kiedy P. Jezus postępuje tak odważnie, odsłania się nam tajemnica smutna człowieka zatwardziałego w grzechu, człowieka, którego opanowawszy szatan, wypędza wstyd z jego serca i wiedzie go do zbrodni coraz to większych. Dobrodziejstwa Boże nie zmiękczają go ani pociągają, słodycz czyni go szalonym, kara go nie poskromni: nadyma się powodzeniem pozornem, w nieszczęściu będzie rozpaczał. Głuchy i nieczuły i ślepy na wszystko, tak że największe cuda nic już nie działają na niego. Przekonuje się, że P. Jezus zna zdradę jego, a jednak nie wierzy, że P. Jezus jest Bogiem i mniema, że oszuka Go pocałunkiem. Idąc za podszeptem szatana, który w ogrodzie kłamstwem uwiódł pierwszych rodziców, i on w Ogrójcu dokonuje zdrady obłudą; aby bowiem mógł zdradzić, za wzorem szatana **udaje przyjaciela i ucznia posłusznego**. Zaledwie wszedł do Ogrójca, spiesznie, ale przelękniony, bo nie spodziewał się zastać P. Jezusa w tem miejscu, zbliża się do Niego z udaną przyjaźnią i uśmiechem obłudnym i pozdrawia Go (Mat. 26. 49; Mar. 14. 45): »Natychmiast przystąpiwszy do Jezusa, rzekł: Bądź pozdrowion, Mistrzu.« Obłudnik, P. Jezusa nazywa Mistrzem w tej chwili, kiedy wydaje Go za otrzymanych kilkadziesiąt sztuk srebra. Nazywa Go Mistrzem w tej chwili, kiedy, nędzny odstępca, opuszcza Jego szkołę a idąc za natchnieniem czarta, spełnia proroctwo Zbawiciela u Psalmisty (108. 2): »Usta grzesznika i usta zdrajcy przeciwko Mnie się otworzyły« i owo drugie (Psal. 40. 10): »Człowiek pokoju Mego, któremum ufał, który jadał chleby Moje, wielkie uczynił nademną podejście.« Nazywa Go Mistrzem, zmuszony mimo złości swojej dać świadectwo prawdzie, że P. Jezus jest Mistrzem, jak Sam kazał Siebie nazywać (Jan 13. 13).

2. A P. Jezus cóż czyni? co mu odpowie? Czy zetrze go na proch, jakby mógł to uczynić? czy przynajmniej okaże mu

oburzenie? Ach, Zbawiciel widzi czarność tego serca obrzydłego, okiem Bożem mierzy całą głębokość złości jego szatańskiej, a jednak go nie karze, bo Ogrójec nie jest miejscem sądu lecz raczej zmiłowania i łaski. Choć tedy pełen boleści z powodu niewdzięczności takiej, **P. Jezus** rzuca na Judasza wzrok pełen miłości i **wypowiada słowo słodyczy**, któreby mogło upamiętać go jeszcze (Mat. 26. 50): »Przyjacielu, na coś przyszedł?« a widząc, że Judasz chce Go pocałować, dodaje pytanie (Łuk. 22. 48): »Judaszu, pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego?«

»Przyjacielu!« jakiż to tytuł dla tego potwora, co wyrzekł niedawno (Mat. 26. 15): »Co chcecie mi dać, a ja wam Go wydam?« Przecież wedle słów napisanych pod natchnieniem Ducha św. (Syr. 6. 14–16) »wierny przyjaciel to mocna obrona, kto zaś go nalazł, skarb nalazł; przyjacielowi wiernemu niemasz porównania i niemasz godnej wagi złota i srebra przeciw dobroci wiary jego; przyjaciel wierny lekarstwo żywota i nieśmiertelności.« »Przyjacielu!« Ktoby się spodziewał takiego słowa z ust P. Boga pokrzywdzonego, z ust zdradzonego P. Jezusa! Za chwilę zdrajca zdradę ma oznaczyć pocałunkiem, a P. Jezus jeszcze mu daje miano tak słodkie. — O Jezu, jestże to prawdą, że Judasz mógłby zyskać jeszcze prawo do Twojej przyjaźni, byleby się upamiętał i odstąpił grzechu? O, tak, bracia moi, boby P. Jezus nie nazwał go przyjacielem, gdyby nim nie mógł zostać. Jestto tedy nowa łaska, jaką P. Bóg w cierpliwości Swojej daje Judaszowi, aby tenże nie rozpaczał, lecz pokutował i uzyskał zbawienie. O, miłosierdzie Jezusa mojego! Jako matka, nie bacząc na niebezpieczeństwo własne, biegnie, aby drogie dziecię utrzymać na brzegu przepaści, tak P. Jezus spieszy na ratunek ucznia, aby go wyrwać z czarnej przepaści piekła i to w chwili, kiedy ten już już zstępuje do głębin jego.

Aby go powstrzymać od wykonania zbrodni, P. Jezus dodaje: »Judaszu...« Co to znaczy? Judaszu, Mój apostole; Judaszu, któregom obsypał dobrodziejstwami; Judaszu, któremu udzieliłem władzy uzdrawiania chorych i czynienia cudów innych; Judaszu, któryś był strasznym czartom nawet! Do czegoż się zabierasz? kogo chcesz zdradzić? jakiegoż to środka użyć chcesz

do tej zdrady? Zastanów się nad sobą, wstrzymaj się od pocałowania jeszcze w chwili ostatniej, jaka ci zostaje.

Wobec takiej dobroci i troskliwości P. Jezusa każdy grzesznik, choćby i największy, może wielbić miłosierdzie Boże słowami Pisma św. (Mądr. 12. 1–2): »O, jako dobry i słodki jest, Panie, duch Twój we wszystkich! I przetoż te, którzy występują, po kęsu karzesz i w czem grzeszą, upominasz i mówisz do nich, aby opuściwszy złość wierzyli w Cię, Panie.« Wobec tego słowa Pańskiego wyrzeczonego do Judasza nigdy rozpaczać, nigdy powątpiewać nie wolno, choćby grzesznik był już na ostatnim stopniu zapomnienia się i zbrodni, byleby tylko chciał się nawrócić i korzystać z łask Pańskich; nigdy więc mówić nie wolno o nikim, że grzech popełnił nieodpuszczony.

Obok tej pociechy dla grzeszników jest dla wszystkich nauka wielka. Któż z nas doznał od kogokolwiek krzywdy takiej, jakiej od Judasza doznał P. Jezus? A powiedzcie mi, czy także do tych, co was pokrzywdzili, mówicie: Przyjacielu? powiedzcie mi, czy za przykładem Zbawiciela gotowiście przebaczyć i zapomnieć urazę i krzywdę? Ach, niestety, język uszczypliwy za urazę jednę mści się razy tysiąc, serce zakrwawione przebacza z trudnością albo nienawidzi zawsze. O, pamiętajcie, że P. Bóg nie odpuści wam grzechów, (Mat. 18. 35): »jeźli nie odpuścicie każdy bratu swemu ze serc waszych.« Przebaczyć trzeba, choćby wam kto wyrządził krzywdę jak największą, bo wszelka krzywda niczem w porównaniu z tą krzywdą, jaką P. Jezusowi wyrządził Judasz, a jednak P. Jezus mu przebacza i mianuje go przyjacielem.

Jest jeszcze inna nauka, oto ta, abyśmy pamiętali zawsze, iż, choćbyśmy nieszczerość ukryli przed ludźmi, nie zdołamy jej ukryć przed P. Bogiem, tak jak serca Judaszowego nie przeniknęli apostołowie, ale przejrzał je na wylot P. Jezus. Bądźmy więc szczerymi wobec P. Boga! Ale zarazem bądźmy wszyscy, a zwłaszczy ty, młodzieży kochana, bądź ostrożną wobec ludzi; bądź tem ostrożniejszą, im kto pochlebia ci więcej, zwłaszcza jeźli kto pocałunkiem Judaszowskim chce zyskać serce twoje! Nie daj się obałamucić pochlebstwem, abyś nie żałowała zapóźno? »Świat bowiem — uczy św. Augustyn

— to zdrajca: obiecuje dobre, a przynosi złe tylko; obiecuje radość, a daje smutek; obiecuje spokój, a przygotowuje zgubę; obiecuje trwałość, a ucieka prędko; obiecuje życie, a daje śmierć ludziom.«

3. P. Jezus upomina Judasza miłościwie przed ostatecznem wykonaniem zdrady, ale, niestety, któżby mógł uwierzyć? te wyrazy tak słodkie, tak rzewne, tak miłosnym wypowiedziane głosem, nie mają już wstępu do duszy Judasza. Kiedy Oblubieniec Pisma św. odezwał się do swej oblubienicy, ta zaraz zawołała z uniesieniem (Pieśń 5. 6): »Dusza moja roztopiła się, gdy mówił.« Nauka P. Jezusa nawróciła Magdalenę, wzrok P. Jezusa nawrócił Piotra, łotr na krzyżu nawrócił się na widok mąk Jezusowych; u Judasza napróżno wszystko, Judasz judaszem pozostaje do końca, korzysta ze zwyczaju, który za przykładem żydów, Greków i Rzymian, P. Jezus zaprowadził między uczniami Swymi, iż przy przywitaniu i pożegnaniu dawano sobie pocałunek pokoju i który to zwyczaj zachowuje Kościół św. (por. Łuk. 7. 45; Rzym. 16. 16), nie dopuszczając go jedynie w Wielki Piątek na pamiątkę, że tego dnia Judasz całował zdradziecko. Judasz przybliża się do P. Jezusa, aby do obłudy dorzucić świętokradztwo, bo na świętej twarzy Zbawicielowej wyciska **pocałunek** zabójczy, daje zadatek śmierci, a nawet — wedle pisarzy kościelnych (por. Mat. 26. 48, 49: φιλήσω-κατεφίλησεν) — kilkakroć Go całuje. Zbliża swe usta plugawe do tego najświętszego oblicza, do którego N. M. Panna ośmielała się przystąpić zaledwie z pieszczotą macierzyńską i zlewa jad zdradliwy na te usta Boże, z których na świat cały płyną łaska i prawda.

Ale, najmilsi, niestety i między nami iluż to takich, co dla krótkiej zabawy, za kilka groszy, za pochlebstwo marne wydają P. Jezusa pocałunkiem obłudnego ucznia! Iluż pod pozorem uczciwości powierzchownej ukrywa w sercu jad najsprośniejszych występków! Iluż P. Jezusa obraża grzechami a potem przyszedłszy do kościoła, klęka obłudnie i nazywa Go ojcem! Iluż spowiada się jedynie dla oka ludzkiego, aby uchodzić za pobożnych! Iluż niestety dochodzi nawet do tej bezbożności, że przez komunią świętokradzką wprowadza P. Jezusa do serca swego skalanego grzechem śmiertelnym i tak rzuca

Go pod stopy szatanowi, który panuje w tem sercu! Ach, wszyscy tacy to naśladowcy Judaszowi, pod niejednym względem gorsi od niego, a niestety nie ma miasta czy wioski, gdzieby się nie rodzili tacy Judasze nowożytni. — Oby tedy wśród nas katolików, dzieci i wyznawców i uczniów Jezusowych, nie było już ani przekupstw grzesznych ani przysiąg fałszywych ani nienawiści djabelskich ani obłudnego nabożeństwa ani spowiedzi próżnych, bo odprawianych bez żalu i przedsięwzięcia poprawy, ani komunii świętokradzkich ani żadnego innego grzechu, zwłaszcza śmiertelnego Ach, bo to wszystko takim samym pocałunkiem zdradzieckim, jaki daje Judasz.

4. A **P. Jezus** jakżeż dobry do końca! Niegdyś faryzeusz dziwił się, że P. Jezus pozwolił Magdalenie całować nogi Swoje (Łuk. 7. 39), a teraz P. Jezus czyni więcej. Czyni rzecz taką, iżby apostołowie, gdyby pojęli, co się dzieje, mogli się zgorszyć łaskawością Jego i powiedzieć, co Joab powiedział Dawidowi smucącemu się nad śmiercią Absalona (2. Król 19. 6): »Miłujesz te, którzy Cię nienawidzą a nienawidzisz tych, którzy Cię miłują.« Nie odwraca się od zdrajcy, lecz, będąc wzrostem wyższy od Judasza, schyla się do niego, **obejmuje go i** wedle objawienia św. Brygidy **usta Boże** nie znające obłudy zbliża do ust zionących wiarołomstwem i zdradą, aby wyczerpać z nich wszystko złe i wzruszyć serce niewierne.

Najmilsi, cóż podziwiać tu więcej? czy to Judaszowe zuchwalstwo więcej niż szatańskie, bo (Jak. 2. 19) »i czarci wierzą,« czy tę miłość Jezusową bez końca, bez granic? To też całą duszą patrzmy na ten uścisk, jakim P. Jezus obejmuje Judasza! patrzmy na Judasza w słodkich objęciach Jezusa, na grzech złączony z Świętością, człowieka z Bogiem, zdradę z Dobrocią! Oto dowód miłosierdzia P. Boga, którego łono gotowe przyjąć nas zawsze, serce ukryć a usta uświęcić pocałunkiem. Ach, z ufnością i odwagą wznieśmy wzrok ku P. Jezusowi a gdy Judasz odejdzie od Niego, rzućmy się w Jego objęcia, pewni, że nas nie odepchnie, bylebyśmy Mu przynieśli serce skruszone i upokorzone, bo — wedle słów Psalmisty Twego (50. 19) — »sercem skruszonem i uniżonem, Boże, nie wzgardzisz.« Przecież ten pocałunek, jaki P. Jezus udziela Judaszowi, stokroć głośniej mówi o miłosierdziu Bożem niż rozgrzeszenie

Magdaleny, niż usprawiedliwienie Zacheusza, niż miłosne wejrzenie na Piotra, więcej nawet niż raj otworzony łotrowi dobremu.

5. Tak to P. Jezus do końca okazuje Judaszowi miłość słowem i uczynkiem, ale wszystko działanie łaski Bożej daremne wobec zatwardziałości Judasza. Owszem słodycz P. Jezusa, któraby wedle św. Jana Złotoustego ułagodziła nawet tygrysa, sprawia, że Judasz do reszty traci wiarę w moc Jego, iżby zdołał się uratować i dla tego nie tylko **się nie nawraca**, lecz nawet, zrzucając maskę obłudnej przyjaźni, zamiast, jak ułożył sobie, wnijść między apostołów, jawnie wstępuje w szeregi rzeszy przychodzącej pojmać P. Jezusa, jawnie stawia się jako przeciwnik Chrystusowy (por. Jan 18. 5).

Drodzy bracia, P. Bóg jak Judaszowi tak też każdemu daje łask tyle, ile mu potrzeba do nawrócenia. Aby jednak nawrócenie nastąpić mogło, musi też grzesznik współdziałać z łaską Bożą. Judasz nie zyskuje przebaczenia dla tego, bo nie chce korzystać z łaski Bożej. O, nie idźmy za przykładem jego, lecz raczej, aby P. Jezusowi wynagrodzić boleść jaką Mu sprawia Judasz, wyrywając się z uścisku Jego, z pokorą zbliżmy się do P. Jezusa, otwórzmy Mu serce jako dzieci i nie przestańmy okrywać Go pocałunkami jako znakami służby naszej, posłuszeństwa chętnego, pobożności prawdziwej! A w zamian za to i Zbawiciel przyjmie nas jako Ojciec dobry w objęcia Swoje, uściśnie nas słodko, da nam pocałunek Swój święty za życia w błogosławieństwach a przy śmierci w pociechach ostatnich sakramentów śś., tak iż wedle wyrażenia Kościoła św. żywot doczesny zakończymy »w pocałunku pokoju Bożego« dziwnie skutecznym, bo łączącym nas z P. Bogiem w niebie na wieki.

III. Zwrócenie się P. Jezusa do rzeszy.

1. Skoro tedy Judasz wskazał P. Jezusa żydom, zdaje się, iżby siepacze wedle zwyczaju swego powinni natychmiast rzucić się na P. Jezusa i Go skrępować. Czemuż nie czynią tego? Oto bo wstrzymuje ich moc niewidzialna, moc Boża. P. Jezus chce im wpierw pokazać, że to, co nastąpi, Jego uwię-

zienie, męki i śmierć na krzyżu, wszystko to przyjmie dobrowolnie; P. Jezus chce im pokazać, że jest nie tylko człowiekiem lecz także Bogiem wszechmocnym. Dla tego następuje to, co do opisów drugich ewangielistów dodaje Jan św. (18. 4–6): »Jezus wiedząc wszystko, co nań przyjść miało, wyszedł i rzekł im: Kogo szukacie? Odpowiedzieli Mu: Jezusa Nazareńskiego. Rzecze im Jezus: Jam jest. Stał zaś z nimi i Judasz, który Go wydawał. Skoro im tedy rzekł: Jam jest, poszli nazad i padli na ziemię.«

Więc P. Jezus, występując przed Swych uczniów, głosem pełnym i słodyczy i powagi **pyta ich, kogo szukają, a oni, nie poznając Go, odpowiadają, że Jezusa Nazareńskiego.** Pyta ich P. Jezus, jak uczą ojcowie Kościoła św., nie jakoby nie wiedział, kogo szukają, lecz aby nas nauczyć, że poznać nie mogą Go pierwej, póki nie pozwoli im tego. Rzecz dziwna: tyle latarni, tyle osób znających P. Jezusa od czasów dawniejszych, a jednak nie mogą poznać Zbawiciela, tak iż trzeba im wpierw zdjąć ciemność z oczu. Tak to zupełnie dobrowolną jest ofiara Jezusowa, tak to spełnia się jak najdokładniej, co przepowiedział prorok (Izai. 53. 7): »Ofiarowan jest, iż Sam chciał.«

Co więcej, nawet Judasz nie poznaje Go teraz, mając oczy zaćmione. Do czegoż tedy posłużyło Judaszowi i rzeszy owo niecne hasło zdrady dane żołnierstwu (Mar. 14. 44): »Któregokolwiek pocałuję, Ten jest, imajcie Go, a wiedźcie ostrożnie?« Pocóż jako znak zdrady wybrał to, co jest znakiem uszanowania, miłości, przyjaźni? Ale Chrystus Pan nie chce być zdradzony takiem hasłem zbrodniczem, pozwala tedy Judaszowi na czyn haniebny a jednak udaremnia zamiar. Oto Judasz, zdrajca niegodny, choć co dopiero pocałował P. Jezusa, nie widzi, nie znajduje Tego, którego wskazał co dopiero. I podczas gdy się rzeszy przechwalał napróżno, że wyda Go w jej ręce, nie poznając Go teraz, wyznaje wespół z drugimi, że szuka Jezusa Nazareńskiego: »Stał zaś z nimi i Judasz, który Go wydawał.«

Ale byćże to może, aby P. Jezusa nie poznał z blizka, o krok jeden tylko uczeń i apostoł Pański? aby Go nie poznał po słodkim Jego głosie? O, tak, bracia moi. Naj-

dawniejsi ojcowie Kościoła św. zapewniają nas, że jak owa manna, której P. Bóg cudownie udzielał ludowi żydowskiemu na puszczy, zmieniała smak wedle usposobienia człowieka jedzącego, tak i P. Jezus, prawdziwy chleb z nieba, jak się Sam nazwał, zmieniał się w sposób rozliczny wobec tych, którzy Go otaczali, stósownie do usposobienia i zasługi każdego. Owóż Judasz, dawniejszy powiernik i apostół Pański, teraz zaś odstępca i zdrajca, z miłośnika staje się P. Jezusowi wrogiem. Więc kiedy dziś zbliża się z kłamstwem na ustach, z obłudą na czole a ze zbrodnią w duszy, nie widzi Go, nie poznaje całkiem.

Cud to Jezusowy, ale i nauka. Straszna to tajemnica dla *żydów.* Jak wówczas tak i teraz ciągle przez dziewiętnaście wieków szukają Mesyasza, spotykają Go w uczniach Jego, a znaleźć Go nie mogą. Czemu? Bo wedle słów proroka (Izai. 44. 18) »zamydleni są, aby nie widziały oczy ich a nie rozumieli sercem swem.« Spytajmy *innowierców*, czego szukają w Piśmie św., uczą się tylu języków, odbywają tyle podróży? Odpowiedzą: Szukamy kościoła prawdziwego, szukamy Jezusa Nazareńskiego, a mają go blizko w Kościele katolickim. Spytajmy *niedowiarków*, a i oni odpowiedzą to samo. Napróżno im mówić: Macie Go w przyjaciołach, w tych członkach rodzin swoich, którzy wracają do wiary św. i znajdują w niej szczęście. Ale głusi na to, bo szukają P. Jezusa sercem pełnem albo pychy albo rozpusty, a ujrzą Go tylko ci błogosławieni, którzy są pokorni i czystego serca. Dla tego znajdują Zbawiciela na pół dzicy poganie krajów dalekich, jak Indyi, Chin, Japonii, albo dzicy Afryki czy Australii, a nie znajdują go niedowiarkowie uczeni. Ale to samo stosuje się i do *złych katolików*, którzy nurzają się w nałogach śmiertelnych nieczystości czy pijaństwa, pychy czy zazdrości, obmowy czy kradzieży, a przeto są dziedzicami ducha Judaszowego i owej rzeszy szukającej P. Jezusa w Ogrójcu. Zaślepieni pomroką, jaką grzech sprawił ich duszy, nie mogą widzieć Zbawiciela. Nie poznają Go, choć się chełpią, że są uczniami Jego, bo są katolikami. Nie czują dostatecznie Jego obecności w naszych kościołach, nie poznają słodyczy w komunii św., nie rozróżniają głosu Jego w kazaniach ani w upominaniach przy spowiedzi, nie odczuwają na-

tchnień Jego miłości w modlitwie. Zbawiciel otacza ich wszędzie i zawsze, ale dla nich jest daleko, jakby oddzielony murem wysokim. Dla nich służba Jego — ciężarem, a karczma — uciechą; dla nich miłość Jego — wymysłem, a brudy grzeszne — rozkoszą; dla nich wierność przykazaniom Jego — śmiesznością, a kradzieże i oszukaństwa — cnotą prawie.

O, biedni, nieszczęśliwi bracia, jeżeli jesteście tutaj! O, spieszcie się, spieszcie, aby znaleść Go rychło, póki czas jeszcze! — O, biedni bracia, szukajcie Zbawiciela z prawością serca, pokorą ducha, prawdziwym żalem za grzechy, szukajcie na wzór N. M. Panny, trzech króli, M. Magdaleny, Zacheusza, dobrego łotra na krzyżu, a nie jako żydzi lub Judasz, którzy Go znaleźć nie mogą! Szukajcie Go, póki użycza wam czasu zbawiennego, póki jest blizko was, póki was woła gorąco i czeka! Nie narażajcie się, błagam was, na to, aby Go szukać w ostatniej dopiero godzinie, w chwili śmierci, która przyjść może tak nagle, iż nie zdołacie znaleść Go wtedy! Szukajcie Go, póki jest ojcem słodkim, Bogiem litości, Bogiem przebaczenia, byście rychło nie znaleźli Go innym, sędzią sprawiedliwym, Bogiem straszliwego Majestatu! Szukajcie Go teraz, dopóki chce was poznać jako ojciec, abyście potem z ust Jego nie usłyszeli wyroku: »Nie znam was!« Szukajcie Go szczerze, wiedząc, że — wedle owej pieśni św. Bernarda o najsłodszem Imieniu Jezus — »nad miód i wszystko słodsza Jego obecność najdroższa,« gdyż P. Jezus »jakoż dobry szukającym, cóż dopiero znajdującym!«

2. Ale wróćmy do Ogrójca! Na zapytanie P. Jezusa, kogoby szukali, żydzi nie poznają Go, więc odpowiadają: »Jezusa Nazareńskiego,« na co słyszą: »**Jam jest.**« Słowo to cudowne, dobroci ale i wszechmocy Bożej. To też zaledwie wypowiada je P. Jezus, **cała rzesza pada na ziemię.** »Skoro im tedy rzekł: Jam jest, poszli nazad i padli na ziemię,« czytamy w ewangelii św. (Jan 18. 6).[1]) Upada cała rzesza, a wobec nich stoi P. Jezus, tak iż się sprawdza słowo Psalmisty (28. 5): »Głos Pański łamiący cedry i połamie Pan cedry libańskie.« Jedno

---

[1]) Wedle Katarzyny Emmerich padli żołnierze i nawrócili się później nie padli zaś Judasz, czterech katów i sześciu faryzeuszów i ci się nie nawrócili.

słowo Bezbronnego uderza ich i powala. Tak to, — jak mówi św. Augustyn, — zanim Baranek Boży odda się wilkom, głos Jego daje do poznania, że jest lwem z pokolenia Judy.« »O, jakiż to widok godny naszego podziwu i wiary, — mówi znów św. Cyryl Jerozolimski, — jakżeż pięknie oglądać teraz ten orszak tysiąca żołnierzy pomnożony takąż liczbą ochotników cały rozbrojony i drżący u stóp i na słowo Jezusa! Jakżeż pięknie widzieć Tego, który przed chwilą jeszcze taki zbolały, konający, a teraz jednem skinieniem taki potężny, taki straszny dla nieprzyjaciół Swoich! Jakżeż słodko uznać wszechmoc Bożą w J. Chrystusie i to w chwili, kiedy jako winowajca daje się pojmać i krępować za grzechy nasze!« Jakaż to otucha — mogę dodać — wśród prześladowań Kościoła św. mieć mistrzem Tego, który jednem słowem może o ziemię powalić nieprzyjaciół Swoich a jeżeli ich nie pognębia, to tylko na to, aby Kościół św. cierpiał za Jego przykładem, ale niezadługo też za tym samym przykładem nad nieprzyjaciołmi swymi tryumfował tem więcej.

Dziwić się nie można temu, że owa rzesza pada na ziemię na jedno słowo P. Jezusa. Wszakżeż nawet niektórzy mocarze ziemscy taką w spojrzeniu mieli siłę, że przerażali podwładnych (Marjusz, Marek Aureliusz, car Mikołaj I), tem więcej może to uczynić P. Jezus, który — wedle słów Psalmisty (67. 34) — »daje głosowi Swemu głos mocy« i — wedle słów proroka (Izai 11. 4) — »ubija ziemię rózgą ust Swoich a duchem warg Swoich zabija niezbożnika.« Przecież to ten sam P. Bóg, który tem samem słowem zwalczał Egipcyan, który Mojżeszowi na górze Horeb objawił się słowami (Exod. 3. 14): »Jam jest, który jest,« który grzmiąco się odezwał na górze Sinai, ogłaszając przykazania; ale też ten sam P. Bóg, który kiedyś największego przeciwnika Antychrysta (2. Tess. 2. 8) »zabije duchem ust Swoich« i na którego widok, gdy przyjdzie na sąd ostateczny, (Obj. 1. 7) »bić się będą (w piersi) wszystkie pokolenia ziemie.« Jak tedy przyznanie się publiczne w obec żydów i pogan, że jest Jezusem Nazareńskim, świadczy o człowieczeństwie P. Jezusa, tak równoczesne porażenie rzeszy tem samem słowem poucza nas więcej, że P. Jezus zarazem jest Bogiem, niż gdyby tysiące aniołów stanęły ku obronie Jego.

P. Jezus obalając nieprzyjaciół jednem słowem, okazuje się wielkim i groźnym, uczy głęboko o Swej wszechmocy, mówi nam, że wystarcza Sam Sobie i że snadno może tym odjąć życie, którym na chwilę odejmuje przytomność i siłę.

Cóż powiedzą tedy *niedowiarkowie*, kiedy P. Jezus w dzień sądu ostatecznego, przychodząc nie już w poniżeniu, lecz (Mat. 24. 30) »z mocą wielką i majestatem,« zawoła na nich głosem piorunującym: Widzicie dobrze, że to Jam jest, któregoście zaprzeczali, któremuście bluźnili, któregoście Kościół znieważali i prześladowali! — Ale, najmilsi, od niedowiarków zwróćmy się do *grzeszników zatwardziałych!* Co powiedzą rozpustnicy, obłudnicy, świętokradzcy, ci, co nadużywali łask Bożych, lekceważąc Ciało i Krew Pańską, kiedy P. Jezus odezwie się do nich: Jam jest, teraz wasz sędzia? O, biedni grzesznicy, jakżeż zdołacie znieść wówczas owo straszliwe, zagniewane oblicze Boga sędziego, kiedy rzesza upada na ziemię w Ogrójcu wobec Boga miłosierdzia? Jakżeż potężnym będzie P. Jezus, kiedy przyjdzie sądzić i królować, skoro tak już jest groźnym, kiedy idzie za nas cierpieć i umrzeć (św. Augustyn, św. Leon)! — O, dałby P. Bóg, aby *do nas wszystkich tu zgromadzonych* P. Jezus odezwał się raczej łaskawie: Jam jest, wasz Zbawiciel, którym za was cierpiał i umarł; Jam jest, wasz Zbawiciel, któregoście Kościoła się trzymali, któregoście sprawy bronili wiernie; Jam jest, wasz Zbawiciel, w któregoście wierzyli, w którymeście pokładali nadzieję, któregoście miłowali. Byliście sługami wiernymi i nie daliście się uwieść ani zniewagami ani pochlebstwami, przeto (Jan 14. 27) »niech się nie lęka serce wasze ani się trwoży;« chcę być bowiem Zbawicielem waszym i nadal po wieki wszystkie, (Mat. 25. 34) »otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.«

Aby to zaś spotkać mogło wiernych wyznawców Jezusowych, P. Jezus udziela im otuchy wśród walk tego żywota. Tak za czasów prześladowań cesarzy rzymskich w miasteczku Sinope żył chrześcianin świątobliwy *Fokas*. Oskarzono go, iż był chrześcijaninem i skazano na śmierć zaocznie. Żołnierze wysłani na jego pojmanie, nie znając go, weszli przypadkiem do jego mieszkania i zastali go modlącego się w ogrodzie. »Kogo szukacie?« zapytał ich Fokas. Siepacze odrzekli:

»Szukamy Fokasa, którego starosta skazał na śmierć jako chrześcianina; może go znasz lub wiesz, gdzie mieszka; wskaż go nam tedy.« Czyż Fokas uląkł się na te słowa? Bynajmniej, lecz odrzekł swobodnie: »Jestem, którego szukacie.« Pojmali go tedy i zawiedli do starosty, który kazał go stracić. Któż mu wyjednał męztwo takie? Oto P. Jezus w Ogrójcu oznajmujący, że jest tym, którego siepacze szukają. — P. Jezus sprawia tem oświadczeniem Swojem i porzuceniem siepaczy na ziemię, że puszczone na *męczenników* lwy i tygrysy, zamiast ich rozszarpywać, rzucają im się do nóg kierowane ręką niewidzialną. — Sprawia P. Jezus, że choć jeden po drugim *nieprzyjaciel chce zniszczyć Kościoł św., nie może dokazać niczego,* lecz raczej ginie marnie. Oto cesarze rzymscy trzysta lat prześladują Kościół św., używając do tego całej swej potęgi i siły brutalnej i nauk, a czyż odnoszą zwycięztwo? O, nie, raczej kończą śmiercią haniebną. Tak dzieje się zwłaszcza ostatniemu z nich, Julianowi Odstępcy. Ugodzony strzałą na wojnie, musi, acz ze złością, z bluźnierstwem, wyznać w ostatniej chwili życia: »Zwyciężyłeś, Galilejczyku,« jak szyderczo nazywa P. Jezusa. Przychodzą heretycy rozmaici i odstępcy od Kościoła św., że wspomnę tylko Lutra albo owych odstępców z czasów walki kulturnej, czy zwyciężyli Kościół św.? O, nie, Kościół św. stoi, jak stał poprzednio, owszem nawet silniejszy, piękniejszy, jak drzewo po burzy przez nią oczyszczone z pyłu; ale odstępcy kończą smutnie czy samobójstwem czy w sposób inny, ale zawsze nędznie.

To też, najmilsi, nie lękajmy się tej walki, jaka u nas zagraża na nowo Kościołowi św. Nie zaszkodzi nam ona, lecz raczej przeczyści Kościół św., wyrzucając zeń to, co niezdrowe, co zgniłe. Ci, co zachowają wiarę nieskażoną, wyjdą jako zwycięzcy i cieszyć się będą tryumfem Kościoła św. już tu na ziemi, a nierównie więcej jeszcze w życiu przyszłem. Amen.



KAZANIE VI.

Ostatnie chwile przed pojmaniem P. Jezusa.[1])

»Rzekł Jezus do onych, którzy wyszli byli przeciw Niemu, przedniejszych kapłanów i urzędników kościelnych i starszych: Jako na zbójcę wyszliście z mieczmi i kijmi. Gdym na każdy dzień z wami bywał w kościele, nie ściągnęliście rąk na Mię; aleć to jest godzina wasza i moc ciemności.« (Łuk. *22.* 52—53.)

Blizko 4000 lat temu szedł ojciec strapiony ze synem i obaj wstępowali na górę. Ojciec niósł miecz i ogień a syn drzewa. Wtedy to odezwał się syn do ojca (Gen. *22.* 7): »Ojcze mój,... oto ogień i drwa, gdzież jest ofiara całopalenia!« Na to wyjęknął ojciec (Gen. *22.* 8): »Bóg opatrzy Sobie ofiarę całopalenia, synu mój.« Tak szli dalej aż na wierzchołek góry. Tam ojciec zbudował ołtarz, drwa na nim układł, związał syna i położył go na wierzchu. Kiedy przysposobił to wszystko dobył miecza i zamierzył się, aby ofiarować syna. — Cóż to za okrutny ojciec? pomyślałby taki, co nie zna Pisma św. Oto nikt inny jeno Abraham pobożny i wytrwały we wierze, a syn, którego chce ofiarować, to potulny Izaak. Abraham syna złożył P. Bogu w ofierze nie z obojętności dla syna lecz raczej,

---

[1]) Belser, X. Bojanowski, Breiteneicher I, Chaignon, Clemens. Cochem II, X. Dąbrowski, Emmerich Leiden, Grimm VI (I), Groening, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, Kinkel, X. Krechowiecki, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, X. Plebankiewicz, Poelzl, Ponte, Schmid, Schuster II, Westermeyer, Zill.

sercem zakrwawionem, ale uczynił to dla tego, bo P. Bóg zawezwał go do tego (Gen. 22. 2): »Weźmij syna twego jednorodzonego, którego miłujesz, Izaaka a idź do ziemie Widzenia i tam ofiarujesz go na całopalenie na jednej z gór, którą ukażę tobie.« Tą górą zaś, którą P. Bóg ukazał Abrahamowi, była góra Morja leżąca między Ogrójcem a Golgotą — P. Bóg jednak, kiedy Abraham złożył już dowód wiary i posłuszeństwa, nie dopuścił spełnienia ofiary, lecz zesłał anioła, który wstrzymał rękę Abrahamową i zawołał (Gen. 22. 12): »Nie ściągaj ręki twej na dziecię ani czyń mu najmniej.« Zarazem zapowiedział mu P. Bóg nagrodę (Gen. 22. 18): »Błogosławione będą w nasieniu twojem wszystkie narody ziemie, żeś był posłuszny głosowi Memu.« Abraham tedy z polecenia Bożego zabił baranka, aby uratować Izaaka, bo z Izaaka ma się narodzić Ten, który po dwóch tysiącach lat w Ogrójcu wyjdzie z uczniami naprzeciw rzeszy mającej na górę Morja zawieść nie Jego uczniów lecz Jego samego, aby tam usłyszał wyrok śmierci, który wykonają rzeczywiście.

Oto bowiem cisza w Ogrójcu przerwana nagle przez nadejście Judasza i rzeszy mu towarzyszącej, jak to, najmilsi, słyszeliście w nauce ostatniej. Rzesza ta bowiem przyszła uzbrojona mieczmi i kijmi, opatrzona latarniami i pochodniami. Rzeszę tę składającą się z żołnierzy rzymskich jako też ze sług kościelnych i prywatnych posłała rada żydowska, aby pojmać P. Jezusa. Ale czemuż ta cała rzesza wychodzi przeciw jednemu? czemuż wychodzi uzbrojona? czyż lękają się, aby uczniowie Jezusowi nie stawili im oporu albo żeby cud jaki z rąk ich nie uwolnił P. Jezusa? Bez wątpienia są przysposobieni i na to, że uczniowie staną w obronie Mistrza, i na to, że P. Jezus cudem mógłby się uwolnić z ich mocy. Zastanówmy się tedy za łaską Bożą, jak postępuje P. Jezus? co czyni wobec gorliwości apostołów a zwłaszcza Piotrowej? jak przemawia do apostołów? jak do rzeszy?

I. Malchus.

1. Od samego początku życia Swego P. Jezus doznawał zasadzek. Wszakżeż to, jak rozbierałem wam

w roku przeszłym, zaledwie narodził się w Betleem, już Herod usiłował Go zamordować. Gdy później nauczał publicznie, żydzi nieustannie czyhali na życie Jego, tak iż spełniały się słowa proroka przedstawiającego bezbożników naradzających się między sobą (Jer. 11. 19): »Wygładźmy Go z ziemie żyjących a imienia Jego niech nie wspomioną więcej.« Ale, jak to, najmilsi, słyszeliście też w jednej z nauk zeszłorocznych, żydzi Zbawicielowi nie zdołali uczynić niczego, czy to kiedy pragnęli zepchnąć Go z góry przepaścistej (Łuk. 4. 29–30), czy też gdy chcieli Go ukamienować (Jan 8. 59), bo oba razy P. Jezus się usunął; czy wreszcie gdy wysłali sługi na pojmanie Jego, bo ci nie śmieli Go pojmać i tłomaczyli się (Jan 7. 46): »Nigdy tak nie mówił człowiek jako ten Człowiek.« Albo ileż to razy chcieli Go podchwycić w nauce a odeszli zawstydzeni! ileż razy czynili zmowy na życie P. Jezusa i już mieli Go pojmać, ale nagle ulękli się ludu! — Czemuż to wszystko? Bo wtedy (Jan 8. 20) »jeszcze nie przyszła godzina Jego« a zarazem nie przyszła jeszcze (Łuk. 22. 53) »godzina ich i moc ciemności.« To też i teraz, kiedy im P. Jezus powiada: »Jam jest,« którego szukacie, padają na ziemię i mimo chęci najszczerszej nie ściągają rąk na Niego, bo Zbawiciel jeszcze im nie dał mocy nad Sobą. Tym tedy sposobem w tej samej chwili, kiedy Go chcą pojmać, odczuwają wobec Niego niemoc swoję.

Ale pierwszem tem słowem »Jam jest« P. Jezus chce tylko pokazać, że ma moc obronić się, że więc cierpieć będzie i umrze dobrowolnie. P. Jezus jednak nie chce się ratować, bo — zauważa św. Augustyn — »w takim razie żydzi nie osiągnęliby wprawdzie, po co przyśli, aleby i On nie osięgnął, na co przyszedł na ziemię.« Dla tego skoro ochłonąwszy z przestrachu powstali, pyta ich po raz drugi: »Kogo szukacie?« a gdy i teraz, nie poznając Go jeszcze, odpowiadają: »Jezusa Nazaretańskiego,« wtedy dopiero **pozwala im ściągnąć rękę na Siebie**, jak czytamy w Ewangelii św. (Jan 18. 8): »Odpowiedział Jezus: Powiedziałem wam, iżem Ja jest; jeźli tedy Mnie szukacie, dopuście tym (apostołom) odejść.« Mówi to z Majestatem, nie jakoby prosząc za apostołami, lecz rozkazując rzeszy. Tak to

nowy Samson z wielkiej ku ludziom miłości pozbawia się siły i ozdoby głowy Swojej.

Oprawcy korzystają z pozwolenia P. Jezusa i nabierając odwagi, zabierają się do dzieła bezbożnego, gdyż wedle porównania Psalmisty (16. 12) jako dzikie zwierzęta rzucają się na Zbawiciela, tego Baranka niewinnego: »A oni targnęli się nań rękoma,« czytamy w Ewangelii św. (Mar. 14. 46. por. Mat. 26. 50). — Zaiste gdyby to nie stało w Ewangelii św. nie możnaby uwierzyć, że ci sami, którzy co dopiero porażeni zostali cudownie, ośmielą się rzucić na P. Jezusa. Ale, najmilsi, nie dziwmy się temu, bo tak samo grzesznicy czynią i dzisiaj. Niejednym wstrząsa łaska Boża za pomocą czy to kazań czy też natchnień wewnętrznych, czy wreszcie jakichś wypadków nadzwyczajnych, tak iż uznaje wszechmoc P. Boga i poznaje stan swój nędzny; ale zaledwie ochłonie taki, już wraca do grzechu i znieważa P. Boga więcej jeszcze niż poprzednio.

2. **Apostołowie** dotychczas wszystkiemu przyglądali się trwożliwie, ale teraz, widząc siepaczy zabierających się do pojmania P. Jezusa, uważają za obowiązek bronić Mistrza i uczą nas tym sposobem, że i my powinniśmy bronić czci boskiej, ilekroć ktokolwiek w naszej obecności chce obrażać P. Boga. A jakżeż często mamy sposobność do tego!

Oględniejsi z apostołów pytają się Zbawiciela, czy mają użyć broni (Łuk. 22. 49): »Panie, mamyli bić mieczem?« Dwa miecze bowiem zabrali ze sobą dla tego, gdyż P. Jezus w wieczerniku, zapowiadając im ciężkie czasy nadchodzące, wspomniał, iż potrzebaby sprzedać nawet i szatę, aby miecz kupić. Oświadczyli tedy wówczas, że mają dwa miecze. Zbawiciel, nie chcąc ich na razie wyprowadzać z błędu, odrzekł na to: »Dosyć tego«, aby nie mówić więcej; ale to dało apostołom powód do zabrania owych mieczy (Łuk. 22. 36—38). — Dziwimy się temu zachowaniu się apostołów w Ogrójcu, bo znamy ich przywiązanie do Zbawiciela i widzimy ich zaufanie, że dwoma mieczami zdołają Go obronić przeciw tłuszczy nieprzyjacielskiej, a jednak czekają na rozkaz Zbawiciela.

3. Ale nie waha się z nich jeden. Oto bowiem w tej chwili, kiedy siepacze namyślają się, jak postąpić, jeden ze sług arcykapłańskich, Malchus, pierwszy rzuca się na Zbawi-

ciela, aby im dodać zachęty i zjednać sobie łaskę swego pana. Kiedy to widzi **Piotr**, książe apostołów, ten, który zawsze najgorliwiej bronił czci Mistrza, nie czeka na odpowiedź P. Jezusa, lecz uderza mieczem i **ucina ucho Malchusowi.** »Szymon tedy Piotr — czytamy w ewangelii św. (Jan 18. 10) — mając kord dobył go i uderzył sługę najwyższego kapłana i uciął ucho jego prawe. Było zaś imię słudze Malchus.« Błądzi zaiste z pospiechu, z gorączki. Gorliwość to nieroztropna, bo gwałtowność jego może mieć złe skutki, może wywołać jeszcze większy krwi rozlew; nadto w tem uderzeniu obok gorliwości okazuje się przymieszka zemsty. A jednak miło widzieć Piotra, że zawsze pierwszy stawa w obronie P. Jezusa i tym sposobem pokazuje żywą wiarę, gorącą miłość, gotowość pójścia za P. Jezusem i na śmierć nawet.

»On jeden z apostołów odcina ucho, który ucho nieposłuszne nauce Kościoła św. odcina mieczem duchowym,« mówi pewien pisarz duchowny. Ponieważ miecz ślizga się po hełmie, odcina tylko ucho, choć zapewne chce mu rozpłatać głowę. Ucina, dziwna rzecz, ucho nie lewe, jakby było łatwiej, lecz »prawe,« bo lud żydowski przez Malchusa wyobrażany za niewierność swoję utracił prawe, duchowe rozumienie Pisma św. i tylko lewem pojmuje je krzywo, zmysłowo (św. Cyryl, Orygenes), a podobnie dzieje się też z heretykami (św. Ambroży) Ale P. Jezus leczy to ucho, więc kiedyś i żydzi odzyskają ucho prawe i heretycy mogą je odzyskać i odzyskują je rzeczywiście, ilekroć poddają się Kościołowi św.

Nie napróżno Pismo św. podaje imię sługi Malchus tj. »król,« bo przez wszystkie wieki najsroższych prześladowań Kościół św. doznawał właśnie od tych królów, którym powaga Kościoła św. jest cierniem w oku i którzy nie chcą Kościoła św. uznać za królestwo Boże, lecz chcieliby go nagiąć, aby im służył w ich widokach światowych, często bardzo grzesznych.

4. **P. Jezus** a) dopuszcza Piotrowi św. tego czynu, aby tym sposobem na nowo módz okazać Swą wyższość i potęgę. Dla tego też dopiero wtenczas, kiedy Piotr św. już uciął ucho i chce wymierzyć cios drugi, trafniejszy od pierwszego, zwraca się do apostołów z odpowiedzią (Łuk. 22. 51): »Zaniechajcie, aż póty.« Tyle pozwala, ale nie więcej.

b) Zarazem tem przemówieniem krótkiem ale mającem siłę Bożą uspokaja umysły. Wszystko się ucisza: i apostołowie i Piotr rozgorączkowany i żydzi na widok krwi przez niego przelanej dyszący gniewem i żądzą zemsty. P. Jezus niegdyś jednem słowem uspokoił burzę na morzu galilejskiem; tutaj podobnie ucisza gniew nieprzyjaciół, chociaż — po ludzku biorąc — znajduje się w ich nocy. Jakaż to powaga Boża, która wpaja szacunek nawet i zbirom i zmusza ich do wypełniania rozkazów Tego, którego mają w swych rękach ale nie w swej mocy.

c) Zaledwie P. Jezus wstrzymał apostołów i rzeszę, dopełnia cudu nowego, uzdrawia Malchusa (Łuk. 22. 51): »A gdy dotknął się ucha Jego, uzdrowił go.« Pierwszemi cudami, jakie P. Jezus uczynił wobec rzeszy w Ogrójcu, były cuda wszechmocy Bożej, kiedy na ziemię rzucił tych, co przyszli Go pojmać i kiedy powstrzymał wzburzenie wywołane postępkiem św. Piotra. I teraz jest to cud wszechmocy Bożej, gdyż dotknięciem się uzdrawia ranę, ale przedewszystkiem to cud dobroci okazanej człowiekowi, który pała nienawiścią przeciw Niemu. — *P. Jezus wyświadcza Malchusowi łaskę podwójną:* uzdrawia mu ucho, ale zarazem wedle ojców Kościoła św. zasiewa w duszę jego nasienie wiary, które, choć nie zaraz kiełkować będzie i przywiedzie go do przyjęcia wiary Chrystusowej. — Przytem P. Jezus wyświadcza *dobrodziejstwo nam także.* Tego bowiem, czego uczył słowem, uczy teraz przykładem. Mówił dawniej (Mat. 5. 44—45): »Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was, abyście byli synam Ojca waszego, który jest w niebiesiech.« Teraz tę *miłość* okazuje czynem, bo uzdrawia *nieprzyjaciela.* Przeto tem więcej może wymagać po nas, abyśmy nie tylko nie mścili się na nieprzyjaciołach lecz nadto abyśmy życzyli im dobrze i chętnie ich wspierali wedle ich potrzeby a możności własnej.

II. Przemówienie do apostołów.

1. Skoro tylko P. Jezus uzdrowił ucho Malchusowe, przyczem wszyscy stoją nieruchomi i z podziwem, zwraca się naj-

pierw do św. Piotra i reszty apostołów (Mat. 26. 52-54): »Tedy mu rzekł Jezus: Obróć kord swój na miejsce jego, wszyscy bowiem, którzy miecz biorą, mieczem poginą. Czyli mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca Mego a stawiłby Mi teraz więcej niż dwanaście hufców aniołów? Jakoż się tedy wypełnią pisma, iż się tak musi stać?« i dodaje (Jan 18. 11): »Kielicha, który dał Mi Ojciec, pić go nie będę?« Temi słowy P. Jezus nie zakazuje użycia miecza w obronie własnej, nie potępia wojny sprawiedliwej, ale **upomina** jedynie, aby w prześladowaniach za wiarę nie bronić się mieczem, lecz siłą ducha, modlitwą, dobrem słowem, wzorem cnót chrześciańskich. Temi słowy P. Jezus uczy apostołów, aby wogóle z prześladowcami nie używali miecza jako broni niepewnej i takiej, jakiej zwykle używają ludzie na obronę spraw świeckich, czy to sprawiedliwych czy niesprawiedliwych, lecz raczej aby używali zawsze puklerza wiary, przyłbicy nadziei, pancerza miłości, które Kościołowi św. zapewniają zawsze zwycięztwo na ziemi a wawrzyny w niebie.

P. Jezus gani Piotra za jego gwałtowność, jak niegdyś ganił apostołów za to, że na niewdzięczną Samaryę chcieli sprowadzić ogień z nieba, dla tego przypomina mu zgubne skutki, jakie wynikają ze zemsty, zwłaszcza przypomina mu karę, jaka czeka tych, coby samowolnie dobywali miecza: »ktobykolwiek wylał krew człowieczą, będzie wylana krew jego,« powiedział P. Bóg już do Noego (Gen. 9. 6). Przepis ten wypływa z zasady ogólnej wypowiedzianej przez Mędrca (Mądr. 11. 17): »Przez co kto grzeszy, przez toż karan bywa.« — Natomiast zaleca mu łagodność, której przykład dawał mu ciągle a przedewszystkiem daje podczas męki Swojej; w tym bowiem stopniu, w jakim wzrasta złość nieprzyjaciół, powiększa się też cierpliwość Jego. Tą łagodnością zwycięża P. Jezus nieprzyjaciół wszystkich.

Upomnienie P. Jezusa dotyczy też apostołów jako założycieli Kościoła św. Jak Zbawiciel tak i Kościół św. nie używa broni innej krom łagodności, cierpliwości i miłości, a jeśli obrońcy jego mają krew przelać to chyba własną. Tak postępuje Kościół św. przez cały czas istnienia. Chrześcianie pismami odpierają zarzuty im czynione; gdy prześladowanie zbyt gwał-

towne, wielu ratuje się ucieczką, idąc za przykładem Zbawiciela z czasów publicznego nauczania, kiedy także nieraz usuwał się nieprzyjaciołom; inni, naśladując postępowanie P. Jezusa podczas męki Jego, gotowi są na męki, a wtedy jako męczennicy zwyciężają tyranów cierpliwością i męztwem. Tak to z największych trudności Kościół św. wydobywa się i tryumfuje, ale nie mieczem ani bronią samą, jedno naprawą obyczajów, modlitwą i postem.

Najmilsi, i nasz naród po większej części cierpi za wiarę, cierpią i dorośli i młodzież i nawet dzieci małe, gdy już chodzą do szkoły; a właśnie tam, gdzie i za wiarę cierpimy, myśmy jako młodzieńcy, podobni do porywczego Piotra; ożywieni więcej krwią niż duchem rwiemy się do broni światowej, która pryska w dłoniach naszych i sprowadza klęski coraz nowe, zamiast walczyć cnotami i tym sposobem wierze naszej św. i ojczyźnie wyjednać zwycięstwo ostateczne. Prawda, od dłuższego czasu uznaliśmy to za zgubne i widzimy, że jedynie spokojem możemy odnieść zwycięztwo, boć tego uczy nas postawa nieprzyjaciół niecierpliwiących się, gdy pracujemy w spokoju. Ale raz po raz, choć w mniejszych rozmiarach, występuje na jaw krewkość nasza. Obyśmy umieli ją hamować, ale ze spokojem łączyli też cnoty potrzebne, pobożność, pracowitość, oszczędność, nadzieję, bo bez nich spokój sam byłby daremny.

Naukę P. Jezusa możemy wreszcie zastósować i w życiu codziennem. Oto w każdym wypadku zachowujmy spokój i łagodność. Nie mścijmy się za obrazy nam wyrządzone a nawet, powiem więcej, broniąc dobrego imienia słowem, zachowujmy ostrożność i łagodność jak największą, trzymając język na wodzy jakoby miecz w pochwie. Obyśmy wzięli sobie do serca, że zamilczenie jednego słowa mającego służyć ku obronie własnej, jeźli je wstrzymamy z miłości do P. Boga, i do spokoju, ma wartości więcej aniżeli tysiące słów, którebу sprawiły, iżby przyznano nam słuszność.

2. P. Jezus upomniawszy Piotra i apostołów, wskazuje im, **dla czego tak się dziać musi, jak się dzieje.**

a) Przedewszystkiem zwracając się i dalej do Piotra, przypomina mu, że nie potrzebuje wcale pomocy jego, choć wie, że go tem zasmuci, bo z drugiej strony wie

też, że potrzeba to przypomnieć Piotrowi. Mówi tedy do niego: »Czyli mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca Mego, a stawiłby Mi teraz więcej niż dwanaście hufców (legionów) aniołów?« Gdyby chciał Zbawiciel, mógłby Sam Siebie wyzwolić od nieprzyjaciół, boć pokazał co dopiero, że ma moc nad ludźmi, że więc jest »Synem Boga żywego,« jak to sam Piotr św. wyznał niedawno. Jeźliby zaś P. Jezus nie chciał Sam bronić Siebie, a jednak miał otrzymać ratunek, powstałby Ojciec niebieski ku obronie Jego a wtedyby miał ku pomocy nie już dwunastu apostołów lecz dwanaście hufców aniołów niebieskich, tych aniołów tak potężnych, że jeden jednej nocy pobił 185 000 żołnierzy króla Sennacheryba (4 Król 19. 35), tych aniołów, co są zawsze na usługi Jego, czy przy narodzeniu, czy przy ucieczce do Egiptu, czy na puszczy, czy przy zmartwychwstaniu. Teraz jednak P. Jezus nie chce ich posługi, bo z nieskończonej ku ludziom miłości pozbawia się pomocy wszelkiej. Nie przyjmuje jej, boby przy niej nie mógł zbawić ludzi w taki sposób, jak przepowiedzieli prorocy.

b) Tak działanie Piotra jest nie tylko niedozwolone i niepotrzebne, lecz sprzeciwia się celowi P. Jezusa, bo P. Jezus chce wypełnić wszystko, co w Piśmie św. powiedzieli o Nim prorocy. Dla tego to P. Jezus mówi dalej: »Jakoż się tedy wypełnią pisma, iż się tak musi stać?« Ilekroć P. Jezus dawniej przepowiadał apostołom przyszłą mękę Swoję, zawsze objaśniał zarazem, że w Nim wypełnią się miejsca Pisma św. o Messyaszu dotyczące męki. Mianowicie gdy się przybliżał do Jerozolimy, mówił do apostołów (Łuk. 18. 31): »Oto wstępujemy do Jerozolimy, a skończy się wszystko, co napisano jest przez proroki o Synu człowieczym.« Ale *apostołowie* zbyt jeszcze byli cieleśni, wystawiali więc sobie Messyasza jako pełnego chwały ziemskiej, który zwycięży nieprzyjaciół i założy państwo ziemskie. Z tem tedy wyobrażeniem nie mogli pogodzić tego, co P. Jezus mawiał o cierpieniach Swoich. Nie może się na to zgodzić św. Piotr wśród męki Jezusowej; ale nawet i wtenczas, gdy P. Jezus już zmartwychwstanie, niektórzy uczniowie nie będą mogli pojąć tajemnicy męki Jego. Tego, że P. Jezus musi cierpieć, nie będą mogli pojąć uczniowie idący do Emaus, tak iż P. Jezus będzie musiał zgromić ich surowo

(Łuk. 24. 25–26): »O, głupi a leniwego serca ku wierzeniu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy! Izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały Swojej?«

Jak apostołowie wówczas tak *żydzi* jeszcze dotąd znajdują się w tym obłędzie i dla tego nie pojmują proroctw uczących o poniżeniu Messyjasza. A jednak te proroctwa są właśnie najdokładniejszemi i właśnie na nie P. Jezus kładł zawsze przycisk największy. Dla tego i ewangeliści św., opowiadając mękę Pańską, przytaczają zaraz proroctwa odpowiednie.

Ale, najmilsi, *i my*, którzy znamy te prawdy, czyż nieraz nie zamykamy również oczu na światło Boże? Prosić więc winniśmy P. Boga, abyśmy za pomocą cierpień mogli uzyskać chwałę wieczną, inaczej bowiem nie można się dostać do nieba. Potrzeba, abyśmy cierpieli — albo dobrowolnie tu na ziemi albo poniewolnie po śmierci, czy to w piekle z szatanem, czy też w czyścu dla odpokutowania za grzechy.

c) Oprócz tych powodów zapisanych w Ewangelii św. Mateusza św. Jan Ewangelista podaje jeszcze jeden, dla którego P. Jezus upomina św. Piotra, a to, że Jego obowiązkiem jest wypić kielich podany Mu przez Ojca: »Kielicha, który dał Mi Ojciec, pić go nie będę?« Temi słowy P. Jezus apostołów uspokaja do reszty, iż całkiem zaprzestają myśleć o opieraniu się rzeszy; P. Jezus uczy ich bowiem niemi, że nie ta rzesza, która przybyła Go pojmać, ani też że nie przełożeni żydowscy są przyczyną męki Jego, lecz że cierpienia Jego mają przyczynę wyższą, że chce cierpieć dla tego, ponieważ to jest wolą Jego Ojca. Wszakżeż P. Jezus zapowiadał nieraz, że wszystko, co czyni, czyni zgodnie z wolą Ojca Swego. Kiedy był przy studni samarytańskiej a apostołowie nie rozumieli słów Jego o pokarmie, powiedział im wyraźnie (Jan 4. 34): »Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który posłał Mię, abym wypełnił dzieło Jego« t. j. abym cierpiał i umarł dla zbawienia ludzi. To znowu kiedy zapowiedział ustanowienie Najśw. Sakramentu, oświadczył nie już samym apostołom lecz wszystkim słuchającym Go żydom (Jan 6. 38): »Zstąpiłem z nieba, nie iżbym czynił wolę Moję, lecz wolę Onego, który Mię posłał.« — I oto zbliża się chwila na wypełnienie dzieła Mu naznaczonego przez Ojca, chwila męki Jego, więc P. Jezus

przyjmuje ją z poddaniem się woli Ojca jako Syn posłuszny. Co więcej, P. Jezus przyjmuje mękę z radością, bo wedle wielu ojców Kościoła św. przez kielich chce wyrazić apostołom, że ta męka jest zaszczytem udzielonym Mu przez Ojca, jak gospodarz, chcąc uczcić gościa, częstuje go napojem kosztownym. Dla tego też temi słowy czyni niejako wymówkę Piotrowi, że Go chce pozbawić tego zaszczytu. — Zarazem jednak wedle drugich ojców Kościoła św. P. Jezus *upokarza się* temi słowami. Męka bowiem Zbawiciela jest jak największą i dla tego prorocy boleści Jego przyrównywali do »morza« (Psal. 68. 3, Treny 2. 13), a P. Jezus tymczasem przyrównuje je zaledwie do kielicha.

III. Przemówienie do rzeszy.

Kiedy tak P. Jezus przemawia do apostołów, rzesza stoi nieruchoma na miejscu i słucha słów Jego. To też niespodzianką to jest dla niej, że P. Jezus w owej chwili nie ogranicza się na danie nauki apostołom, lecz że zwracając się do niej, daje naukę im także, co przychodzą Go pojmać. Przecież nawet ludy dzikie, gdyby widziały cuda, jakie P. Jezus czyni, porzucając ich na ziemię i uzdrawiając Malchusa, wzruszyłyby się z podziwu i wdzięczności, ale bezbożnej rzeszy nic już nie wzrusza ani nie zadziwia; ślepota ogarnęła ich rozumy, zatwardziałość ich serca. Żydzi tyle już widzieli cudów Jezusowych, że czują się zahartowanymi przeciw każdemu nowemu dowodowi bóstwa Chrystusowego; cuda Jezusowe posłużą im tedy chyba do tego, że P. Jezusa poprowadzą z ostrożnością tem większą, ale nie przestaną pałać nienawiścią przeciw Niemu. Za tę przeto nienawiść gromi ich Zbawiciel, ale jakimże spokojem odznaczają się słowa Jego! Nawet wśród rozdrażnienia wszystkich nie opuszcza Go łagodność, a jaka przytem siła i powaga w tej właśnie chwili, kiedy Go chcą poniżyć!

1. Najpierw z surowością przenikającą ich serca, w których kiełkować będzie mowa Jego i wywoła niepokój, **gani ich sposób postępowania,** aby wzbudzić w nich wstyd i tym sposobem wstrzymać ich od zbrodni, skoro nie skutkowały ani cud wszechmocy w ich porażeniu, ani cud dobroci w uzdrowieniu

Malchusa widoczny (Łuk. 22. 52—53, por. Mat. 26. 55, Mar. 14. 48—49): »Jako na zbójcę wyszliście z mieczmi i kijmi? Gdym na każdy dzień z wami bywał w kościele, nie ściągnęliście rąk na Mię; aleć ta jest godzina wasza i moc ciemności.« Słowa te P. Jezus wypowiada wogóle do rzeszy całej (Mat. 26. 55), przedewszystkiem jednak (Łuk. 22. 52) do »przedniejszych kapłanów i urzędników kościelnych i starszych.«

Wyrzuca im P. Jezus, że postępują z Nim jako ze zbójcą. Kiedyż to bowiem okazał się gwałtownikiem albo niebezpiecznym? kogo obraził, aby zasłużyć na postępowanie podobne? Przecież całe Jego życie było pasmem dobrodziejstw, z których korzystał może nawet niejeden z tych, co znajdują się w Ogrójcu, aby Go pojmać. — Czemuż więc ta rzesza? na co te *miecze i kije?* Jak bolesną mękę sprawia P. Jezusowi sam ich widok, dowodem — wedle św. Anzelma — że nie użala się na męki inne, nawet nie użala się na śmierć krzyżową, milczy na rozmaite potwarze, a tutaj żal Swój wynurza żydom: »Jako na zbójcę wyszliście z mieczmi i kijmi?« Większą jeszcze chyba boleść sprawią P. Jezusowi: ucieczka apostołów, policzek zadany u Kaifasza i opuszczenie przez Ojca na krzyżu, to też na to wszystko żalić się będzie również. — Zarazem jednak temi słowy z jednej strony wskazuje na Swą godność mesyjańską, bo na proroctwo Izajasza (53. 12): »Z złośnikami jest policzon,« z drugiej na ich nierozum, iż na Jego jednego bezbronnego wychodzą tak tłumnie i zbrojno.

P. Jezus przypomina dalej żydom, że codziennie uczył w kościele a nie ściągnięto ręki na Niego. Trzy lata przebiegał Palestynę, nauczając i czyniąc cuda, a za to zjednał sobie jedynie nienawiść klas najpotężniejszych: kapłanów, starszych, pisma uczonych i faryzeuszów. Pycha jednych, obawa drugich, zazdrość trzecich, obłuda ostatnich wrzały w ich sercach napróżno, kiedy zwalczał i potępiał ich występki. Burza nad głową Zbawiciela szalała nieustannie, ale nie mogła jej dosięgnąć przez trzy lata. Ciągle otaczali P. Jezusa nieprzyjaciele poważani i potężni, mimo to ich zasadzki nie odnosiły skutku. Zdawało się, że od ich woli zależało pojmać Zbawiciela, kiedyby chcieli; jakoż nie brakło im woli, ale nie dostawało mocy (Jan 7. 30, 10. 39). Codzień nowe układali plany,

które daremnemi okazywały się znowu, bo tarcz niewidzialna otaczała Zbawiciela. Zwłaszcza w ubiegłe niedzielę, poniedziałek i wtorek, gdy P. Jezus całemi dniami nauczał w świątyni, zgrzytali zębami, a niczego nie mogli dokazać przeciw Niemu. — Ale ta tarcz niewidzialna, zasłaniająca Zbawiciela dotąd, pęka teraz, kiedy jest pora nocna, z woli Ojca niebieskiego i z przyzwolenia Jezusowego, więc też teraz otaczają zaraz Zbawiciela, że znajduje się w ich mocy.

Czemże się to dzieje? Bo teraz jest godzina, w której Zbawiciel dobrowolnie wydaje się w ich ręce. Zaślepieni, uważają ją za godzinę szczęśliwą, a to godzina ich zguby; podobni są przeto do złodzieja cieszącego się, że »mu się udało« ukraść rzecz jaką, podczas kiedy to właśnie nieszczęściem dla niego, że nikt nie przeszkodził mu w kradzieży. Radują się, że mają Ofiarę w swem ręku, a nie wiedzą, że niezadługo sami wpadną w ręce sprawiedliwości Bożej. Dla tego też Zbawiciel objaśnia im, czemu teraz do pojmania Go mają siłę dostateczną: »To jest godzina wasza i moc ciemności.« Mówi tedy niejako: »Wy jesteście wykonawcami szatana, któremu niegdyś dałem moc nad Jobem, ale z tem ograniczeniem, iż nie mógł mu szkodzić na życiu (Job 1. 12, 2. 6); jako też przed trzema laty nad Sobą, ale z warunkiem podobnym. Teraz nad Sobą oddaję wam moc bez ograniczenia, tak iż będziecie mogli męczyć Mnie najokrutniej i wreszcie odebrać Mi życie. Ale pamiętajcie, że tę moc macie tylko na krótko, tylko na »godzinę,« bo P. Bóg dopuszcza złości nieraz, popuszcza cugli złym zamiarom ludzkim, ale wkrótce znowu ściąga rękę i ukrócając ich złości, obraca je na dobre.«

To, co dzieje się w Ogrójcu, powtarza się ciągle z Kościołem św. Jak przeciw P. Jezusowi w Ogrójcu wyruszają żydzi i poganie z Judaszem na czele, uzbrojeni w miecze i kije, tak na bezbronny Kościół św. uderzają i żydzi i poganie i heretycy i krnąbrne, zdradzieckie dzieci Kościoła św., używając do pomocy i królów tego świata i uczonych i tłumy podbechtane czy to nadzieją zysków czy żądzą gnębienia wszystkiego, co wzniosłe i szlachetne. Jak P. Jezus nie uchodzi, tak też nie cofa się Kościół św., lecz w poczuciu swej godności występuje śmiało. Próżną jednak wściekłość napastników, bo

Kościół św., gdy przeciwnicy mają »godzinę« swoję, umie ją przetrzymać i po niej ukazuje się na nowo w świetniejszym jeszcze blasku. To też i teraz, kiedy nowe ciosy zagrażają wierze św., możemy ufać, że trwać będą »godzinę,« a Kościół św. utrzyma się, bo założony tak, iż trwać musi »aż do końca świata.«

Wreszcie, najmilsi, rozpamiętywając te słowa P. Jezusa, nie zapominajmy i o tem, że każdy z nas ma swą »godzinę« a P. Bóg wieczność całą! Pomyślmy, czy może być godzina nieszczęśliwsza nad tę, kiedy P. Bóg zagniewany opuszcza człowieka złośliwego i zostawia go żądzom jego przewrotnym! Pomyślmy, czy może być godzina zgubniejsza nad tę, której człowiek używa na obrazę P. Boga a na korzyść piekła! Pomyślmy, czy mogą być ciemności okropniejsze nad te, które przed człowiekiem ukrywa otchłań, w której zginąć może na wieki!

2. P. Jezus gromiąc żydów zarazem **opiekuje się apostołami**, aby mogli wyjść bez szwanku. Dla tego odzywa się do żydów (Jan 18. 8): »Dopuśćcie tym odejść.« Po ludzku sądząc, zdawałoby się nieroztropnem, a nawet niepodobieństwem kłaść warunek taki, boby to było raczej przypomnieniem, aby nie zapomnieli o apostołach, lecz uwięzili ich także. Ale P. Jezus jest pewnym skutku słowa Swego, jak był pewnym skutku słowa »Jam jest;« wie, że oprzeć Mu się nie zdołają. Słowa Jego, jak zauważa św. Augustyn, to nie prośba, to rozkaz Majestatu Bożego wydany żydom. Jakoż ponieważ żydzi są posłuszni temu rozkazowi, przeto apostołowie odchodzą wolni, wolny odchodzi i Piotr św., choć przeciw Niemu większą zapewne złość czują niż przeciw apostołom drugim. Nikt nie goni apostołów, choć wśród prowadzenia P. Jezusa będą chcieli pojmać młodzieńca, wedle wielu ojców Kościoła św. św. Marka, odzianego zaledwie prześcieradłem i z ciekawości biegnącego za P. Jezusem, przeto też nie zostającego pod opieką słowa Jezusowego i dla tego do ratowania się od pojmania zmuszonego uciekać czemprędzej nawet nago po odrzuceniu prześcieradła (por. Mar. 14. 51–52). Tak to zostawienie w spokoju apostołów a chęć pojmania owego młodzieńca są niezbitym dowodem, że apostołów nie imają jedynie dla tego, ponieważ nie pozwala im P. Jezus.

Apostołowie odchodzą wolni teraz, bo dosyć będzie dla nich pokus innych; odchodzą wolni, ale na to tylko, aby i oni kiedyś pili kielich, który im P. Jezus przepowiedział dawniej (Mat. 20. 23). Jak Zbawiciela teraz, tak apostołów później wieść będą przed rady, starostów i królów; również i oni jak Zbawiciel doznają ubiczowania (Mat. 10. 17–18, Łuk. 21. 12) i wszyscy z wyjątkiem św. Jana apostoła poniosą śmierć męczeńską. Ale zanim na nich przyjdą cierpienia takie, pierwej dokonają czynów wielkich; męczeństwo czeka ich dopiero wtedy, kiedy znużeni pracą będą mieli zakończyć życie ziemskie. Teraz dzieło Zbawiciela muszą prowadzić dalej i dla tego żyć muszą podług Jego przykładu, aby też za tym przykładem umrzeć mogli. Teraz żyć muszą, aby się spełniły słowa Psalmisty (104. 15): »Nie tykajcie pomazańców Moich,« a zwłaszcza (Jan 18. 9) »aby się spełniła mowa, którą wyrzekł (Jezus): Iż któreś dał Mi, nie straciłem z nich żadnego.«

P. Jezus opiekując się apostołami, daje nam wskazówkę, że bronić nas będzie wśród trudności, jakie na nas przyjść mogą. Wszakżeż inaczej postępuje aniżeli ludzie zwykli. Ludzie, gdy im grozi niebezpieczeństwo, łatwo zapominają o innych a troszczą się tylko o siebie. P. Jezus jest na progu cierpień najokropniejszych, a *czyż zapomina o apostołach?* Uważają to za rzecz nadzwyczajną, że matka wśród niebezpieczeństwa biegnie ratować dzieci drogie. Otóż P. Jezus apostołom okazuje miłość podobną. Zapowiedzial przed męką, że nie utraci z nich żadnego, broni więc apostołów wszystkich, a jeźli ginie Judasz, ten (Jan 17. 12) »syn zatracenia,« toć to nie wina P. Jezusa. Zbawiciel chce ratować i jego, ale Judasz nie chwyta za rękę, która go chce wyciągnąć z toni. P. Jezus uczył dawniej, jakim powinien być pasterz dobry (Jan 10. 11): »Dobry pasterz duszę swoję daje za owce swoje.« Teraz tedy, kiedy piekło otwiera na nich paszczę, zastawia się za nimi a zastawia skutecznie.

P. Jezus przy tej sposobności jest zarazem *obrońcą wiernych*, których wyobrazicielami są apostołowie. Jak bowiem o apostołów tak też stara się czy to o wszystkich Swych wiernych w ogólności czy o pojedyńcze gromady czy też o każdego z osobna. Dla tego to Kościół św. katolicki doznaje

na sobie mocy słów Zbawicielowych: »Dopuśćcie tym odejść.« Chociaż nieraz nieprzyjaciele, jak mówiłem, na Kościół św. wyruszyli z mieczmi i kijmi, z latarniami i pochodniami i byli pewni zwycięztwa, naraz musieli się cofnąć, bo P. Jezus skinął na nich: »Dopuśćcie odejść kościołowi Memu.« — Albo ileż to już narodów skazywano na zagładę i zdawało się, że po nich nie pozostanie śladu. Ale oto dotąd mimo dziewiętnastu wieków nie ma ani jednego przykładu, żeby zaginął jaki naród, który wytrwał w wierze św. katolickiej, choćby go prześladowano srożej niż nasz naród polski. — Wreszcie opieka ta Boża okazuje się skuteczną wobec pojedyńczych wiernych, zwłaszcza gdy chodzi o obronę od grzechu i potępienia. Dla tego to uczy Pismo św. (Mądr. 3. 1): »Dusze sprawiedliwych są w ręce Bożej a nie tknie się ich męka śmierci« (t. j. wiecznej). Niejednemu napastnikowi zdaje się, że zdoła dokonać czynu niegodnego; ale jeźli tylko bronią się wśród wzywania P. Boga na pomoc, wszystkie wysiłki okazują się daremnemi.

Dla tego, najmilsi, *zaufajmy P. Jezusowi*, garnijmy się do Niego, bo gdy szatan będzie nam chciał szkodzić, P. Jezus odezwie się: »Dopuśćcie tym odejść« i obroni nas z pewnością. Obroni nas też od szkód doczesnych, czy to od złych ludzi czy od chorób czy też od rzeczy innych, jeźliby miały nam być przyczyną upadku grzechowego.

A nadto, najmilsi, idźmy za P. Jezusem, aby wiedzieć, jak wśród trudności zastósować się do drugich. Ześle li nam P. Bóg *chorobę*, powiedzmy sobie: Ja to mam cierpieć, ale pocóż inni mają się niepokoić lub doznawać przykrości jakiej z powodu niecierpliwości mojej? Mamy li wykonać jaką *pracę* trudną, przykrą, wykonajmy ją z miłości ku P. Bogu i tego ciężaru nie składajmy na domowników drugich. Pomocy nie domagajmy się tam, gdzie pracę możemy wykonać sami! A wtedy pokój większy, aniżeli istnieje, zapanuje w domach naszych, wtedy rozważanie, jak Zbawiciel stara się o apostołów, posłuży nam ku coraz większemu postępowi w dobrem. Amen.



KAZANIE VII.

Pojmanie P. Jezusa i ucieczka apostołów.[1])

»Rota i rotmistrz i służebnicy żydowscy pojmali Jezusa i związali Go« (Jan 18. $_{12}$). — »Tedy uczniowie Jego, opuściwszy Go, wszyscy uciekli« (Mar. 14. $_{50}$; por. Mat. 26. $_{56}$).

Zbliżają się już ostatnie chwile pobytu P. Jezusa w Ogrójcu, chwile, których trzy figury znajdujemy w Starym Zakonie. Pierwszą to Samson, mocarz wielki, który naraz okazuje się słabym, bo mu obcięto włosy. Nieprzyjaciele dostają go w moc swoję, ale siły nie odbierają mu na zawsze, lecz tylko na czas jakiś. — P. Jezus potęgą słowa rzucający co dopiero nieprzyjaciół na ziemię, dostaje się w moc tychże, ale nie na zawsze, lecz tylko na tak długo, jak długo trwa »godzina ich i moc ciemności«, a potem na nowo okazuje siłę, jaką ukrywa przez czas jakiś.

Drugą figurą to arka przymierza, w której znajdowały się przykazania Boże. Była ona największą świętością żydów, była »chlubą Izraela«. Ale nadeszła chwila za arcykapłana Helego, że ta arka dostała się w ręce Filistynów. Biorą ją tedy ręce niepoświęcone i stawiają w zbożysku bałwana. — W Ogrójcu już nie arka przymierza, w której były

---

[1]) Św. Alfons, Belser, X. Bojanowski, Breiteneicher I, Chaignon, Clemens, Cochem II, Costa, Emmerich Leiden, X. Fabiani, Granada, Grimm VI (I), Groening, Helle, Hilf, X. Kajsiewicz, X. Karnkowski, Kinkel, X. Krechowiecki, Kroll, Lalucerne, Lennig, Lorenz, Ollivier, Palma, Poelzl, Ponte, Rozmyślania, Scheichl, Schuster II, X. Stojałowski, Thomas à Jesu, Veith Narzędzia, Vercruysse, Westermeyer, Zill.

przykazania Boże, lecz sam Zakonodawca, Ten, który przykazania nadał, dostaje się w bezbożne ręce nieprzyjaciół.

Trzecią wreszcie figurą to potomek króla Dawida, ostatni król judzki, Zedekijasz. Babilończykowie pojmali go, okuli w kajdany i uprowadzili do Babilonu, gdzie umarł w niewoli haniebnej. — P. Jezusa, »Syna Dawidowego«, prawdziwego Zedekijasza t. j. »Sprawiedliwość Boga«, biorą w niewolę również, aby za grzechy ludzkie umarł śmiercią najhaniebniejszą, śmiercią krzyżową.

Nad okolicznościami pojmania P. Jezusa jako nad ostatnim wypadkiem zachodzącym w Ogrójcu zastanówmy się dzisiaj w tej ostatniej tegorocznej nauce pasyjnej, a mianowicie rozważmy za łaską Bożą: 1) postępowanie żydów z P. Jezusem i 2) ucieczkę apostołów.

I. Postępowanie rzeszy z P. Jezusem.

1. Żydzi przyszedłszy do Ogrójca, mimo że mają wielką siłę ludzką, nie śmią P. Jezusowi uczynić nic złego. Wpierw P. Jezus pokazuje im cudami, że Jego siła większa, bo powala ich na ziemię i uzdrawia ucho Malchusa, wstrzymuje apostołów pragnących stanąć w Jego obronie, gromi żydów i zmusza ich, że apostołów zostawiają wolnymi. Tym sposobem P. Jezus, pokazawszy aż nadto, jak uczy św. Augustyn, że idzie na śmierć dobrowolnie, potem dopiero daje pozwolenie żydom i czartowi przeklętemu do pojmania Siebie: »to jest godzina wasza i moc ciemności«, mówi do rzeszy.

Ale też teraz piekło czemprędzej przysposabia dla P. Jezusa męki jak najokropniejsze. »Bóg Ojciec — mówi św. Jan Złotousty — nocy onej otworzył piekło i wszystkim czartom pozwolił zadawać Chrystusowi P. męki, jakieby tylko wymyślić mogli.« Czarci korzystają też z pozwolenia tego. Poznali, że P. Jezus największym jest ich przeciwnikiem, więc pragną wylać na Niego całą złość swoję i dla tego pobudzają tłuszczę do zadawania P. Jezusowi mąk jak najsroższych. Tłuszcza zaś idzie za podszeptami piekła, zwłaszcza że trzęsie się z gniewu na wyrzuty Jezusowe. Korzysta z pozwolenia Jezusowego, sądząc, że utracił już moc dotychczasową, i rzuca się na Niego

po raz wtóry. Nic już tych potworów wzruszyć ani wstrzymać nie może od **pojmania P. Jezusa**. »Tedy przystąpili i ręce ściągnęli na Jezusa i pojmali Go«, napisano w Ewangelii św. (Mat. 26. 50). Obstępują P. Jezusa ze wszech stron (Mar. 14. 49), »żeby się wypełniły pisma« t. j. aby się spełniło, co Zbawiciel przepowiedział o Sobie przez Psalmistę (21. 13, 17; 117. 12—13): »Obtoczyli Mię cielcy mnodzy, bycy tłuści oblegli mię... Obstąpili Mię psi mnodzy, zbór złośników obległ Mię... Obstąpili Mię jako pszczoły i rozpalili się jako ogień w cierniu... Potrącony wywróciłem się, abym upadł.« Jako potok wezbrany, zerwawszy groble i upusty, płynie z szumem wielkim; jako psy gończe, spuszczone wreszcie ze smyczy, rzucają się ze wszech stron na zwierza; jako nieprzyjaciel, długo dobywając miasta, gdy wreszcie zdobędzie je szturmem, wpada do niego z zapalczywością: — — tak owa tłuszcza popędzana przez piekło przypada na Zbawiciela z pospiechem jak największym. Jedni chwytają Go za ręce, inni za piersi, za szyję, szarpią, obalają na ziemię, biją pięściami, gdzie tylko dosięgną, kolanami gniotą, a nawet **depcą nogami i kopią**, aby się spełniło słowo Zbawicielowe zapisane przez Psalmistę (55. 2—3): »Zmiłuj się nademną, o Boże, boć podeptał Mię człowiek... Podeptali Mię nieprzyjaciele Moi..., abowiem wielu walczących przeciwko Mnie.« Pierwsze słowa ojcowie Kościoła św. rozumieją o Judaszu zdrajcy, któremu nie dość było, że Stwórcę, Mistrza i Zbawiciela zaprzedał za cenę bydlęcia i pocałowaniem chciał wydać w ręce nieprzyjaciół krwiożerczych, lecz nadto, (co strach i pomyśleć,) pierwszy bezbożnemi nogami depce i kopie Chrystusa P. rzuconego na ziemię. Św. Ambrożv mówi dla tego o Judaszu: »Zdrajca Judasz doszedł do bezbożności takiej, że śmiał być wodzem, przywódzcą nietylko do pojmania P. Jezusa, lecz także do deptania«. On pierwszy — wedle tegoż świętego — świętokradzką nogę podnosi na Pana swego. Czyni to zaś stósownie do przepowiedni Psalmisty jako też samego P. Jezusa. Wszakżeż Psalmista wiele wieków już naprzód zapisał słowo Zbawicielowe (40. 10): »Człowiek pokoju Mego, któremum ufał, który jadał chleby Moje, wielkie uczynił nademną podejście«; P. Jezus zaś przy ostatniej wieczerzy, kiedy apostołów nakarmił już Ciałem i Krwią Swoją, odezwał się do nich (Mat. 26. 21; Jan 13. 18): »Zaprawdę,

powiadam wam, że jeden z was wyda Mię. Który je ze mną chleb, podniesie przeciwko Mnie piętę swoję.« Inny pisarz kościelny podaje nadto przyczynę tego zuchwalstwa Judaszowego. Oto Judasz podczas ostatniej wieczerzy, widząc św. Jana spoczywającego na piersiach Jezusowych, zapałał ku Janowi zazdrością a nienawiścią ku Chrystusowi Panu. Gdy tedy sprowadzeni na pojmanie siepacze powalili Zbawiciela na ziemię, rzuca się ku Niemu i wołając: »Teraz pora, abym się pomścił krzywdy swojej; nie dałeś mi na piersiach położyć głowy, niech nogi moje depcą po Tobie«, z piekielną zażartością depce i kopie Zbawiciela jakoby robaka jakiego: »Podeptał Mię człowiek«. — Co widząc tłuszcza, żołnierze i oprawcy, również i oni, doskakując naprzemian, gniotą Zbawiciela kolanami a nogami depcą: »Podeptali Mię nieprzyjaciele Moi,... abowiem wielu walczących przeciwko Mnie«. Wedle św. Wawrzyńca Justyniana oprawcy oni do tego stopnia okrucieństwa postępują z P. Jezusem, że wszystko Jego ciało od twarzy do stóp okryte jest sińcami i guzami. Twarz Zbawiciela nabrzękła, policzki poranione, usta krwią zaszłe, ręce i nogi rozbite, piersi nogami i kolanami tak zgniecone, iżby Mu trzeba umierać, gdyby moc Boża nie utrzymywała Go przy życiu (Inny pisarz kościelny wedle objaśnień ojców Kościoła św. zebrawszy te zniewagi, jakie Zbawiciel przy pojmaniu sromotnem ponosi od tłuszczy, mówi, że Zbawiciela 30 razy rzucają gwałtownie o ziemię, 300 razy policzkują, 112 razy uderzają kijmi, 80 razy targają za włosy i brodę a nogami depcą bez liczby).

Nie uspokaja się jednak ich wściekłość dokonaniem tych zniewag. Dobywają **powrozów i łańcuchów**, które przygotowano do pojmania Zbawiciela, krępują Mu ręce i wiążą, na szyję i około bioder zakładają łańcuchy kolczaste i do nich przywięzują powrozy, za które szarpią do woli. To wszystko zaś czynią częścią dla tego, aby tem więcej dokuczyć Zbawicielowi, częścią dla tego, ponieważ się lękają, aby im Zbawiciel nie uszedł. Przecież już nieraz Zbawiciel uszedł z ich rąk w sposób dla nich niepojęty, przeto uważają Go za zbrodniarza śmiałego i przebiegłego, mającego pomoc (Łuk. 11. 15) »Belzebuba książęcia czartowskiego«; Judasz zaś podsyca jeszcze ich ostrożność, upominając ich (Mar. 14. 44): Imajcie Go a wiedźcie

ostrożnie!« Tak to wypełnia się, co Zbawiciel w starym zakonie powiedział o Sobie (Job 30. 13): »Zasadzki na Mię uczynili i przemogli, a nie był, ktoby dał pomoc;« (Psal. 139. 6): »Zakryli pyszni sidła na Mię i powrozy rozciągnęli na sidło;« (Psal. 118. 61): »Powrozy grzeszników oplotły Mię.«

Zbawiciel znajduje się tedy w rękach siepaczy jako złoczyńca. U Rzymian wielką było zbrodnią skrępować obywatela rzymskiego przed wyrokiem. Ale czemże jest godność Rzymianina w porównaniu z godnością Bożą? **P. Jezus** zaś jest świadomy godności Swojej, odczuwa nieskończenie lepiej, niżby mógł odczuć jaki człowiek albo nawet i anioł, jaka zniewaga dzieje się Jemu, a jednak **jakżeż postępuje?** Jednem słowem, nawet samem chceniem mógłby się pozbyć tych więzów i wszelkich zniewag innych, mimo to przyjmuje je na Siebie. Nie wybucha gniewem przeciw nieprzyjaciołom, lecz w cichości znosi zniewagi wszystkie, nie skarzy się, nawet nie pyta, dla czego znieważają Go tak okropnie. Wie jako Bóg, że nie mają jak to przepisywało prawo, rozkazu piśmiennego do uwięzienia, a jednak nie pyta ich o to. Poniża się do tego stopnia, że On (Psal. 98. 1, Izaj. 37. 16) »który siedzi na Cherubinach,« On, wobec którego drżą wszystkie potęgi ziemskie i niebieskie, leży na ziemi bity i deptany i skrępowany. Jeżeli upokorzenie było już wielkiem, kiedy się zniżał do nóg apostołów, aby je umyć, o ileż większem poniżenie Jego teraz, gdy własne Jego stworzenia depcą Go nogami bezbożnemi!

2. »Boga związano!« woła św. Alfons. I dla czego to **P. Jezus te więzy przyjmuje na Siebie?** Oto **dla nas,** aby nas uwolnić od więzów grzechów i kary grzechowej, a nałożyć nam więzy Boże, które stanowią jednak wolność prawdziwą, doskonałą, pełną pociechy. Dla nas w dziecięctwie przyjmował więzy, jakiemi Go krępowała czułość macierzyńska; dla nas podjął te więzy, jakiemi Go krępuje w Najśw. Sakramencie miłość Jego ku nam; dla naszego zbawienia podejmuje te więzy, które Mu nakłada teraz wściekłość nieprzyjaciół Jego.

a) G r z e c h y to w i ę z y, które krępują człowieka. Wszakżeż już w starym zakonie uczy Mędrzec (Przyp. 5. 22): »Nieprawości jego pojmają niezbożnika a powrozami grzechów swych związan bywa.« To znowu grozi żydom prorok (Izaj.

5. 18): »Biada, którzy ciągniecie nieprawość powrózkami marności a grzech jako powróz wozowy.« P. Jezus zaś wypowiada stanowczo (Jan 8. 34): »Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Iż wszelki, który czyni grzech, sługą jest grzechu.«

Te powrozy i sidła, któremi św. Antoni pustelnik widział świat cały napełniony, *człowiek gotuje sam sobie:* »powrozami grzechów swych związan bywa;« sam duszy swej zakłada sidła które ją wiążą i sprowadzają na nią śmierć wieczną. Grzesznicy bowiem chcą używać wolności bez względu na P. Boga, tak iż można zastósować do każdego grzesznika: »Chcieli wolności a Boga nie znali;« tymczasem zaś wolność przemieniają w swawolę, która gotuje im niewolę najcięższą, więzy najsroższe. Takiemi więzami to owe słodkie na pozór więzy miłości światowej, które młodzież tworzy sobie, marząc o szczęściu, — a tymczasem domieszują się niezadługo miłość grzeszna lub zazdrość, które człowieka czynią niewolnikiem. Inny skrępowany więzami obmów i oszczerstw, bo podczas gdy niemi zakłada sidła na drugich, sam wpada w sidła te same.

Okropne te więzy grzechowe. Biedna dusza jęczy, w chwilach jaśniejszych poznaje stan swój smutny, płacze, wyrzeka, przeklina grzech, ale trudno jej wyrwać się z tych więzów. Czyż tak nie jest? Przypatrzcie się n. p. lubieżnikowi lub pijakowi przeklinającemu swój nałóg, a przyznacie mi słuszność zupełną. Owszem jak mucha, chcąc się wydobyć z siatki pajęczej, wikła się coraz więcej, tak człowiek skrępowany więzami grzechu, jeźli chce się z nich wydobyć siłami własnemi, plątą się coraz to bardziej. — Przedewszystkiem każdy człowiek ma grzech jeden, którego mu się pozbyć najtrudniej, chociaż z łatwością pozbywa się innych. Oto pyszny łatwo uwalnia się z więzów łakomstwa lub nieczystości, ale zerwanie więzów pychy to dzieło dla niego za trudne. Łakomiec nie dąży za zaszczytami, unika nieumiarkowania w jedzeniu i piciu, ale kajdan chciwości rozkuć nie może. Zazdrosny chętnie usłucha napomnień, aby porzucił grzechy inne, ale nie może zdobyć się na to, aby nie smucić się, kiedy szczęśliwymi widzi innych. Niecierpliwy nie może pojąć, że inni ludzie nie porzucają nałogów swoich, a sam gniewa się nieustannie o wszystko od

rana do wieczora, niecierpliwi się ciągle, wyrzeka na wszystkich, tak iż nikt nie zdoła dogodzić mu w niczem.

Oto grzechowe *te więzy są przyczyną, że P. Jezus pozwala wiązać Siebie:* »Chrystus Pan pojman jest w grzechach naszych,« wyrzeka już naprzód prorok Pański (Treny 4. 20); apostół zaś Jego przypomina nam (Żyd. 10. 29), że grzech »Syna Bożego depce.« Podejmuje jednak Zbawiciel więzy od tłuszczy w Ogrójcu, aby nam wyjednać łaskę, z pomocą której, bylebyśmy chcieli, zdołamy rozkuć kajdany, rozerwać powrozy grzechowe nas krępujące, tak iżbyśmy mogli uwielbić P. Boga z Psalmistą (115. 16–17): »Potargałeś pęta moje, Tobie ofiaruję ofiarę chwały a imienia Pańskiego wzywać będę.« Dla tego P. Jezus, pozwalając pojmać Siebie, wydaje rozkaz, aby wolno puszczono apostołów, bo w nich od więzów grzechowych uwalnia ludzi wszystkich, tak iż Psalmista woła z dziękczynieniem (123. 7): »Dusza nasza jako wróbel wyrwana jest z sidła łowiących: sidło się potargało a myśmy wybawieni.«

O, najmilsi, wobec skrępowanego dzisiaj P. Jezusa, niewolnika dla nas, *zobowiążmy się,* ale z serca, z duszy całej obrzydzić sobie i potargać nędzne więzy grzechowe, o ile krępują nas teraz, boć grzech to niewola prawdziwa i kajdany najgorsze, to synostwo djabelskie: »Kto czyni grzech, z djabła jest,« uczy Duch św. (1. Jan 3. 8). Uwolnijmy się od tych więzów grzechowych, bo jeźli nie uczynimy tego, czekają nas więzy drugie, więzy kary za grzechy.

b) Idziesz przez miasto, w którem znajduje się miejsce przeznaczone dla trzymania zbrodniarzy wielkich, a oto naraz widzisz mur zakrywający budynek. Na ten widok nie możesz się opędzić myślom posępnym, bo podczas kiedy zewnątrz ludzie używają swobody, tam za murami siedzą ludzie, których jako zbrodniarzy wykluczono z towarzystwa i którzy znajdują się tam okuci w kajdany. Nadchodzi noc, kładą się tedy do spoczynku na łoże twarde, ale niech tylko który z nich poruszy się we śnie, zaraz zabrzęczą kajdany i w towarzyszach zbudzonych wywołują niepokój i gorycz. Oto towarzystwo zebrane nie ku radości lecz ku męce. — Podobnie, najmilsi, gdy my żyjący tu na ziemi znajdujemy się wolni, a nawet grze-

sznicy używają wolności pozornej, równocześnie *w otchłaniach piekielnych* czeka grzeszników więzienie i towarzystwo okropne: »w głębokościach piekielnych współbiesiadnicy« grzeszników, uczy Duch św. (Przyp. 9. 18). Jako złoczyńcy niepoprawni leżą tam, jak mówi Mędrzec (17. 2), »więzami ciemności i długiej nocy spętani.« Znajdują się tam, gdzie aniołowie wiarołomni; tam, dokąd Sędzia Boży pośle każdego sługę niepożytecznego (Mat. 22. 13): »Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.«

O, straszne to więzy! Któż zdoła pojąć ich okropność? Oto *jeden grzech śmiertelny wiedzie do tego więzienia* piekielnego, a jednak niejeden brnie w grzechy latą całe, nie pomnąc na to, że każdej chwili ta skorupa ziemska może pęknąć dla niego a on znaleść się naraz w otchłani piekielnej.

O, bracie, któryś jest w grzechu śmiertelnym, wspomnij na te więzy piekielne i rozważ, ażali zdołasz wytrzymać je spokojnie! Skoro zaś wiesz o tem, że to niepodobna, *zerwij więzy grzechowe,* abyś się nie stał pastwą więzów piekielnych! Możesz zaś uchronić się tych więzów, bo *abyś mógł dokazać tego*, *P. Jezus cierpi za ciebie więzy w Ogrójcu.* Dla tego na pojmanie Zbawiciela rozjuszeni przychodzą oprawcy, abyś nie potrzebował iść w ręce oprawców piekielnych. Dla tego Zbawiciel daje się krępować, abyś ze związanemi rękami i nogami nie był wrzucony w ciemności zewnętrzne. Dla tego Zbawiciel wytrzymuje tyle bolesnych razów, wzgard, obelg, urągań, abyś nie dostał się na urąganie wieczne. Dla tego Zbawiciel leży pod nogami Judasza, abyś nie leżał pod nogami Lucyfera. Dla tego Zbawiciel na hańbę wydaje Majestat Swój Boży, abyś stał się uczestnikiem chwały Jego.

c) Zbawiciel bowiem więzami Swemi w Ogrójcu uwalniając nas od więzów grzechu i piekła, nie chce zostawić nas bez więzów żadnych, chce nam nałożyć więzy, ale więzy Boże, ale takie, które wiodą do wolności prawdziwej. *Więzy takie P. Bóg nieraz nakładał* ludowi Izraelskiemu, aby utrzymać go na drodze cnoty, jak to zapowiada u proroka (Oze. 11. 4). »Powrozami Adamowemi pociągnę je, związkami miłości i będę im jako podnoszący jarzmo na czeluści ich.« Te więzy podaje i nam także.

O, najmilsi, *przyjmijmy je,* jak nas wzywa do tego św. Bernard: »O, wytrwajmy w nich związani!« Wytrwajmy w więzach obowiązków, czy małżonkowie w więzach wierności, czy my wszyscy w więzach posłuszeństwa zwierzchnikom swoim! Ukochajmy więzy przykazań Bożych i kościelnych, więzy pokory i posłuszeństwa, więzy skromności i umartwienia, sprawiedliwości i miłości, bo choć to więzy, ale więzy konieczne, jarzmo niezbędne, a wierzcie, słodkie przy łasce, jaka spłynie na nas przy dobrej woli naszej. Wzywa nas do tego P. Jezus (Mat. 11. 29—30): Weźmijcie jarzmo Moje na się a uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca a najdziecie odpoczynek duszom waszym; jarzmo bowiem Moje wdzięczne jest a brzemię Moje lekkie.« Nieraz ciężkiemi będą się wam wydawały te więzy, ale zdołamy je wytrzymać, choćby ztąd dla nas powstały cierpienia doczesne i największe, może więzienie i katusze i śmierć nawet. Przykład daje nam P. Jezus, który doznaje cierpień wszelkich, jakie tylko mogą ponosić ludzie: cierpi i na duszy i na ciele, a jednak wszystko znosi cierpliwie. Przykład dają nam też Święci, którzy również rozliczne dźwigali więzy, a znosili je chętnie, co więcej chlubili się z nich nawet. Męczennicy słusznie za wielkie szczęście poczytywali sobie być więźniami dla P. Jezusa. Mężczyźni i niewiasty, starcy, dziewice i nawet dzieci małe radowali się, że cierpieć mogli dla imienia Jezusowego, nazwę więźnia poczytywali sobie za tytuł najzaszczytniejszy, na który się powoływali, jak św. Paweł, który upominając wiernych jako apostół, aby dokazać tem więcej, dodał (Efez. 3. 1): »Ja Paweł, więzień Jezusa Chrystusa.«

Przyjmijmy tedy, najmilsi, więzy Boże na siebie, słuchając wezwania Mądrości Bożej (Syr. 6. 24—26, 29—31): »Słuchaj, synu, a przyjmij radę rozumu a nie odrzucaj rady Mojej. Podaj nogę twoję w pęta jej i do łańcucha jej szyję twoję; podłóż ramię twoje a noś ją a niech ci się nie przykrzą więzy jej.... Na ostatek bowiem znajdziesz odpocznienie w niej a obróci się tobie w kochanie. I będą tobie pęta jej obroną mocną i podstawą cnoty a łańcuchy jej szatą chwały. Ubiór bowiem żywota jest w niej a więzy jej zawieszenie zbawienne.«

Gdy, najmilsi, przyjmiemy więzy Boże, wtedy *już tu na ziemi uzyskamy wolność* prawdziwą, wolność synów Bożych.

P. Jezus uwolni nas od więzów grzechów i kar za grzechy, aby się spełniły słowa Jego (Jan 8. 36): »Jeźli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolni będziecie.« Wolni wstępować będziemy do owych tłumów błogosławionych, o których mówi Zbawiciel (Obj. 3. 12): »Kto zwycięży, uczynię go słupem w kościele Boga mego, a z niego nie wyjdzie więcej,« bo jak nie ma wybawienia z piekła, tak również nieba utracić nie można już nigdy.

II. Ucieczka apostołów.

1. Na pojmaniu nie kończą się boleści Zbawiciela w Ogrójcu. Boleść sprawiają Mu zniewagi zadawane przez siepaczy, ale o ileż więcej boleści sprawia Mu spełnienie tego, co dawno przepowiedział prorok Zacharyasz a przed kilku zaledwie godzinami sam P. Jezus. Prorok, mówiąc o męce Jezusowej, tak się odzywa (Zach. 13. 7): Uderz Pasterza a rozproszą się owce;« P. Jezus zaś, odwołując się na te słowa, wypowiedział z bólem do apostołów (Mat. 26. 31): »Wszyscy wy zgorszenie weźmiecie ze Mnie tej nocy. Napisano jest bowiem: Uderzę Pasterza a rozproszą się owce trzody.« I oto ta przepowiednia spełnia się w chwili, kiedy tłuszcza więzi i rzuca P. Jezusa na ziemię.« Tedy — czytamy w ewangielii św. (Mat. 26. 56) — uczniowie wszyscy, opuściwszy Go, pouciekali.« Na ucztę, na ostatnią wieczerzę towarzyszyli P. Jezusowi, ale nie śmią towarzyszyć Mu w cierpieniach, lecz **uciekają wszyscy**. Ucieka nawet Piotr, choć P. Jezusa tak śmiało wyznał Synem Bożym i co dopiero sam jeden uderzył mieczem na siepacza, który pierwszy ściągnął rękę na P. Jezusa. Ucieka i Jakób, syn Zebedeuszów, nie pomny związków pokrewieństwa, jakie go łączą z P. Jezusem, nie pomny oświadczenia (Mat. 20. 22), że zdoła »pić kielich« z Mistrzem swoim, a myśląc tylko o więzach, jakiemi P. Jezusa krępują nieprzyjaciele Jego. Ucieka i trzeci filar, Jan apostół, ulubiony uczeń P. Jezusa, który przed kilku zaledwie godzinami czuł się szczęśliwym, spoczywając na piersiach Jezusowych. Ucieka i Tomasz, który wówczas, gdy niebezpieczeństwo dla P. Jezusa zaczynało być coraz groźniejszem i apostołom się zdawało, że P. Jezus, idąc do Łazarza

umarłego, na śmierć się naraża, namawiał towarzyszów (Jan 11. 16): »Pójdźmy i my, abyśmy z Nim pomarli.« »Wszyscy pouciekali.« Nawet nie zostają w pobliżu, aby się przyjrzeć, co żydzi poczną z P. Jezusem, lecz kryją się w zakątki jak najdalsze.

Gdzie tedy ich gorliwość, którą chełpili się niedawno? Także to prędko *wygasł zapał*, jaki w nich powstał przy ostatniej wieczerzy, aby bronić Mistrza? Wszakżeż Piotr zaręczał wtedy P. Jezusowi (Mat. 26. 33): »Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja nigdy się nie zgorszę,« a za przykładem jego (Mat. 26. 35) »podobnie i wszyscy uczniowie mówili.« Mówili to szczerze a jednak upadli. Oto obraz słabości ludzkiej. — A przytem *chwieje się także ich wiara:* widząc Zbawiciela leżącego na ziemi, zapominają, że to ten sam Bóg wszechmogący, który co dopiero na ziemię powalił krępujące Go teraz rzesze: »są prędsi do uciekania niż do uwierzenia,« jak pisze pewien pisarz kościelny (Orygenes). Chcieliby oswobodzić Mistrza i gotowiby wytężyć siły, gdyby tylko przyświecała im *nadzieja* jaka, że się im powiedzie, ale nadzieję utracili także. Nie pamiętają też o tem, że *miłość* najlepiej okazuje się w potrzebie; myślą tylko o sobie, siebie miłują ponad Mistrza.

Wina jednak apostołów jest mniejszą niż się wydaje na pierwszy rzut oka. Przecież znali P. Jezusa z potęgi Jego, widzieli moc Jego co dopiero, przeto gdy Go widzą teraz zdeptanego, skrępowanego, mąci się im rozum, »zgorszenie biorą z Jezusa.« Przytem widzą siebie w niebezpieczeństwie wielkiem. Nie dziw, że uchodzą; nawet rozum nakazuje im uchodzić i wypełniają też w tem wolę P. Jezusa, który rozkazał rzeszy, aby puściła ich wolno. Wina ich leży w tem tylko, że zamiast odejść spokojnie, bez obawy, skoro P. Jezus czuwa nad nimi, »uciekają« w popłochu, rozbiegając się na wszystkie strony.

2. **I czemże się to dzieje**, że apostołowie dopuszczają się czynu takiego? Wprawdzie nie otrzymali jeszcze Ducha św., ale *przecież* przez trzyletni pobyt wspólny z P. Jezusem osiągnęli cnót wiele. Wiara ich była tak żywą, iż jej mocą wypędzali nawet czartów, a Piotra św. chwalił P. Jezus za wiarę jego. Nadto inne jeszcze posiadali cnoty. Opuścili rodziców,

porzucili, co posiadali: oto dowody miłości ku P. Jezusowi szczerej. P. Jezus zaś przygotował ich na mękę. Gdy wyruszali z Galilei, zapowiedział im (Mat. 20. 18): »Oto wstępujemy do Jeruzalem a Syn człowieczy będzie wydan przedniejszym kapłanom i doktorom i zdadzą Go na śmierć.« Gdy już byli w Betanii, dzień przed wjazdem uroczystym do Jerozolimy zapowiedział im znowu (Mat. 26. 11): »Zawsze ubogie macie z sobą, Mnie zaś nie zawsze macie.« To znowu stojąc przed Jerozolimą, odezwał się do nich (Mat. 26. 2): »Wiecie, iż po dwu dniu Pascha będzie, a Syn człowieczy będzie wydan, aby był ukrzyżowany.« Tuż przed ostatnią wieczerzą powiedział im (Mat. 26. 18): »Czas Mój blizko jest,« a po jej spożyciu (Jan 16. 16): »Maluczko, a już nie ujrzycie Mię.« Wreszcie w samym Ogrójcu, zanim przybyła rzesza, rzekł do nich (Mat. 26. 45): »Oto przybliżyła się godzina, a Syn człowieczy będzie wydan w ręce grzeszników;« a gdy siepacze byli już niedaleko, dodał (Mat. 26. 46): »Oto się przybliżył, który Mię wyda.« Tak to apostołowie nie są zaskoczeni, mogli się namyślić, co począć. A jednak w popłochu rozpraszają się na wszystkie strony.

Jakżeż to możliwem? Oto mimo ostrzeżeń P. Jezusa *nie może im się to pomieścić w głowach*, aby Bóg Ojciec miał pozwolić na takie zbezczeszczenie Syna najmilszego. — Nadto chociaż P. Jezus już dawniej i jeszcze aż do ostatniej chwili zapowiadał im, że z powodu męki Jego grozi im pokusa wielka, apostołowie, zamiast zadrzeć na to ostrzeżenie, nic sobie nie robili z niego. Owszem wbrew oświadczeniu P. Jezusa śmieli twierdzić, że to nie nastąpi. Jakież to *zuchwalstwo* z ich strony, kiedy uczy nas wiara głoszona przez P. Jezusa (2 Kor. 3. 5), że »dostateczność nasza z Boga jest.« Takie zuchwalstwo zasługiwało na karę, bo P. Bóg (Łuk. 1. 51) »rozprasza pyszne.« Apostołowie poznali już wiele prawd Chrystusowych, ale nie rozumieją jeszcze tej prawdy wielkiej, że człowiek nie zdoła uczynić niczego bez P. Boga, i oto sami doświadczyć tego mają ku szkodzie własnej. — Obok zuchwalstwa popełnili błąd drugi, kiedy już przyśli do Ogrójca. *P. Jezus* zapowiadając im wtedy pokusę, na nowo *wzywa ich do czuwania i modlitwy* (Mat. 26. 41): »Czuwajcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę,« a oni

na upomnienie miłościwe nie zważali znowu i dla tego nie mając mocy dostatecznej, teraz upadają haniebnie — opuszczają Tego, którego otaczają miłością. To też Piotr św., mądry po szkodzie, odczuwa to przez życie całe i dla tego upomina wiernych (1 Piotr 5. 8, 4. 7): »Trzeźwymi bądźcie a czuwajcie, boć przeciwnik wasz djabeł jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł... Czuwajcie w modlitwach.«

O, najmilsi, niejeden gotów oburzyć się na apostołów, że opuścili P. Jezusa haniebnie, ale zapytajmy siebie: Czyśmy lepszymi? Niejeden z nas w obronie wiary św. gotów pochwycić i za broń nawet, ale nie może się przezwyciężyć, aby sumiennie wypełniał obowiązki codzienne. Niejeden sądzi, że gotów umrzeć za Chrystusa Pana a nie zdolen poddać się przykrości małej, poświęcić wygody, dopełnić obowiązku uczęszczania regularnie w niedziele i święta na mszą św., przebaczyć nieprzyjaciołom lub ponieść straty najmniejsze. Taki porzucił P. Jezusa a poszedł w służbę nieprzyjaciela Jego, czarta przeklętego. To znowu iluż to, będąc w towarzystwie, gdzie prowadzą rozmowy grzeszne, z bojaźni jak apostołowie nie śmie zgromić krzywdy wyrządzonej P. Jezusowi a może nawet łączy się do rozmów takich! A przecież my nie trzy lata jak apostołowie słyszymy P. Jezusa, lecz przez lat wiele od młodości; jesteśmy też prawie wszyscy przez św. sakrament bierzmowania wzmocnieni Duchem św., którego apostołowie podczas męki Jezusowej nie posiadają jeszcze; pomyślmy i o tem, że nam zazwyczaj śmierć nie grozi jak apostołom w Ogrójcu, lecz chyba przykrość jaka mniejsza.

Tak wielu katolików postępuje z P. Jezusem, tak też z Kościołem św. Dopóki Kościół św. otoczony blaskiem, mówią jak św. Piotr na górze Tabor: »Dobrze jest nam tu być,« ale gdy wolnomularze lub innowiercy używają państwa za narzędzie gnębienia Kościoła św. i gdy Kościół św. cierpi może lata całe, wtedy gorszą się z tego, nie rozumiejąc, co mówi P. Bóg przez proroka (Izai. 55. 8—9): »Myśli Moje nie myśli wasze ani drogi wasze drogi Moje.. Bo jako podniesione są niebiosa od ziemi, tak podniesione są drogi Moje od dróg waszych i myśli Moje od myśli waszych.« Ponieważ Kościół św. wedle zapowiedzenia P. Jezusa (Jan 16. 2, 33) doznaje prześladowania nieustannie,

przeto tacy zgorszeni tym widokiem, usuwają się od bronienia jego, aby snadź nie doznać zniesławienia.

3. To też, najmilsi, apostołów nie potępiajmy zbytnio, lecz zastanówmy się raczej, **dla czego P. Jezus**, choćby mógł przeszkodzić ich ucieczce, nie czyni tego, lecz **dopuszcza, że apostołowie uciekają.** Oto czyni to ze względu i na Siebie i na apostołów i na nas wszystkich.

a) P. Jezus dopuszcza ucieczki apostołów ze względu na Siebie:

α) *gdyż chce cierpieć jak najwięcej.* Wystarczyłaby jedna kropla cierpień, ale P. Jezus chce cierpieć morze boleści i cierpi też nie tylko od nieprzyjaciół lecz i od przyjaciół wybranych. Wielką obrazę wyrządza P. Bogu każdy, który Go znieważa grzechami, ale powiększa się ona, im więcej człowiek od P. Boga doznał dobrodziejstw. Niewątpliwie apostołowie od P. Jezusa doznali dowodów miłości bardzo wiele, więcej niż którykolwiek uczeń od mistrza, sługa od pana, nawet dziecko od ojca. Miał tedy P. Jezus prawo domagać się od nich miłości wielkiej, a oto opuszczają Go. Taki ich postępek musi sprawiać Mu boleść wielką, boleść większą niż męki zadawane przez nieprzyjaciół, bo na one męki nie żalił się przy wieczerzy, ale wypowiedział boleść z powodu ucieczki apostołów. Martwi to P. Jezusa, ale jeszcze więcej boleje nad szkodą, jaką apostołowie wyrządzają sobie. Te nogi bowiem, które co dopiero obmył rękami własnemi, widzi teraz zabrudzone ucieczką trwożliwą; serca, które wzmocnił Ciałem i Krwią Swoją, widzi małoduszne i tchórzliwe; wiarę, którą przez trzy lata utwierdzał nauką i cudami, widzi zaćmioną i bezsilną. Tych, których ustanowił kapłanami nowego zakonu a nawet książętami i sędziami Izraela całego; tych, których umiłowawszy do końca, nazwał co dopiero dziatkami i przyjaciołmi Swymi, i modlił się za nich; widzi teraz odbiegających i zostawiających Go samego w ręku nieprzyjaciół na pierwszy widok niebezpieczeństwa.

β) P. Jezus, cierpiąc boleści tak wielkie, dozwala na ucieczkę apostołów i dla tego, *aby mógł cierpieć Sam tylko.* Przez całe życie otaczają P. Jezusa inni: w stajence betleemskiej pasterze, później mędrcy, w domku nazaretańskim N. M. Panna i św. Józef, wśród nauczania publicznego apostołowie, uczniowie

i tłumy ludu. Zmienia się to wszystko, odkąd rozpoczyna się męka Zbawiciela. Skoro P. Jezus wchodzi do Ogrójca, zaraz usuwa się od apostołów, aby smutek, bojaźń i odrazę cierpiał Sam tak gwałtownie, że już wtedy nadeszła chwila konania i potu krwawego. Teraz P. Jezus już w więzach, bez wolności więc dopuszcza, że apostołowie się usuwają i że nie ma nikogo, którýby Mu towarzyszył. Tak to P. Jezus, jak uczy św. Bernard, »Sam stworzył wszystko, Sam odniósł tryumf nad nieprzyjacielem rodzaju ludzkiego, Sam wyzwolił więźniów.«

Jaka to boleść dla Zbawiciela, widzimy ztąd, że po wiele razy wypowiada ją przez proroków. »Znajomi Moi — żali się przez Joba (19. 13–14) — jakoby obcy odeszli odemnie. Opuścili Mię blizcy Moi a ci, którzy Mię znali, zapomnieli o Mnie.« U Psalmisty odzywa się po kilka razy (37. 12): »Którzy przy Mnie byli, z daleka stanęli;« (68. 9, 21): »Obcym stałem się braciej Mojej i cudzoziemcem synom matki Mojej;... i czekałem, ktoby społem się smęcił, a nie było, i ktoby pocieszył, a nie nalazłem;« (87. 9, por. 87. 19): O, Boże, »oddaliłeś odemnie znajome Moje;« (141. 5): »Oglądałem się na prawą stronę i patrzałem, a nie był, ktoby Mię poznał; zginęła ucieczka odemnie, a nie ma, ktoby się pytał o duszę Moję.« Podobnie żali się przez proroka Izaijasza (63. 3, 5): »Prasę tłoczyłem Sam a z narodów nie masz męża zemną... Oglądałem się, a nie było pomocnika; szukałem, a nie było, ktoby ratował.«

b) Ale to opuszczenie przez apostołów cierpi P. Jezus też ze względu na nich samych,

α) *aby poznali słabość swoję.* Apostołom brakło, jak mówiłem, prawdziwej pokory. P. Jezus wprawdzie upominał o to apostołów nieraz, ale daremnie. Teraz widzą, jak są słabymi. Mogą mówić do siebie: »Cóż uczyniliśmy? opuściliśmy Mistrza teraz, kiedyśmy właśnie być powinni przy boku Jego. Ach, gdybyśmy nie byli tak zuchwałymi i gdybyśmy prosili o łaskę wytrwania, nie upadlibyśmy teraz.« — Przedewszystkiem słabym okazuje się ten, który był najgłośniejszym, Piotr. Piotr dotrzymuje do pewnego stopnia, co przyrzekł przy wieczerzy, że (Łuk. 22. 33) za P. Jezusem jest »gotów i do więzienia i na śmierć iść,« ale chce się podzielić między służbę boską i światową. Ochłonąwszy tedy cokolwiek ze strachu, idzie za P. Je-

zusem, ale »z daleka,« jak piszą zgodnie wszyscy ewangieliści (Mat. 26. 58, Mar. 14. 54, Łuk. 22. 54, Jan 18. 15). Taka służba nie wystarcza P. Bogu, nie spoczywa na niej błogosławieństwo Boże. To też Piotr, dzieląc służbę między P. Jezusa a świat Mu przeciwny, dojdzie do tego, że zaprze się P. Jezusa.

b) Ten upadek jednak służy apostołom ku ich zbawieniu i *ku pobudzeniu ich do łagodnego obchodzenia się z wiernymi*. Ochłonąwszy bowiem z przestrachu, starają się uzyskać przebaczenie od P. Jezusa, a P. Jezus im go nie odmawia, co więcej, przez czterdzieści dni po zmartwychwstaniu przestawając z nimi, nie czyni im o to wyrzutu. Nikomu też nie odbiera władzy, jakiej im udzielił, bo wie, że upadli ze słabości ludzkiej. Raczej tak wzmacnia ich odwagę, że odtąd mówią w pokorze (Filip 4. 13): »Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia.« Doznawszy łagodności od Zbawiciela, okazują ją odtąd i drugim. Dawniej rozgniewani na Samarytan o zniewagę wyrządzoną P. Jezusowi odezwali się (Łuk. 9. 54): »Panie, chcesz, rzeczemy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je;« potem boleją nad upadkami ludzkiemi i starają się owieczki swoje podźwignąć z upadku.

c) Wreszcie, najmilsi, to opuszczenie przez apostołów cierpi P. Jezus też ze względu na nas.

Martwi nas opuszczenie P. Jezusa przez apostołów, ale podobne *opuszczenie od przyjaciół może i nas spotkać* dnia każdego. Niech tylko przyjdzie niedola, a zobaczymy, jak się będą odwracali od nas, zostawiając nas samych z cierpieniem naszem i z nadzieją zawiedzioną. Może niektórzy będą ci towarzyszyli aż do grobu, ale jak długo jeszcze po pogrzebie będą pamiętali o tobie? To też starajmy się przedewszystkiem o przyjaźń Tego, który wytrwa przy nas zawsze, bylebyśmy nie opuścili Go sami, starajmy się o przyjaźń P. Jezusa.

Ale *ktokolwiek czuje się w grzechu śmiertelnym, ten uciekł z rąk Jezusowych* w szpony szatańskie. Niech jednak nie rozpacza i taki! Niech rozpamiętywa, jaką boleść wyrządził P. Jezusowi tą ucieczką, ale też *niech do Zbawiciela wraca czemprędzej* za pomocą sakramentu pokuty św.! Niech wróci do Zbawiciela, ale nie na pół tylko, lecz całkowicie! Skoro bowiem P. Jezus cierpiał za nas, ma też prawo żądania od nas służby zupełnej. Dla tego to powiedział w jednej z nauk Swoich

(Mat. 6. 24): »Nie możecie Bogu służyć i mamonie.« Służba połowiczna nie wystarcza P. Bogu, to też nie spoczywa na niej błogosławieństwo Boże, jak to widzimy na Piotrze. Nie naśladujmy tedy Piotra w jego upadku! Nie bądźmy katolikami w domu, w sprawach prywatnych, a bezwyznaniowcami po za domem, w sprawach publicznych! Wszędzie i zawsze okazujmy się katolikami, sługami Chrystusowymi i obowiązki wypełniajmy wiernie!

Choćbyśmy jednak wypełniali je jak najwierniej, *lękajmy się pokus*, byśmy snadź nie znaleźli się w położeniu takiem, w jakiem znaleźli się apostołowie przy pojmaniu P. Jezusa! Nie łudźmy się, że pokusy zdołamy przełamać sami, bośmy nie lepsi od apostołów! Siły nasze są też za słabe, tak iż dopiero P. Jezus może nam udzielić siły dostatecznej do oddalenia pokus. Zwracajmy się więc do Niego! Pokładajmy ufność nie w świecie, lecz w P. Bogu, (Psal. 129. 7) »bo u Pana miłosierdzie i obfite u Niego odkupienie.« Wołajmy z ufnością:

O, Zbawicielu najdroższy, pojmany w Ogrójcu, uznaję, że choćbym całe dnie i noce grzechy swoje opłakiwał z Dawidem, nigdybym nie zdołał uwolnić się od nich. Chociażbym przyjął na siebie wszystkie męczenników cierpienia, nigdybym nie zdołał uczynić zadosyć sprawiedliwości Bożej. Gdybym ponosił nawet męki potępieńców, jeszczeby i to było za mało. — Ale kiedy Ty Sam, Zbawicielu najdroższy, wypłacasz dług grzechów moich i ponosisz karę za grzechy, o, wtedy wlewasz we mnie otuchę odpuszczenia grzechów i kary za nie a uzyskania zbawienia wiecznego. Przez te przeto więzy, któremiś, najniewinniejszy Panie, pozwolił krępować Siebie, uwolnij duszę moję nędzną z więzów grzechowych i szatańskich! Przez te boleści, któreś wycierpiał przy pojmaniu, weźmij duszę moję w więzy Swoje, prowadź ją drogą łaski i cierpliwości, aż ją doprowadzisz do Siebie. Amen.



Oddział II.

Pan Jezus w Ogrójcu.








D03873827
Duke University Libraries